KRASOMÓWSTWO.

Uwagi Poprzedniczę.

§ I.

Przez Mowę — uważaiąc ten wyraz w ściśléyszém znaczeniu — rozumieią pismo, podług prawideł sztuki ułożone, ciągiem porządnym dowodów i wysłowieniem zniewalaiące; pismo, które rozum oświeca, serce porusza, duszą i wolą człowieka rządzi. Łatwość w napisaniu Mowy takiéy, złączona ze sposobnością do iéy wysłowienia ustnego w sposobie nayprzyzwoitszym, zowią Krasomówstwem, Wymową: przepisy usposabiaiące do iéy nabycia, krasomówstwa nauką *Retoryką*: tego, który się łatwością taką i zdatnością zasczyca, Mówcą.

§ II. Rzeczą mowy takowéy, albo iest zdanie płynące z wydarzenia historycznego; iak np. *Targnął się nieprzyiaciel na swobody oyczyste*: wydarzenie. *Powściągnąć go naie-*

ży: zdanie. *Ciągłą woyną naród wycieńczony*, *utraca więcey niżli zyskuie*: wydarzenie. *Przyspieszyć pokóy należy*: zdanie. Albo prawda ogólna, do wszystkich czasów, mieysc i narodów w pewnym mogące się zastósować względzie. Np. *Pokóy nad woynę przekładać potrzeba. Zasadą społeczeństw iest sprawiedliwość. Nie czyń tego nikomu, co tobie nie miło.* Z takowéy rzeczy rozmaite bydź mogą mowy. Są mowy duchowne, czyli kaznodzieyskie, nauczaiące prawd i obowiązków religiynych: polityczne, roztrząsaiące interesa, korzyści, potrzeby narodu; podaiące środki do działania w okolicznościach przyzwoicie i z pomyślnością. Są mowy sądowe oskarżaiące występnych, broniące niewinnych: są mowy na pochwałę żyiących lub umarłych: są nakoniec akademickie w naukowych materyiach.

§ III. Troiaki mowy wolnéy zamiar, Nauczanie, Podobanie się, Wzruszanie, w piśmie tego gatunku, tak ściśle z sobą iednoczyć należy, aby doyście iednego zamiaru, ułatwiało drugi. Niech przeto mówca rozum oświeca, aby go o oczywistości prawdy którey dowodzi przekonał: przekonany rozum, za użyciem sztuki, skłoni wolą na stronę uznaney prawdy i całego uymie człowieka. I ten istotniéy obowiązek, mimo wielu wspólnych przepisów, rozróżnia mówcę od autora *Dydaktycznego*. Autor albowiem piszący dzieło przeznaczone do nauczania, zwyczaynie przestaie na rozebraniu i rozwikłaniu rzeczy,

w tym celu, aby oświecił tego, który na związek i moc dowodów baczność przyzwoitą daie; Mówca zaś prócz nauczania, usiłuie skłonnościami ludzkiemi władać, i wolą człowieka zarządzać. To, co dla autora *dydaktycznego* iest istotnym zamiarem, dla Mówcy iest tylko środkiem, którego na ten koniec używa, aby na serce czytaiących lub słuchaiących skuteczniéy mógł działać.

§ IV. Części na iakie się mowa podzielać zwykła, a o których Mówcy wprzód dostatecznie pomyślić należy, wskazuią porządek, podług którego do dóyścia troiakiego mowy wolnéy zamiaru dążyć potrzeba. Użyie ich autor skutecznie, gdy w stosownym do rzeczy, krótkim i przyzwoitym wstępie, usiłować będzie aby zainteresował, zyskał uwagę i zobowiązał: gdy w wykładaniu rzeczy, czyli zdania którego przedsięwziął udowodnienie, okazywać się będzie iasnym, porządnym i bacznym: gdy po wyłożeniu i obiaśnieniu rzeczy, przekonywać będzie gruntownie: gdy nakoniec, w zakończeniu, udzielaiącém się czuciem przeięty, właśnie iakby poglądał na zaniedbaną, nieprzyiętą, wzgardzoną prawdę, mówić będzie do serca, naglić, zniewalać.

§ V. Lecz niedosyć iest dla Mówcy wiedzieć iakie są pracy iego zamiary, i bydź przekonanym, iż się koniecznie z nich uisczać należy; potrzeba, i nadewszystko potrzeba, aby mógł z zaletą czynić zadosyć powołaniu swoiemu, poznać mu iescze, iakim się sposobem

uczy, przekonywa, zniewala. I to iest gruntem w krasomówstwa nauce: to ucznia z nauczycielem istotniéy zatrudniać powinno. Ten, który poznał iak się naucza, przekonywa, niewoli; poznał nièzawodnie wszystko, cokolwiek sztuka wskazać mu może, i Mówcą zapewne będzie, gdy ze znaiomością sztuki, połączy serca, duszy i ciała nabytą i przyrodzoną zdatność. Z trzech przeto zamiarów pisma krasomówskiego, ieden ściąga się do duszy, drugi do serca, trzeci iest skutkiem obudwóch. Uczymy za pomocą obiaśnienia i dowodów: wzru[illegible]y i niewolimy, gdy z przekonywaniem [illegible]iałamy na czucie i wolą tych, którzy nas albo słuchaią, albo czytaią: podobamy się, gdy nauczamy i niewolimy.

§ VI. Przez obiaśnienie, rozumieią porządne i zrozumiałe rózwikłanie tych wyobrażeń, które do zupełnego i prawdziwego poięcia rzeczy są koniecznie potrzebne. np. Co iest sumienie? „Jest przyiemne lub nieprzyiemne, z ocenienia własnych postępków płynące uczucie. Jest rozkoszą Olimpu, do którego niebianie Herkulesa przyymuią; iest sempem Prometeusza wnętrzności szarpiącym. Bóstwem iest, które człowieka nayprzyiemnieyszą darzy rózkoszą; ędzą iest, która zawzięcie ściga zbrodniarza. Rzecz tym sposobem obiaśniona, gdy dostatecznie poiętą została, stawszy się oczywistą, nie potrzebuie dalszych dowodów, które pośrednio do oczywistości prowadzą. Już zaś oczywistość bezpośrednia, czyli, ani obiaśnienia ani dowowodów niepo-

trzebuiąca, bydź może, albo umysłową, gdy zdanie samo z siebie dla rozumu iest iasne. np. *Skutek mieć przyczynę powinien*: albo moralną, ze zezwolenia nieuprzedzonego rozumu płynącą. np. *Wdzięczność za dobrodzieystwa iest obowiązkiem*: albo fizyczną, gdy ią iuż samo czucie wskazuie. np. *Boleść iest nieprzyiemną*. Atoli, skoro to, co dla iednych iest oczywistém, dla drugich, w miarę poięcia i usposobienia, grubą bydź może powleczone ciemnością; niechże Mówca nie zawsze ze zdatności swoiéy, sądzi o cudzéy: niech zna wydarzenia czasowe, stan, wiek, położenie, charakter osób; i temu tylko oczywistość przyznaie, co obecnemi wsparte okolicznościami, iest oczywistém, albo przynaymniéy takiém zdawać się może.

§ VII. Jeżeliby obiaśnienie do poznania rzeczy i uznania iéy za złą lub dobrą niedostateczném się okazało, Mówca do dowódów udać się winien. Dowody zatym są drugim środkiem do nauczania i przekonywania. Przekonywanie za pomocą dowodów dzielą na dwoiakie: na przekonywanie dowodami czerpanemi ze znaczenia rzeczy (*a priori*). Tym sposobem dowodziłby ten, któryby ze zdania oczywistego: *Wszystko cokolwiek się dzieie, mieć przyczynę powinno*; wyprowadzał pierwszą przyczynę i okazał wszechmocność, nieskończoną mądrość, sprawiedliwość, dobroć i t. d. Istności naydoskonalszéy. *Powtóre*, na przekonywanie dowodami, których doświadczenie i spostrzeganie rzeczy w związku będących

dostarczać zwykło. (*a posteriori*) Tego sposobu użyłby do okazania prawdy ten, któryby wywodził bytność dobroczynnego Boga, z piękności, porządku i sworności rzeczy stworzonych. Udowodnianie rzeczy sposobem pierwszym nayczęściéy się okazuie w badaniach filozoficznych. Sposób drugi, z natury swéy żywszy i stosowniéyszy do poięcia każdego, lubo słabiéy obowięzuie, czyni iednakże mocniéysze wrażenie i w ustach Mówcy iest skuteczniéyszym. (*a*)

(*a*) W mowach i pismach filozoficznych Cycerona, piękne i uymuiące wzory udowodniania czytaiący w obudwóch gatunkach spostrzeże: niektóre, dla obiaśnienia rzeczy przykładem, z Xiążki I. *de Legibus* przytaczam.

Z § 7. Est igitur, quoniam nihil ratione melius, eaque et in homine et in Deo, prima homini cum Deo rationis societas. Inter quos autem ratio, inter eosdem etiam recta ratio communis est. Quae cum sit lex, lege quoque consociati homines cum diis putandi sumus. Inter quos porro est communio legis, inter eos communio juris. Quibus autem haec sunt communia, et civitatis ejusdem habendi sunt. Si vero iisdem imperiis et potestatibus parent; multo etiam magis parent huic coelesti descriptioni mentique divinae et praepotenti Deo, ut jam universus hic mundus una civitas communis deorum atque hominum existimanda: et quod in civitatibus ratione quadam, (de qua dicetur idoneo loco) agnationibus familiarum distinguntur status, id in rerum natura, tanto est magnificentius, tantoque praeclarius, ut homines deorum agnatione et gente teneantur.

§. VIII. Dowody, iakich nayczęściéy do poparcia zdania Mówca zwykł używać, istotniéy.

Z § 14. Quod si populorum jussis, si principum decretis, si sententiis judicum jura constituerentur; jus esset latrocinari, jus adulterare, jus testamenta falsa componere, si haec suffragiis, aut scitis multitudinis, probarentur. Quae si tanta potestas est stultorum sententiis atque jussis, ut eorum suffragiis rerum natura vertatur, cur non sanciunt, ut quae mala perniciosaque sunt, habeantur pro bonis ac salutaribus? Atqui nos legem bonam a mala nulla alia, nisi naturae norma dividere possumus.

Franciszek Karpiński mówiąc o wielkości i nikczemności człowieka, okazuie ią po większéy części przekonywaniem drugiego gatunku. „Człowiek podniosł głowę swoię nad twory ziemskie i pogroził reście stworzenia. Wszystko mu na ziemi ulega co tylko żyie, i zdaie się że tylko żyie dla niego. Dosięga myślą Boga, słońca i planet: a tak, przybliża się do pokrewnych sobie ducha i ciała. Dziecko natury, przystraia matkę swoię, i sam rozumem swoim przybrał się w odzienie wygodne, znalazł powietrze zdrowe, pomierzył niebo, podbił wodę i dobiegł lotu błyskawicy pomiędzy chmurami. Rzekł żywiołom zawaśnionym: „Ustąpcie, bo mam przechodzić" — i dały mu mieysce przechodu. W potrzebie, robi sobie chłódy przez wykopane podziemne gmachy, albo na ziemi ciepło, przez wytrzebione lasy niedostępne. Rzekł morzu: Usuń się, żeby mi była ziemia przestronniéysza, i usłuchało go morze. Płynie okrętem po grzbiecie iego, a to mruczy, ale słucha pana, który ie podbił.

sze, są następuiące. *Dowody doświadczenia*: gdy z czucia własnego, z widzenia, lub zostawania w

---

Wiatrów i ognia używa do wygody swoiéy i położył tamy, któreby zatrzymywały ich natarczywość. Porusza wnętrzności ziemi i dobywa z nich drogie kamienie, metale, sole i marmur dla pożytku, albo dla ozdoby. Spieguiąc skrytości natury, zbiegł ią nad warsztatem iéy i widział sprężyny, któremi działa. Poszedł na bagna niezbrodzone i lasy nieprzebyte, a pod nogami iego stały się polem urodzaynem i piękną łąką; że zdaie się, iakoby natura świat ieden wystawiła, a przemysł człowieka drugi. Rozum to ludzki ugłaskał iedne zwierzęta, które dziesięćkroć silniéysze od człowieka, pracuią cierpliwie na pożytek iego; drugie zaś, które w dzikości swoiéy pozostały, sprawnością więzi, albo zabiia. Woł wziął od natury siłę do znoszenia nayciężsżéy pracy; koń rzutkość, piękność i dzielność; lew zaś, moc naywiększę i śmiałość. A człowiek, który na swóy udział wziął tylko rozum, zjada wołu, wsiada na konia i lwią się skórą przyodziewa.

Człowiecze! pokazałeś mi iak wiele możesz, a ia ci pokażę, iak słabym iesteś! Oto Cmentarz!... koniec wielkości ludzkiéy, gdzie mędrzec, albo bohatyr, równie z nikczemnym robakiem gniie. Cmentarze, są to mieysca nayludniéysze, ale cichości i pokoiu. Jakże iest wymowne milczenie popiołów tych!.... Jakże toż samo powtarzać się zdaią co Sylen Midasowi powiedział, że możeby lepiéy było, aby się człowiek nie rodził: a blisko tego, ażeby urodziwszy się zaraz i umarł. Dziecię z matki wychodzi na świat, które tyle na ziemi trudów, tyle niebezpieczney przeprawy

podobnych okolicznościach, o zdaniu, wydarzeniu, przypadku, na dobrą lub przeciwną stronę sądzimy. Np. Chroń się pychy; *bo iednaką drogą wszyscy na świat przychodzimy i iednaką go porzucamy:* Chciwości; *bo troskliwość zbyteczna o zbiory, od ważnieyszych cię powinności odrywa:* Zazdrości; *bo ta losu twoiego nie poprawia, a tylko serce trapi.* Nadewszystko chroń się rozpusty. *Patrz na nię nie w ten czas kiedy do nas przychodzi, ale kiedy odeszła i ceń ią z czarnych śladów które po sobie zostawiła* (*b*) Pewność dowodów tego gatunku, gruntuiąc się na doświadczeniu, od czucia nayczęściéy zawisła. Przeto, ieżeli bez uprzedzenia czuliśmy, dowody nasze niezaczeka! Wychodzi z nasionami miłości i nienawiści, które z niém razem w potężne wzrastaią namiętności; a te obiedwie wszystkie nasze zabiegi w życiu poruszaią. I ziecię mdłe i nagie, gdyby go niechroniono, zgniotłby ie poddany iego zwierz, albo żywioły! Królu ziemi, gdzież twego panowania znaki!" Przykłady do następuiącego należące paragrafu, do takowego gatunku dowodzeń należą.

(*b*) Pozydyp greczyn, na uciążliwości życia ludzkiego w ten sposób się uskarża: „Czegóż się chwycić? w sądach pieniactwo dokucza; w domu zgryzot pełno; na wsi praca; na morzu strach; Przy bogactwach niespokoyność; bez nich niewygoda. Poiąć żonę, źle; bez niéy, tęskno: mieć dzieci kłopot; nie mieć cóż po życiu? Młodość szalona, starość przykra. Lepiéy się nie rodzić, albo umrzeć dzieckiem.„ Metrodor, na tę skargę, tak odpowiada „Czegokolwiek się chwycimy, zawsze znaydzie się

wodne, pewnieyszemi będą, gdy się do powtórzonych, z jedneyże przyczyny iednakich skutków, odwołać możemy. Doświadczenie zawsze iednakowe, iest zasadą prawdy moralney: niezawsze, przecięż częściey iednakowe, prowadzi do pewności oboiętney, czyli do wnioskowań podobieństwo rzeczywistości okazuiących.

§ IX. Dowody drugiego gatunku nazywaią *Analogicznemi*. Podobieństwo rzeczy do rzeczy będąc ich źrzodłem, iest oraz pewności zasadą. Udowodniamy rzeczy niemi na ów czas, gdy albo ze spostrzeżeń podobnych, o podobnych sądzimy wypadkach; albo ze skutków podobnych, o podobnych wnosimy przyczynach. Np. »Skoro ziemia na którey zamieszkuiemy, dziennym i rocznym na ten koniec toczy się obrotem, aby dzień po nocy, pora następowała po porze; zatym i na innych planetach, dla podobnych obrotów, dzień z nocą, wiosna, lato, iesień i zima bydź także powinny. A gdy te odmiany na naszey ziemi dzie-

---

korzyść. W sądach zysk i sława; w domu spoczynek; na wsi miłe widoki; bogactwa nadaią sposobność dobrze czynienia; ubóstwo oszczędza kłopotu. Poiąć żonę dobro się mnoży; nie poiąć swoboda: mieć dzieci pociecha. Młodość rześka, starość poważna. Nie potrzeba więc mówić, iż lepiey umrzeć, niż życia używać, byleby umieć go użyć.“ *Krasicki Tom: III. stro: 57.* Przykład ten okazuie, iż podług rozmaitego czucia i doświadczenia, rozmaicie o rzeczach sądzimy. To spostrzeżenie dla Mówcy bydź nie powinno oboiętnem.

ią się dla wygody i utrzymania istot żyiących; więśc i na innych planetach dla téy saméy przyczyny dziać się powinny. Są przeto Planety zamieszkałe ludźmi. " (c) Albo: „ Sędziowie! wyrokiem surowéy sprawiedliwości ociągacie się niedostatecznie przekonanego winowaycę ukarać: oto ręce iego krwią ludzką zbroczone! Postać ciała iego, ta twarz i oczy, iakżę widocznie maluią duszę którą wewnętrzne przeświadczenie szarpie i dręczy! Nie masz świadków, mówicie, którzyby zbrodnię iego zeznali. Lecz są okoliczności które głośno przeciw niemu świadcząc, tym mu dowodniéy zbrodnie zadaią, im ich głosy trudniéy zakupić. Nie było go u siebie właśnie w tym czasie gdy zabóystwo spełniono: obcował z temi których sprawiedliwość widzi przed sobą: zadrżał, gdy mu pokazano zabitego ciało: i t. d. Z przytoczonych przykładów okazuie się, iż iakożkolwiek uderzaiące są tego gatunku dowody, nie maią iednakże mocy zupełnie przekonywaiącéy. Pewność ich zawsze oboiętną będzie; i ieżli pierwszemi dowodami niezostaną poparte, lada ie zarzut lub wybieg obali; lada przypadek pozornemi lub fałszywemi okaże. Przykłady, luboby do obiaśnienia odesłane bydź powinny, należą do dowodów *Analogicznych.*

§. X. Trzeci gatunek dowodów historycznemi zwanych, stanowią świadectwa, albo raczy zdania o rzeczach i okolicznościach osób

---

(c) Czytay Kondyllaka Rozd. 3. Xiązki IV. de l'analogie w Dziele pod tyt: L'art de raisonner.

takich, które w Literaturze, społeczności obywatelskiéy, w ludzkiém pożyciu, znakomite, bez nagany i z użytkiem dla dobra ludzkości mieysce zaymowały. Dowodem takim iest cudzysłów w przykładzie następuiącym. ,, Żadnym wynalazkiem wolności swoiéy ubezpieczyć nie potrafi ten narod, który pominąwszy przyrodzone iéy zrzodło, chce ią na arbitralnych, niewłaściwych, a częstokroć dziwacznych, zdrowemu rozumowi i doświadczeniu przeciwnych, a témsamém wątłych i nietrwałych gruntować zasadach, na które dowcip z urąganiem, a z litością i z żalem cnota pogląda. Wtém właśnie mieyscu przychodzą mi na pamięć słowa wielkiego Męża do kongressu zjednoczonych Ameryki stanów w roku przeszłym wyrzeczone, gdy przodkuiąc obradom publicznym, wprowadzał do rozwagi materyą o skutecznych środkach, któreby naród trwale oświeconym uczynić mogły.

» W każdym kraiu (mówi sławny i mężny wol» ności obrońca) światło i gruntowne wiadomo» ści są naypewnieyszą zasadą szczęśliwości pu» bliczney, ale naybardziéy w tym rządzie, któ» rego naypierwszą iest sprężyną zdanie i ży» cze nie powszechne: światło prawdy i nauk ro» zlicznemi sposobami wspiera bezpieczeństwo, » i trwałość wolnéy rządu konstytucyi: oświe» cone zaufanie narodu w rządzie publicznym » skutknie naylepiéy wszystkie iego zbawienne » zamiary: narod oświecony, zna prawdziwe » swe prawa, umie ie cenić i bronić; widzi » iasną różnicę między gwałtém przywłaszczy» ciela, a potrzebną mocą władzy legalnéy;

» widzi przyrodzone granice które dzielą du-
» cha wolności od ducha swawoli i bezprawia.
» Narod światły i cnotliwy w zdarzeniach
» przywłaszczenia i gwałtu, umie łączyć pręd-
» ką i mężną czynność z pomiarkowaniem i
» nienaruszoném uszanowaniem które się na-
» leży prawu. « To iest zdanie Wassyngtona.
i t. d. (*d*) Częstokroć my sami uważamy się
za osoby takie, gdy powagą doświadczenia
własnego stwierdzamy prawdy innym niedo-
statecznie znane. Za taką osobę uważa się
Focyon, kiedy w rozmowach wyżéy przyto-
czonych Karpińskiego tak mówi: » O Platonie!
ia ubogi, że mała miedza w Atenach ledwie
mnie wyżywić może! Nie zarobiłem na sła-
wę, ani na wielu przyiaciół żebym miał od
nich wsparcie, a przecię nie żądam śmierci,
ale codzień iak mogę, walczę z przeciwno-
ściami. » Jeżeli mówca z korzyścią świadectwa-
mi podobnemi rzecz udowodniać pragnie; u-
ważać naprzód powinien w jakiéy opinii iest
autor którego zdanie przywodzi: powtóre, czy-
li rzecz o którey pisze, myśl którą cudzém świa-
dectwem popiera, z przytoczonem zdaniem w
zupełnéy iedności i ścisłéy zgodzie zostawać
będzie: potrzecie, iakie bydź mogło moralne
albo fizyczne położenie autora, gdy się dał
słyszéć ze zdaniem które przytoczyć zamyśla:
nakoniec, iaki był rząd oyczyzny iego, iaką
religiią wyznawał, i iakie za iego czasów opi-
niie panuiącemi były.

(*d*) Hieronim Stroynowski w mowie o Konstytucyi Rządu ustanowioney dnia 3go i 5go Maia 1791.

§. XI. Znaiąc iuż Mówca istotnieysze dowody, a przytém wiedząc ile z nich każdy obowięzuie, niech pozna wreście iakim się sposobem rzeczy dowodzi. Wszelka mowa tak całkowicie iak i wczęściach swoich uważana, gruntować się powinna na wyrażeniu podobném: *Kogo za oskarzyciela złego człowieka pokrzywdzony mieć żąda, ten mu bydź danym powinien: skoro więc mnie, a nie innego mieszkańcy Sycylii żądaią, przeto ia, nie kto inny, sprawę przeciwko Werresowi popierać winienem.* Gdy się taki grunt mowie położy, a razem rozpozna co iest w nim pewnego, i iakiemi dowodami niepewne dowiedzionem bydź może, przystąpić należy do rozumowania. Rozumowanie, różnemi w Logikach dawnych oznaczone nazwiskami, podług Cycerona iest dwoiakie (*e*) Jedno, w którém się sądy, lub wnioski z podobnych wywodzą przypadków (*Jnductio*) Drugie, w którem z widocznego poięciu łączenia się wyobrażeń w prostym związku z sobą będących, prawdę okazuiemy. (*Ratiocinatio*) Rozumuiemy pierwszym sposobem, gdy wyliczamy przypadki, w miarę ich pewności do oczywistego prowadzące wniosku; trzymamy się drugiego, gdy rozwikłaniem wyobrażeń w zdaniu ukrytych, prawdę lub nieprawdę prostym sposobem okazuiemy. Rozumowanie proste w przykładzie iest następu-

---

(*e*) Omnis igitur ratiocinatio, aut per Inductionem tractanda est, aut per Ratiocinationem. *De Jnv:*

iące. *Los to nam tylko odebrać może, cokolwiek z jego łaski mamy: nię z łaski iego cnotą się szczycimy; cnoty nam przeto odebrać nie może,* (*f*) Albo: *Cokolwiek iest sprawiedliwém, iest oraz użytecznèm: nadto; cokolwiek iest uczciwém iest także sprawiedliwém; za tem, cokolwiek iest uczciwém, iest razem i użytecznèm.* (*g*) Przecięż nie należy rozumieć, aby podług takiego kształtu koniecznie rozumował Mówca. Nie ma on wdzięków uymuiących, nie ma krasomówskiéy mocy, i na sam rozum działaiąc, zimnym bardziéy w umysłowych naukach badaniom przystoi. Niech więc tu iedynie wskazuie drogę, którey przytomnym trzymaiąc się umysłem, do zamierzonego celu, to iest, do okazania prawdy lub fałszu łatwiéy trafimy. Na téy drodze, gdy z innych okolic zebrane rzucać będziemy kwiaty, wdzięki, powaby; gdy odmalowania, przykładu, powieści, opisu, użyiemy w mieyscach stosownych; gdy z czuciem udoskonaloném, zdatność umysłu złączymy; działaiąc na rozum i serce, obowiązkowi Mówcy uczynimy zadosyć. I to to iest co nazywaią rozprzestrzenieniem rzeczy (*Amplificatio*) Drugi gatunek rozumowania w przykładzie iest taki: *Gdy młodzie-*

(*f*) Nihil eripit fortuna, nisi quod dedit; virtutem autem non dedit, ideo non detrahit. *Seneca.*

(*g*) Quidquid enim justum sit, id utile etiam esse censent: itemque, quod honestum, idem esse justum. Ex quo efficitur, ut quidquid honestum sit, idem utile *Cic:* de *Offic: Lib.* II.

niec pod przewodnictwem dobrego nauczyciela; tyle na instrumencie postąpi, iż iuż gra w prawnie i mile, a późniey drugi gust iego skazi; wina złego grania, czyli na nauczyciela pierwszego spływać powinną? Bynaymniey. Gdy nauczyciel skromne i dobre obyczaie w sercu ucznia zaszczepi, a ten złym i niegodziwym ludziom w dalszym czasie dozwala się uwodzić; złego sposobu życia ucznia takowego czyli nauczyciel iest winnym? Bynaymniey: A więc i Sokrates niewinnym, że młodzieńce, w których do cnoty miłość ożywiał, zgorszeni, na złą się drogę puścili. (*h*) Rozumowania takowego zaletę to istotniey stanowi, iż poznanie prawdy w czucie nieiako zamienia. Używał go nayczęściey Sokrates i prawie zawsze w ciągu zapytań; można mu atoli podług upodobania tok rozmaity nadawać. Powieści, obrazy, bayki do takowego należą rozumowania.

§. XII. Moc przekonywaiąca dowodzenia zależy istotniey od zrozumiałości dowodów i od ich znaczenia we względzie prawdy. Aby przetó dowody prawdę po sobie miały, powinny rzecz popierać która iuż z siebie samey iest pewną; inaczey, prawda zależałaby od woli i upodobania Mówcy, co bydź nie powinno. Działanie iego i zdatność w tym razie, ograniczyć się powinny zgłębianiem i dochodzeniem rzeczywistości na ten tylko koniec, aby ią inni czuć i poznać mogli. Jeżeli prawdy nie widzi, nie powinien iey, bo nie potrafi do-

---

(*h*). Xenophont: Memor: Socratis Lib. I.

dowodzić. Już zaś, aby go nieumieiętność lub nieusposobienie do widzenia prawdy nieczyniło nie zdatnym; starać się powinien, nabywaniem rozmaitych wiadomości, do gruntownego przyuczać myślenia, i w udoskonaleniu tyle postąpić, aby mu samo czucie wskazywało, co iest prawdziwém, a co pozornem przekonywaniem; aby mu rzeczywistą między błędem a prawdą, wspaniałém a nikczemném, użyteczném i mniéy potrzebném smak oznaczał różnicę. Gdy takim będzie, konceptu nie weźmie za dowód, i chronić się zechce owéy gruntowności pozornéy, która na samolubstwie oczywistość zasadzaiąc, do woli człowieka wszystko odsyła, i to częstokroć za prawdę uznaie, co rozum przewrotny, serce zepsute pochwalać zwykły. Takim gdy będzie, samo utrzymanie zalety gruntownego Mówcy, zniewoli go, aby nic takiego nie przedsiębrał, czegoby prawdziwemi dowodami okazać nie mógł. Pozna albowiem, iż dowód wymuszony lub nakręcony, zwłascza w sprawie ważnéy, przed sądem zdrowego rozumu, wyświęca obłudną lub ciemną duszę, która prawdę zdradzaiąc, towar z niéy czyni zfabrykowany.— Dowody zrozumiale i iasno udzielać się słuchaiącym będą, ieżeli się wprzód iasno i zrozumiale rzecz każda, każde wyobrażenie w duszy Mówcy maluie. Środkiem do nabycia takowego daru, iest ciągła praca i usiłowanie pozbycia się właściwéy ludziom pospolitym opieszałości, która na iakożkolwiek iasnych a nieporządnych wyobrażeniach przestawać zwykła. Prócz prawdy i zrozumiałości, wy-

słowienie w pewnym tonie dowodu, wiele się także do iego mocy i poięcia przyczynia. Niech więc Mówca pozna, aby z śmieiącym się śmiano, płakano z ubolewaiącym, gdzie z politowaniem, gdzie z żywością, gdzie z zimną rozwagą, lub namiętnością, rzecz mu udowodniać należy. Andromacha, nieszczęśliwa po Hektorze wdowa, obwiniona iż miłość Neoptolema ku Chermionie podstępem osłabia, tak się usprawiedliwia. » *Powiedz mi, młodą ty, bez doświadczenia królowo, na czemby ia mogła przedsięwzięcie ubiegania się o miłość z tobą zasadzać? Jestżem wolną niewiastą, młodą, i do wzniecenia miłosnych uczuć sposobną? Zaufana w potędze oyczystego miasta, lub w przyiaciołach, mogęż się odważyć bym na mieyscu twoiém, ia, tego domu rządczynią została? Może w niepłodności twoiéy, chęć mnie uwodzi bym się stała matką dzieci, któreby dla mnie ciężarem były, a twoiemi na przyszłość niewolnikami. Właśnie pochlebiam sobie, iż mnie z przyczyny Hektora polubili Grecy, i dzieci moie, gdy ty ich mieć nie będziesz, królewską nad tym kraiem zaszczycą godnością.* (*i*) Któż nie czuie prawdy iuż z tonu którym Andromacha swoię okazuie niewinność?—Tonem udzielaiącym się i stosownym do okoliczności, prawdą i zrozumiałością zalecone dowody, w pewnym ieszcze porządku, w ciągu dowodzenia, po sobie następować powinny. Kwintylian radzi aby naprzód przywodzić słabsze, mocnieysze

(*i*) Euripides Androm: V. 120—202.

na koniec zostawiać (*k*) przecież, gdyby i przeciwnie Mówca postąpił, miałby po sobie usprawiedliwienie. Albowiem, ieźli podług Kwintyliana ostatnie wrażenia są nayważnieysze, takiemi są także i pierwsze. Błahe dowody i mało uderzaiące, wzniecaiąc niechęć i oziembienie na samym wstępie, osłabiaią uwagę, a tém samém moc zmnieyszaią następnych dowodów. Mówca swoiéy zdatności w téy mierze trzymać się winien, i tak dowodami rozrządzać, aby łatwieysze pomagały do zrozumienia trudnieyszych, z sobą się łączyły wzaiemnie, w przeyściach z jednego do drugiego łatwość okazywały, uwagę zatrudniały ciągło.

§. XIII. Słabości to ludzkiéy wada, iż serce rozumowi, rozum sercu nie wierzy. Potrzeba na oboie działać. Działa się skutecznie na rozum gdy go się przekonywa; działać się będzie pomyślnie na serce, gdy słuchaiący lub czytaiący poświęci chęć dobrą i czucie prawdzie, którą poymuie. Przekonanie zatym towarzyszyć zniewalaniu powinno. Zniewalać Mówca będzie, ieżeli pokazuiąc rozumowi prawdę, działa myślami, wysłowieniem, tonem i głosem na czucie; ieżeli zaraz na wstępie

---

(*k*) Prout ratio causae cujusque postulabit, ordinabuntur (argumenta), uno (ut ego censeo) excepto, ne a potentissimis ad levissima decrescat oratio. Lib. V. Cap. 11. Czytay do tego paragrafu z tegoż Kwintyliana rozd: 10. z Xiązki V,

wznieca korzystne o rzeczy całéy wyobrażenie; ieżeli mowę swoię stosuie do mieysca, osób i ich charakterów; ieżeli umie przemówić głosem honoru, słuszności, sławy i miłości oyczyzny. Gdy się zaś zdarzy, iż zamiast wzniecania, potrzeba mu będzie przytłumiać namiętności; na ów czas, niech okazuie nicość lub niestosowność dowodów które słuchaiących w uprzedzeniu trzymaią: niech dowodami interesownieyszemi zmnieysza chęć woli upartéy do sądzenia o rzeczy którą w innym widoku udowodnić pragnie: niech poważne, lecz niegruntowne dowody, zniża żartobliwemi, a żartobliwe poważnemi. Zgoła, aby szczęśliwie i według potrzeby rządził namiętnościami, niech pozna serce ludzkie iak naydokładniéy, niech zgłębia iego działania wszelkie, i chwyta przewiduiącym rozumem znaki naysubtelniésze, przez które chęci i pragnienie ludzkie okazywać się zwykły; niech zywo i z przekonaniem rzecz czuie i nigdy nie spuszcza z uwagi stosunków, w jakich iest z témi, których niewoli.

§. XIV. Mowa, podług rozmáitości zamiaru i rzeczy, wyciąga rozmaitego w udowodnianiu i niewoleniu tłumaczenia się z uczuć i myśli. Z téy przyczyny, wolno iest Mówcy wszystkich trzech gatunków stylu używać, ale nie zawsze dowolnie. Niech się stylem poufałym na ten czas tłumaczy, gdy idzie o naydokładniéysze poięcie rzeczy i zrozumienie: średnim, gdy prawdę zalecić, suchości zaradzić, wzniecić ku rzeczy upodobanie, uwagę z ciekawością zaostrzyć potrzeba: wy-

sokim, gdy czucie żywe, złączone z póymowaniem myśli szlachetnych, wspaniałych, nowych, daie pochop do niego, i takiéy mu mocy udziela, iż się iéy nic oprzeć nie może. Wreście niech się stara o zachowanie harmonii Krasomówskiéy, która, (iak się w ogólnych nad stylem uwagach powiedziało) na duszę i zmysły działać powinna. Głos do niéy należy. Ten, aby niebył dzikim, pieszczonym, nieokrzesanym; niech Mówca przyszły doskonali wcześnie organa ięzyka, i wchodzi w naturę rzeczy; niech przyucza się do wzbudzania w sobie czucia wyobrażeniom odpowiadaiącego, i chroni się zaciągać chorób działaiących na piersi. Tym sposobém głos ukształcony, piękną uczyni *Deklamacyą*. *Z Deklamacyą* łączą się *Jesta*, czyli różne poruszenia części ciała czuciu i rzeczy odpowiadaiące. (*l*) Te także bydź powinny naturalne, niewymuszone, do mieysca i namiętności, zastósowane.

§. XV. Nakoniec, aby Mówca przeznaczeniu swoiemu w każdym przypadku czynił zadosyć, zdobić go powinien geniusz niepospolity, uwaga niezmordowana, smak iak nayczystszy, moc duszy stała i nieugięta, wyobraźnia płodna i rozumowi ulegaiąca, pamięć trwała i łatwa, serce czułe, doskonałe organa mówy z uymuiącą postacią całego ciała. Starać się powinien o znaiomość serc ludzkich w każdym stanie, wieku i położeniu; rządzić się w sposobie myślenia przepisami, i natchnie-

(*l*) Czytay Kwintyliana Rozd; 3. Xiązki XI.

niem czystéy filozofii: powinien przez częstą uprawę napiśmie, dążyć do pracowania z łatwością i prędko.

WYMOWA POLITYCZNA.

§ I. Przekonanie się ludów rozrzuconych po obszerney ziemi o wygodniéyszém, na przypadki mniéy wystawioném, spokoyniéyszém i bezpieczniéyszém życiu, w ten czas, gdy wspólnie przemoc odpychać, o swobodach wzaiemnie myśleć, pracę iednego z pracą drugiego łączyć będą, gdy się zgadzać w chęciach, a talenta i zdatność w ciągu wieków i następstwie pokoleń doskonalić zechcą; będąc spółeczności pewniéyszym początkiem, iest także początkiem polityczney wymowy. Mniemania starożytnych o téy nauce pisarzów, wywód początku takowy, upoważniaią: (*a*) a lubo nie znamy czasu w którymby go z pewnością należało umieścić; iednakże, nicbyśmy przeciwnego podobieństwu do prawdy nie przypuścili, gdybyśmy go odesłali do pierwszych świata stworzonego wieków, uważaiąc oyca oto-

(*a*) Cycero *de Inventione* Xią: I. § 2. — Kwintylian *de instit. orat.* Xiąż: III. § 21.— Golański o Wymowie i Poezyi rozd: I.

czonego familiią za naczelnika, który w obrębie powagi oycowskiéy, stawał na czele spółeczności pokrewnéy.

§ II. To, co się stało powodem zawiązania się ludzi współeczność i dało pochop do polityczny wymowy, ustaliło razem iéy potrzebę na zawsze. Ludzie albowiem w chęciach swoich i niechęciach, iak byli, tak mniéy więcéy ludźmi zostaną. Potrzeba im złe i dobre okazywać, a to tém bardziéy, im częściéy samowładny przymus niesczęśliwych wypadków sprawcą się stawał, i wolność człowieka, którą rozumem uymować należy, rozdrażniał. Interes życia wygodniéyszego do spółeczności ludzi stworzonych połączył; tenże interes podziśdzień iednoczy ich z sobą. Aby z nabytych prawem przemysłu, umowy lub przemocy dóbr ruchomych lub nieruchomych, bezpiecznie ludzie korzystać mogli, ustawom się pewnym poddali; poddaią im się w tym widoku dotychczas. Oburzona ludzkość na rozkiełznane namiętności, uznała za potrzebę oddanie ich pod sąd sprawiedliwości; uznaie ią ciągło. A zatym, cokolwiek było lub bydź mogło w początkach spółeczeństw rzeczą polityczny wymowy, to ieśt do tychczas, i będzie zawsze. Bronienie swobód kraiu całego i sczególnych iego mieszkańców: utrzymywanie w naródzie ducha oburzaiącego się gdy nieprzyiaciel sławę, znaczenie, swobody i byt narodowy zniszczyć usiłuie i gwałcić: obrona praw przyiętych: zbiianie lub popieranie roztropne uchwał nim mocy prawa nabędą: ubezpieczanie niewinnych, występnych obżałowanie

i ochydzanie: pochwała mężów zasłużonych: wzniecanie i utrzymywanie uczuć szlachetnych; oto, czém się wymowa polityczna zatrudnia, i co iéy rzeczy zrzódłem się staie. (b)

§ III. Ktokolwiek rozpatrzy się w społeczności ludzkiéy, i to, czem się Mówca polityczny zatrudniać powinien, rozważy; pozna z obowiązku iego, pozna z okoliczności w pożyciu zachodzących, iak iest użytecznym i potrzebnym ten gatunek wymowy. Ani mu ubliży miéysca pierwszego między powabnemi sztukami, ieżeli czuie, a czuć koniecznie z własnego doświadczenia powinien, iż wymowa iest naypewniéyszym środkiem do uczynienia ludzi rozumniéyszymi, obyczayniéyszymi, powolniéyszymi prawu; iż ona zarówno na serce i umysł działaiąc, skutecznie ludziom ich dobro wskazuie, sczęśliwość zwiększa. Wymowa z dzieł Homera, Pindara, Platona, Demostenesa, Xenofonta, Cycerona, działa podziśdzień dobroczynnie, smak młodzieży i dorosłych kształci, w wybrażenia umysł zbogaca, zasad do urządzenia życia dostarcza, Mówcę, Filozofa, Polityka, korzystnie zatrudnia. Wymowa, roztropną kierowana polityką, z opieszałego pracowitym lud czyni, dzikie okolice w żyzne łany zamienia, sercom zwątpiałym nadzieię powraca, słabym męztwa doda-

(b) Kwintylian Xiąż: II. § 21. — Cyceron *de Legibus* Xią: I. § 24. — Tenże *de Orat.* Xią: I. § 46.

ie, włada uporem ludu oburzonego, do zrzeczenia się maiątków, zmnieyszenia wygód, do dzwigania z słodyczą ciężarów niewóli. *Te dicente, legem agrariam, hoc est alimenta abdicaverunt tribus* (*b*). Taką była Cycerona wymowa. „Dokąd dążycie, (przemawia do Muzułmanów tył podaiących kapitan) nie w téy stronie wasi nieprzyiaciele. Powiedziano wam że Kalif zginął: żywy czy umarły masz on was teraz obchodzić? Bóg sam żyie i na was patrzy. Zamna!" (*c*). Wyrazy te w czasie powiedziane, stały się pożyteczniéyszémi od tysiąca zastępu świeżego. (*d*)

§ IV. Aby Mówca w ten sposób użyteczność polityczney wymowy potwierdzał, zdobić go, i charakter iego stanowić powinno nieskażone serce, rozum prawy, dowcip z rozsądkiem niepospolity, zdanie mocne i gruntowną znaiomość rozlicznych nauk i umieiętności. Zgłębiaiąc zasady polityki którémi się naród iego rządzi, wiedzieć powinien, w jakich okolicznościach z trwałém oyczyzny dobrem ich użycie zgadzać się będzie. Niech się z nowością zbytnie nie kwapi; niech nie szuka objaśniania zasad rządu swoiego w postępowaniu obcych narodów z zapomnieniem o położeniu, charakterze, panuiącéy opinii i religii kraiu własnego. Zmiana rządu, oznacza zmia-

---

(*b*) Pliniusz, *Hist: Nat:* Xią: VII. rozd: 30.
(*c*) Encyklopedya Fran: Tom V. wyraz *Eloquance*.
(*d*) Czytay Golańskiego Rozd: I. edycyi z roku 1788.— Piramowicza rozd. I.— Cycerona *de Inventione* Xią: I. § 4. *de Orat.* Xiąż. I. § 8.

nę poprzedniczą w sposobie myślenia i w charakterze ludu; niechże iéy nie przedsiębierze, ani doradza, nim do iéy przyięcia ogółu nie usposobi: inaczéy, usiłować będzie, aby zrobił z narodu dziecko, które niestósowném karmiąc się pożywieniem, zaciąga choroby wewnętrzne, osłabia się, i przed czasem usycha. Niech mierzy roztropnością zasady polityki utrzymuiące narody w pewnych między sobą stosunkach, i nie zawsze ie, w tak ścisłém co do obowięzywania uważa znaczeniu, w jakiém się uważać powinny zasady, do zarządzania w własnym kraiu służące. Zmiana okoliczności, zmieniaiąc interes wiążący zobopólnie mocarstwa, zmienia obowięzywanie pierwszych; drugie, w jakiémkolwiek położeniu zostaie naród, ciągło iednakowy utrzymuią zamiar: to iest; szczęśliwość ludu, byt kwitnący narodu. Rozumne téy różnicy poięcie, Mówcy politycznemu, tém bardziéy iest potrzebne, im mocniéy czuć mu należy, iż zawsze, tak w sprawach za granicą, iak wśród kraiu, aby był dobrym oyczyzny synem, miłość narodu serce iego ożywiać, rozumem powodować powinna.— W nagłym przypadku, nim czasu do zastanowienia się nie zyska, niech z zbytnią gorliwością nie obstaie za tém, co maiąc pozór korzyści za granicą, wewnątrz siły osłabia: korzyść taka niepewna, a strata w narodzie niechybna. Jeżeli zdania przeciwne, stronnictwa, upor i niesnaski zaszczepio, naganną dla niego stanie się rzeczą, gdy nie za prawdą i użytecznością, lecz za względami osoby póydzię. W takim przypadku stanąć po-

winien w obowiązku pośrednika, i nieurażaiąc nikogo, bronić dobra ogółu, aby się namiętności nie stało ofiarą. — Nic łatwiéyszego, iak przy talencie wymowy z ust przewrotnego płynącéy, słabe uwodzić rozumy, i serca odurzać; lecz przytém, nic niebezpieczniéyszego nad wystawianie wziętości, honoru, życia nawet, na gniewy osób, których czułość zdradzoną, poięcie omamionêm zostało. Aby tego uniknął Mówca polityczny, niech się nigdy nie puscza za popędem woli, która wpragnieniach i chęciach przesądom i interesowi łatwo ulega; lecz niech słucha rozumu i cnoty. Sędzia, aby wyrok sprawiedliwy ogłosił, z zawiązanemi oczami między winnym a niewinnym prawdy upatrywać powinien; Mówca, otwartemi oczami na zbrodnią i cnotę poglądaiąc, kiedy prócz tego, dla sztuki swoiéy, nie może namiętności zupełnie tłumić; iaki mocy serca niepotrzebuie! iak pewnego w zdaniach rozumu mieć niepowinien! iak doświadczoném panowaniem nad namiętnościami zaszczycać się mu należy! aby na ustroniu, gdy między sprawą a iéy obroną sumnienie sędzią zostanie, mógł nayszacowniéyszą rozkoszą swą pracę nagrodzić, i do siebie powiedzieć: *Zastąpiłem złym i dobrym przyświecaiącą opatrzność.* (e)

(e) Czytay Cycerona *de Oratore.* — Kwintyliana Xią. XII. rozd. 1. Domairona: *Rhetorique française à Paris* 1804. strona 233.

§. V. Już zaś, aby Mówca polityczny przy takim charakterze i naturalnéy sposobności miał o czém pisać i mówić, zdobić go powinna, prócz wiadomości rozlicznych rzeczy, biegłość niepowierzchowna w rozmaitych naukach i umieiętnościach. Znać powinien dobrze narodu swego charakter, obyczaie i w całkowitéy obszerności prawo cywilne, natury i Boskie. Gdy radzi, gdy cudze wniesienia popiera lub zbiia, gdy zachęca, lub odstręczać pragnie, ciągło umysłowi iego przytomne bydź powinny; potęga zbroyna: zamożność publicznego skarbu: przywileie stanu każdego: prawa pod iakiemi kto żyie: warunki i przymierza wiążące naród z narodem, obywatela z obywatelem: związki przyiacielskie dworów: sprzymierzeńcy, obce zaciągi; wszystko to mówię, w prawdziwém świetle, bez uprzedzenia, dokładnie zważone, przyzwoicie poięte, składnie do przedsięwzięcia zastosowane, w duszy się iego malować, i mowę dowodami upoważniać powinno.

Ten, który nic nie zna, o niczem także mówić nie potrafi: kto zna coś a niedokładnie, mówić będzie o fraszcze i ladaiako. Łatwość w pisaniu, łatwość w mówieniu za obfitemi idzie wyobrażeniami, a te, za uważaniem rzeczy z wszelakiéy strony. Płynie zatym, iż Mówcy nietylko iest potrzebna biegłość w naukach i umieiętnościach, ale także zgłębianie nauk i umieiętności ciągłe, aby się ich znaiomość z wiekiem gruntowniéyszą stała. Mówiąc prawdziwie, nie masz nauki ani umieiętności, z któréyby podług wydarzenia korzystać mu

czasem nie wypadało. Cywilne okoliczności, częstokroć tak się ściśle z naukami, na oko w dalekim związku z sobą będącemi iednoczą, iż bez ich znaiomości, ani roztropnie, ani gruntownie, ani prawdziwie o dobru kraiowém radzić nie można. Przemysł, rękodzieła, rólnictwo, żądaią obiaśnień, wydoskonalenia, ułatwienia pracy od Fizyka, Matematyka, Mechanika, Astronoma. Statystyka iest nieodzownie potrzebna temu, który o potędze, zrzodłach zamożności swoiéy oyczyzny, o woyskowych interesach, o wewnętrzném urządzeniu kraiu rozprawia. Historya, maluiąc w rozmaitych okolicznościach i położeniach narody, dostarcza Mówcy dowodów i oświeca go z przeszłości na przyszłość. Filozofiia, ułatwiaiąc mu poznanie siebie samego, uczy go wchodzić w charaktery innych. Z pochodnią w ręku, wiedzie go za natchnieniami wyobraźni i wyświeca tayniki, w których własna miłość i podły interes ukrywa prawdę; podaie mu środki do przekonywania, i uczy, iak, w iakiéy okoliczności postąpić mu należy (*f*) Literatura wskaże mu drogę przykładami do dóyścia wziętości użytecznego i prawego Mówcy; ukształci smak iego, krytykę doskonalszą uczyni, ułatwi pracę, wzniesie czułość, w wiadomościach zbogaci, pomoc wskaże. A więc aby się stosownie do obowiązku, wymownie,

---

(*f*) Scribendi recte sapere est et principium et fons: Rem tibi Socratice poterunt ostendere chartae *Horat: de Art:*

gruntownie, i świątle tłumaczyć, nie należy zaniedbywać żadnéy nauki: owszem, starać się potrzeba o tak rozmaitą wiadomość rzeczy, iak rozmaite są okoliczności do mówienia nalące. (g)

§. VI. Z czasem robi się Mówca. Lecz, iakim sposobem do tego w wolnych narodach chlubnego imienia dążyć należy; iak pośrednie i bezpośrednie doskonalenie się na ten koniec bydź urządzone i kierowane powinno, różnych różne są zdania. Jedni, zakładaiąc całą sztukę na podawaniu suchych przepisów; wyschłym sposobem, zatrudniali nieużytecznie, albowiem bez czucia, na dzień tylko, młodocianą pamięć, i czynili z umysłów ludzkich słowniki złożone z rozrzuconych bez związku wyrazów. Drudzy, przyrodzeniu porucaiąc wszystko, brali przyrodzenie za iedyną téy sztuki nauczycielkę. Niebaczni! w mniéyszych rzeczach przepisom prawa powolni, chcieli bydź wolnemi w tém, co równie wielkiego złego, iak i dobrego zrzódłem się staie. Trzeci nakoniec, idąc zą zdaniem Horacyusza (h) trzymać się średniéy drogi poczęli, i tak iak sztuka powstała, podawali z wzorów przepisy. Korzyści ze sposobu osta-

(g) Ciceron *de Oratore*. Kwintylian Xię. XII. §. 2. i 5.

(h) Natura fieret laudabile carmen an arte, quaesitum est: ego, nec studium sine divite vena, nec rude quid possit video ingenium: alterius sic altera poscit opem res, et conjurat amice. *Horat: de Arte*.

tniego płynące są pewne i niezawodne: iest zatém naydogodniéyszy; lecz rzadko, z tak obszerną wiadomością iakiéy wymaga, i z tak przytomnym umysłém, znayduie nauczyciela. Idąc za nim, należy zdatność przyrodzoną w młodym rozwinąć, czucie iego i władzę póymowania doskonalić, pamięć przez częste iéy zatrudnianie wzmacniać, polityki i moralności zdrowe zasady wpaiać, przywiązanie do oyczyzny utwierdzać, od niedorzeczney gadaniny odstręczać. Gdy się posunie zdatnością i wiekiem do wydziału w którym z korzyścią słuchać może Literatury, przykładać się do niéy, nie zaniedbuiąc żadnéy nauki, powinien. Powinien poznać przepisy sztuki, aby podług nich swoię oceniał pracę. (*i*) Istotną dla niego niech będzie rzeczą, iak naywięcéy z uwagą i bacznością pisać; dobranych Autorów ze swego narodu i starożytnych czytać i odczytywać. *Kto* (mówi Cyceron) *po wprawieniu się do wylewania swych myśli na papier, przystępuie do ich ustnego oddania, tę korzyść odnosi, iż lubo nieprzygotowany mówi, to iednak co mówi, bydź się zdaie wypracowaném.* W wieku dóyrzalszym smak iest istotnym w każdéy powabnéy sztuce nauczycielem. Co rozum i wyobraźnia w tym czasie utworzą, to smak okrasza, wdzięczy, i powabniéyszém czyni. Aby go przeto w uczniu wymowy wcześnie zaszczepić, z poprawą i krytyką pism iego, łą-

---

(*i*) Jn vitium ducit culpae fuga, si caret arte. *Ibidem.*

czyć potrzeba w skazywanie z Klassyczney starożytności wzorów, i podadź przepisy smaku proste pewne, krótkie. Tym sposobem zaradzi się, iż młodzieniec nie póydzie torem owych głów słabych, którym wierszyk błahy, szpargał ladaiaki, puste gorszące pisma bardziey się, niźli poważne, wypracowane z myśli i stylu zaletę noszące, podobaią. Tym sposobem prowadzóny Mówca przyszły, gdy sam sobie zostawionym będzie, niech nigdy za wiele o swéy pracy nie trzyma, albowiem zdradzi siebie samego. Niech nie mniema, iż znaiąc zasady krytyki, sam swoie pisma dokładnie osądzić potrafi: własna miłość naybieglèyszego gubi lekarza, gdy się sam leczy. (*k*)

§. VII. Starożytni Pisarze o wymowie Arystoteles, Cyceron, a po nim Kwintylian do trzech istotnych okoliczności rzecz całkowitą polityczney wymowy ściągnęli i trzy iéy rozróznili gatunki. Pierwszy nazwali *Demonstrativum*, podług Kwintyliana *Laudativum*: gatunek wymowy na pochwałę lub naganę. Drugi nazwali *Deliberativum;* do którey pochopem staią się naradzenia cywilne. Trzeci nazwali *Judiciale*, pod który podciągnęli obronę spraw sądowych. W urządzeniu cywilném narodu naszego wszystkie te trzy gatunki wymowy w użyciu były i są. Chwałą zasłużonych

---

(*k*) Czytay Cycerona *de Orat:* Xięг I. §. 34. Rollina *de la maniere d'enseigner les belles lettres* Tom. II. rozd: 2, art. 2. Amsterd: 1745. Kwintyliana Xią: XI.

nych; radzą na seymach; bronią niewinnych, winnych obwiniaią po trybunałach i sądach. Trzy zatém gatunki wymowy polityczney łacińskiemi wyrazami oznaczone, takby polskiemi oznaczyć można. Wymowa na pochwałę: Wymowa séymowa: Wymowa sądowa. (*l*)

O POCHWAŁACH.

§ I. Mowa, którey istotnym iest zamiarem pochwała zasługi, lub nagana występku, nazywa się Pochwałą, *Panegirykiem*, albo Naganą. Rzymianie (iak się powiedziało) gatunek mów takich *Demonstrativum* nazwali. Jeżeli więc ze znaczenia wyrazu obumarłego ięzyka o rzeczy sądzić będziemy, wnieść potrzeba, iż także mowa na pochwałę obéymować powinna dowody, dla czego i na iaki koniec chwalimy. (*a*)

(*l*) Kwintylian Xią. III. §. 4.— *Phoedrus* Platona — Aristoteles *in Arte Rhetorica* — Cyceron *de Inventione* — Stanis. Hr. Potocki. *O trzech rodzaiach wymowy: roztrząsaiącym, okazuiącym i sądowym*; w dziele świeżo wyszłém pod tytułem: *O wymowie i stylu*. Rozd. IX.

(*a*) Ut desiderat laus quae negotiis adhibetur probationem; sic etiam illa, quae ostentationi componitur, habet interim aliquam speciem probationis.— *Quinct: Lib:* IIII. § 7.

§. II. Rzecz mowy na pochwałę tak rozmaitą bydź może, iak rozmaite są okoliczności godne chwalenia. Podzielić ią można na troiaką: ściągaiącą się do ludzi za życia lub po śmierci; tyczącą się okoliczności, wydarzeń, czynów; obeymuiącą uwielbienia połączone ze czcią nabożną. Ostatnia do wymowy kaznodzieyskiéy należy. Tak Pliniusz chwalił za życia Traiana, Perykles rycerzy na placu boiu, w woynie przeciwko mieszkańcom Samos poległych, Izokrates Rzeczpospolitą Ateńską. W czasach obecnych chwalimy dobrych monarchów, lub zasłużonych obywateli; chwalimy rycerzy po zgonie podiętym dla dobra i sławy oyczyzny; przypominamy dawne, lub z miłém uczuciem poglądamy na teraźnieysze usiłowania, pomyślnym uwieńczone skutkiem.

W pochwałach osób za życia lub po śmierci, na trzy okoliczności uważać należy. *Naprzód*, na trafunkowe i od losu zawisłe zalety, iakiemi są: urodzenie, wychowanie, dostatki, potęga, wziętość i t. d. *Powtóre*, na zalety ciała płynące, iuż z męzkiego, duszę mocną maluiącego ułożenia; iuż ze zdrowia czerstwego i śił, do których nabycia i powiększenia Opatrzność człowieka usposobiła. *Potrzecie*, na zalety duszy: do nich należą; roztropność, sprawiedliwość, męztwo, rozum, skromność, litość, dobroczynność i t. d. Ostatnie są naywaźnieysze i gruntowność pochwały stanowią. (*b*) Zalety od lo-

(*b*) Animi semper vera laus, sed non una per hoc opus via ducitur. *Quint. Lib.* III. §. 7.

su zawisłe, w tenczas tylko prawdziwie uwielbienia są godne, kiedy, służąc zarówno do okazania mocy lub słabości, stały się środkiem do uczynienia człowieka lepszym i doskonalszym (c)

W pochwałach wydarzeń, uważać potrzeba, *naprzód*: na okoliczności które ie uprzedziły; *powtóre*, na ich użyteczność; *potrzecie*, na skutki, które pociągnęły za sobą. Obchód stóletni pamiątki Jana III. przypomina wziętość z dzielności oręża Polskiego. Seym w Wiślicy i dzień 3*ci* Maja okazuią usiłowania obywatelskie, dążące do ugruntowania pomyślności narodowéy na rządzie i prawach dobrych. Panowanie Zygmuntów i Stanisława Augusta, chlubne dobrego smaku i oświecenia wznawiaiąc wspomnienia, zawsze w Historyi z zaletą, wspominaném będzie.

Z rzeczą pochwał takowych łączą się osoby. Przeto, ieżeli o nich mówić wypadnie, przywodzić ie należy na ten koniec, aby pochwała wydarzenia, przez ich znaczenie, sławę i czyny mocy więskzéy nabrała; aby zasługa odebrała cześć powinną; wreszcie, aby przyczyna wydarzonéy okoliczności dokładniéy obiaśnioną została.

(c) Divitiae et potentia et gratia cum plurimum virium dent in utramque partem, certissimum faciunt morum experimentum: aut enim meliores per haec, aut peiores sumus. *Ibid.*
Czytay Cycerona *ad Herennium* Xią. III. § 6.

§ III. Poprzednicze zastanowienie się nad rzeczą, ieżeli wszędzie potrzebne, tedy tam zapewne naypotrzebnieysze, gdzie własna miłość, albo interes, z pracą się łączą. Pochwała z naganą nayczęściey się tym dwom dobrego i złego sprężynom powodować daią. Zaczym, aby namiętność, zazwyczay po rozwadze spokoynieysza, nie zdradzała Mówcy; aby opinia bez dowodów piórem iego nie rządziła, i wyobraźnia zbytnie sobie nie pozwalała; nim iedno przedsięweźmie z dwoyga, wprzód mu się dostatecznie zastanowić należy. Rozważenie rzeczy, wskaże razem i plan pochwały. Podług Cycerona i innych Retorów, mowa z sześciu się części składać powinna: ze wstępu, opowiedzenia rzeczy, podziału, dowodzenia, zbiiania zarzutów, i dokończenia. Pochwała, wolna od takowego przepisu, zwykle trzy tylko obéymuie części: wztęp, pochwałę, dokończenie. Wstęp uczynić można, albo od własnéy osoby, albo od osoby tego którego chwalimy, albo od powodu chwalenia; wreście, od iakiéykolwiek okoliczności, z czasem, miéyscem, a nadewszystko z rzeczą związek maiącéy. Po rozpoczęciu wyliczaią się porządkiem prace i czyny stanowiące chwalonego zasługę, lub wydarzenia zaletę. Porządek ten bydź może albo chronologiczny, przebiegaiąc życie osoby rok za rokiem aż do iéy zgonu; albo sztuczny, dzieląc pochwałę stósownie do rzeczy w niéy się znaydować maiącéy. Dokończenie podawać powin-

no czucie cnót, użyteczności i zasług chwalonego. (*d*)

§ IV. Cnota w człowieku ze słabością łączyć się zwykła. A więc, aby pierwszą uzacnić, godnie ią i z pewną wysłowienia okazałością (*e*) wielbić potrzeba; aby drugiéy zupełnie nie pobłażać, zwłascza gdy iest publicznie znaną, należy o niéy, przez wzgląd na zasługi chwalonego roztropnie, a często z usprawiedliwieniem iéy mowić. Atoli, ieżeli zasługa i zasłużony więcéy zyskuią na skromnéy pochwale, dla tego iż iest prawdziwą, niżli na okazałéy; przyzwoiciéy będzie, gdy skromność, skromną przy wielkości zasługę, uwielbi. Kilka wyrazów, na pochwałę trzechset Spartańczyków pod Termopylàmi poległych, większe czyni wrażenie, niżli obszerny, bogom pochwały niezostawiaiący Pliniusza Panegiryk. Z uwag takowych, następuiące dla Mówcy w tym gatunku płyną obowiązki.

1) Powinien dla godniéyszego uczczenia osoby cienia nawet pochlebstwa unikać, i różnić się w stylu od rymotwórczych pochwał, do których płodna w kadzidło wyobrażnia pochopem stawać się zwykła.
2) Powinien się w wysłowieniach stósować do wielkości zasługi, i znać różnicę mię-

---

(*d*) Ciceron *de Inv.* Xią. I. § 14.— ad Herennium Xią. I, § 6.

(*e*) Proprium làudis ęst res amplificare et ornare *Quinct. Ibid.*

dzy większą a mnieyszą użytecznością czynów do zasługi wiodących.

3) Powinien obok wspaniałéy prostoty okazywać serce przeięte uczuciem szacunku i wdzięczności; wystrzegać się przesadzeń nagannych, i natrętnego chwałenia.

4) Powinien mieyscami wznosić się do takowego czucia, któreby słuchaiących do czynów heroicznych zagrzewało, do polubienia użytecznego życia niewoliło, do udania się w zawody z chwalonym o pierwszeństwo w cnocie, nagliło.

§ V. Zamiarem bezpośrednim pochwały, iest nagroda cnoty; pośrednim, wzniecenie szlachetnego uczucia w innych z chęcią naśladowania. Obadwa, ieżeli obowiązuią Mówcę aby się z nich uisczał; obowiązuią także i rząd cywilny, aby ten gatunek wymowy miał w szczególnieyszéy opiece, i rozrządzał nim tak, iak zwykł wymierzać nagrodę i karę. Był w starożytnych narodach zwyczay, iż święta dla siebie miały zasługi, znakomite wypadki i tym podobne okoliczności powyznaczane. Obchodzono ie przez wysławianie w obecności ludu tych, których zasługa unieśmiertelniła. Użytek takowego zwyczaiu widoczny iest rządowi, który z blasku swoiego i ze swéy potęgi nic nie utraca, gdy szlachetne poświęcenie się dla dobra narodu, wolnym głosem obywatel wychwala. Utrzymanie wspaniałych uczuć w narodzie; zachęcenie do użytecznych czynów, przez wskazywanie tém dzielnieyszych, że ze swego kraiu przykładów; powiększenie

przywiązania do swobod oyczystych, przez opowiadanie, iakiego do ich wprowadzenia i utrzymania poświęcenia się obywateli potrzeba było; nakoniec, podanie sposobności do ubiegania się o zaletę w wymowie, oto, z przyzwoitego użycia pochwały i nagany znacznieysze korzyści: oto dla Mówcy skinienia, ważne obowiązki wkładaiące na niego (*f*).

§ VI. Po odniesioném zwycięztwie nad Persami, uchwalili Grecy, ażeby pamięć kosztem publicznym pogrzebanych, mową na pochwałę czczoną bywała (*g*). Od téy epoki i wyższych nieco sięgaiąc czasów, znaiomi z tego narodu w tym gatunku Mówcy są. *Perykles*: Mowę iego na pochwałę poległych przywodzi *Thucydydes* w tomie II. edyc: *Duck*. od § 36—46.— *Demostenes*: między innemi, miał napisać mowę tu należącą pod tytułem: Ἐπιτάφιος. Filippiki iego przetłumaczył na ięzyk oyczysty Ignacy Nagórczewski w Warsz: 1774. 8vo.— *Platon* uczeń Sokratesa, nauczyciela swoiego, w rozmowie pod tytułem: *Apologia Socratis*, pięknie potomności zalecił. Pismo iego *Menexenos*, liczą także do pochwał.— *Gorgias Rhetor*: zostały po nim, pochwała Heleny i Apologia Palamedesa.— *Izokrates*: prócz Panegiryku Rzeczypospolitéy Ateńskiéy, napisał pochwałę Heleny, Buzyrysa, Ewagoresa,

---

(*f*) Czytay: *Essai sur les Eloges* w dziele pod tyt: *Oevres de Mr. Thomas*. w Paryżu 1773. Tom. IV. in 12*mo*.— *Rhetorique Francaise* par Mr. Demairon.

(*g*) Diod. sicyl. Lib. XI. edit. Rod.

i świąt Minerwy (Panatheńaja). *Lyzyasz*: między Mowami iego znayduie się pogrzebowa: Ἐπιτάφιος τοῖς Κορινθίων βοηθοῖς. — *Dio Chrisostomus* po Narodz: Chryst. od 94 do 117 roku żyiący, prócz czterech Mów o sztuce rządzenia, zostawił pochwałę Traiana. — *Antonius Polemo* około roku po Narod: Chryst: 120. napisał dwie mowy na pochwałę Cynagiry i Kallimacha poległych na polach Maratońskich — *Libaniusz*: żył przy końcu wieku czwartego. Płodny ten *deklamator* zostawił pięć pochwał *Juliana Cesarza*.

Wiadomo z Historyi, iż Rzymianie wcześnie także zaczęli uzacniać pochwałami zasłużonych oyczyznie Mężów, i że tylko za pozwoleniem senatu i ludu wolno było w tym narodzie publicznie chwalić. Poskromiciel Tyranów Brutus, pierwszy tę cześć uzyskał. (*h*) Między mowami Cycerona, lubo się żadna nie znayduie, którąby właściwie chwaleniu przeznaczona była; mowa iednakże za Marcellem i za prawem Manliusza; Filippika dziewiąta wraz z innemi do nagany należącemi, pięknych wzorów do naśladowania dostarczyć mogą. Pliniusz młodszy z literatury Rzymskiéy tu istotniéy należy. Panegiryk iego przetłumaczył Wincenty Borkowski; w Warszawie 1792 i 99. 8vo. (*i*)

(*h*) Cicero *de claris oratoribus* § 61—62.

(*i*) Platonis *Menexenos* et Periclis Thucididei oratio funebris; recens. Joh. Christoph. Gottleber. Lips. 1782. 8vo.— Isocratis critica atque correcta editio cura V. Lange. Halae, 1803. Voll. II. 8vo. — Dio Chrysostomus graece et

§ VII. Gdybym wszczególności wyliczał pisarzy, którzy w tym gatunku oyczystą, (iż tak powiem) zarzucili Literaturę, równiebym nieużyteczną pracę przedsięwziął, iak iest błahą część większa naszych Panegirystów z natrętném pochlebstwem interes łączących. Kto ich czytać i poznać pragnie, niech weźmie dzieło pod tytułem *Suada Polska i Łacińska*; tom: II. *in folio* w Lubl: 1745. przez Jana Ostrowskiego. Panowanie Stanisława Augusta, a bardziéy iescze, zawiązanie się Towarz: Królewsk: Przyiaciół Nauk epokę smaku lepszego w pochwałach stanowi. Z tych przeto tylko czasów niektórych pisarzy tu należących wymienię. *Michał Kraiewski*: Pochwała Stanisława Hieronima Konarskiego. w Warszawie 1783. 8vo.— *Jacek Przybylski*: Mowa z okoliczności uroczystego obchodu stóletniéy pamiątki Jana III. w Warsz: 1784. 8vo. Z téyżę okoliczności, Mowa *Filipa Neryusza Golańskiego*: w Warsz: 1783. 4to. i *Franciszka Karpińskiego*: w tomie III. pism iego umiesczona. *Stanisław Staszic* Prezes Towar: Królewskiego Przyiaciół Nauk, wytłumaczył na ięzyk oyczysty pochwałę Marka Aureliusza z Francuzk: P. Thomas. w Warsz: 1789. 8vo. *Hieron: Stróy-*

---

latine; edid. Reiske. Lips. 1784. Voll. II. 4to. — Declamationes Antonii Polemo graece et latine: Tolosae 1637. 8vo.— Libanii Sophistae orationes et declamationes: recens. et illus. Joh. Jac. Reiske: Altenburgi 1784. 4to.— Plinii secundi Epist. et Penegyricus; ed. Gottl. Erdmann. Lips. 1800—802. Vol. II. 8vo maj.

nowski: Mowa o konstytucyi rządu ustanowionéy dnia 3go i 5tego Maja 1791. Pisało wielu w téy okoliczności; z tych znacznieysi: X. *Michał Karpowicz*: Kazanie na pierwszém zafundowaniu Powiatu Preńskiego 1792. w Wilnie 8vo. i X. *Patrycy Przeczytański*: Kazanie przy uroczystym obchodzie narodzin J. K. M. Stanisława Augusta i zaprzysiężeniu ustawy 3go Maja, miane 17 Stycznia 1792 w Kościele Farnym Łomżyńskim. *Stanisław Potocki*: Mowy tego zacnego w usługach dla kraiu i literatury męża tu należące, są: Mowa przy obchodzie pamiątki Stefana de Rieule, Jenerała Maj: woysk Rzeczypospolitéy, w Warszawie 1786. 4to. — Mowa przy obchodzie pamiątki Andrzeia Mokronowskiego Woiewody Mazowieckiego, w Warsz: 1788 4to. Pochwała Jozefa Szymanowskiego: 1801. i Grzegorza Piramowicza: 1802. — Mowa na obchód uroczystości ustalenia Towarzystwa Królewskiego Przyiaciół Nauk: 1808. — Pochwała walecznych Polaków poległych w ostatniéy woynie: 1810. — Mowa przy wyprowadzeniu ciała Hrabi Adama Potockiego, w Warszawie: 1812. — *Ludwik Osiński*: Wiadomość o życiu i pismach Franciszka Dmochowskiego umieszczona na początku Eneidy. *Franc: Dmochowski*: Mowa na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego. *Stanisław Sołtyk*: Mowa na pamiątkę X. Józefa Osińskiego S. P. *Adam Prażmowski*: Mowa na obchód pamiątki Andrzeia Reptowskiego. *Józef Kalasanty Szaniawski*: Pochwała Cypryana Godebskiego Półkownika. *Julian Niemcewicz*: Pochwała Ignacego Potockiego i Iana Kocha-

nowskiego.— Pochwały przytoczone znayduią się w Rocznikach Towarzystwa Królewskiego Prz: Nauk, których od roku 1802 do 1813. wyszło To: VIII. 8vo: w Druk: XX. Piarów.—

W Z O R Y.

Rzecz przy pogrzebie Jana Kochanowskiego.

Siła sobie ludzie mądrzy dawnego wieku, moi łaskawi Panowie, głowy utroskali: chcąc to światu wywieść, że przygody, nieszczęście, i smętki wszelakie, mogą człowiekowi nie bydź ciężkie, ani silne, ale temu wszystkiemu rozum dobrze zdołać, i wytrzymać może. I mieli po sobie wywody wielkie, i ważne, iako się onym zdało: ale, iako sama rzecz okazuie, nie bardzo potężne. Bo nie tylko tego w ludzi w mówić nie mogli, ale i między samemi, rzadki, któryby to był na sobie przełomił, żeby był w téy mierze według nauki swéy się zachował. Tak podobno wszystko łatwiéy słowy wyrzec, niżli rzeczą samą wypełnić. I nie masz się zaprawdę czemu dziwować, że mądre i szerokie wywody smętku, i żałości ludzkiéy pohamować nie mogą: bo trudno iest z przyrodzeniem walczyć: a serce człowiecze nie iest kamienne, ani żelazne, iakiego żadna troska, i żaden żal nie ruszy; ale z téyże krwie, co sam człowiek, i tegoż ciała stworzone: które iako radość i pociechę swoię czuie, tak z nieszczęścia i z przygody frasować się musi. Doświadczamy tego sami na sobie: day Boże, aby nie tak często: ale zaiste doświadczamy. A my

więc teraz za tym niefortunnym teraźnieyszym przypadkiem naszym czuiemy, co to iest żałość. Abowiem straciliśmy w domu swoim takiego, iakiego drugiego (prawda się zdać musi) niemamy. A straciliśmy nie tak brata, iako właśniey oyca. Bo po ześciu rodziców naszych, maiąc on nietylko laty, ale i rozumem przed inszą bracią pierwszeństwo, wszystkie trudności nasze spólne, które więc po zmarłym oycu, na dzieci pospolicie przypadaią, wziął na swoię pieczą: i tak się z niemi sprawował, żeśmy za pilnością iego, żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swéy nie wzięli. A za cośmy mu i dziś wielce powinni: nie tylko nam chudobę naszę wcale zachował, ale i przyiaźń sąsiedzką: bośmy do téy doby, z czego Panu Bogu bądź chwała, ani przysięgi żadnéy, ani zaścia żadnego z nikim nie mieli. Co wszystko Bogu nąprzód, a potym iego obmyśliwaniu, i przestrodze przypisać musimy. A nietylkoć w młodszych leciech, i w niebytności drugich nam był radzien, i pomocen: ale przez wszytek wiek swóy, iako brat prawdziwy, trudności naszych wszelakich przestrzegał, i bronił. A ta więc iego godność, którą go był Bóg opatrzyć raczył, nie była tak określona abo wązka, żeby się tylko wdomu iego samym zawierać miała: ale siła obcych ludzi, siła wdów i sierot ubogich, rady iego używało: któréy on ni funtem iście, że tak mam rzec, ani łokciem przedawał, ale i darmo i hoynie wszystkim potrzebnym użyczał, i tak wiernie, że na radzie iego żaden się nigdy nie omylił. Słusznie tedy przez śmierć iego dziś na sobie ten ubiór

nosimy, i na sercu żal wielki mamy, z którego śmy i obronę doma, i między ludźmi dobrą sławę mieli. Ale nam podobno teraz więcéy trzeba na taką rzecz się zdobywać, któraby żałość naszę rychléy leczyć, ieśliby to rzecz można była, niżli iątrzyć i szerzyć mogła. Jakoż nie pomału się ztąd cieszymy, że przy téy ostatniéy posłudze brata naszego, tak wiele, i tak zacnych osób widzimy. Bo nie lada to znak iest łask W. M. przeciwko niemu. Kiedybyście W. M. komu żywemu tę uczciwość czynili, mogłoby się iakokolwiek zdać, że to w nadzieię przypodobania iakiego, abo więc i oddania czynicie. Ale czyniąc to umarłemu kwoli, który tego oddać iuż nie może, żadnéy wątpliwości w tym nie mamy, że to W. M. z uprzeymey, i prawéy chęci przeciwko niemu czynicie: daiąc to nietylko nam braciéy, i powinowatym iego znać, ale wsytkim ludziom wobec, że uczciwe zachowanie brata naszego nie umarło z nim pospołu, ale żywie w sercach W. M. cnotliwych ludzi. A toć iest on owoc wiary, cnoty, i godności iego: z którego my powinowaci cieszyć się nie pomału mamy, a potomstwo iego i przykład brać może, aby oycowskim strychem się sprawuiąc, do tegoż zachowania, i do téyże dobréy sławy przyść kiedy mogło. Za tak wielką tedy łaskę, którą W. M. temu zmarłemu ciału okazać raczyli, W. M. Panom swym wielcę dziękuiemy: prosząc Pana Boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece odsłużyć nie możem, W. M. to hoynie płacić, i nagradzać raczył. Tego zaprawdę i sobie, i tym ubogim sirotom,

także i téy uczciwéy a stroskanéy małżonce iego życzymy i prosimy, aby oni téy łaski W. M. którey oyciec ich po W. M. nie tylko za żywota, ale po śmierci doznawał, mogli być też uczesniki. A oni za powodem nas też starszych starać się pospołu z nami będą, iakobyśmy łaskę W. Mciów sobie zasługowali: Panie Boże day tylko, aby w potrzebach pocieszniéyszych, niżli ta iest.

Mowa Stanisława Potockiego *miana przy wyprowadzeniu ciała* Adama Potockiego *Półkownika Półku iedenastego Ułanów.*

Niestety! w krótkim czasu przeciągu, bo prawie w iednym roku, trzecią mi stratę dla oyczyzny i dla domu moiego opłakiwać przychodzi! Wrócił Felix Potocki z woyny Hiszpańskiéy, sławą i zasczytami okryty, by wnet życia trudami téy woyny starganego, na łonie swoich dokończył. Gotował się Włodzimierz Potocki do nowych boiów po ostatniéy woynie naszéy, w którey zwrócił na siebie oczy narodu, i stał się celem rycerskich iego nadziei; lecz pasuiąc się mężnie z trudnościami, które go od oyczystéy oddalaią służby, iuż ich szlachetny zwycięzca od choroby i zgryzoty nagle do grobu wtrąconym został. Wraca Adam Potocki od zwycięzkiego woyska, chwalebną blizną, którą odniosł pod Mozayskiem, i niemocą dotknięty, by wytchnął wśród swoich. Zdrowie iego spoczynku tylko wymagać zdaie się; aliści szybkim grotem

śmierci uderzony, pada poświęcony oyczyznie ofiarą?

Któryż z Polaków, pomnąc na męztwo i obywatelstwo pierwszego, słusznego mu nie poświęcił żalu? Śmierć drugiego za powszechną poczytana klęskę, okryła Polskę żałobą. —Widzicie, znaliście trzeciego, otóż co nam po nim zostaie! Jak dway pierwśi, w kwiecie wieku i męztwa, z stąpił w ich ślady do grobu, kiedy mu wiek i zdolność świetną dla oyczyzny służbę, dla niego wiekopomną zaręczała sławę! Dni temu kilka, w tych murach, w tym domu, w téy izbie, witali go przyiaciele, krewni: zdala przybyła dla uściskania go kochaiąca matka, rozczulona z dziatkami żona. Wesołość i nadzieia była ich podziałem: pochlebna przyszłość rozwiiała przed ich oczyma długotrwałéy pomyślności obraz; kiedy grot śmierci tkwił iuż ukryty w sercu iego, kiedy krok, którym stąpił za ten próg, miał bydź dla niego nieprzestępnym nigdy krokiem; kiedy iuż innéy nie było dla niego w świecie przestrzeni, iak ta smutna droga, którą wnet ztąd do grobu odprowadzicie zwłoki iego!

O nikczemności rzeczy ludzkich! o obłudo nadziei! o śnie i maro życia naszego! Patrzcie, na czém się to wszystko kończy, a lituiąc się nad losem w kwiecie wieku, nadzieiom waszym, domu i oyczyzny porwanego młodzieńca; lituycie się nad własnym i nad ludzkości losem. Niezgłębiona skrytości wiecznych wyroków! mnież danem było widzieć gasnące u wschodu swego trzecie to światło domu

mego, mnie, któremu i wiek i stargąne siły bliższy iak im naznaczały koniec? Umiera nagle w sile wieku Adam Potocki, którego zdrowia żadna w biegu życia nie nadwerężyła choroba; a ia, długą obciążony niemocą, powolnym lat biegiem zbliżam się do grobu? Czemuż?... lecz nie iest to losu pomyłką. Nieograniczoném iest nad nami śmierci panowanie, i zarówno mu dziecię co się rodzi, iak stóletni stàrzec podlega; bo dar życia iest wyrokiem śmierci. Zgoła, rodzimy się wszyscy nad przepaścią wieczności, w którą nas prędzéy czy późniéy ręka czasu wtrąca dowolnie. Ona młodość, piękność, wdzięki, zdrowie, naukę, potęgę, cnotę nawet, pochłania; ona wszystko obala, kończy i równa. To tylko rzetelnie po człowieku zostanie, co mu prawo do ludzkiéy daie pamięci. W niéy on cnotą, nauką, obywatelstwem, sławą żyie, i w niéy naypochlebniéyszą przymiotów, które go zdobiły, odbiera nagrodę. W tym względzie żyć długo będziesz Adamie Potocki, bo acz ci los długiego pozazdrościł życia, dozwolił ci atoli dopełnić wszystkich powinności człowieka, i do przymiotów domowych dołączyć obywatelskie cnoty.

Prawie dziecinny wiek iego zasczycił Kościuszko mężnych nagrodą. Walczył 15to letni młodzieniec za upadaiącą oyczyznę, on, co za powstaiącą miał życie położyć: dotrzymał tego, co przyrzekł; a zachód iego iak poranek był równie pięknym.

W zaciszu domowego życia szukał sobie osłodzić Adam Potocki smutną przerwę między

upad-

upadkiem, a powstaniem oyczyzny, dopełnieniem tkliwych obowiązków syna, małżonka, oyca i dobrego pana. Niemasz dowodu przywiązania i poszanowania, któregoby od niego nie odebrali rodzice, których acz los rozłączył, łączyło do takiego syna wzaiemne ich przywiązanie.

Niestety! aż nadto była sczęśliwą małżonka iego, dziś naysroższym obarczona żalem, i upadaiąca pod ciężarem niesczęścia, która ią tłoczy. Pewny iestem, iżby ona smętne odtąd dni swoie chętnie poświęciła na odkupienie droższego dla niéy nad własne życia. Próżne życzenie, które tylko dowodzi iak była sczęśliwą, i iak wartego kochania postradała męża! Jakim synem, takim mężem, takim był oycem, krewnym, przyiacielem Adam Potocki, takim nakoniec panem — W duszy i sercu iego było źródło tylu przymiotów; słodycz i rozsądek łączyły się w nim z tą szlachetnością charakteru, która prywatnego iak publicznego życia iest naypierwszą ozdobą. Uniesienie się i zapał iego, całkiem były dla oyczyzny. W domowém pozyciu, rządziło nim umiarkowanie, łagodna umysłu i serca spokoyność, co się nieubiega za sczęściem, ale go w dopełnieniu wszystkich swoich obowiązków gotowym znayduie. Nie znał tęsknoty Adam Potocki, bo znał cenę czasu, który równie między chlubną nauką, przystoyną zabawą i domowemi dzielił sprawami. Woyskowość szczególnieyszą zawsze miała ponętę dla niego; w téy on się ćwiczył nauce w cie-

niu domowego zacisza, i nie raz iéy z użytkiem poświęcił skromne pióro swoie.

Lecz zaledwie na brzegach Dniestru rozległo się imie Polski, i woienna słyszéć dała się trąba, korzysta z pożądanéy od dawna chwili, i niewstrzymany stratą maiątku, którą mu wszystko zagraża, broń oyczystą podnosi, wzywa do niéy mężnych towarzyszów, wnet półk konny własnym kosztem na usługi oyczyzny gromadzi, z którym mężnie w téy walczy woynie. Porzuca dom, kochaną żonę, lube dzieci, znaczny maiątek; wszystko to mniéy waży iak powinność dobrego Polaka, który życie swoie i wszelkie iego słodycze nie z potrzeby, lecz z wyboru poświęca. W tém, iak we wszystkiém, do Felixa i Włodzimierza Potockich podobny, z których pierwszy Półk piechoty w roku 1807 własnym kosztem wystawił, drugi, konną artylleryią dotąd w woysku naszém nieużywaną, a odtąd tak mu użyteczną utworzył, maiątku swego nakładem. Spicie iuż w grobie szlachetni młodzieńcy! wnet was w nim godny waszego imienia Adam Potocki odwiedzi; a ieśli, iak mniemam, duchy wasze nie są nieczułemi na los, tak od was w życiu ukochanéy oyczyzny, on wam powie, iakie są trudy i wysilenia dzisiéyszéy olbrzymiéy woyny, w któréy za oyczyznę walcząc, dla iéy odzyskania wszystko poświęcić gotowi iesteśmy; i tego wam własnym dowiedzie przykładem.

Patrząc na martwe Adama Potockiego zwłoki, pomnąc na tak czułą stratę, stanęły mi przed oczyma dwie inne niemniéy żalu go-

dne. Dziwną iest styczność losu Felixa i Włodzimierza z Adamem Potockim, styczność rodu, wieku, skłonności, powołania, zgoła losu życia, i niewczesnéy śmierci. Tych więc, których tak uderzaiącym sposobem wszystko zbliżało, połączyła mowa moia, i bodayby to krótkie o nich wspomnienie, połączyć ich wiecznie w pamięci rodaków zdołało! Maią oni bowiem szczególniéysze do niéy prawo, dla tego właśnie, że los zawistny nie dozwolił im dopełnić wysokich przeznaczeń, do iakich powołanemi zdawali się, i imie swoie zapisać w rzędzie tych Rycerzy, co się stali wiecznym kraiu swego zaszczytem. Puścili się oni w zawód rycerskiéy sławy; czasu im tylko brakło, by doszli do iéy kresu. Jak kwiat ranny upada pod kosą, iak wicher wali iuż wybuiałe dęby, lasów nadzieię; tak los nieużyty, tak żelazne śmierci ramie obaliło te świetne w przyszłości oyczyzny podpory. Nie dość iest w przedsięwzięciach ludzkich, posiadać to wszystko, co ie uiścić może, trzeba iescze w ich dokonaniu szczęścia. Felix, Włodzimierz, Adam Potoccy, chwały szukaiąc, śmierć znaleźli chwalebną wprawdzie, lecz która im nie dozwoliła téy zupełności sławy rycerskiéy, tego wiecznego iéy odgłosu, iakim doyrzałych brzmi imie rycerzów. Wynagrodzić im tę stratę czułość współczesnych winna: bo ieśli im los pozazdrościł naywyższych sławy zasczytów, dozwolił życiem i śmiercią dowieść, że ich godnemi byli.

Lecz iuż się dźwięk posępnych dzwonów odzywa, a żałobą okryta trąba woienna, hasło

daie smutnym rycerzom, towarzyszyć maiącym do grobu temu, którego w wesołych zwycięztwach nie dawno towarzyszami byli.

Święty i wspaniały obrządek, pocieszaiącéy religii naszéy! Ci Xięża, ci Kapłani, ci szanowni Pasterze, te goreiące w ich ręku światła, te błagalne ich pienia, cała ta grobowa okazałość im większa, tém bardziéy dowodząca nikczemności życia naszego, odrywa myśl od rzeczy światowych, a w niezgłębioną wieczność ią przenosi. Tu się kończy życia ludzkiego sen i mara, tu lepsze życie zaczyna, tu wszystko nas uczy, że prócz Boga i cnoty wszystko iest niczém. U drzwi grobowych, u wrót wieczności, szacownym przodków naszych przykładem, żegnam was wszystkich, których życzliwość i przyiaźń na ten smutny zgromadza obrządek, imieniem tego, którego śmierć zamknęła usta na wieki. Żegnam cię dobra matko, żegnam żono kochana, żegnam lube dziatki, żegnam wierni słudzy, żegnam was krewni, i waleczni Towarzysze trudów woiennych i chwały Adama. Żegnam cię Oyczyzno, dla któréy on zstępuie do grobu. Oby śmierć iego, oby zgon tylu mężnych iéy obrońców, stały się wiecznym życia iéy żywiołem!

Rozpoczęcie mowy pod tytułem: Wiadomość o życiu i pismach Franciszka Dmochowskiego, *czytanéy na posiedzeniu Towarzystwa Krlews: Prz: Nauk, przez Ludwika* Osińskiego.

Troskliwe o chwałę swoię uaydawniéysze narody, miały ten zwyczay chwalebny, że w publicznych uroczystościach cześć oddawały talentom, i sławę uczonych ludzi wieczněy przekazywały pamięci. Nie czekano nawet zgonu człowieka, aby hołd zasłużony oddać góruiącemu w nim talentowi.

Sofokl, Demostenes, w pośrodku Aten, w obliczu zgromadzonych ludów Grecyi, otrzymywali palmę zwycięztwa, i te same laury, które na polu Marsa zbierali woiownicy, zdobiły skronie poetów i mówców.

Wiedziała ta rzeczpospolita, że gdy nikną inne rodzaie wielkości, chwała z nauk trwa zawsze; w niéy upadłe żyią narody, i z ruin nawet swoich, mogą innym, blaskiém światła przodkować. Sam gieniusz bez cudzéy pomocy przechodzi do nieśmiertelności; wieki są iego zdobyczą, ziemia cała oyczyzną: i ieżeli iakie z dzieł ludzkich w toczącéy się przemian kolei, uchodzi zapomnienia, winne to iest talentom, winne naukom, które same nieśmiertelne, łatwo uwieczniaią, czego się dotkną; a cnota sama, nie wiem, na szczęście, czy nieszczęście ludzkości, nie może im tego zaprzeczyć.

Czuliście szanowni mężowie, tę wyższość chwały z nauk pochodzącéy, gdyście pomiędzy

celami stowarzyszenia waszego i ten umieścili: „podawać potomności zasługi zmarłych uczonych, wspominać ich cnoty obywatelskie.“ Jest to rodzay publicznego uczczenia, gdy ie wasz sąd wyznacza: szczęśliwy sposób usprawiedliwienia waszego wyboru i pomnożenia razem zabytków chwały oyczystéy.

Godzien iest zapewne téy czci, godzien wdzięczności potomnych, kto naywyborniéysze dowcipu ludzkiego płody przeniosł na ziemię swoiéy oyczyzny, a z obcych i od pospolitéy wiadomości oddalonych, narodowemi i wszystkim dostępnemi uczynił. Godzien chlubnego wspomnienia, kto tyle mieysc, przez tak długi czas próżnych w literaturze oyczystéy, wzorowemi dziełmi zapełnił; kto się szczęśliwie odważył na to, co złote Zygmuntów wieki, do żądania zostawiły; kto nareście zstępuiąc z wysokości na iakiéy go duch Homera, Wirgiliusza, Miltona, utrzymywał, umiał w pracach mniéy świetnych, acz niemniéy użytecznych, zatrudniać umysły rodaków; zwracać ich uwagę ná piękności płodów dowcipu; zachęcać, radzić w tém wszystkiém, co naukom, co kraiowi przynieść mogło pożytek. Poznaiesz tego męża, szanowna Publiczności! a zapatruiąc się na opusczone w tém gronie miéysca, na wydarte w ciągu kilku miesięcy naycelniéysze nauk ozdoby, poznaiesz tego, o którym mówić przedsiębiorę.

O Dmochowski! odzywa się iescze między nami ów twóy głos wymowny, kiedyś grób wielkiego rymotwórcy, niezwiędłemi wieńczył

kwiatami. Podobny iemu, podobnéy czci spodziewać się mogłeś. Daruy śmiałości zamiaru: uczeń zachwycony wielkością obrazu mistrza swoiego, mniema, że potrafi wszystkie piękności ocenić, niepomny, że samo podziwienie, nie iest dostateczném do godnego uwielbienia. Przyiaźń i wdzięczność, nie zastąpią słabéy wymowy; lecz iak mi zasczyt mówienia o tobie zjednały, tak mogą się przebaczenia spodziewać, mogą oddalić nieiaką zuchwałości naganę, przez ten sam wzgląd na obfitość rzeczy, więcéy pochopnéy w zaczęciu, niż łatwéy w dokonaniu. Wreszcie życie uczonego męża, nie pochwałę iego przedsiębiorę: a ieżeli móy głos, głosem publicznym przewyższony zostanie, będzie to samo Dmochowskiego zaletą.

Dokończenie mowy na obchód pamiątki Ignacego Krasickiego, *czytanéy na publiczném posiedzeniu Towarzystwa Królews: Przyiaciół Nauk*, *przez* Franciszka Dmochowskiego.

Miała razem dwóch ludzi Polska, których dzieła lubiła czytać i porównywać, a na których, iak na dwie celne literatury swoiéy ozdoby, patrzyła: Naruszewicza i Krasickiego. Pierwszy, wychowany w surowéy szkole uczonego Zgromadzenia, drugi wykształcony w polerownéy szkole świata, wzięli odmienne na umysłach piętna, które na swoich pismach wycisnęli. Ztąd Naruszewicz poważny, a w

samych żartach ciężki: ztąd Krasicki, miły, zabawny, uymuiący: obadwa obdarzeni świetnemi od natury talentami; lecz Naruszewicz więcéy sobie zadawał pracy, Krasicki więcéy szedł za swoim dowcipem, Naruszewicz miał więcéy głębokości, więcéy świetnotności Krasicki. Tamten się zapuszczał w nieprzebrnione morze erudycyi, ten biegał po uśmiechaiących się imaginacyi przestrzeniach. Krasicki w pierwszéy zaraz młodości nabrał dobrego smaku; Naruszewicz w początkowéy edukacyi wyczerpnął coś z szumnego stylu, który niedawno panował w Polsce, i nigdy się zupełnie z téy wady otrząsnąć nie mógł. Dlatego Krasicki zawsze gładki, naturalny; Naruszewicz często szumny, a czasem nadęty. Naruszewicza niezmierna z początku chwała wierszopiska, coraz w oczach ludzi gustownych zmnieyszała się, a natomiast wzrastała sława iego dzieł pisanych prozą. Krasicki, mimo pięknych i dowcipnych dzieł, niewiązaną mową wydanych, utrzymał celnieyszy zaszczyt z Poezyi. Obadwa ludzie rzadcy wzaiemnie siebie szacuiący, byli ozdobą narodu, i światłem nauk Polskich. Lecz Naruszewicz póydzie do potomności, iak tłumacz Tacyta i dzieiopis; Krasicki, iak poeta. Naruszewicz będzie w ręku uczonych, Krasicki, w ręku wszystkich.

Tak zaiął uwagę moię autor w Krasickim, żem prawie zapomniał uważać w nim człowieka. Nayświętsze przymioty umysłu, wzbudziłyby podziwienie, ale nie zapewniłyby sza-

cunku bez tych, których czucie iest źrzódłem. Lepiéy iest dla człowieka, lepiéy dla spółeczności, aby bydź rozsądnym tylko, a cnotliwym, niż przy naywiększych talentach, złym człowiekiem. W Krasickim przymioty serca, równe były wysokim przymiotom umysłu: zadziwiał swoim naypiękniéyszym dowcipem, a pociągał ku sobie miłość i przywiązanie naylepszém sercem. Bieg życia publicznego wcześnie dla niego przecięty, pozbawił go sposobności okazania tych cnót w oczy biiących, które tylko na wielkim teatrze i w wielkich okolicznościach iaśnieć mogą. Ale miał wszystkie cnoty prywatne. Przyiemny, ludzki, umieiący w drugich szacować talenta, bo ie sam posiadał; uczynny, skoro mu tylko możność pozwoliła, i gdyby był więcéy chciał się rachować z szafunkiem swego maiątku, byłby zyskał sławę dobroczynności, bo miał serce prawdziwie szlachetne. Właściwa iest rzecz umysłom wyniosłym nie przywięzywać ceny do pieniędzy. Tę oboiętność Krasicki w naywyższym miał stopniu. Ludzie bogacili się przy nim, a on prawie zawsze był potrzebuiącym. Lecz mimo téy potrzeby, żądną podłością życia swego nie splamił, i sam na tém naywięcéy cierpiał, że nie zawsze był w stanie szlachetnemu sercu swemu dogodzić. Oderwany od oyczyzny, chował zawsze do niéy naytkliwsze przywiązanie. Dla niéy pracował, dla niéy w pismach swoich chciał naylepszych usposobić obywatelów. Kochaiący familiią i od niéy kochany, z bratém ściśléyszym iescze od krwi węzłem, przyiaźnią złą-

czony, dla synów iego z oycowskiém był przywiązaniem. Nic w nim tak miłego nie wzbudzało uczucia, iak gdy widział ich z zapałem biegnących do usług oyczyzny, iak gdy słyszał piękne o nich wspomnienia. Wyniesiony na naywyższe stopnie, świetnemi ozdobiony tytuły, zasczycony względami, a można powiedzieć, przyiaźnią i poufałością Królów, daleki był od dumy, którą pospolicie w małych duszach pomyślność rodzi. Znał on się bydź wyższym nad to wszystko, i dlatego dla nayniższych był grzeczny i przystępny. Dom iego można było nazwać domem gościnności. Naymilsza iest roskosz dla wyższego rzędu człowieka, żyć z ludźmi i dla ludzi. Lubo w zdaniach politycznych miał odmienny sposób myślenia, interesowali go ci wszyscy, którzy wypłacaiąc się z długu obywatelstwa, zostali nieszczęśliwymi. Krasicki przez dawną swoię wziętość wstawiał się za nimi, przykładał się do osłodzenia ich losu. Mnie samemu, (wszak godzi się tam wspomnieć o sobie, gdzie wdzięczność wyrywa się z ust gwałtem), ułatwił powrot, ofiarował swóy dom za przytułek, i los życia obmyślić przyrzekał. Śmierć iego szlachetne chęci i moie nadzieie zniszczyła.

Mógłbym tu wiele mówić o cnotach iego stanu i iego stopnia: o religii połączonéy z filozofiią: o pobożności czystéy, dalekiéy od naymnieyszego cienia obłudy, o czułéy staranności w szukaniu i pozyskaniu ulgi dla niższego Duchowieństwa: lecz tę materyą, tak poważną, tak obfitą w pochwały, właściwém sobie prawem zaięły ambony.

Do cnót wysokich łączył Krasicki naymilsze przymioty obcowania. Trudno bydź zabawniéyszym od niego w towarzystwach: wesołość malowała się na iego twarzy, a uśmiech w iego ustach osiadał. Pełen anekdotów, obfity w dowcipne wyrazy, był rozkoszą wszystkich, którzy mieli szczęście z nim obcować. Mimo częstych słabości, którym w podeszłym wieku podlegał, wesołość humoru zachował do śmierci.

Takiemu mężowi, członkowi swemu, Towarzystwo Przyiaciół Nauk, w obecności kochaiących nauki spółziomków, winny hołd uwielbienia oddaie. Ale, nie na tym iedynie obrządku chce ograniczyć swoie ku niemu czucia, ani swoię dla narodu przysługę. Dzieła Krasickiego, iedne wydrukowane, ale iuż bardzo rzadkie, inne grubemi w druku pomyłkami skażone, inne nakoniec w rękopismach iescze zostaiące, godne są poprawnéy, dokładnéy i piękněy edycyi. Téy żądał autor, znaiąc, że w samych płodach dowcipu zostawi trwałą imienia swego pamiątkę; téy oczekuie naród, iako naydroższego zabytku; tę przyspieszyć Towarzystwo Przyiaciół Nauk za pierwszy cel starań swoich wzięło. Ja sądzę się za nayszczęśliwszego, iż maiąc sobie ten poruczony obowiązek, zadosyć czynię zaufaniu autora, rozkazom kollegów i głosowi publiczności.

Szanowny cieniu! przyymiy ten słaby głos, iako wyraz winnego uszanowania dla ciebie i powszechnéy wdzięczności; lecz daruy, ieżeli w obliczu oświeconych i kochaiących two-

ie dzieła spółzioniików, okazuiąc ich załety, śmiałem oraz zastanowić się nad tém, co w zdaniu moiém względem nich powiedzieć można. Nie ustępuię nikomu w podziwieniu dla twego dowcipu, w szacunku dla pism twoich, w przywiązaniu do twoiéy pamięci; ale chciałem, aby głos móy przy iéy uczczeniu, był godny ciebie, będąc głosem prawdy. Mierných ludzi pochwały wyciągaią téy ostróżności, aby mowiąc o ich zaletach, zamilczéć o wadach, bo wspomnienie tych, możeby nadwerężyło, lub zepsuło całe wrażenie, któreby na ich stronę uczynić chciano. Prawdziwy gieniiusz nie lęka się, aby wytknięcie plam lekkich blask iego przyćmiło. Tego prawdziwie gruntowna chwała, ten pewny iest nieśmiertelności, który mimo wszystkiego, co szczerość o nim powiedzieć może, ieszcze iest wielkim.

Mowa miana przez Carnota *Ministra woyny w świątyni Marsa w dzień uroczysty przeniesienia ciała Turena.*

Wszystkich was, obywatele, zwrócone są oczy, na ostatki cnotliwego Turena. Oto ciało tego bohatyra, tak miłego każdemu Francuzowi, każdemu przyiacielowi chwały i ludzkości: oto mąż, którego samo imie w sercu skłonném do cnoty nayżywsze czyni wzruszenia: oto mąż, którego sława rozgłosiła we wszystkich narodach, i którego wszystkim pokoleniom za wzór bohatyrstwa wystawiać powinna.

Jutrzéysza uroczystość nayważniéyszéy za dni naszych epoce poświęcona. Przygotuymy ią przez ubóstwienie tego, co nam chwalebnego i sprawiedliwie świętnego poprzednicze wieki przesłały. Świątynia ta, nie iest szczególniéy przeznaczona dla tych, którym los pod dzisiéyszą erą urodzić się pozwolił, ale dla tych, którzy we wszystkich czasach, godne iéy cnoty okazali. O Turenie! cień twóy odtąd w murach tych mieszkać będzie. Jemu należy się miéysce między obrońcami oyczyzny. Ten cień będzie ozdobą ich tryumfów, będzie uczestnikiem ich narodowych uroczystości.

Wysokie zaiste wyobrażenie, umieścić zwłoki śmiertelne zmarłego bohatyra w pośród woiowników, którzy skazanym od niego zawodem biegli, i na iego się przykład ukształcili. Jestto urna oyca powrócona dzieciom, iako naysprawiedliwsza i nayszacowniéysza cząstka iego dziedzictwa.

Do walecznych należą popioły walecznego. Oni są naturalnemi ich stróżami: oni ten skarb drogi naytroskliwiéy zachowywać powinni. Poległy na polu boiów rycerz, ma prawo po swoiéy śmierci zostawać pod strażą rycerzy, którzy go przeżyli; dzielić z niemi schronienie poświęcone chwale: bo chwała iest takiém dziedzictwem, ktorego śmierć nie odbiera.

Jak godny uwielbienia rząd, staraiący się wywdzięczyć naród ku dawnym iego dobroczyńcom! nie lękaiący się światła, które ich gieniusz rozlał, i nie maiący interesu w przy-

tłumieniu ich pamięci! Jaki zasczyt dla dowódców woiennego narodu, którzy nie obawiaią się wzywać cieni Turena! Naylepszém świadectwem wielkości bohatyra, iest wielkość przewyższonych od niego bohatyrów. Podnosi on swoie imie, wystawuiąc w całym blasku chwałę naywiększych ludzi, a nie troszcząc się, aby przez nię został przyćmiony.

Turen żył w czasie, kiedy przesąd mniemane i przypadkowe zasczyty, nad naywiększe zasługi przenosił. Lecz blaskiem zwycięztw swoich, zgasił blask swego stopnia, i uważano w nim tylko wielkiego człowieka. Francya, Włochy, Niemcy ogłaszały iego tryumfy: a po śmierci, własnym tylko cnotom był winien tę tak wysoką pochwałę z ust ślachetnego rywala, Montekukullego, a oraz wielkiego męża; *Umarł człowiek, który był zasczytem człowieka.*

Nie będę tu powtarzał, czego z nas każdy nauczył się w dzieciństwie: nie będę wyliczał dzieł Turena, ani wchodził w sczegóły iego życia żołnierskiego, ani też w sczegóły podobno iescze więcéy interesuiące, iego życia prywatnego. Są ludzie, których samo wspomnienie całą zamyka pochwałę. Imie bohatyra podobne iest do ogniska, które w jednym punkcie połącza wszystkie okoliczności ich życia: mocniéy przez nie wzruszaią się zmysły, więcéy zapała się entuzyazm, serce silniéyszy czuie zapał do cnoty, niżeli przez opowiadanie czynów, które im nieśmiertelną palmę zjednały.

Jakiż chwalebniéyszy tytuł mógłbym przyłączyć do tytułu oyca, który żołnierze Turenowi za iego życia przyznali? Jaki wyraz mógłbym przydać do wyrazu tychże żołnierzy? Widząc po iego śmierci pomięszanych dowodców woyska, i niewiedzących iakiéy strony chwycić się maią: *Puśćcie*, zawołali, *klacz Turena, ona przewodniczyć nam będzie.* Jakim głosem mógłbym zastąpić słowa *Saint-Hilaire?* Ta sama kula, która obaliła Turena, urwała mu rękę; Syn wypuszcza krzyk boleści. *Nie mnie, móy synu, płakać trzeba,* mówi *Saint-Hilaire, ale tego wielkiego człowieka.*

Turen znayduie się na płasczyznach Saltzbach przywodząc Francuzom, pewny swoich układów, pewny zwycięztwa. Ugodziła go kula: umarł Turen, zniknęło zaufanie, zniknęła nadzieia! Francya okrywa się żałobą, sam nieprzyiaciel pomnaża swoię chwałę, wynurzaiąc żale nad stratą wielkiego męża.

Przez długi czas Niemcy zostawili odłogiem miéysce, na któróm był zabity, a mieszkańcy okazywali ie, iak miéysce święte! Szanowali stare drzewo, pod którém spoczął przed śmiercią, i nie pozwolili, aby ie ścięto. Zginęło drzewo, dla tego tylko, że żołnierze wszystkich narodów brali z niego kawałki, przez uszanowanie dla pamięci Turena.

Zwłoki Turena aż do dni naszych zachowywane były w grobie królów: dzisiay przeniesione są do kościoła Marsa, gdzie codziennie starzy woiownicy, w téy świątyni mieszkaiący, zwycięztwa iego opowiadać będą.

Na co się przydadzą trofea bez ruchu, bez życia? Tu chwała iest żyiąca. Marmur i miedź niszczeią z czasem. To schronienie woiowników, którym starość, lub rany walczyć więcéy nie pozwalaią, od wieków do wieków trwac będzie: a naypóźniéysi wnukowie nasi w tém miéyscu z uszanowaniem rozmawiać będą o tych, którzy swe życie na polu sławy skończyli. Nad grobem Turena starzy łzy podziwienia wyleią, a młodzieniec doświadczy swego powołania do broni. Jeśli uściskawszy iego pamiątkę, ieśli wezwawszy cieni Turena, nie będzie się czuł napełnionym świętym entuzyazmem; ieśli się nie podniesie i nie oczyści w nim serce; ieśli się nie zapali ku wszystkim heroicznym cnotom, powinien sobie powiedzieć, że się nie urodził do chwały.

Za naszych dni byłby się puścił Turen w zawód przebieżony od naszych bohatyrów: bo całe życie swoie iedynie dla oyczyzny poświęcił. Oyczyzna była iego iedynym hasłem, iak była Dampiera, Dugoumiera, Marceau; Jouberta, Desaix, Latour-d'Auvergne. Więc iego chwała, od chwały tych bohatyrów odłączona bydź nie może. W imieniu zatym oyczyzny składam te laury na iego grobie. Oby cień wielkiego Turena był czuły na ten dowód wdzięczności narodowéy, nakazany od rządu, umieiącego szacować cnotę!

Obywatéle! nieosłabiaymy wzruszenia, którem są przeięte serca nasze, na widok téy pogrzebnéy uroczystości. Nie mogę tego opisać wyrązami, co tu pod zmysły wasze podpada. Cóż bym mógł powiedzieć o Turenie?

oto go samego widzicie: o iego tryumfach? oto szabla, która uzbraiała iego rękę zwycięzką: o iego śmierci? oto fatalna kula, która go Francyi i całéy ludzkości wydarła.

Wyimek z mowy P. de Rosenstein *mianéy na pochwałę Prezydenta Barona* de Rosir. *Mówca, po wystawieniu, czemby ludzie byli bez prawa, obraz sędziego maluie.*

Jeżeli w tém mieyscu świętém, w którem teraz zgromadzeni iesteśmy, gdzie nam wszystko chwałę naywyższego ogłasza, gdzie nikt własnym swoim wyobrażeniom uchylenia się na moment z pod iego wszechmocności pozwolić nie może, gdzie nam wszystko naszę słabość, nędzę i nikczemność przypomina; ieśli mówię, na tém mieyscu godzi się chwalić śmiertelnych, i organizowanemu prochowi przyznawać iakąkolwiek wielkość; któż słuszniéysze ma prawo do naszych pochwał, iak urzędnik sprawiedliwy?

Rzućmy okiem na glob szaleństwu passyi wystawiony, cóż na nim widzimy? oto: występki i zbrodnie; słabość cierpiącą, naigrawaiącą się przemoc; złość zawsze czynną; niesprawiedliwość raz intryguiącą, drugi raz zuchwałą, a zawsze nie ludzką. Ciemiężyciel wynosi głowę, aż pod obłoki, a niewinność opusczona i nogami zdeptana. Chwała wsparta na intrygach i krwawemi otoczona ofiarami; zbrodnie egoizmu, sidła okrucieństwa, prześladowania zazdrości, srogość nienawiści,

sztylety zemsty; wszędzie przemoc, która kruszy, tłoczy, pustoszy i niszczy.

Co obraża wasze uszy? krzyk nędzy, skargi pokrzywdzonych, wzdychania uciemiężonéy słabości i wzgardzone ięki istot cierpiących. Człowiek zostaie w wieczney woynie z człowiekiem: ludzkość zapomniana, odepchnięta, ze wszystkich względów pozbawiona: wszystko schnie pod uciemiężeniem i w zwodniczéy spokoyności. Zwaszcie wszystkie ukryte wady w duszy tyrana, i wszystkię niesczęścia zwalone na głowy iego niewolników.

Ztémwszystkiem odmieniła się ta smutna perspektywa: wynieśli ludzie tamy przeciw zniszczeniu, odkryli schronienie przeciw despotyzmowi, znaleźli zasłonę przeciw własnéy swoiéy niesprawiedliwości. O prawa! z zadziwieniem poglądam na wasze święte węzły, błogosławię waszéy naywyższéy mocy. Czémżeby była społeczność bez waszéy podpory? ale czémżebyście wy same były, gdyby was nie stosowano i nie wykonywano? oto niebezpiecznieysze iescze od gwałtu ciemiężyciela, słabsze od osobistego oporu iednéy osoby przeciw wielu napastnikom. Lecz ten stosunek, to wykonanie od sędziego zależy.

Obymci mógł odrysować obraz dobrego sędziego! Wy, którzy to szanowne imie nosicie, naypierwsze w ciele polityczném, iemu współczesne, nieoddzielne od iego szczęścia; wy, którzy iesteście schronieniem niewinności, pociechą niesczęśliwych, iakże wasza odpowiedzialność iest wielka! iakichże przymio-

tów wyciąga od was obywatel, iakiéy cnoty po was ma prawo wymagać! Nie dosyć iest dla stosuiącego prawo, znać iego brzmienie i ducha; trzeba iescze znać początek, zasady, trzeba znać człowieka w ogólności, trzeba go znać w różnych położeniach, które się rodzą z rozmaitości charakterów, w cichych poruszeniach, w ukrytych obłąkaniach. Otwarty i przenikaiący dowcip urzędnika, powinien widzieć, powinien kochać prawdę czystą bez ozdób, taką, iak mu się wstawia; powinien się uzbroić przeciwko uwodzeniu własnéy miłości, przeciw powadze przesądów, przeciw zapędom ambicyi, wykrętom podobności, przeciw fałszu intryg, sile wymowy, a nadewszystko przeciw omamieniom serca i czucia. Z jaką bystrością sędzia powinien przenikać wszystko, co mu ukrywa prawdę, śledzić wykręty podstępu, odpychać nieczułe zuchwalstwo, wspierać boiaźliwą skromność, i otworzyć tym usta, którym ie boiaźń albo upór zamyka! Powinien zedrzeć ze złoczyncy zasłonę uczciwości, a odkryć niewinność, która zbliżaiąc się do niego z powierzchownemi znakami zbrodni, mogła o swoiéy sile zapomnieć.

Ale nawet obdarzony tak rzadkiemi przymiotami, iestże tém sędzia, czém bydź powinien? nie: dopiero będzie doskonałym, gdy z niemi cnoty serca połączy, a z tych cnót naypierwsza iest sprawiedliwość; ona ie zamyka wszystkie. Dla tego sprawiedliwość powinna bydź wszystkiém dla niego, i nic mu nad nię wyżéy szacować się nie godzi. Siedząc na swoim trybunale, żadnemu nieprzystępny

uczuciu, równie daleki od przyiaźni i nienawiści, od twardości i tkliwości, od gniewu i łagodności; zawsze powinien się oglądać na sprawę, nigdy na osobę. Nie trzeba lać łez przed nim: nadaremnieby płynęły; sentymenta, które pielęgnuie w swém sercu, w wyrokach zapomiane bydź powinny. Zawsze w boiaźni znalezienia winnego, nie powinien iéy mieć w ukaraniu. Głuchy na prośby, na głos natury, niech w sobie powściąga wzruszenia czułego serca, i odda pod miecz głowę występnego człowieka. Naymnieysza w nim słabość iest zbrodnią. Jakożkolwiek iest człowiekiem, wszelką niedoskonałość wyrzucać sobie powinien. Nieustraszony na potwarz, ani pozwoli, ani wymawiać będzie tego, co prawo potępia. Pełny wzgardy dla bogactw, trzeba iescze aby umiał wesprzeć ubogiego, zamknąć ucho pochlebstwu, a serce łaskom powagi, ponętom roskoszy, ambicyi i chwały. Musi wyrzec się słodkiéy roskoszy bydź kochanym od wszystkich. Niech się nie zastrasza groźbami mocy, niech gardzi prześladowaniem, niech się chłubi z liczby nieprzyiaciół; oboiętny na fałszywe niechętnych tłumaczenia, i na krytyki czernidła. Z urzędu swego powinien poświęcić wszystkie węzły, iakoto: wdzięczności, przyiaźni, natury. Z zimną krwią powinien przyymować wyrzuty swego dobroczyńcy: zapomnieć, że ma brata, oyca, żonę; zapomnieć nakoniec, że sam iest óycem familii.

Ale cóż może dadź tyle mocy śmiertelnemu człowiekowi? oto wyobrażenie naywyższego

Sędziego, którego zastępuie na ziemi, i który go sądzić będzie. Cóż ma za nagrodę za tyle cnoty? duszę spokoyną, czyste i pocieszaiące sumienie, a nakoniec pewność używania kiedyś téy sprawiedliwości, którą drugim czynił, ieżeli nie na tym świecie, to przynaymniéy po śmierci, w obliczu wiecznego mściciela niesprawiedliwości. W takich rysach śmiem tutay wystawić prezydenta Rosir, nie obawiaiąc się, aby mię kto naymnieyszym znakiem nieukontentowania o uchybienie prawdy obwinił.«

Dokończenie mowy na pochwałę walecznych Polaków w ostatniéy woynie poległych, czytanéy na publiczném posiedzeniu Tow: Królews: Przyiaciół Nauk, przez Stanisława Potockiego,

O szlachetnie w Niemczech i Hiszpanii polegli Rycerze nasi! Wy, których wymieniłem, i wy, których dotąd mi nieznane rozgłosi sława imiona; dzielni Dowodzcy i mężni Żółnierze! Niech groby wasze w oddalonych krainach będą wiecznym pomnikiem wdzięczności Polaków ku Wskrzesicielowi swoiemu. O! bodaybyśmy nią świat cały napełnić mogli, i zrównać dobrodzieystwu wysługą. Gdy to iest rzeczą niepodobną, bodayby się wspaniały nasz dobroczyńca przekonał, że nic takiego nie mamy (nie wyłączaiąc życia), czegoby Mu nie poświęciły wdzięczność i przywiązanie nasze!

Równie prawie długiém było zawieranie pokoiu, iak bieg téy krótkiéy, lecz wiecznie pamiętnéy woyny. Zachwiał się on nieraz, mianowicie ku ukończeniu swoiemu. Już się brano do oręża, kiedy *Napoleon* zasczepił na tylu laurach rósczkę oliwną. Co nas się tycze, tak sowicie w zawartym przez niego traktacie dobrodzieystwami iego obdarzeni, zasczyceni chlubną opieką, zważmy, ile zgon Mężnych, którzy padli woyny ofiarą, przyłożył się z jednéy strony do otrzymania nam znakomitych korzyści pokoiu, z drugiéy, ile się przyczynił do odzyskania przodków naszych sławy; zgoła co dodał w potędze kraiowi, co w zasczycie imieniowi naszemu; a ztąd bierzmy miarę, ileśmy winni wdzięczności i uszanowania mężnym, co się dla nas dobiiaiąc o te wielkie dary, polegli na placu sławy, nam ich dziedzictwo, sobie tylko zachowuiąc chwałę. Niech iéy odgłos trwa wiecznie, niech ich szanowne imiona, idąc z ust do ust doydą do naypóźniéyszéy potomności; niech ie powtarzaią wdzięczne pokolenia, niech ie wieki wiekom podaią. Ta iest rycerzom, ta im należna nagroda!

Żegnam was szanowne cienia, żegnam imieniem Oyczyzny, Obywatelów, i Towarzystwa tego. Czemuż mowa moia wznieść się nie zdołała do wysokości czynów i zgonu waszego, tak, by ią czas podał wieczności? Nie przestanie na téy słabéy oznace wdzięczność moia. W siedlisku Króla Bohatyra, pod cieniem tych drzew niebotycznych, pod którym

spoczywał zbawca Wiednia, wyryię na twardym głazie imiona wasze, i sławę ich, obok sławy Jana III. ku czci wiecznéy poświęcę.

A wy przytomni téy mowie Rycerze, wierni czynów, trudów, niebezpieczeństw i chwały, poległych w boiach towarzysze; wy ktorych nam widok iedynie osładza żałość ich straty; chciéycie wierzyć, że tę wdzięczność, którą z smutkiem zaręczamy wygasłym, z radością dla żyiących wraz z całym czuiemy narodem. O! gdyby mi tu iescze wolno było, przemówić do was imieniem dobrego i ukochanego Króla, okazałbym, iakie iest ku wam serce Naczelnika narodu! iak uprzeyma wdzięczność, iak staranna troskliwość o dobre bycie wasze, iaką radością napełniały go pomyślność i świetne czyny wasze, iakim smutkiem zgon mężnych towarzyszów, iak sczodrobliwa o pozostałych po nich wdowach i dzieciach iest iego staranność, zgoła, iakiego w nim macie Króla i oyca! Lecz gdzież mnie unosi zapęd niewczesny? Dwie mi dziś tylko wolno rozdać laurowe korony, imieniem Towarzystwa naszego; te równém sławie i męztwu pośmięcaiąc prawem, iedną grobowiec zmarłych, drugą skronie żyiących wieńczę Polskich rycerzów.

MOWY SEYMOWE.

§ I. Młodzieży! nieoszacowana wolności swoboda którą przodkowie twoi umieli pozyskać, a którą późnieysi, przez złe iéy użycie, utracili wraz z narodem; swoboda! radzenia publicznie o szczęściu kraiu całego, aby osobistą dla każdego zabezpieczyć szczęśliwość; lub odradzania tego, co dla obywatela uciążliwe, oyczyznie szkodliwém bydź może; swoboda, mówię taka, stanowiąc ważność wymowy radnéy, iest razem nayszlachetnieyszą pobudką, niewolącą cię, abyś się w niéy, w jakiemkolwiek położeniu będzie twoia oyczyzna, doskonaliła. Jużeś to znać powinna, iż, aby radzić skutecznie i dobrze, niedosyć iest bydź powołanym stanem lub obowiązkiem do dawania rady; umieć potrzeba rady udzielać: téy zaś umieiętności, nie inną drogą, iak tylko wczesném usiłowaniem rozprzestrzenienia wiadomości rozlicznych, nabędziesz. W ogólnych uwagach nad polityczną wymową, iuż ci poczęści wskazane środki do tego zostały: tu, w szczególności poznasz iescze, co przez mowę radną albo seymową rozumieć potrzeba:—iaka iest iéy rzecz i zamiar:— na iakie, przydawaniu rady okoliczności zwracać uwagę należy:— wreszcie, iaki bydź styl powinien mowy radnéy i wysłowienie.

§ II. Przez mowę radną, czyniąc iéy ogólne z rzeczy i zamiaru wyobrażenie, rozumiéć potrzeba ciąg dowodów, popieraiących izbie poselskiéy podane wniesienia, lub zbiiaiących szkodliwe, niepodobne, zbyt trudne do uskutecznienia zamiary. Słowem, mowa tego gatunku, iest zdanie obywatelskie, na miłości oyczyzny, porządku i sprawiedliwości ugruntowane, korzyść kraiową po sobie maiące, tak, dokładnie obiaśnione i udowodnione, iż się oczywiście użyteczném, wskazanych środkach do uskutecznienia łatwém, we wszelakim względzie prawém, żadnego stanu z ochroną drugiego nie ciemiężącém, okazuie. Ze znaczenia takowego, następuiące dla Mówcy płyną przepisy.

1) Mówca obywatel, nie powinien wnosić ani popierać zdania takowego, które interes osobisty za dowód maiąc, innych krzywdzi, a narodowi żadnéy nie przynosi korzyści.

2) Nie powinien się stronnictwą duchem uwodzić; lecz stały przy dobréy sprawie, gdyby go nawet kosztować miała, powinien ią popierać dla tego, że ogółowi iest użyteczną.

3) Powinien się wprzód dostatecznie nad tém zastanowić, co ma radzić lub odradzać, aby nie upatrywał gruntowności głosu swoiego w pierwszym uczucia popędzie.

§ III. Rzecz mowy seymowéy, tak rozmaitą bydź może, iak różne w czasie obrad publicznych zdarzać się mogą wydarzenia, niewolące seymuiącą osobę, iuż do dania rady,

lub odmalowania czucia własnego; iuż do zdania sprawy z urzędu, obowiązków, powołania, lub do roztrząsania przedsięwzięć i zagranicznych interesów, podawania *memoryałów*, układania warunków pokoiu, przyspieszania zgody, radzenia lub odradzania woyny i t. d. Ściągaiąc przytoczone i inne tu należące okoliczności pod ich ogólnieysze oznaczenie; rzeczą wymowy seymowey będzie to wszystko, cokolwiek tyczyć się może interesów skarbowych, pokoiu i woyny, zabezpieczenia granic, stanowienia prawa, utrzymania i rozszerzenia handlu. Stąd powtóre, aby gruntownie radził, lub odradzał;

1) Mówca obywatel powinien wiedzieć, iakie są dochody i wydatki skarbowe, aby podług potrzeby, i zamożności mieszkańców, zmnieyszenie lub powiększenie podatków radził.

2) Powinien znać zbroyną siłę narodu, cenić bez uprzedzenia potęgę ościennych kraiów, stawiać ią w porownaniu z oyczystą, aby o pokoiu lub woynie, korzystne i prawdziwe mógł dawać zdanie.

3) Starać się powinien o naydokładnieyszą topograficzną ziemi swoiey wiadomość, aby mogł o warownych mieyscach, ich stanie i położeniu z pewnością sądzić; aby poznał zdatne do wzmocnienia okolice, do obrony sposobne, korzyść woysku zapewniaiące.

4) Powinien nabydź dokładnego i w całkowitey obszerności wyobrażenia handlu, oznaczać podług natury i potrzeb wartość wprowadzonych i z kraiu wywo-

żonych towarów, cenić korzyści i szkody z tego źrzódła zamożności i dobrego bytu płynące, szukać środków do powiększenia pierwszych, a zaradzenia drugim.
5) Aby się roztropnym i użytecznym okazał w gronie prawodawców, i gdy idzie o zmianę rządu, lub ułożenie nowéy konstytucyi, aby się mógł trzymać pewnego, nie pochwyconego, z obcych narodów ślepo przeiętego zdania; powinien znać rządu rozmaite gatunki, i poiąć co iest w nich użytecznem, dogodném, szkodliwém: powinien zgłębiać subtelnym rozumem ducha narodowego, i poznać znaczenie prawa natury, Bozkiego i ludzkiego: powinien, i nie z samych wieści, albo pisarzów, lecz z przypatrywania się rozmaitym poruszeniom narod składaiących stanów, nabydź prawdziwego wyobrażenia charakteru oyczyzny swoiéy.

§ IV. Zamiarem wymowy tego gatunku, bydź powinno okazanie w wymienionych pięciu główniéyszych okolicznościach, użytecznych dla kraiu, albo szkodliwych wydarzeń, przedsięwzięć uchwał, zgoła wszystkiego, co w jakimkolwiek względzie ściągaiąc się do ogółu narodu, lub iego części, obywatela zatrudniać może. Okazanie to, powinno bydź tak dokładne i oczywiste, aby w zbiorze licznego zgromadzenia, mimo różnicy zdań i woli, mógł każdy widzieć co iest użyteczniéyszém, przyzwoitszém, godniéyszém narodu. Jeżeli Mówca, nie w tym celu, ani z taką mocą, która

przekonywaniem niewoli, rzecz swą rozbiera; ieżeli skutków zdania swego nie widzi, a głosu się domaga, pozwolonego, użyie iedynie na to, aby czas wyznaczony obradom marnował, aby dowolnie *chcę* lub *nie chcę*, w długiéy gadaninie rozwodził. Mówca taki, albo nie zna obowiązków seymuiącego obywatela; albo zdatność iego iest ograniczona sczupłą rzeczy wiadomością; albo, uprzedzony za stroną, z któréy ambicyą iego głaskano, pragnie gorliwém, lecz bez dowodów czuciem, powodować innych rozumem. Przeto, by z plamą dla siebie, a dla oyczyzny ze szkodą, takim się nie okazywał:

1) Powinien znać i czuć mocno obowiązki, które na niego zaufanie narodu włożywszy, chciało go mieć w osobie posła, szczęścia, wziętości i sławy obrońcą.

2) Prócz gruntownego zdania, powinien mieć w myśli uporządkowane wyobrażenia, któremiby użyteczne dla oyczyzny widoki popierał, szkodliwe wstrzymywał.

3) Skoro na seymach lub innych obradach często się zdarza, iż bez poprzedniczego na piśmie przygotowania i w nieprzewidzianéy okoliczności, dobru kraiowemu zaradzać, umysły rozdrażnione łagodzić, do iednomyślności zniewalać potrzeba; zatem, powinien przez wczesną pracę, tyle w udoskonaleniu postąpić, aby podług potrzeby, dowody i myśli stosowne,

duszy ciągło przytomne, miał (iak mówią) pod ręką. (a)

4) Powinien prawdzie i dobru oyczyzny ambicyą poświęcać i tam iéy przynaymniéy milczenie nakazać, gdzie się własna miłość szpetnie wydaie.

§ V. Już zaś, aby Mówca tak oznaczonego tém pewniéy doszedł zamiaru, prócz dokładnego poięcia rzeczy, na swoię mu osobę, i na tych, w obecności których odradza lub radzi, przezorną baczność i uwagę zwracać należy. Bo, ieżeli uczciwe, radzić uczciwym ludziom łatwą iest rzeczą; tedy trudną, przeciwnego charakteru osobę na stronę dobrą nakłonić, uparta przełamać, zawziętą poiednać, ciemną a zamożną przekonać, ugłaskać. Często w takim przypadku, nie wymowa, nie silne i gruntowne dowody, ani prawda nayoczywistsza, lecz znaiomość ludzi, skuteczny zapewnia wypadek. Potrzeba więc Mówcy znać tych, których z słusznością poiednać pragnie, a znać ze stron wszystkich. Na iednych próżność działać będzie pomyślnie, opinia u ludu, chwała, nagroda; na drugich boiaźń, plama imienia, usczerbek na maiątku, godności strata. (b)

(a) Sapientissimus est, cui, quod opus est, ipsi venit in mentem. *Cic. de Orat.* Lib. I. — Czytay Kwintyliana książkę X. § 7.

(b) Et honesta quidem honesits suadere facillimum est: si vero apud turpes recta obtinere conabimur, ne videamur exprobrare diversam vitae sectam, cavendum est, et animus deliberantis, non ipsa honesti natura, quam

Gdzie czego użyć, roztropność wskazywać powinna. Atoli i iego osoba w tym razie nie iest oboiętna: zasługa, nieskażone życie, miłość oyczyzny działaniem dla niéy i ofiarami udowodniona, są wymowne, i upoważniaią częstokroć do obwieszczania na tronie siedzącemu Monarsze prawdy duchem obywatelskim. (*c*) Niechże przeto Mówca ściśle porównywa zdanie które popiera, ze sposobem życia swoiego; bo ieżli w czemkolwiek iedno drugiemu przeciwném się okaże, niezgoda życia z radzeniem, i osobę zawstydzi, i nayczystszéy prawdzie, naychwalebnieyszéy chęci milczenie nakaże. (*d*)

§ VI. W układzie mowy seymowéy, idąc za rzeczą, usposobieniem i zdatnością Mówcy, następuiących trzymać się należy przepisów.— Jeżeli Mówca ma po sobie opinią do-

---

ille non respicit, permovendus; sed laude vulgi, opinione, et si parum proficiet haec vanitas, sequutura ex his utilitate: aliquando vero magis, objiciendo aliquos, si diversa fecerint, metus. Nam praeter id, quod his, levissimi cujusque animus facillime terretur, nescio, an etiam naturaliter apud plurimos, plus valeat malorum timor, quam spes bonorum; sicut facilior iisdem turpium, quam honestorum intellectus est.— *Quinct. Lib.* III. § 8.

(*c*) Valet autem in consiliis autoritas plurimum. Nam, et prudentissimus esse haberique, et optimus debet, qui sententiae suae de utilibus atque honestis, credere omnes velit. *Ibid.*

(*d*) Providendum est, ne, quae dicuntur, ab eo qui dicit, dissentiant. *Ibid.*

brą, wstęp mowy iego powinien bydź krótkim, i iedynie dla tego użytym, iż rzecz każda mieć naturalnie coś takiego musi, od czego ią rozpocząć należy. (e) Powtóre, ieżeli naradzaiącym się osobom rzecz dostatecznie iest znaiomą, mowa bez iéy opowiedzenia obeyśdź się może. (f) Zostaie udowodnienie użyteczności, lub szkody wniesionego do rady zdania, a tego, gruntowność z mocą przekonywaiącą bydź cechą powinna. — Styl w ogólności łatwy i naturalny, podług potrzeby, niech roztropną żywością nagli i szlachetném zaymuie serca uczuciem; niech prawdy i krasomówstwa mocą zwycięztwo zapewnia. — W wysłowieniu ustném chronić się należy *deklamacyi* znaki nastroionego głosu okazuiącéy; bo ieżeli komu, tedy osobie radzącéy poetyczne wysilenia nieprzystoią. Głos poważny, bez pretensyi; mocny, bez silenia się; skromny, bez tonu podłości, obawy, pochlebstwa, iest nayprzyzwoitszym. (g)

(e) Proemio, quale est in judicialibus, non ubique eget; quia conciliatus est ei quisque, quem consulit. Initium tamen quodcumque debet habere aliquam proemii speciem. Neque enim abrupte, nec unde libuit, incipiendum, quia est aliquid in omni materia naturaliter primum. *Quincti: Ibid.*

(f) Narrationem vero nunquam exiget privata deliberatio ejus dumtaxat rei, de qua dicenda sententia est, quia nemo ignorat id, de quo consulit. *Ibid.*

(g) Cur autem torrens et ubique aequaliter concitata sit in eo dicentis oratio, cum vel praeci-

§ VII. Z greckich i rzymskich Mówców w powyższym oddziale wymienionych, Demostenes i Cyceron tu istotniéy należą. Po pierwszym zostało się razem z sądowemi, mów LXI. i rozpoczęć LXV: drugiego tu należące mowy są trzy *Pro lege agraria*, przeciwko P. Serwiliuszowi Rulli, i cztery przeciwko Katylinie, przetłumaczone na ięzyk Polski przez X. Ign: Nagórczewskiego: w Wars: 1763 8vo. Liviusz może także gustownych w tym gatunku wzorów dostarczać. (*h*)

§ VIII. Pewnieyszy początek obrad publicznych narodu Polskiego, stanowi seym w Wiślicy za Kazimierza W.— Nie będę wchodził w obrad takowych opisywanie, ani badał, ile korzyści lub szkody, głos wolny, wolnego obywatela na naród ściągał. Oddam tylko cześć powinną wymowie seymów ostatnich, które ten gatunek wymowy do wysokiego stopnia doskonałości doprowadziły. Dyaryusze seymu konstytucyynego, z których niektóre mowy i pisma od roku 1788—90. wyięte, w XII. tomikach wyszły z Drukarni Akademickiéy w Wilnie, na szczególniéyszy, tak co do wymowy iak i polityki zasługuią szacunek. Inne

pue moderationem rationemque consilia desiderant? *Ibid.*

(*h*) Oratorum Graecor. quorum princeps Demosthenes, quae supersunt monumenta ingenii. Edit. Reiskii Lips. 1770—75. XII. Vol. 8vo. — W pierwszym i drugim Tomie znayduią się mowy Demostenesa.

Inne dzieła prócz Dyaryuszów, z których podług potrzeby dobierać można przykładów są: *Mowca Polski, albo wielkich senatorów powagą, i oyczystą wymową oratorów seymowe i pogrzebowe mowy: przez* Jana Pisarskiego, *w Kaliszu* 1668. Tamże przedrukowane z dodatkiem roku 1684 tom II. 4to. *Mowy wyborne z różnych Polskich krasomówców i dzieiopisów wyięte, z przydatkiem listów: w Lublinie* 1759 4to. *Mowy w głównieyszych materyach politycznych:* Wincentego Skrzetuskiego: *w Wars:* 1773 8vo. *Mowy wyborne, po większéy części ze starożytnych Mówców i Dzieiopisów zebrane: w Wilnie* 1784 tom II. 8*vo* *Zbiór mów, głosów i t. d. mianych na seymie r.* 1786: *w Warsz:* 1787. tom II. 8*vo*. *Mowy Seymowe* Ignacego Zakrzewskiego *w Warsz:* 1788 *Zbiór pism seymu pod konfederacyą: w Wars:* 1792 tom IV. 4to. W Gazetach Xięztwa Warszawskiego znaleźć można gustowne, tu należące mowy.

W Z O R Y.

Mowa Piotra Boratyńskiego *Kasztelana Bełzkiego na Seymie Piotrkowskim do Króla* Zygmunta Augusta.

Jako mnie, Nayiaśniéyszy a Miłościwy Królu, z pociechą to nieprzychodzi, iż w téy rzeczy, w któréyieś W. K. Mość nieiako zasadził umysł swóy, mówić mam; tak bracia moi, nie maią z tego rozkoszy, iż za pierwszą proźbą ku W. K. Mci nic nieodzierżawszy, powtóre

kołatać w też wrota, a W. K. Mości przykrzyć się maią. Ale, iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona narodowi Polskiemu; mnie nie przystoi uledz, a nie bieżeć na ratunek w tak wielkiém niebezpieczeństwie Koronnym, a zwłascza będąc o to od braci swéy napomniony. Będziesz W. K. Mość raczył przyiąć z łaską, wtorą a uniżoną, chociayby w niéy co nielubego było, prośbę naszę. Zda się Nayiaśniéyszy i Miłościwy Królu mało potrzebna z strony téy, iż W. K. Mość sam przez się poczuć się w powinności swéy masz, proźba nasza; ale my onę za nader potrzebną bydź rozumiemy: ponieważ na tym, iżbyś ią W. K. Mość do uszu swych Pańskich przypuścić raczył, zdrowie korony téy, uczciwe osoby W. K. Mości, dobro nas wszystkich zawisło. Urodziłeś się W. K. Mość w Królewskim wysokiéy dostoyności Domu, do którego, za pilną strażą przodków W. K. Mci, nic nigdy takiego nie weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli. Nie tak dalece mocą, dostatkiem, męztwem poddanych; iako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem, i innemi cnotami Królewskiéy krwi przyzwoitemi, przodkowie W. K. Mci straszliwie groźni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki Król, Oyciec W. K. Mci o bogactwie; nie pytał, iako która ziemia obfita iest, i którymby sposobem przyść ku zhołdowaniu onéy; nie pytał się o pociechach, ani która rozkosz przed którą przodkuie; ale się pytał o tym, coby było poczciwe ze wszystkich stron iemu, Koronie téy, i nam wszystkim poddanym ie-

go. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, i te namiętności, ktore wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli Bożéy, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to bydź rzecz chwalebniéyszą w osobie Królewskiéy, zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele narodów. Przypatrzże się W. K. Mość, ieśli nie masz iakiéy rożności, w postępkach między przodkami W. K. M. a Waszą K. Mścią naszym Miłościwym Panem. Racz W. K. Mość sam na się okiem rozumu weyrzeć, ieśli stanowi, W. K. Mości wysokiemu urodzeniu, Królowi pomazanemu, w którym nasza iest ostatnia a naywiększa nadzieia, takie ożenienie przystoi. Nie tego czekała korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia W. K. Mości, nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty Król Zygmunt, będąc po wszystek swóy wiek, możnym, godnym, wziętym i błogosławionym Królem; koronie téy, którą on nad wszystko na świecie miłował, nie podleyszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. I dla tego wielkiéy cnoty, wielkiéy mądrości, wielkiego doświadczenia i powagi ochmistrze przy W. K. Mości mieć zawzdy chciał; iżby to Państwo tak za cnoty, sprawy, postępki, sprawiedliwość, i zwycięztwa, wieczną pamięcią było iemu obowiązane; iako też za spłodzenie, i za usposobienie nam, dobrego, pobożnego, i pożytecznego Króla. Teraz coby rzekł, gdyby uyrzał W. K. Mość złączonego z poddaną swoią? Niechcę ia gadać, ale W. K. Mość sam, który lepiéy niż kto inny przypatrzycieś się raczył chwalebnym przy-

miotom onego nad inne króle króla, domyślić się możesz, i coby on powiedział, i coby uczynił, miłuiąc tak bardzo koronę tę, i staraiąc się u niéy o miłość i wiekuistą sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówimy z żałością wszyscy: iż małżeństwo takie będąc między nierównemi, to iest między panem a poddaną, między pomazańcem Bożym a wdową, nie poszło z boga. A iście nie z Boga, ani z natchnienia ducha iego: abowiem ten, który wszystkim rozkazuie, nie swóy, ale wszystkich pożytek, ma obmyślać. Nie dla upodobania swego, iako inni ludzie, ale dla dobrego Rzeczypospolitéy, ożeniać się Królowi przystoi. Nie iego oczy, nie iego uszy, ale oczy, i uszy tych, którzy mu do boku są przysadzeni, obierać iemu żonę maią. A są w téy mierze ci, iako opiekunowie, którym on święty Król, opiekę osoby W. K. Mości zlecił. Bez tych, abo nad wolą tych, cokolwiek W. K. Mość uczynił, abo na potym poczniesz, z Boga to nie będzie; gdyż on oyca, matki, a po nich opiekunów naszych, starszych naszych, słuchać rozkazał. Nadto nie możesz W. K. Mość Koła Senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrazić, bez obrazy sumienia swego: boś to poprzysiągł nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć nic, bez rady i woli onych. Nie chcemy szeroko mówić, że złe iest takie W. K. Mści ożenienie. Języki nasze, nie na to od Pana Boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli: a też do wiadomości naszéy, nic takiego nie przyszło, zkądby podeyrzenie ia-

kie urość miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę cną Panią, nic nie wiemy, iedno to samo wiemy, to mówimy, iż iest nierówne małżeństwo to; iż iest bez rad koronnych taiemnie uczynione; iż iest z niesławą; iż iest ze złym, a Boże broń, by nie z upadkiem koróny téy. Przeto W. K. Mść za małżeństwo mieć go nie masz, iako my go za małżeństwo nie mamy. Świątości Boże, nie na osobności, nie przy bytności dwu, trzech, abo dziesiąci osób; ale iawnie, iaśnie, w kościele przed oczyma wszystkich ludzi, szafowane bydź maią. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem korony téy, wezwałbyś W. K. Mść do tego rady swéy zupełnego koła: iście nie na Pałacu, ale w kościele przy oblicznościi wszystkich ludzi, za wolą Bożą, z błogosławieństwem ludzkiém ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorów, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątłe; znieść to wiatr, z gruntu tak słabego musi. Dasz Wasza K. Mść usilnym prośbom poddanych swych, którzy żywoty swe mniéy sobie ważą niż W. K. Mość, iż W. K. Mość rozbaczywszy się, kto W. K. Mości prosi, komu ku dobremu prosi, oddalisz i odrzucisz od Królewskiego łoża które iako Ołtarz świętobliwe a pełne dobréy wóni bydź ma, osobę tę, która nam osoby W. K. Mości miłować całą a uprzéymą chęcią nie dopuscza. Niech to wszystek świat wie, ninieyszy i który na potym będzie, iż Zygmunt August, Król Polski, tak umiłował poddane swoie; tak sobie uważył sławę, i zdrowie ko-

rony téy; iż dla niéy wszystkie swe roskoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz na koniec sobie miłéy osoby zarzucił. Większe to Nayiaśniéyszy a Miłościwy Królu zwycięztwo będzie, niż kiedybyś Wasza Królewska Mość wiele kraiów zwoiował; a zwłascza, iż tego potrzebuie wysoki stan Waszéy Królewskiéy Mości, żeby niczém poniżon nie był. Rozumiemyć to my Miłościwy Królu, iż ta cna Pani, iest uraczona od Boga wszystkiemi cnotami, uczciwością: rozumiemy, iż się w niéy wszystko to znayduie, czego potrzeba w Królewskiéy żonie; lecz, iż ona stanem W. K. M. równą nie iest, iż się to bez rady koronnéy, bez wiadomości tych, na których należy, stało; żoną W. K. Mci a Królową Polską bydź nie może. Nie chciéy W. K. Mość odtąd zaczynać Królewskiéy swoiéy władzy, iżbyś nam prawa, swobody nasze, rzeczą tą nisczył, i nas z hołdował. Zda się to komu rzecz mała, i mało należna do wolności naszéy: ale kto w nię pilnie weyrzy, obaczy to, iż wolność korony Polskiéy, wielkiby tym szwank wzięła, gdziebyś W. K. M. uchoway Boże, odmienić niechciał przedsięwzięcia swego; które to przedsięwzięcie skaziwszy nas, i W. K. Mości w pociechęby się potym obrócić nie mogło. Abowiem, iako dobro nasze, z osoby W. K. M. płynie; tak też zasię Maiestat Królewski, bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości poddanych, ozdobny bydź nie może. Póty iesteśmy my sczęśliwi, póty sławą i poczciwością uraczeni; póki widzimy sławę, sczęście, i poczciwość naszego króla. A z drugiéy stro-

ny, ieśli my zelżeni zostaniem, ieśli się uymie co téy wolności, którą my przed innemi narody przodkuiemy; nie mniemay W. K. Mość, iżbyś nam mógł bydź tym Królem, którym bywali przodkowie Twoi. Zawiedziesz sam siebie Panie, a ten, który W. K. Mości téy myśli dodaie, iżbyś trwał w swoiém przedsięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przewiodł, a nad wolą naszę, groźnie królował; zginie, i wieczne przeklęctwo nie tylko od nas, ale i od W. K M. na sobie zostawi. Z wielkim to żalem mówię, Nayiaśniesza Miłościwy Królu: ale mię do takiéy mowy ciągnie powinność moia, wiara i chęć ku W. K. Mci, od którey dobremu odstąpić nie przystoi. Dobre się to widzi W. K. Mci zadzierżeć przy sobie osobę tę, do którey przykłoniciés nieiako raczył umysł i serce swoie Królewskie; ale to dobre nie iest: bo iedno te rzeczy są dobre, które od Pana Boga, a nie od lubości ciała początek, środek, i dokonanie biorą: bo ieśli inaksze iest, ieśli się od upodobania zaczęło, na lubości cielesnéy funduie, miłością ciała, a nie miłością cnót stoi; świątością nie iest, a grzechem takim, iakiego Pan Bóg bez srogiéy kaźni Dawidowi miłośnikowi swemu przeyrzeć nie chciał. Dobre iest Nayiaśniéyszy a Miłościwy Królu (iż powtórzę) to, co iest uczciwe. Kiedy W. K. Mość sobie równą, to iest z królewskiego domu, małżonkę weźmiesz; kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu korony téy folgować będziesz; zwyciężywszy sam siebie, a za to dobrego się iąwszy, które nie na pochociach iest zasadzone, ale na poczciwo-

ści, nie na doczesném dobrém ale na dobru wieczném; będziesz W. K. M. bez wątpienia fortunnym Królem: otworzy się koronie skarb taki, iakiego nam inne narody zayrzeć muszą: poydzie za tym sława, póydzie bezpieczeństwo, pokóy; a nieprzyiacielowi naszemu upadnie serce i pycha ta zginie, którą do tych czasów miał z takowego W. K. Mci ożenienia: co samo napomnieć W. K. Mość musi, iż to W. K. M. dobre nie iest, z czego się nieprzyiaciel W. K. Mości weseli: Obaczże tu W. K. Mość, maszli mieć za przyiacioły te, którzy W. K. M. do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tego pragną, czego i nieprzyiaciele W. K. Mości. Iście nie W. K. Mości dobrego, nie pożytków Rzeczypospolitéy, ale pożytków swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni W. K. Mści popisać chcą, miłością zwana bydź nie może: ale pod farbą miłości, sczerą obłudnością, godną ohydy, godną hańby, godną srogiego karania. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś W. K. Mość od poddanych miłowan nie był. Za którą nie miłością, roście nienawiść, niebezpieczeństwo, i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku Panu nie maią miłości, z musu a nie z chęci czynią: w niebezpieczeństwach, takowy Pan ufać im nie może, i owszem bać się ich musi wszystkich, iako się iego wszyscy boią. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych tyranów, którzy powiadali: niechay mię prawi maią poddani iako chcą w nienawiści, gdy się oni mię boią, i czynią to, co każę. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swém do gruntu zniszczeniem, iż ich wła-

dza, ich panowanie, iedno tym samym niefortunne było, iż nie mieli przyiaciół, nie mieli miłości. A z drugiéy strony, iako to fortunny a błogosławiony Król, którego miłuią poddani! słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakuią. Nie gryzie go sumienie; boiaźni nie zna: wie to, iż poddani bardziéy myślą o iego sławie, i o iego uczciwości, o iego pożytkach, o iego pociechach, niż on sam o swoich. Bo, a iako nie myślić o dobru tego Pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoie się stara? Jako nie miłować tego Króla, który więcéy poddane swe, niż swoie pożytki, niż swoie roskoszy miłuie? Jako nie czcić, iako nie ważyć tego pana, który odraziwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym iest sam nad sobą, niżli nad poddanemi? Toć to iest, co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwyciężonym Królem. Silną odzierżał z tego sławę, gdy Daryuszowe ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Persów zebrane woysko poraził; ale z tego daleko większą, gdy Daryuszowéy żony, Daryuszowéy córki, widzieć niechciał. W pierwszym pokazuie się sprawa, dzielność, serce, i sczęście iego; we wtorym pokazuie się cnóta, wstrzymałość, wstyd, uczciwość, pobożność, i inne wielkie, a chwalebne przymioty, za które téy sławy, którą ma nieśmiertelną, iest godzien. Także i Scipio on Afrykański, siła uczynił w Afryce, gdy woyska porażał, miast dobywał, ziemie woiował, ludzi hołdował; ale to iest naysławnieyszy, i godny wiekuistéy chwały uczynek iego, gdy poślubioną mężo-

wi białogłowę, dziewicą iescze oddał: sam zbudował siebie, a namiętności cielesne w młodych leciech swych buyne, pokrócił: którą to wstrzymałością tego dowiodł Scipio, czegoby był podobno nigdy niedowiodł mocą. Abowiem oni ludzie, widząc tak wielką iego cnotę, widząc takie przymioty, iakie iedno się w tych ludziach znayduią, które w śmiertelnym ciele, życia nieśmiertelnych naśladuią, podali mu ziemię swoię, miasta, porty, i sami naostatek siebie: nayduiąc tak; gdyż ten, umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego iest, iżby nam rozkazował. Powiadaią nam baśnie o Herkulesie, iż węża, smokali iakiegoś, co miał głów siła, zabił: niemaszci na świecie takowych smoków; ale smok iest ciało nasze, a głowy smocze są zmysły, chciwości, a pochoci cielesne, z których kto iednę, abo dwie zwyciężyży, z ostatka siła się ich narodzić może; ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły: te Herkules zwoiował, tym poucinał głowy, i dla tego między Bogi policzon iest. Wielka to cnota wstrzymałość, a zwycięztwo samego siebie, ćo Królowi naybardziey przystoi. Chciey-że tedy W. K. Mść nasz Miłościwy Pan, zwyciężyć sam siebie: odwróć oczy swe od tego, co zaraża nie tylko oczy W. K. Mości, ale i rozum, i baczenie przyrodzone. Niechay nie więcey władaią w osobie W. K. Mości chciwości cielesne, niż zdrowa rada. Prędko to omierznie, co źmysłom lubo; ale to, w czym się umysł nasz chciwościami cielesnemi nie zakażony kocha, to ani omierznąć może, ani u-

mrzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu, więcéy na to ludzie patrzyć i dłużéy to pomnieć zwykli, co przełożeni abo nad zwyczay, albo z osławą państwa swego uczynią; niż na to, co ku sławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu państwa wykonaią: tak, iż cobyśkolwiek W. K. Mość uczynił dobrego koronie na potym, bądź zwycięztwem nad nieprzyiacioły; bądź rozszerzeniem państwa; bądź zebraniem skarbów; bądź przyczynieniem wolności; wszystko to straciłoby swóy przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś W. K. Mość miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (uchoway Panie Boże) zostać, a koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć. A tak przez tego Boga, (*tu klęknęli wszyscy Posłowie*) który koronę Polską z onych maluczkich początków uczynił tak wielką, a możną; który wolności, maiętności, domy nasze, do dzisieyszéy godziny zachował nie zgwałcone; który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a miłosierdziem swoim, uchował nas tego ognia, którym Francuzka, Węgierska, Angielska, i inne ziemie palą, prosimy cię Panie, zaniechay tego, coś wziął przed się: nie nazyway tego małżeństwem, co małżeństwem nie iest. Niechay się zdobi czym inszym, ta zacna i cnotliwa Pani którą W. K. Mość chcesz mieć za żonę, niż niesławą, ohydą, szkodą, zelżeniem, i skazą nakoniec W. K. Mości i wszystkiego domu Jagiełłowego. Poddaniśmy my są wierni Twoi, gotowi gardła swe za cię położyć: nie prosiemy iedno o to, co iest dobre, zdrowe, i pocieszne W. K.

Mości: nie szukamy w tym pożytków naszych, ale pragniemy sławy dobréy, i pożytków W. K. Mości. W czym ieśli wysłuchani będziemy, a proźba pokorna nasza ważną się u W. K. Mości a nie lekką stanie; pewniśmy tego, iż i W. K. Mość nami poddanemi swemi groźny za pomocą Bożą nieprzyiaciołom swoim, a przyiaciołom potężny będziesz; i my z W. K. Mością pobożnym Królem, sczęśliwemi nad insze narody zostaniemy.

Odpowiedź X. Samuela Macieiowskiego *Biskupa Krakowskiego*, *Kanclerza W. Koronnego na mowę poprzedzaiącą.*

Nie nowina to iest poiąć poddaną swoię. Wielcy to Monarchowie czynili: Króla Pana zmarłego ożenienie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Królewskim domu było, ale w Szlacheckim. Król Francuzki Franciszek, chciał mieć za Synem swoim Henrykiem, Szlachciankę Florentską, z którą królować będzie po oycu. Nie żona zdobi męża, ale mąż żonę. Do tego iescze, dom Panów Radziwiłłów, Xiążęcy iest: za wolą Królewską, i łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześciiański Maxymilian stary, uczynił Pradziada téy Pani Xiążęciem. Ale, by też i Xiężną nie była, tedy, maiąc w sobie te przymióty, które tu Panowie Posłowie wyliczali, godną dobrze iest łoża Królewskiego, i korony na głowę włożenia. Nadto, ani się to Królowi godzi łamać przysięgę żonie, ani nam, żebyśmy go do tego wieść, i ściągać gniew

Boży na tę koronę mieli: gdyż dla przestępstwa Królów, zwykł Pan Bóg poddane znacznie karać. Nie wymówiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żona nierówna stanem: nie masz u Pana Boga braku w ludziach, i sam nie w Pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy: a od złego człowieka chociay nayzacnieyszego, i ofiary niechce, i tego, żeby mu kościoły budował. I coż to iest, że Króla chcemy mieć gorszéy kondycyi, niżeśmy sami? Sługąćby to był naszym Król, nie panem, by niemiał nic inszego czynić, iedno to, co my każemy. Co ktemu iescze, między złym a dobrym, cieniuchna bardzo iest ściana, można ią nazwać subtelną bardzo liniią: tę liniią kto przestąpi, tak mu ią przestąpić na stopę, iako i na milę. Gdzieby tedy Pan nasz krzywoprzysięzcą bydź począł, od odrzucenia i wzgardy rzeczy, poszłoby daléy. Wszak i wstydu kto nie szanuie w maluczkiéy rzeczy, bardzo mu łatwie przyść w wielkich rzeczach do sprosnéy niewstydliwości. Przeto nie przystoi tak bardzo brać przed się tego ożenienia Króla Pana naszego. A znać to była obietnica i wola Boża, przeciwko któréy rozumy nasze, by się naybardziéy siliły, zostaną nazad.

Mowa Stanisława Leszczyńskiego *Posła Woiewodztwa Poznańskiego.*

Leszczyński, *podany za Kandydata do Laski seymowéy w czasie elekcyi* Augusta II, *znalazł wielu niechętnych. Przyczyną niechęci był ociec iego* Rafał Leszczyński, *któremu przyznawano związek* Baranowskiego, *i wpadnienie Tatarów w kraie Rzeczypospolitéy. Szlachta w zapale szukaiąc oyca, znayduie wpośrodku siebie syna, który tak do niéy przemawia.*

Mościwi Panowie! nie szukaycie tego, którego przed wami zdraycą nazwano. Nie ma go tu, ale się nie ukryie bynaymniéy. Wiem drogę do iego domu: wszystkich tam poprowadzę. Jeżeli się dopuścił tak czarnéy zbrodni, powinien ią własną krwią obmyć. Owszém, nie dosyć na tém: przykład pomsty na nim, powinien wszystkich niecnotliwych przerazić. Sciągniycie ieszcze mściwą rękę, i na cały dom zdraycy, niech ani śladu iego nie będzie. Syna iuż macie w swéy mocy. Oto ia iestem, który to mówię.

Spoyrzał potém na niechętnych sobie, i dodał—Na co się Mci Panowie do sromotnéy potwarzy udawać, żebyście Syna Woiew: Łęczyckiego, oddalili od tego, co mu ofiaruie serce Braterskie? Podłe dusze! mówcie, że mi wiek młody na przeszkodzie iest do laski, że nie widzicie we mnie doświadczenia na tak trudny urząd: więc mianuycie, kogoście godnieyszym osądzili; okażcie nam iego cnotę, przymioty, i daycie mu głosy wasze Natenczas i ia, widząc

na celu powszechne dobro, mogę się przyłączyć do tegoż zdania. Ale póki się na niewinność miotać będzie tak czarna potwarz, póki źli obywatele, cnotliwego męża nie przestaną szkalować; pamiętać będę na dane mi od oyca przestrogi. Stanę do ostatniego przy obronie niewinności i cnoty.

Przebaczę oskarżycielom Woiewody Łęczyckiego, że zapomnieli, iako wnieiednéy okoliczności ten obywatel wyżéy cenił dobró oyczyzny, nad własne swoie; a nawet i to daruię, że sobie nie przypominaią, (co iest w pamięci wszystkich,) iż, kiedy nieboszczyk król za życia swego chciał przeznaczyć do korony syna, któryby godzien może był teraz Polski tron zasiadać, tenże sam Leszczyński, któremu dziś wyrzucaią ślepé przywiązanie do familii królewskiéy, sam ieden prawie odwrócił niebezpieczny zamach na wolność. Ale czém się złożą ci Jcmość, żeby nie wiedzieli, iż związek woyska przeciwko Hetmanowi Koronnemu nie może bydź robotą oyca moiego, który iest zięciem Hetmańskim, który z Hetmanem w nayprzykładnieyszéy przyiaźni żyie?

Któż w Wielkiéy Polscze, przeszkodził zimowych leż związkowym, ieżeli nie móy oyciec, który z urzędu swego iako Jenerał Wielko-Polski, zabronił stanowiska wszystkim, nie pokazuiącym ordynansu Hetmańskiego? Co za przeciwieństwo! Oyciec móy poburzył woysko przeciwko teściowi i przyiacielowi: a móy oyciec wszelkiego starania skutecznie dołożył, aby związkowi stanowiska nie mieli.

I nie w tém to iedném przeciwi się sobie potwarz. Pewny iestem, że nie dla czego innego prześladuią mię teraz moi nieprzyiaciele, iako syna Jenerała Wielko-Polskiego, tylko że im się nie udało wprawić mię w podeyźrzenie iako wnuka Hetmańskiego. A tak niebaczna ta namiętność za zbrodnią mi poczytuie, żem złączony krwią z temi dwoma w Rzeczypospolitéy mężami, o których opacznie rozumie, że się między sobą różnią w zdaniach. Ale mówię tylko o moim oycu, oyca bronię.

Wyrzucaią mu przywiązanie do familii królewskiéy: czyliż można ganić w rodzoną a cnotliwą skłonność, któréy iest początkiem serce czułe i wdzięczne? Jeżeli to zbrodnia, winien iéy móy oyciec, i iam iest winien. A co ieszcze większa zbrodnia, że mamy sobie za powinność w tém bydź winnymi. Ale Mości Panowie! którzy nas w téy mierze obwiniacie, przestańcie razem mieszać hańby i chwały, cnoty i podłości. Może są tacy, których podły zysk, a przedayna przychylność wiąże do naszéy strony: tych pieniądze królowéy Jéymci zniepr awiły. Uczyńcież WMc. Panowie różnicę między niemi i nami: osądzcie, kto godzien większéy nienawiści braci swoich, czy podła dusza za pieniądze przedaiąca wolną kreskę; czy ślachetny umysł, który szacuiąc przyiaźni, sądzi tak, że swoie serce zasłudze poświęcił. „

Mo-

Wyimek z Mowy Matuszewicza *Ministra przychodów i skarbu, miana w Izbie Poselskiéy przy wprowadzeniu proiektów skarbowych dnia* 17 *Grudnia* 1811 *roku.*

Za naywyższym rozkazem Jego Królewskiéy Mości Pana naszego miłościwego, mam wnosić proiekta w materyi skarbowéy, godnéy ważnością swoią, aby całą téy szanownéy Izby ściągnęła uwagę. Mam mówić o rzeczy, na któréy istotnie opiera się byt, bezpieczeństwo, rząd ogólny całego kraiu, i która znowu nayściśléy dotyka poiedynczego losu każdego obywatela i mieszkańca. — Dla tego właśnie, że rzecz tak główna iest razem publiczną i osobistą; mówić mi o niéy z śmiałą otwartością i zaufaniem należy. Sczęsném i niełatwo w którymkolwiek kraiu lub rządzie powtarzaiącém się zdarzeniem, ten mi się zasczyt, ta droga dostaie korzyść, iż tłumacząc zamiary Króla, który poddanych swoich za własne uważa dzieci, odzywam się do reprezentantów narodu, którzy w Królu swoim prawdziwego uznaią Oyca: tak iest, mówię w Imieniu Monarchy, którego świętość duszy, dobroć serca, mądrość i sprawiedliwość świątu całemu głośna, czuwa nad całością praw naszych, czuie i dzieli wszelkie nasze cierpienia, a w nieprzerwanym i codziennym trudzie naywyższego steru, uznaiąc obowiązek udzielonéy mu od Boga namiestniczéy nad ludami władzy, stawia nam i cnoty nayczystszéy i doskonałego urzędowania przykład. Mówię przytém do obywatelów, do Polaków, którzy zasłużone niegdyś, przyćmione późniey

odzyskali u świata przyznanie, że w hołdzie przywiązania, wierności i czci dla Trónu, żadnemu nie ustępuią narodowi, wyprzedzaią wielu w tém ślachetném uczuciu, które dobru ogólnemu, wszelką osobistą dogodność poświęcać każe, i obrawszy od wieków i na wieki oyczyznę za pierwszy cel miłości i ofiar, im więcéy dla niéy znosić im przychodzi, tym więcéy ią kochać umieią.

Grzeszyłbym zaiste tak krótkich chwil Seymowych marnotrawieniem, gdybym się miał szerzyć nad tém, co każdy tu zasiadaiący widzi, czuie, i uznaie. Komuż iawnemi nie są potrzeby kraiowe nieuchronnego zaradzenia wymagaiące? Kto może nie pragnąć, aby rodacy i bracia składaiący to waleczne woysko, któremu tyle sławy i korzyści narodowéy winniśmy, na którém opieramy obronę i losy nasze, żołdu i opatrzenia stałe otrzymali zapewnienie? Kto nie przyzna, iż sprawiedliwość, ta pierwsza korzyść towarzyskiego związku, i porządek społeczny i domowa swoboda i bezpieczeństwo prywatnego mienia, bez ustanowienia dostatecznych na koszta rządowe funduszów upaśćby koniecznie musiały? Albobym znać ziomków moich i cenić ich nie umiał, albo nie mylę się gdy sądzę, iż wtedybym chyba zadziwił i oburzył słuchaczów moich, gdybym śmiał woyska i rządu zaniedbanie doradzać. Lecz nie uyrzę pewnie w tym obywatelskim gronie zachmurzonego czoła, kiedy trafiaiąc do powszechnego serc uczucia, i mówiąc za opatrzeniem skarbu nie obfitszym iak dotąd, lecz skutecznicy pewnym,

mówię za utrzymaniem rządu i woyska, za utrzymaniem bytu ogólnego, w którym się zamykaią wszystkie losy prywatne, zgoła za tym ratunkiem, bez którego nie na korzyść, lecz na zgubę obróciłby się każdemu grosz odmówiony skarbowi.

Kiedy zaś świętość tego grosza iest nieustannie uwadze i sercu moiemu przytomna; kiedy wiem i pomnę, że ten grosz w sczupłéy nader ilości iest haraczem na zbytku i wymysłach pobranym, a w naywiększéy części ręka gorliwa, lub ręka robocza, uymuie go własnéy potrzebie, własnemu może wyżywieniu, aby go oyczyznie ponieść w daninie: o zaiste! nie zamilczę, owszem silniéy głosu dobędę, abym uszanował tę wielką prawdę, że pierwszym ratunkiem, pierwszém źródłem zasilenia skarbu bydź powinna ścisła oszczędność i odcięcie wszystkiego, coby w wydatkach publicznych zbyteczném było lub niepotrzebném.

Zasada tak iasna, tak powszechnie w każdym dobrym, bądź publicznym, bądź prywatnym rządzie przyięta, nie mogła bydź zapomnianą od króla, który piękną oyców swoich dziedzinę, skutkiem długiego klęsk pasma zadłużoną i zubożoną obiąwszy, mądrém, oycowskiém i istotnie gospodarném staraniem, do świetnego stanu obfitości i szczęścia doprowadzić potrafił. Raczył nayiaśniéyszy Pan podobną i do późniéy mu przybyłych dzieci rozciągnąć pieczołowitość, i w poprzedniczym pobycie, kiedy nam dobrotliwe oblicze swoie oglądać pozwolił, chcąc gruntownie wszelkie sprostować wyboczenia, a porządku służby,

rządowéy nie nadwerężyć, wyznaczonéy od siebie z Rady Stanu Deputacyi rozkazał, aby trzymaiąc się ściśle zasad i przepisów Konstytucyi, a szukaiąc wszędzie oszczędności i ulepszeń, cały skład ogołowéy i szczegółowéy administracyi roztrząsnęła. Losem dla mnie szczęśliwym wybór łaskawy Jego Królewskiéy Mości i mnie w gronie powołanych umieścił. Z chlubą i wdzięcznością wspominać mi przychodzi te chwile, kiedy łącząc chęć szczerą do wyższéy kolegów moich zdolności, w ich świa- tle naukę, w ich przykładzie cnót obywatelskich czerpałem wzory. Zamiar dzieła był zbawienny, duch pracuiących nayczystszy, i owoc pracy nie stał się daremnym.

Myśli podane przez Deputacyą zyskały po większéy części naywyższe Jego Królewskiéy Mości przyzwolenie; w ich skutku porównanie kosztów rządowych ostatniorocznych z podaiącemi się na rok przyszły, sześcio-milionowe wydatków okazuie zmniéyszenie, i nie na tém oszczędności koniec. Zmiana w służbie publicznéy, chócby w zamiarze była zbawienna, w skutkach pilnie wyrachowana, nagle i porywczo uskutecznioną bydź nie może. Oszczędność się zaczęła, oszczędność dóydzie do prawdziwego ścisłości kresu. Śmiem to wróżyć i zapowiadać, bo tam, gdzie duchem panuiącego iest mądrość i sprawiedliwość, a duchem narodu miłość oyczyzny i Króla, dobro każde skoro iest prawdziwém, przypadkowo spóźnić się może, lecz koniecznie spełnić się musi.

Zwróciwszy ważny przedmiot kosztów Administracyynych na tor oszczędności, w dal-

szém szukaniu środków zasilenia skarbu, powinnością się stało, każdy z trwaiących teraz podatków pilnie roztrząsnąć, w każdym śledzić, iakie wady, a iakie iemu służyć mogą zalety; każdego ciężar porównywać z istotną dzwigaiących możnością, i podług téy miarkować, czy dla przeciążenia ulżonym bydź powinien, czy też bez przeciążenia podniesionym bydź może?

W takim duchu, z takiém staraniem są układane i na takich prawidłach oparte proiekta, które Prześwietnéy Izbie przynoszę. Tu hołd prawdzie należny wyznać mi to każe, co stanie się pewnie w oczach tego szanownego grona rękoymią dobroci proiektów, i pobudką do przyięcia onych z ufnością: proiekta te, są po większéy części wspomnianéy dopiero przezemnie Deputacyi dziełem.

Ulżyć gdzie przeciążenie okazało się rzeczywistém, a ubytek dla skarbu z takowéy ulgi wynikaiący nagrodzić sposobami, z którychby nowe przeciążenie wyniknąć nie mogło: oto iest ogólna przyniesionych Proiektów zasada. Z niéy wynika, iż gdy zmniéyszenie na iednych podatkach proponowane, znaczny w percepcie skarbowéy zamierza uszczerbek; nagroda onego konieczna i nieuchronna, ieśli nie ma stać się uciążliwą, zebraną bydź musi z cząstkowego podwyższenia innych dawnych podatków, i z dopuszczenia dwóch nowych, które w znoszeniu i poborze niemogą bydź trudnemi. Ztąd także wynika, iż wszystkie Proiekta razem ważone i kombinowane, znayduią się w ścisłym i wzaiemnym między sobą sto-

sunku; że proiekt każdy, gdyby miał bydź uważanym poiedynczo, mógłby bydź uważanym opacznie; że tam, gdzieby mógł mieć mieysce zarzut uciąźliwości, gdyby z inney strony lub z innych miar ulga zapewnioną nie była, obok zapewnioney ulgi, niknie uciążliwości boiaźń: że zatém maiąc stanowić o którymkolwiek proiekcie, inne wszystkie mieć trzeba na pamięci i ogółu z uwagi tracić niemożna. Dla tych to przyczyn chociaż z prawa i porządku proiekta koleyno bydź powinny i będą Prześwietney Izbie Poselskiey podawane, powinnością iest moią wszystkich tu krótki i wierny wystawić obraz.

Lubo zaś niema i iednego Proiektu, któren by nie świadczył czułey Króla nad narodem pieczy, bądź przez troskliwość o zaradzenie głównym kraiu potrzebom, bądź przez staranie w usuwaniu z każdego podatku dokuczeń lub nadużyciów, nad samę opłatę częstokroć dotkliwszych; gdy atoli we wszystkich kraiach częściey słyszeć się zdarza o nakładaniu nowych, iak o zmnieyszaniu raz nałożonych podatków; gdy szczególniey Fryderykowi Augustowi zachowaném bydź zdaie się, aby podatek ustanowiony cofał lub odwoływał, gdy go niepotrzebnym sądzi, lub uciążliwym uznaie; zacznę od tych proiektów, w których się iawniey i wyraźniey maluie ukochanego nam Króla oycowska dobroć

Podatek gruntowy zwany *ofiarą* z dóbr ziemiańskich, rolniczemu kraiowi naszemu zaiste naywłaściwszy, w samém pierwiastkowém ustanowieniu swoiém, zboczył z prawdziwe-

go toru. Nie dostrzegło prawo, aby z sprawiedliwą równością był rozłożonym, i aby na samych tylko gruntowych dochodach oparłym został. Pierwsza niedogodność doyrzałym zostal. Pierwsza niedogodność doyrzana natychmiast, sprawiła, że ieden i tenże sam seym, i ofiarę i dla równiéyszego iéy rozkładu Kommissyą Koekwacyyną postanowił. Póki atoli właściciel Ziemiański, udział dochodu swego nader sczupły dziesiątą częścią zwany, lecz mniéy daleko wynoszący, składał Skarbowi; póty obie wspomione wady czuć się prawie nie dały. Kiedy rząd Pruski podniosł go od dziesięciu do 24ch, i wtedy iescze uciążliwość nie stała się dotkliwą: obfitość krążących w krau, kapitałów, swoboda handlu, łatwość odbytu, wysokość ceny na płody rolne, nagradzały sowicie przyrost gruntowego ciężaru. Lecz ledwie ostatnie posiedzenie Seymowe w cnotliwym i pamiętnym zapale okrzyknęło téyże ofiaty więcéy niż we dwóynasób podwyższenie, powstała woienna burza; odpieranie napaści, samo nawet posuwanie zwycięztw, nowych nadzwyczaynych i ogromnych potrzebowało wysileń. Nie żałuycie ofiar waszych wy zacni dawniéyszych Departamentów Reprezentanci, i wy późniéy odrodżeni bracia, nie żałuycie żeście w pomoc walce i sprawie narodowéy wszystko ponieśli. Owocem wspólnego ducha i cnoty waszéy iest to dobro, droższe nad wszystkie dobra, że w téy odwieczuéy obrad narodowych świątyni, pod strażą praw i Konstytucyi, opartéy na tych samych zasadach, iakieśmy w sławnym dniu 3cim Maja zaprzysięgli, pod Królem, którego iuż w ów

czas serca nasze na tron wezwały, obyczaiem i mową oyców naszych, o głównych kraiu sprawach i potrzebach radzimy.

Nie tu iest mieysce roztrząsać, czyli podatek ofiary, iak ostatnią Seymową uchwałą powiększoną została, byłby przeciążaiącym, gdyby wrócony handel na nowo zakwitnął? W dzisieyszey nad proiektami Skarbowemi rozwadze, przeszłością naszą, iest czas od ostatniego posiedzenia upłyniony, a przyszłością ten, który do następnego Seymowego zjazdu upłynie. Owoż wtych zakresach widząc wyniszczenie zapasów i zmnieyszenie cyrkuluiącey gotowizny, widząc handel zatamowany, odbyt płodów rolniczych niepewny i trudny; ktoż może nie przyznać, że podatek ofiarą zwany, stał się teraz, i byłby nadal istotnie i srodze przeciązaiącym? Stwierdza to osobiste i naybliższe każdego posiedziciela ziemi doświadczenie; stwierdzaią ogromne zaległości na kontrybuentach; bo gdy inny każdy podatek mógł dla niewyraźności prawa lub przepisów exekucyynych opóźniać się w poborze; ten, oddawna znany, z natury swoiey w wyrachowaniu i w poborze nayprostszy, samym niewpływaniem do skarbu, dowodził rzeczywistą kontrybuentów niemożność; stwierdzaią nakoniec przeciążenie tym podatkiem środki same, których rząd użył, aby kontrybuentom do wyyścia z zaległości dopomógł: konie, produkta, podwody, robotnik, przyymowane w podatku, równie iak rozmaite rat podziały, i rozmaite dla spiesznieyszych w składaniu należności skarbowey ustąpienia, dały wpraw

dzic kontrybuentom łatwość zaspokoienia podatku, dały sposób opatrzenia nadzwyczaynych potrzeb, lecz skarb na liczne i wielorakie naraziły szkody. Zaczęły się rodzić remanenta z remanentów, mnożyć oblikwidacye, wikłać rachunki, i gdy podatki mogły się zaspokaiać bez wnoszenia do kass poborowych i bez ich wiedzy, upadła sposobność i pewność wczesnéy wpływów skarbowych rachuby: Skarb, produkt każdy płacąc drożéy nad powszechną cenę, mniéy wybrał w produktach, niż mu należało w istocie; a gdy nadzwyczayne wydatki pochłonęły fundusze, zwyczayne i potoczne równie nagłe i nieuchronne, znalazły się z funduszów ogołoconemi.— Przecięż w tym skarbie wszystko nasze widzieć powinniśmy, i iego strata, czyiąż ieżeli nie naszą iest stratą?

Dodaymy, że podatki gruntowe składaią nayznakomitszą część skarbowego dochodu; zawód więc na ich wpływie dla skarbu iest nayniebezpiéczniéyszy; dodaymy, że te podatki opieraią się na rolnictwie, na téy nayistotniéyszéy siły i zamożności kraiowéy podstawie; przeciążenie więc tym rodzaiem podatków, iest nad wszelkie inne szkodliwszém, bo niszczy i wysusza w samém źródle główną moc i bogactwo kraiowe. Kiedy zaś nam i urzędowa i obywatelska powinność nakazuie, myślić o poiedynczéy doli mieszkańców, ile razy myślimy o skarbie; i znowu, naygruntowniéysze przekonanie ostrzega, iż próżnobyśmy pomyślność prywatną ubezpieczyć mniemali, skarb w smutnym zostawuiąc niedostat-

ku; zdaie mi się, iż poprzednicze choć krótko przezemnie dotknięte uwagi, okazały dostatecznie, że równie Skarbu iak kontrybuentów interes, doradza ulżenie podatku gruntowego, ofiary z dóbr ziemiańskich.

Jeden z wniesionych dziś proiektów zawiera w treści, aby podwyższenie ofiary na ostatniém posiedzeniu Seymowém uchwalone, było uchyloném, z zostawieniem ofiary dawnéy 24ch od sta, do nowo wynalezionych użytków rozciągnionéy.

Sądzę, iż powody takowego proiektu iuż wyiaśniłem, o skutkach iego wspomnieć mi zostaie.

Uyrzy właściciel ziemi pomnożoną miarę zamożności i funduszu swoiego; bo któż nie widzi, iż tyle ziemi iego przyrośnie wartości, ile z niéy w ulżonym podatku spadnie ciężaru?

Uyrzy zapewnioną domowego obeyścia spokoyność i słodycz, kiedy dochód swóy zbiegiem tylu przeciwnych okoliczności usczuplony, nie będzie musiał cały prawie ponieść do skarbu; przestanie dręczyć się wyrzucaniem samemu sobie, że w długu świętym własnéy zawinia oyczyznie, i niebędą iuż wisieć nad nim exekucyyne przynaglenia, nieuchronne wprawdzie, lecz srodze upakarzaiące dla tych dusz, u których własne ich czucie i gorliwość obywatelska, silnym i nieustannym są bodźcem.

Ożywić się będzie mogło nachylone znacznie do upadku rolnictwo; boć przecię, po zaspokoionym podatku, zbędzie część dochodu na gospodarskie nakłady, i pomimo twar-

dości czasów, iescze orzeźwiony przemysł, lub dawne wzmocnić, lub nowe źródła dochodu otworzyć potrafi. Im znacznieysza iest ilość podatku, tym uciążliwsze skutki pierwotnéy nierówności rozkładu: ulżyć w przeciążeniu, iest to więc istotnie i skutecznie wady nierówności ułagodzić; iest to stąpić krok ważny ku przygotowaniu sprawiedliwszego na przyszłość porównania, i usunąć część przeszkod zamiar takowy zatrudniaiących.

Nakoniec, zmnieyszenie podatku ofiary, otworzy drogę i ułatwi sposobność do dalszych ulżeń, niemniéy ważnych i użytecznych w zmianie ciężarów innych, któréy zmiany sposób i korzyść, osobno przełożone zostaną.

Podymne Wieyskie, chociaż z imienia wydaie się podatkiem na domach i kominach opartym, z intencyi prawa i z rzeczy iest podatkiem gruntowym: w miarę gruntu przez włościan posiadanego, wybieranym bywa. — Co się rzekło dopiero o podatku ofiary Ziemiańskiéy, co do niewłaściwości zasad, nierowności rozkładu, a zwłaszcza przeciążenia kontrybuentów, to wszystko stosuie się do podymnego, w sposobie tym silniéy przekonywaiącym, iż tu idzie o owę szacowną a naygromadnieyszą część mieszkańców, która krwawym i codziennym znoiem upładza tę ziemię, co nas żywi zawsze: zbogacała ona niedawno, i znowu prędzéy trochą lub późniéy, zbogacać będzie. Idzie o tę względu naygodnieyszą klassę, któréy ubogą dolą susza i nieurodzay tegoroczny powszechnie pogorszył, a w wielu mieyscach do nędzy zbliżył. Nie wątpię przeto, iż przey-

dą do serc zacnych Reprezentantów Narodu te uczucia, które skłoniły oycowską dobroć Nayiaśnieyszego Pana, do rozkazania, aby proiekt do podatku podymnego stosowny, nie tylko uchylał zupełnie podymne podwyższone przeszłą Seymową ustawą na dymach wieyskich, a znacznie bardzo zniżył podobne podwyższenie na dymach mieyskich i czynszowych; lecz nadto, aby, gdy innych praw podatkowych exekucya zacząć się ma od 1go Czerwca roku 1812. ulga w podymném zaczęła się od nayblizszéy i iuż nadeszłéy raty w bieżącym miesiącu.

Zdanie Piusa Kicińskiego *Posła ziemi Liwskiéy na Sessyi seymowéy r.* 1791.

Gdy nam Opatrzność zrządziła tak szczęśliwą porę, że możemy sobie sami pisać Konstytucyą, niespokoynie umierałbym, gdybym w takiéy porze zamilczał to, co mi się zdaie bydź potrzebnym do uczynienia téyże Konstytucyi dobrą, lub do odwrócenia, cobym widział w niéy szkodliwego. Dla tego z okazyi kwestyi, względem zaprzeczenia Propozycyi iako nieugodzonéy, otworzę zdanie moie, co sądzę o wolności obywatela, co o wolności Posła.

Obywatel wolny iest, kiedy nie podlega tylko Prawu przez siebie, lub przez swego Plenipotenta stanowionemu; kiedy nie opłaca podatków, tylko przez siebie, lub przez Plenipotenta dobrowolnie przyiętych; kiedy nie słucha innych wyroków Sądowych i nakazów

innéy władzy, tylko piastowanéy od Urzędników przez siebie obieranych, lub z mocy i podług przepisu Praw wyznaczonych. Ktoby używał wolności swoiéy, na przeszkodzenie wolnemu sprawowaniu tych Władz Rządowych, ten, niechciałby bydź obywatelem wolnym, ale despotą.

Poseł wolny iest, kiedy zdanie swoie w mieyscu, czasie, i porządku przyzwoitym oświadcza; kiedy zdanie iego nie iest tłumione; kiedy kreska iego, równie iak każdego Seymuiącego, stanowi iednę i równą decyzyą. Któryby Poseł chciał użyć swoiéy wolności, na tamowanie użycia podobnéy wolności innym Posłom, a tém bardziéy znaczniéyszéy ich liczbie, ten, niechciałby bydź wolnym Posłem, ale despotą.

Złączyliśmy się związkiem Konfederacyi dla zapewnienia skutku obrad naszych. *Liberum veto*, szkodliwe czynnéy wolności, iuż przez to oczywiście nie ma u Nas mieysca. Ale toż samo *liberum veto* pocichu wciska się w obrady Nasze, i zatrudnia ie troiakim sposobem. Naprzod: przez wieloliczne dodatki razem wnoszone do każdego Proiektu, które czas truią, i skutek Prawodawstwa spóźniaią. Powtóre: przez wprowadzanie materyi popularnych w ciągu innéy traktuiącéy się, które uwagę od niéy zwracaią i decyzyą oddalaią. Potrzecie: przez zaprzeczanie propozycyi *ad Turnum* podawanéy, lub wciskanie kilku razem nierozwiązuiących kwestyi, i wzaiem sobie przeciwnych.

Te srzy przypadki są w istocie *Liberum veto*; trzymaią Seym w nieczynności i zamieszaniu; krępuią wolność liczney większości chcącey czynnie w decyzyi postępować. Swiatło i gorliwość wasza nayiaśnieysze Stany, niebespieczeństwu i nieprzyzwoitościom takowego gatunku *liberi veto*, przy opisie formy Seymowania potrafi doskonale zaradzić.

Co do zdania na propozycyą, tak się tłumaczę. Nikt zapewne więcey nademnie nie czuie obowiązku obstawać za rzetelną równością Szlachecką; bo i rodziłem się niemaiętnym i mam honor bydź Posłem z tey ziemi, w którey większa liczba Obywatelów znayduie się ubogich. Ale wyrok wasz nayiaśnieysze Stany, na dniu wczorayszym zapadły, iuż słuszną w tey mierze troskliwość zaspokoił. Wyrzekliście prawem, że Szlachcic, naymnieyszey części gruntu Dziedzic, iakikolwiek podatek do skarbu Rzeczypospolitey opłacaiący, ma głos wolny w obradach. Utrzymuie to doskonale w równości prerogatyw tych, których urodzenie równemi uczyniło. Obywatele Liwscy, tak są do ziemi, na którey się rodzili, przywiązani, że wiele znayduie się takich wsi, w których rozrodzeni bracia, wolą rączey dzielić się na naydrobnieysze części, niż się z nich, choćby to mogli uczynić ze znaczną korzyścią, wyprzedawać. Tą miłością oyczystey ziemi zaszczyceni Gospodarze, mogąż podlegać niebespieczeństwu, aby ich Goście przychodni do ziemi, kiedyżkolwiek w obradach przemagać i tłumić mogli? Gościem iest Zastawnik i Dzierżawca, bo na lat kilka dla zysku, dawszy

na dobra pieniądze, gdy zysk z nich wyciągnie, udaie się gdzie indziéy. Czyliż, gdyby chciał, nie może nabyć iakiegokolwiek choć naymniéyszego dziedzictwa, a zostawszy Ziemianinem, prawa równości szlacheckiéy używać? Jeżeli zaś niechce mieć i kawałka swéy własnéy ziemi, czyliż taki ma zbyt łatwo wpływać do Seymików, na których Posłowie do stanowienia praw wiecznych, Sędziowie do wyroków trwałych obierani bywaią?— Trudnoż byłoby Człowiekowi maiętnemu poświęcić Wioskę swoię na to, aby ią pokraiawszy na części, kilkuset Obywatelom obcych Powiatów, na lata zastawiał, lub dzierżawił, a ich przewagą prawdziwych i istotnych Ziemianinów żądania i wolę tłumił i przemagał? Niech więc będzie zatrudniona droga tak szkodliwemu do wolności i równości naszéy wpływowi. Dla czego; za dozwoleniem Kollegów moich, we trzech kreskach piszemy się *affirmativè*.

Głos Zaiączka Posła Podolskiego, *w ów czas Półkownika Półku przedniéy straży B. W. Koronnéy, na Sessyi seymowèy* 1791 *roku.*

Zołnierz Polski, Obywatel w równości urodzony, maiący podług prawa zapadłego possessyą, powinien tracić (wyrzeczoném było w téy Jzbie) przywileie, które mu natura i prawo dały.

Stany Zgromadzone! raczcie czułości moiéy darować, gdy powiem, że w tym zamiarze, nie widzę ani sprawiedliwości, ani dobréy Polityki.

Nie widzę sprawiedliwości: bo uymować prerogatywę Obywatelowi za to, że od drugich Rzplitéy usłużnieyszym; że zapłaciwszy równy z innemi podatek, niesie ieszcze na obronę Oyczyzny lata, zdrowie, życie swoie; że tak w woynie, iak w pokoiu ciężkie ponosi prace; że niemal w błocie mięszka, mizernie żyie, w ten czas, gdy Cywilny spokoynie w domu na dobrym spoczywa łożu, Stany Zgromadzone! krok taki byłby oznaką naywyższéy niewdzięczności.

Nie widzę Polityki w tym zamiarze: bo Rządową bydź powinno rzeczą, zachęcać do tego Stanu ludzi, gdzie iest wszystko do stracenia, a nic do zyskania. Rządne mocarstwa wcieliły, że tak rzekę, w Zołnierstwo honor; a my Polacy znaczyć go będziemy cechą wzgardy!

Rząd uciskaiący miliony Pospólstwa, a uciskaiący w osiemnastym wieku, gdzie się światło gwałtem przebiia, czyż ma dobrą politykę, gdy niechęci i poniża Zołnierza?

Powiedzieć na za onegdayszéy Sessyi, że Woysko Polskie tyle znać powinno Panów, ile Szlachty cywilnéy w Kraiu, nie zgadza się zapewne z rozsądną polityką; bo uczciwy Zołnierz czuiąc się bydź równym wszystkim Polakom, i widząc, iż Naród nie umie szacować iego heroizmu, porzuci służbę; a na ów czas, gdy napełnione woysko zostanie ludzmi mniéyszemi, a równie czułemi, któż zaręczy za spokoyność i bezpieczeństwo kraiu wewnętrzne?

Pozwólcie Stany nayiaśnieysze, abym ieszcze w widoku ludzkości zastanowił waszą uwa-

uwagę. Kogoż wy to zamyślacie poniżać? I co to iest za gatunek ludzi, na których chcecie nastawać?

Kto tylko zastanowi się z filozoficzną uwagą nad stanem Zołnierza, zdziwi się zapewne iak dotąd tak ciemni znaleść się mogą ludzie, którzy nimi chcą zostawać.

Zolnierz wchodzący do służby, przynosi na usługę publiczną zdrowie, młodość, i wolność; święci te skarby kraiowi: i coż ma w zamianę? Niewolą, kary, mękę exercerunku, w marszach i woynie głod częsty, niewygodę, wilgoć, zimna, kalectwo (*śmierci nie liczę, bo ta iest szczęściem*). Półzłotkowy tedy Cezar stracił lata, i na starość żebrze. Gdyby ten człowiek obrócił był wiek swóy na pracowanie około roli, i żyłby był szczęśliwszym, i starość iego miałaby iakiś przytułek.

To, com wyrzekł o żołnierzu, stosuie się i do Officera. Młody subaltern niesie w ofierze Oyczyznie swoiéy pierwiastkowe lata: urodzony i sposobny do wszystkiego, w wieku, gdzie więcéy zapał, iak uwaga nad nim panuie, daie pierwszeństwo zwodniczemu stanowi. Pędzi lata w podległości, w biedzie, w aresztach, źle karmiony, żółd mu nie wystarcza, robi długi z konieczności; naostatek, ma szczęście zostać Sztabs-Officerem. W niższych gradusach służył z długów, Sztabs - Officerem służy, żeby długi zapłacił: słowem, całe życie pracuiąc, umiera ubogi, a litość Współkollegów zrzuca mu się na pogrzeb. Taki to iest stan żołnierski Stany zgromadzone! Taki koniec święcących się na obronę Kraiową!

Będziecież tedy mieli okrucieństwo przydać hańbę do nieszczęścia?... Gdzieżby była z waszéy strony wdzięczność? gdzieżby była sprawiedliwość?

Stany Nayiaśnieysze! nie tylko nie upokarzaymy woyska, nie tylko go, nie wyłączaymy od prerogatyw, które mu urodzenie dało; ale iednocząc ie z nami iak nayściśléy, staraymy się, żeby Kray nie miał innego żołnierza, tylko Obywatela.

Głos Ignacego Potockiego *Marszałka W. X. Litewskiego miany* 31 *Marca* 1791 *w Jzbie poselskiéy z okoliczności okazanéy chęci przez Anglią i Hollandyą do zawarcia traktatu handlowego z Polską.*

Szanuię prawo, które w sprawach Rzeczypospolitéy z zagranicznemi interesami związek maiących, oddziela Stany seymuiące od obecności arbitrów. Na dniu dzisiéyszym wszelako żądałbym mieć powszechność obecną, baczną na mowę, na zdanie, i gdyby można, na nayskrytsze chęci każdego z nas mówiącego. Rzecz, o którą tu w téy Swiątyni na Sessyi niniéyszéy idzie, taiemnicą dla nikogo nie iest. Wyrok wasz, prześwietne Rzeczypospolitéy Stany! iaki nastąpi, nie wiem, czy sekretnym miec zechcecie? lecz ia zdanie moie pragnę mieć i wolne i iawne: złożę ie Narodowi w aktach publicznych; do wiadomości drogą druku podam, chybaby mnie od tego wyraźny wasz rozkaz odwrócił.

Propozycye od dworu Angielskiego, dążące do zapewnienia nam rzetelnie wolnego, obszernego, i pewnego handlu drogą negocyacyi, są obiektem rozwagi naszéy. Wierne i dokładne doniesienie Deputacyi do interesów zagranicznych iuż was zapewniło, że Anglia i Stany Hollenderskie w jednych są, co do handlu z nami interesach, w jednych chęciach, i w jednymże sposobie tłumaczenia się.

Na odgłos wolnego, obszernego i pewnego handlu, nie masz Narodu, w którymby nie rosły naywiększe nadzieie lepszego bytu i pomyślności powszechnéy. Coż dopiero, kiedy ten odgłos słyszeć sie daie z strony Narodów wolnych, przemysłem i gospodarstwem słynących, a w spólne użytki ceniących i znaiących? Dozwólcie sobie przypomnieć prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, iż ze składu Konstytucyi Angielskiéy, lubo Traktaty z obcemi Narodami są dziełem Króla, przychodzą wszelako pod zdanie, sąd i karę Narodu. Z okazyi traktatu podziałowego o sukcessyą Hiszpańską, wiek ieszcze nie minął, iak Hrabia d'Orford oskarżonym, Lord Sommers od Kanclerstwa wyrokiem Sądu odsądzonym został. Nie przerywa Naród Angielski negocyacyi zagranicznych; lecz w skutku pilnuie, dostrzéga użytków, iakie z nich wypływaią.

Traktaty w Hollandyi nie są dziełem dziedzicznego w niéy Sthatudera, ale sprawą zgromadzonych Hollenderskich Stanów. Przykłady ukaranych, iak tamże zowią wielkich Pensyonaryuszów nie rzadkie są w dzieiach téyże Rzplitéy. Stany Hollenderskie od osta-

tniéy w rządzie swoim odmiany, tę część politycznego rządu nienaruszoną przy sobie zostawiły. Przywiódłem w krótkości Anglii i Hollandyi ustawy i obyczay, względem prawa Narodów, abym odwrócił uprzedzenie, iż głos do was odzywaiący się z strony Anglii i Hollandyi, głosem iest pożyczonym; głosem, nie ich Narodowe interesa, ale obcego Monarchy popieraiącym; głosem, sztucznéy polityki, nie zaś rzetelnéy potrzeby. Tak sądzę prześwietne Rzeplitéy Stany, iż bądź w prywatném, bądź w publiczném życiu, wiele na tém zależy, aby baczyć, kto do nas przemawia?

W krótkich a prostych wyrazach zebrać wam winienem prześwietne Rzplitéy Stany, odezwę do was Anglii i Hollandyi: „Polacy! „(mówią do was dwa obce Narody) od pa„miętnéy, a świeżéy Epoki odzyskania wa„széy samowładności, czuiecie potrzebę zwią„zków z zagranicznemi Mocarstwami. Sąsia„dów wyiąwszy, z któremi umowy wasze po „większéy części nie są ani słuszne, ani wol„ne, iakież inne rzetelne związki z drugiemi „Narodami mieć możecie? Jedne korzyści z „handlu wynikaiące, zdaią się zbliżać was do „odlegléyszych Narodów. Lecz położenie „waszego Państwa, tak iest określone, han„del wasz tak ściśnięty, że kommunikacya „między wami, a odlegléyszemi Narodami iest „przecięta, iest niepodobna. Polacy! (mó„wią daléy dwa Narody) kommunikacya mo„rzem iest dla was i handlownie i politycznie, „nieodbicie, a gwałtownie potrzebna. Wa-

„szym bydź powinno interesem skłaniać się „do środków mogących nagrodzić te straty, „które my dla wspólnego dobra, mamy prawo „wymagać po Aliancie naszym Królu Pruskim. „Cessyą Gdańska zamyślamy położyć na szali „korzyści rzetelnych i oczywistych. Dzieło „chęci i starań naszych, pod was sąd, pod do- „browolną i samowładną waszę podamy de- „cyzyą.„

Możemyż dzisiay prześwietne Rzpltéy Stany, sądzić o tém dziele dwóch Mocarstw, którego my w korzyściach, czy w stratach wzaiemnie nie znamy? którego dwa do nas przemawiaiące Narody bez naszego i trzeciego Monarchy porozumienia, *projective* układać nie mogły, i nie mogą? Będziemyż brać negocyacye do proiektu traktatu za sam traktat? podawane środki za przyięte artykuły? gorliwość do dzieła, za dzieło dokonane, przyięte i obowiązuiące? Skutek rady ieżeli przeciwnéy, odrzucać rostropność każdemu nakazuie; wysłuchać rady, i poznać, czy przychylna? taż sama przepisuie rostropność. Ja polityki inaczéy nie nazywam, tylko rostropnością stosowną do kierowania walnych każdéy Rzeczypospolitéy interesów.

Prawidła rostropności nakazuią mi przełożyć prześwietne Rzeplitéy Stany, iakie, w tak ważnéy materyi przedsięwzięcia zapału, nieuwagi, niewzględów, sprowadzić mogą na oyczyznę naszę niepomyślne wypadki. Odrzut pośrednictwa, porady i starań dwoch Mocarstw, nie tylko zmieni opinią, o rzetelnéy naszéy ku szukaniu Sprzymierzeńców chęci;

ale potwierdzi ich w dawném a krzywdzącym o nas mniemaniu, że traktować nawet z rządem naszym iest rzeczą niepodobną. Za upadkiem wziętości polityczney, oboiętność mieysce iey zastąpi. Zatamuią się handlowe, osłabią się polityczne względy. Zniknie dla nas proiekt zbawienny federacyi przy ogólnym pokoiu, a w zaspokoieniu Europy, słabą i mało co znacząca uczyni się dla Narodu naszego wzmianka. Mówię *słaba, mało co znacząca*, i dla zbycia uczyni się tylko wzmianka; bo nieprzyiaźni powstaniu naszemu, przyłożą stawania, aby rzeczy do dawnego powrócić stanu, aby nas, ieżeli nie raptem skrzywdzić, to wcześnie upokorzyć.

Co znaczy prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, nota dworu Duńskiego, zachęcaiąca do pokoiu Króla Jmci Pruskiego, i dwa Mocarstwa, które nam traktat handlu proponnią? Co znaczy mówię, misterny ten wyraz, któryście na dniu dzisiéyszym słyszeli? Co znaczą, pytam się, następne słowa? *Możnaby ieszcze znaleść takowe środki* (mówi Król Duński o pokoiu) *w dowodach przyiaźni odnowionéy, przez konwencye oddzielne od teatrum woyny, przyiemne dworom sprzymierzonym, i służyć mogącym za rękoymią systematu przyiacielskiego we wszystkich częściach zrektyfikowanego.* Nie rozumiem aby było rzeczą potrzebną przekładać wam prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, że, w negocyacyi o pokóy dla pewnego mocarstwa, Króla Duńskiego wyrazy i zamysły, muszą bydź tegoż mocarstwa. Kiedy ten wszystkie inne do pokoiu zasady z niepe

wnością podaie, z trzykrotnym powtórzeniem słowa: *może*; bez zastanowienia się, bez ogródki twierdzi; „że w dowodach przyiaźni „znaleść się potrafią konwencye oddzielne, „od teatrum woyny.„ Pytam się: co znaczą konwencye oddzielne od teatrum woyny, ieżeli nie konwencye o kraiach dotąd w woynę nie wmieszanych? Pytam się daléy: któryż to iest kray nie wmieszany w woynę, lub w negocyacye do zakończenia onéy, i oddzielny od iéy teatrum? a z boleścią i smutkiem odpowiedzieć mi przychodzi: *Oyczyzna nasza!*

Kiedy prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, nie tylko przeczuwamy, ale dochodzimy złych dla kraiu naszego zamysłów; kiedy widzimy rzuconą ponętę Aliantowi naszemu, celém zwrócenia go od traktowania o nas z nami; kiedy ogromne mocarstwo zrzuca z siebie otuchę, i szuka alianta, który nas uprzeymie szukał; przemawia do mocarstw, które do nas samowolnie przemawiaią; kiedy z iednéy strony rzucaią się podeyrzenia na alianta naszego, z drugiéy podsuwaią się pokusy, widoki, nadzieie, których paść ofiarą, bez cnoty osobistéy alianta, moglibyśmy; w tym zbiegu skrytości, przeciwności, podstępów, ia mam doradzać Oyczyznie moiéy odrzut negocyowania z dworami do nas prosto, otwarcie, mówiącemi? Ja mam myśleć: że pewnieyszą Oyczyzna będzie, oddalona od własnego swego starania, a poruczona losowi, lub co gorsza, cudzéy nieżyczliwéy staranności? Ja nakoniec, mam się lękać pozwolenia negocyowania, a nie lękać się zupełnego opuszczenia

wszelkiéy negocyacyi? Słowem: naszymże to losem będzie patrzeć zimno na śmierć, a drżéć na samo wspomnienie lekarstwa!

Żale i narzekania przydawać do niebezpieczeństwa, bydź może czułości, ale nie rady dowodem. Inna iest powinność mieysca, z którego mówię. Obawa wasza prześwietne Rzeczypospolitéy Stany, przy doświadczonym iuż męstwie, niech nic nie ma wspólnego z nierozważną rozpaczą. Idźmy drogą, która w niczém woli naszéy niemoże wiążać. Uczyniony związek z aliantem, nadziei przyszłych związków ze zprzymierzeńcami onegoż ani osłabi, ani rozerwie. Winniśmy odpowiedzieć prześwietne Rzplitéy Stany, otwartości Anglii przez zaufanie. Możemy zostawić wolność negocyacyi, któréy żąda bez żadnéy, co do iéy układów tamy; wszakże, żąda iéy z ostrzeżeniem, iż dzieło, oprócz ratyfikacyi, podpadać będzie poprzedniemu Stanów seymuiących roztrząśnieniu i potwierdzeniu. O Rząd tęgi, trwały, i nieodwłoczny błagać ciebie nayiaśnieyszy Panie, błagać was prześwietne Rzeplitéy Stany, nie przestaię. Szanowne będą i negocyacye i traktaty nasze, skoro się światu iak nayrychléy szanownemi okażemy.

Głos Alexandra Linowskiego *Posła z Woiewództwa Krakowskiego miany z okoliczności miast koronnych i Litewskich na sessyi seymowéy dnia* 14 *Kwietnia* 1791 *roku.*

Szczęśliwym nazwać można ten Naród, który zastarzałe wady rządu swoiego, wtenczas

przeyrzeć, wtenczas poprawić przedsiębierze; kiedy przepełniona miarka klęsk i nieszczęść na społeczność z nich wypływaiących, wskazała moment właściwy ich odmienienia! Bliskim szczęśliwości nazwę ieszcze ten naród, który chcąc bydź wolnym, zaczyna od zrzucenia nayhaniebniéyszego iarzma, iarzma przesądów, uprzedzeń, i nawykłości!.. Jeżli człowiek, chcący dopełnić przeznaczenie rozumnego stworzenia, powinien nad sobą samym pracować, aby umysł iego mógł bydź wolnym w saméy nawet niewoli; cóż dopiero przyydzie powiedzieć, o umyśle prawodawcy wolnego!... Jzaliż ten, mimo świateł wieków i narodów cisnących się do iego przekonania, pieścić się ma, że tak powiem, z niewolą moralną, odpychaiąc przyswoionemi sobie przesądami, prawdę, i zdrowego rozumu wnioski? Jzaliż ten, którego duch bydź powinien od wszystkich skaz prywatnych, powszechnym oczyszczony interesem, może powtarzać bez wstrętu, iż to tylko zna dobrym, co dotąd było, lub co było za iego czasów? iż to iest sprawiedliwym, co drobnéy iego pochlebia próżności? iż to tylko bydź powinno świętym i szanownym w oczach wskrzesicielów oyczyzny, co na moment pogłaskać gminną może popularność?

Niespodziewam się nayia: Stany, aby skład dzisiéyszych prawodawców, chciał takowéy ieszcze niewoli zostawić na sobie cechę. W tedy, gdy iarzmo skruszył obce, potrzeba mu było odwagi; by skruszyć to, o którym mówię, rozsądku tylko potrzeba. Zręczność prze-

wrótna, rozwiodła niekiedy seym tezaźnieyszy z prawidłami grutownemi, z prawidłami, od których przyięcia w radzie, szczęście Polski, trwałość Polski zawisły; lecz znać ią, nauczyła nas, i wskazała drogę ostrożności w dalszym stanowieniu. Doświadczenie, ukazało potrzebę dobrych pilnowania prawideł, bez których potym, tylko błądzić, tylko się wikłać, tylko samym sobie przeciwnemi bydź zostaie. Doświadczenie ieszcze sprawiło, iż możemy dziś, powtarzać to, co Rzymski mówca wyrzekł o czasach pokonanego Katiliny. *Populare nunc nihil tam est, quam odium popularium.*

Idźmy Nayiaśn: Stany do tych prawideł, w roztrzygnieniu toczącey się materyi. Obieraymy, między uwielbieniem obróconéy w nałóg pychy, i oddaniem hołdu zdrowemu rozumowi; między dogodzeniem próżności dwóch kroć sto tysięcy ludzi, poświęcaiąc teyże próżności, dobro ich rzetelne; i między dopełnieniem praw społecznych, względem miliona ludzi, których samo dopełnienie, ogólną zamoże i utwierdzi sczęśliwość.

Dwa są cele kardynalne wszystkich obywatelskich i publicznych starań, dwie są nayświętsze powinności, z których sprawę Bogu i ludziom winniście dzisiéysi prawodawcy: upewnić wolność, upewnić trwałość oyczyzny waszéy. Biie na pierwszą wewnątrz nawałność wszelkich namiętności, których błędne prawa i nadto słabe w wykonaniu, uskromić nie były w stanie; biła przeciwko wolności rządowa Konstytucya, przez którą, więcéy

było w narodzie iéy zazdrosnych, niż do strzeżenia iéy interesownych. Biły na wolność sromotne téyże Konstytucyi nadużycia, kiedy dwóch kroć sto tysiączna arystokracya, obracała się ustawicznie w możnowładztwo kilkunastu lub kilku osób. Biły nakoniec na wolność, samo fałszywe téy wolności poięcie; iéy ustawiczne z porządkiem i rządem walki, a nadewszystko obyczaie, iuż do pierwszéy wrócić nie mogące prostoty. Zachwianą była nadzieia trwałości narodu Polskiego, w tedy zaraz, gdy sąsiedzi założyli pierwsze u siebie gruntownego i dzielnego rządu fundamenta: znosząc oni wszędzie ducha rządu feudalnego; iednę oyczyznę, iednego naczelnika, ieden interes powszechny, wszystkim ziemi ich mieszkańcom wskazali. Nierównie więcéy bydź musiała zachwianą trwałość Polski, kiedy dzikość iéy Konstytucyi otoczona głoszonemi daleko wolności pozorami, w rzeczy, wolności nayprzeciwniéysza, w żadne Mocarstwo Europeyskie, nie mogąc wpoić ufności, dała uznać Polskę za łup naturalny ościennych mocarstw, przeciw którym upewnić ią, przeszkadzały wiecznie polityce Europy, wewnętrzne rządu wady. Nakoniec, zginęła téy trwałości nadzieia, kiedy w ciągu lat kilkudziesiąt, stała się Polska w rzeczy saméy igrzyskiem woli cudzéy.—Niepewność trwałości Polski, na nowo cnotliwe przeraża serca, kiedy w tym kłębku intryg politycznych, iuż iest nic gotowa, która szkodę Polski, na opłacenie szkód cudzych pociągnąć może.

W takim stanie wolność i trwałość Polski zastaliśmy.... Lecz wszystko nam sprzyia, do doyścia dwóch wielkich celów, my i wolność, my i trwałość Polski ugruntować możemy i winniśmy.

Materya, która z kolei rzeczy do waszéy przychodzi decyzyi, materya o podniesieniu miast Polskich, gdyby tylko w widoku potocznego ich urządzenia przychodziła; ani tak pilną, ani braną w tym mieyscu byćby mogła. Lecz przychodzi ta materya nayiaśnieysze Stany w widoku konstytucyynym, przychodzi w ciągu reformy rządowéy, przychodzi w tenczas, kiedy naród ma mówić o naywyższéy swéy władzy, o iéy składzie: i dla tego w materyi o miastach, ta iest naycelnieysza kwestya, czyli miasta do reprezentacyi narodowéy należeć maią? lub co iedno iest powiedzieć, czyli lud milionowy ma zyskać w poprawie konstytucyi wolność, i obywatelską exystencyą?

Tu, Nayiaśnieysze Stany nim mi przyydzie pokazać potrzebę i dobro oyczyzny moiéy z zamiaru takowego; należy mi uprzątnąć w umysłach waszych zawady, które śmiem powiedziéć, sami sobie nie bacznie tworzycie. W prawdzie stoi prawo kardynalne, które pod wyrazem Rzplitéy szlacheckiéy, zdaie się zagradzać na zawsze wolności Polskiéy; zdaie się nieść wyrok, iż garstka szlachty Polskiéy, na tym swą zasadziła wolność, aby siedmiu przeszło milionami była otoczona nie-

wolników. Mimo uszanowania, które winienem prawu stoiącemu; trudno iest utaić w sobie śmiałą szczerość, którą Posła mniemam bydź powinnością, w tedy zwłaszcza, gdy chodzi o grunt całego rządu. Powiem więc bez ogródki, iż prawo to, było iedynie hołdem popularności, było skutkiem zręczności iednych, i trwożliwości drugich; więcéy powiem, było postanowione w brew życzeniu całego narodu, ieźli życzenie narodu zrozumieć chcemy. I to łatwo iest wytłumaczyć. Nie było nigdy głośnieyszego żądania narodu, nad to, które iednogłośnie wołało na dzisiéyszych prawodawców „Uwolniycie nas i potomki na„sze, od możnowładztwa domowego; bo do„póki trwać to będzie, oyczyzna nasza w „wiecznéy zostanie podległości obcym, a my „pod hasłem wolności, w nayprzykrzéyszéy „zostaniemy niewoli„ Na ten głos ogólny narodu, iakim czynem odpowiedzieliście prawodawcy? Oto, wyrzekłszy że Rzplitę Szlachecką mieć chcecie; wydaliście wyrok fatalny, iżby na zawsze możnym Polakom zostawiona była łatwość przewodzenia i panowania w kraiu. Łatwiéy bowiem nad małą garstką ludzi, do rządu należących przewodzić i onym nawet oczy nad prawdziwém ich dobrem zaćmić; niżeli panować i przewodzić wtenczas, kiedy do wolności, kiedy do wpływu rządowego miliony ludzi należą. Słabym, osobistemi siłami w liczbie szukać pomocy należy: wielość osób iednym złączonych interessem, iedynie stanowić może wagę z temi, którzy panować

lubią, którzy do panowania maią w ręku więcéy sposobów. Wy, Nayiaśniéysze Stany, przeciwnie uczyniliście. Możesz bowiem, ta mała liczba osób których wolność interesować powinna, w któréy część iedna mało oświeconych, druga do ulegania nawykłych, trzecia zbyt ubogich, aby wedle publicznych czuwać mogła interessów, możesz mówię zostawiać nadzieię, iż zdoła sama przez się wolność Polską utrzymać? Możnaż nie widzieć, iż wcześniéy lub późniéy ulęknie pod ciężarem, który iéy siły przewyższa? Nakształt tego łakomcy, który gdy otrzymał od Bogów, iż wszystko, czego się dotknął, w złoto mu się obracało, zginął własną a nierostropną chciwością; tak stan ten kiedyś, stać się może ofiarą dzisieyszéy o wolność zawiści. Prawo więc kardynalne będzie zguby waszéy kardynalną przyczyną. Prawo to, lubo przeszkadza ustanowieniu prawdziwie wolnéy konstytucyi, lubo przeszkadza przywiązaniu ludu milionowego do waszéy wolności, i napełnia prawdziwych synów oyczyzny smutkiem; iednakże go nikt naciągnąć nie potrafi, aby przeszkadzało reprezentantom miast, należenia przynaymniéy do decyzyi w seymie, tyczących się ich *directe* materyi; bo zawsze to ulubione cacko Rzplitéy szlacheckiéy, zostanie przy tych, którzy ogólne mieć będą w ręku prawodawstwo, a tém samém oczywiste, i liczbą i ogólnością władzy pierwszeństwo i zwierzchnictwo. Zostaie więc tylko pokazać, czyli, tym sposobem przynaymniéy poprawiaiąc błąd poprzedni; broniąc, aby prawidło zgubne iak naymniéy zrobiło szkody; czyli

mówię, realnie Miastom tego przywileiu potrzeba, i czyli niezawodnie znaydzie się w tym kraiu całego pożytek?

Że miastom decyzyi w seymie w swoich potrzebach odmówić nie można, krótka iest za tym przyczyna. Któż iest taki, coby się mógł wolnym mniemać wtedy, kiedy dla niego cudza wola stanowi prawa? kiedy Zwierzchność bez niego nad nim wyniesiona, może własność iego obciążyć podatkiem? kiedy za sędziów osoby i rzeczy iego, kto inny mu siebie narzuca? Jak bowiem narody pod rządem absolutnym wolnemi nie są; tak klassa ludzi pod rządem drugiéy zostaiąca klassy, wolną się mniemać nie może. A przecież nikt z was Nayiaśniéysze Stany wyrzec tego wyraźnie nie chce, iżby miasta Polskie i ich mieszkańcy były niewolnikami waszemi! i ten kto Rzym starożytny na poparcie udzielności iednego stanu wspomniał, nie dodał; że za czasów Rzplitéy Rzymskiéy, wielka część miast Włoskich, miała w Rzymie prawo obywatelskie do praw stanowienia, że wotowali ich pierwsi mieszkańcy równie z tym Panem świata, z tym ludem w murach iednego miasta zamkniętym. Za cóż więc to chcecie skutkiem wykonać, czego wam wstyd samych siebie, głośno wyrzec nie pozwala? Ani temu nikt wierzyć nie może, iż miasta Polskie wolności nie potrzebuią; iż miasta Polskie bez wolności szczęśliwemi kiedyś były. Potrzebuią wolności, bo iéy każdy potrzebuie człowiek; bo onę, winna im społeczność; bo społeczność sama wolnych potrzebuie ludzi; bo łatwiéy w wielkiéy niż małéy liczbie utrzymać się wol-

nemi; bo nakoniec, wolność roztropna iest naypierwszą i naydroższą związków społecznych korzyścią. Były kwitnące miasta niegdyś w Polscze, bo był kray cały w pomyślności; miały, lubo w części i nie ciągle, prerogatywę ludu wolnego (co iuż zbyt iaśnie dowiedzionem tu było): zniszczył nierząd pomyślność ogólną, zniszczyły woyny domowe i napaści zagranicznych, świetność miast Polskich. Gdyby nie to, byłaby ich pomyślność zaprowadziła do wolności; dziś wolność od roztropnych udzielona prawodawców, do pomyślności usłać im może drogę.

Że zaś, z wolności i podniesienia miast Polskich ogólna szczęśliwość, ogólna siła, ogólne i rozmaite korzyści na wszystkich ziemi Polskiéy mieszkańców wypłynąć maią; to, na pierwszy rzut uwagi widocznym się staie. Po tylu na to dowodach, dodam tylko, iż domieszczenie miast prawdziwéy obywatelskiéy wolności, zaludni miasta Polskie maiętnym z obcych kraiów przychodniem. Wiek bowiem przyszedł, w którym źle lub dobrze zrozumiane wolności prawidła zaymuią powszechniéy, niż kiedykolwiek umysły ludzkie. Przykrzy się maiętnym ludziom w niektórych kraiach rządów arbitralność, w drugich momentalne gwałtowności, wolność w nadziei, niespokoyność obecnie sprawuiące. Polska dla nich będzie ucieczką, ieźli im wolność i spokoyność ubeśpieczy. Tak niedawno niesmak Religii, Anglią, Hollandyą i Prusy maiętnémi i przemyślnemi napełnił przychodniami, którzy dotąd iescze wypłacaią się sowicie nowym oy-

czy-

oyczyznom swoim za to, iż w nich znaleźli to, co im wtenczas okrutna odmawiała oyczyzna. Jestem pewny, iż dziś wyrzeczone prawo, *że ludu mieyskiego reprezentanci należeć do seymu będą*, iutro Polskę dla nayswobodnieyszych cudzoziemców zrobi kraiem porządnym.

Takie to uwagi, takie prawdy trafić do przekonania waszego prawodawcy powinny. Kto z was mniema, iż konstytucya rządu Polskiego, w całém swoiém znaczeniu dobrą była; niech mi zaprzeczy widzialnych skutków, które tego potężnego ciała niedołężność, konwulsye, słabość, znikczemnienie dowodzą, a zgon iego bliski i okropny rokuią. Kto z was mniema, iż ostrożność nie pozwala poprawy konstytucyi; niech pamięta, że, iak w życiu ludzkiém iest czas, w którym regułę życia odmienić potrzeba, tak w życiu narodów iest czas, w którym konstytucyą poprawić, odmienić, do wieku, do okoliczności, do obyczaiów, do miary światła stosować należy. Amerykanie, ten wzór wolności prawdziwéy, daiąc sobie nową konstytucyą, wynaleźli epoki pewne, w których konstytucyą swoią przeyrzyć, i poprawić powinny. A my zastarzałéy naszéy konstytucyi z niezgodnych złożonéy części, w duchu stronnictwa i egoizmu stanowionéy, albo obcą w nayweiększéy części narzuconéy ręką, mamyż się wzdrygać poprawić w tym momencie, kiedy nam dotego iedyną opatrzność zdarzyła porę? kiedy na nas naród, mniéy iak my próżnością nadęty, woła o ugruntowanie szczęśliwości powszechnéy? Inna iest rzecz powiedzieć: iż lekce i często

wzruszać konstytucyi nie należy; a inna, iż poprawić iey w czasie przyzwoitym przez uszanowanie starożytności, nie można. Lecz w materyi toczącey się, gdy nie o ogólném mowa prawodawstwie, nie mogę powiedzieć aby konstytucya odmienioną była.

Nie przestanę wam zatym powtarzać nayiaśnieysze Stany, iż ten iest iedyny sposób naprawić błąd początkowy, dać oyczyznę nie maiącym oyczyzny; przywiązać do wolności większą dusz liczbę, aby swoie upewnić; zrobić większą liczbę tey wolności twierdzą, aby ani tron, ani duch arystokracyi tak wam znany w Polscze, nie był co raz przeciw niey mocnieyszym; aby uniknąć wyrzutu wieku oświeconego, iż cechą wolności naszey iest zawiść, a obroną iey iedyną, iest próżność; iż iey tryumfem, iest arbitralne nad podobnemi sobie przewodzenie.

Królu Nayiaśnieyszy! racz przypomnieć narodowi ów czas, w którym *liberum veto* tak było świętą rzeczą dla Polaków tamtego czasu, iż nieśmiertelnego Konarskiego xiążkę, szkodę i nieszczęścia z tego prawa dowodzącą, publicznie palić chciano. Dwadzieścia lat upłynęło ledwie, i niemasz Polaka, któryby nie uczuł, że z *liberum veto* ginął, że za zniesienie iego błogosławić winien panowanie twoie. Taki iest los przesądów. Ty Królu, z pośród Szlachty wybrany, na to przecież, byś narodowi panował; i wy prawodawcy od Szlachty przysłani, na to, byście naród dzwignęli, i iego upewnili szczęśliwość, sądźcie wspólnie, czy wolności udzielić iest wolność u-

tracić; czy oyczyznę poświęcić próżności iednych; czyli chybiaiąc téy, dadź oyczynie zbawienie.

Mowa Stanisława Kostki Potockiego *na ów czas Posła Lubelskiego, o potrzebie odesłania do Narodu wszelkich urządzeń względem Tronu Polskiego, miana na Sessyi seymowéy dnia* 20 *Września* 1790 *roku.*

Mniemałem dotąd Naiaśnieysze Stany że naród iedynym Panem woli swoiéy; mniemałem, że on tylko zrzec się, lub zatwierdzać prawa swoie może; mniemałem, że moc iego wyższą nad wszelką inną; mniemałem, że Seymy tyle tylko władzy maią, ile on im powierza; mniemałem, że nikt woli narodu ani wstrzymać, ani sprzeciwiać się nie może; mniemałem nakoniec, że w sprawie narodu, naród iest nayWyższym Sędzią i Panem: lecz smutne uczy mnie dziś doświadczenie, żem w błędzie zostawał, że zrzec mi się trzeba mniemania, które od dzieciństwa w poione, rosło i wzmocniło się we mnie z rozumem i z latami. Tego mię uczą Naiaśnieysze Stany! Podzielone zdania nasze tam, gdzie podzielenie bydź nie może bez powątpiwania o tych niezaprzeczonych prawach Narodu. Są iedni z nas, którzy mniemaią, że w wszczętéy tutay kwestyi o Tron Elekcyyny lub Sukcessyyny, do narodu iako do właściciela prawa tego odwołać się należy; drudzy, iż usunąć od znaiomości iego trzeba

tę kwestyą, i tu ią bez niego osądzić i przytłumić.

Obieranie Królów będąc od tylu wieków narodu całego przywileiem, pytam się: iak śmiemy tutay w taczać kwestyą o Elekcyą lub Sukcessyą? iak o niéy w naymnieyszym punkcie decydować, bez odwołania się do narodu, ieżeli nie chcemy zdeptać zuchwale prawa, które iedynie do narodu należy? Nie między nami tylko, lecz w narodzie wszczęło się zdawna to wielkie zapytanie: *Co iest Polscze lepszego, czy Elekcya? czy Sukcessya?* Kiedy na tym dzielą się umysły i zdania, kiedy każdy chce widzieć wyrokiem narodu roztrzygnioną tę kwestyą, kiedy się naród słusznie tego spodziewa; oddać ią pod Sąd narodu, wrócić ią do niego iest powinnością naszą: taić, usuwać, myśl iego tłumaczyć, niesłychanym iest gwałtem, przywłaszczeniem, i kary godnym występkiem.

Nie zatrzymuię ia się nad tym, co tylu głosów celem było, to iest: czyli nam Elekcyą, czyli Sukcessyą przenosić należy. Nie będę zbiiał ani tych zdania, którzy widzą w Elekcyi tarczę wolności; ani tych, którzy w niéy źrzódło upatruią Anarchii. Iedni przy niéy wieczną wolność zaręczaią, drudzy nie bez przyczyny boią się, by ona prędkiego zagładzenia nawet Imienia Polskiego nie była przyczyną. Milczę o tém wszystkiém; bo czuię, iż się tylko narodowi całemu decydować o tym godzi; bo nie rozumiem iakby z przed oczu narodu własną iego usunąć można sprawę, i sobie rozpoznanie iéy przywłaszczyć.

Stan kwestyi iest taki, iż iéy wnosić tu nawet nie można bez zgwałcenia (czego podobno nikt z nas nie żąda) prawa nayistotniéyszego narodu, i ogołocenia go z naydroższéy iego własności. Ja w krótkich słowach prawdziwy stan toczącéy się kwestyi wyłożę, który dobrze zrozumiany, wszelkie nieporozumienie się i zwłokę, a co gorsza wynikaiące ztąd nastąpienie na prawa narodu, oddalić powinien.

Gorliwość twoia i Zgromadzonych u ciebie Posłów JW. Marszałku, podała Nayiaśniéyszym Stanom myśl Uniwersału odwołuiącego się do zdania narodu, i wolnéy woli iego względem Elekcyi lub Sukcessyi tronu; lecz póydźmy do źrzódła, z którego myśl ta wypłynęła.

Szuka od dawna Polak, tylu nauczony klęskami, przyczyn swoiéy niedoli. Doświadczenie ostrożnym go czyni. Pewniéyszą ręką podnosi zadawnionych przesądów zasłonę, brzydzi się możnowładztwem i Anarchią, a w lepiéy zrozumianéy wolności, szuka bydź bezpiecznym i niepodległym. Mniema nie ieden z obywatelów widzieć w klęskach peryodycznych interregnów, źrzódło tych nieszczęść, które się od lat tylu pasmem dla nas ciągnęły. Wytacza się przed cały naród ta walna sprawa iego: oświadcza się on na wzaiem, i czeka tylko pory, w któréyby mógł sam sobie wyrok napisać. Wskazuie nam tę porę iedyną, a zbyt prędko upłynąć mogącą gorliwość twoia JW. Marszałku. Podany iest proiekt do Uniwersału, który tę wielką kwestyą przed oczy Narodu wystawia, wtedy właśnie, kiedy

domowe i obce okoliczności zupełnie Panem go zdań i woli swoiéy czynią; kiedy mu żadna nie grozi przemoc: podany w nayzręczniéyszéy i w nayszczęśliwszéy dla niego porze, którą gdy spóźnią zwłoki nasze, może iéy wiekami nie odzyska; a wtedy przy narodzie strata, przy nas wina i ohyda zostanie. Tym wszczęta sposobem kwestya odsuniętą bydź nie może, bo się stała iawnie nie naszą, lecz sprawą narodu. Nie idzie tu więc o wybór między Elekcyą lub Sukcessyą, bo to pytanie władzę naszą przechodzi; lecz idzie o to: czy oddać mamy narodowi dobro, które do niego należy, czy pod iego poddać rozwagę własny iego interes, którego on iest Sędzią i Panem; albo czy znikczemnić iedyną do tego porę, czy usunąć z pod oczu iego wybór, od którego szczęście lub niedola iego zawisła; a usunąć dla tego tylko, że, gdy nikt niezaprzecza prawa wyboru narodowi, obawiać go się zdawamy, i zawczasu odsuwamy zdanie iego, dla tego że go swoiém bydź nie tuszymy. Światłem i gorliwością naszą ćmiemy światło i gorliwość narodu, lecz zaćmić pewnie prawa iego nie potrafimy. Ten iest rzetelny stan kwestyi między temi, którzy żądaią Uniwersału, i temi, którzy go odrzucaią. Łatwą iest ona nader do rozwiązania, bo nie wiem, iakim prawem chcemy odbierać narodowi rozsądzenie własnego interesu, my, którzy tyle tylko władzy mamy, ile nam iéy naród użycza. Nie dopuszczać Uniwersału, nie iest to, iak słyszałem, bronić sprawy narodu, ale następować na prawa iego. Bo do kogoż póydzie ten Uniwer-

sał? do narodu. Pod czyyże sąd tocząca się kwestya poddaie? pod sąd całego narodu. O czyimże mówi interesie? o interesie ogólnym narodu. Kto wyda wyrok? naród. Jaki wyda? iaki mu się dla dobra iego zdawać będzie; lecz w czasie takim, który mu wszystko wolnie czynić dozwala. Ale lepiéy zdaie się nam tę całą kwestyą przytłumić, i z pod oczów narodu usunąć? Pewnie zdanie takowe iest skutkiem przeświadczenia i obawy, by to, co naylepszém mniemamy, nie takiém się zdało narodowi. Jeżeli tak iest, przyznaymy, że wolą naszą kładziemy na mieyscu woli narodu, że próżno się chełpiemy zgodnym między nami a narodem życzeniem. Bo, gdyby tak było, czegożbyśmy się obawiali odwołać się do narodu iednego z nim będąc czucia? Obiiaią się o uszy moie tysiączne pochwały naszego narodu, które serce moie czuie w milczeniu; słyszę, pochwały narodu, lecz zaufania w nim niewidzę. Bo, zacóż nie zadufać tak chwalonemu i pochwał wartemu narodowi? Zacóż niewierzyć, że on lepiéy zna i widzi swóy interes, iak my go znać i widzieć mniemamy? Nie pochwał on po nas, lecz nie następowania na prawa swoie wymaga. Ja ślepo w nim zadufany, niczego się od niego dla niego nie boię, i tę mu nieobłudną słuszność raczéy iak pochwałę oddaię. Mniemamyż, że naród, który spokoyném pogląda okiém na prawa i interesa swoie, którym nie miota ta zdań przeciwnych gwałtowność nam zbyt często właści-

wa, który waży zdawna w milczeniu straty i korzyści swoie, nie iest pewnieyszym iak my sprawy swoiéy Sędzią? my! których przeciwne opinie to w tę, to w tamtę pędzą stronę, my! którzy gdybyśmy z prawa mogli sądzić tę wielką sprawę narodu; z rostropności i potrzeby, musielibyśmy ią podobno złożyć w ręce iego. Lecz nie takiém zdaie mi się bydź czucie które nas do odrzucenia Uniwersału, tak mocno pobudza; bo skutkiem iego iest głos narodu przytłumić, zostawić go bez woli, a znane zdanie swoie, na mieyscu wyroków narodu zawczasu położyć, o których pewnymi bydź niemożemy. Zarzucana nam tu potylekroć, choć szanowna instrukcya Woiewództwa Wołyńskiego, wiązać w tym woli Rzeczypospolitéy nie może. Boby wtedy iedno Woiewództwo milczenie całéy nakazywało Polscze; boby iedna instrukcya więcéy mogła, iak cała Rzeczpospolita; bo, w przypadku przeciwności instrukcyi innych Woiewództw, iak dziś widzimy, któż Sędzią bydź może iak cały naród? bo, instrukcye dla sczególnych piszą się Posłów Woiewództw, a ich zdanie ogólności podlega; bo nakoniec, samo Woiewództwo Wołyńs: które zrazu zdawało się żądać odwołania się względem Sukcesyi do narodu, zapytane iak inne Uniwersałem, do pierwszego swego lub do drugiego przywiąże się zdania: wola iego nic z swéy mocy nie straci, i tém będzie względem ogólności, czém dziś iest: przepisem szanownym, Posłów swoich wiążącym, lecz nie Polskę całą. Nic tedy Woiewództwo Wołyńskie stracić na odwoła-

niu się do narodu nie może, którego iest częścią, w którego zdanie w pływać będzie; a wszystkoby naród stracił, gdyby wolno było części iednéy zawczasu zakreślać, dokąd się wola wszystkich rozciągać powinna. Ja sam, prócz tylu innych Kollegów, którzy wyraźne maią zlecenie odwołania się do narodu, iestem w koniecznéy uczynienia tego potrzebie: tak albowiem są oboiętne danéy mi instrukcyi wyrazy, tak wielkie w współ obywatelach moie zadufanie, że z potrzeby, z kłonności, z prawa, nie mogę się odważyć, ani tłumaczyć tego, co mi iest przepisanym; ani szukać innego światła, iak ich; ani chcieć niszczyć prawa, które im iedynie służy i które oni dobrze znaią.

Składa naród część władzy swoiéy w ręce nasze, i iego czynimy imieniem: lecz ta władza, w pewnym ograniczona obrębie, rozciągać się do tego nie może, co iéy nie iest powierzoném. W takich przypadkach iakiż się nam środek zostaie? zapewne, nie zaniedbać, nieodrzucać tego, co zbawiennym mniemamy, bo to samo, iest grzechem przeciw narodowi. Potrzeba zwrócić się do narodu, zwrócić się do żrzódła władzy swoiéy, kiedy nasza ustaie: taki iest prosty i pewny sposób, który nam potrzeba, obywatelstwo i powinność dziś podaią, a zaufanie w narodzie pewnym czyni dla tych, którzy o świetle i cnocie iego nie wątpią. Za sczęśliwą ia mam każdą okoliczność, w któréy się do narodu odwołać mogę, w któréy mogę zwrot uczynić do téy naywyższéy władzy, z któréy nasza wypływa, w któ-

réy hołd oddać mogę Panom i prawdziwym prawodawcom naszym. Niewstydzę się zdania mego, które głośno wyznaię, że gdyby naród mógł zawsze sam radzić o sobie, mimo gorliwości i chęci nasze, którzy go tu reprezentuiemy, w lepszym i szczęśliwszym byłaby iuż Polska stanie. Mówmy co chcemy; zna naród blizny swoie i ich lekarstwo: obcą była ręka która mu ie zadała, nie swoi, ci wyrodni Polacy, którzy nią władali. Naród, narodem bydź nieprzestał. Gubiono go mimo woli iego, my, którzy dźwignąć go chcemy, woli iego szukaymy. Łączy się honor i interes seymu dzisieyszego z prawem narodu, w odesłaniu téy wielkiéy kwestyi do niego, i o to do nas wołać zdaie się. Bo, daymy że ona tutay przytłumioną zostanie, że naród od niéy odsuniętym będzie; daymy, że nastąpią tylekrotnie doznane iuż klęski gwałtownéy Elekcyi, że się otworzy beleśnie ta niezagoiona blizna: w tedy pewnie czuiąc żywo naród swe klęski, z utęsknieniem zwróci pamięć do czasu szczęśliwego, w którym mógł im zapobiedz, przypomni sobie z żalem i seym dzisieyszy i toczącą się w nim kwestyą, i zapewne nie miłości dobra publicznego, lecz namiętnościom naszym to przypisze, żeśmy go pozbawili iedynéy pory, w któréy mógł się rządnie obwarować przeciw uciskaiącéy go niedoli Wymawiać nam w tedy gorzko będzie zgwałcenie prawa swego, wstydem w potomności i złorzeczeniem czyny nasze okryie, a może go rozpacz i do słusznéy nad żyiącemi zemsty pociągnie. Nicoego się o-

bawiać nie mamy w zapytaniu się narodu o wolę iego: bo, iakiżkolwiek wyrok iego wypadnie, iego będąc, skarżyć się na niego, wyrzucać nam go nie może. Sam swóy pisząc wyrok, sam swoie ustanowi losy: żal iego, ku sobie obrócony, nas wolnemi uczyni, a przyzna w szczęściu, ieżeli się szczęścia w przyszłości spodziewać godzi, gdy dziś z niego korzystać wahamy się, żeśmy mu do niego otworzyli drogę, służąc prawu iego w tedy, kiedy okoliczności prawo rzetelnym czyniły; nie pasąc, nie łudząc go nadzieią dobra, które iuż z rąk iego uchodzi. Lecz niezagłębiaiąc się w oddalonéy przysłości, cóż powiedzieć zdołam na seymikach relacyynych tym obywatelom, którzy mię spytać zechcą, czemu ta kwestya zbyt iuż znana od narodu, narodowi oddaną nie była? Pewnie udam się do tych subtelności, któremi wykształcona retoryka do woli umysły nasze kołysze; pewnie przykładami z historyi o które iak na iedną tak na drugą stronę nie ciężko, przytłumię w nim uczucie prawa iego? pewnie stanę z iaką prawnością, iako to podpisania Uniwersału, lub inną, i powiem mu, że dla formalności prawo narodu zgwałcić musiałem: pewnie wleię w ten umysł prosty, rozsądny, sczery, przekonanie, które się pierwszym iego uczuciom sprzeciwia? Powie mi on z pogardą i prawdziwszą, iak ta błaha, którą się chełpimy wymową. *Zrzódło prawodawstwa i władzy wszelkiéy iest w narodzie. Wiązać woli narodu nikt mocen nie iest, ani niebył. On sam prawo sobie ogólne odmienić, lub utwierdzić*

może. Ani przystoi słudze wiernemu kryć to przed Panem, na rozwiązaniu czego szczęście lub niedola iego wspiera się. Byliście mocnemi rząd dawny zburzyć, podatki na nas włożyć, wszystko wzruszyć i przeistoczyć, a nie mniemaliście się mocnemi zapytać się oto narodu, bez czego wszystkie te rzeczy ciężarem i klęską a nie dobrém iego stać się mogą? Smieszże mi powiedzieć, żeście szanowali, kochali, wierzyli narodowi, kiedy zatarcie prawa iego, nieufność waszą w nim, iawnie okazuie? Niełudzą go tak często dawane mu pochwały: bo, albo te prawdziwemi były; więc towarzyszyć im ślepe winno zaufanie: alboście niemi uspić naród chcieli, i nierozumieycie go tak ciemnym by nie widział iż co innego usta mówiły, co innego myślało serce. Mniemaliście się nad cały naród lepszemi lub mędrszemi: o ślpepe uprzedzenie! Wy, nad których roztyrkami i wielomównością naród lat dwie ubolewał; którzyście go rożważnie gubili, a on tego czuć i wymawiać wam nie przestawał, idźcie. Rady wasze to tylko dodały ohydzie Polski, że przedtym mogła nieszczęścia swoie smutnemu przypisywać losowi; dziś, przy tak szczęśliwych okolicznościach dziełem swoiém wyznać ie musi. I tak, okrywały nas przedtym od ohydy okoliczności, dziś, okoliczności same ohydzie przydaią. Któż z nas będzie śmiał tym przenikaiącym odpowiedzieć słowom? któż ich prawdy nie zna? któż się z nas w stydem i głębokim nie okryie żalem? Póydą one z ust do ust, i czas prawdę u wnuków naszych poświęci.

Cóż tedy wstrzymywać nas może, byśmy się nad tém wahali, czego prawo narodu, czego własny po nas honor wyciąga? Gubi się tu myśl moia i lęka się zagłębiać w tém, co widzi bydź ruiną szczęścia oyczyzny. Oddal od niéy Boże zwrot dawnéy niedoli! oddal od narodu tych, którzy szczęście swoie w iego widząc klęskach, cnotliwe nawet umysły zręcznym otaczaią błędem, i złudzoną cnotę ciągną ku przepaści! Pogrąż w niéy wieczny Boże zuchwały występek! niech ta otchłań tych pochłonie, którzy ią na zgubę zgotowali oyczyzny!

Wiele tu Nayiaśnieysze Stany mówionem o możnowładztwie było: lecz boię się, by mowy i troskliwość nasza, iemu przeciw nam, nie nam przeciw niemu służyły. Darmo temu przeczyć: odwołanie się nasze do narodu miłém mu bydź nie może. Naród nie iest z możnowładców złożony; słuszna więc iestmożnowładctwa obawa, by naród podług woli niezarządził prawem, które sobie na narodzie przywłasczyło, które od wieków iego ambitowi i korzyściom służyło. Jakoż, od wieków w elekcyach naszych (wszak nic nie mówię coby iuż tu dowiedzionem nie było) zwoływany naród na elekcyą dla formy raczéy, niżli w istocie, był odgłosem tego, co możni dla siebie między sobą lub z obcemi ułożyli. Nie zechcą się oni dobrowolnie tak zyskownego dla siebie zrzec prawa. Jest tedy rzeczą oczywistą, że niedopuszczać do narodu takiego zapytania, iest to możnowładztwu służyć, nie iemu szkodzić: iest to mu odiąć tę troskliwość, by na-

ród, poznawszy swóy interes nie przeniosł swoiego dobra nad iego: słowem; iest to go zapewnić o prawie przywłaszczoném, które możni nie radzi poddać pod rozpoznanie skrzywdzonego właściciela, to iest narodu. Więcéy powiem: bo muszę choć niechętnie w obcą wdać się nam kwestyą, bym ważnego na pozór zarzutu nie zostawił bez odpowiedzi. Niczego się tak możnowładctwo nie lęka, iak sukcessyi; bo prócz tych korzyści i nadziei, które mu każde bezkrólewie otwiera, a których z nim naród nie dzieli, pewnym iest swoiego upadku, ieżeli się zmieni tronu porządek. Nie z możnemi przeciw narodowi zwykli się łączyć Królowie, iako tu mówionym było; lecz z narodem przeciw możnym, ktorzy i tronem i narodem władać zazwyczay żądaią. Jeden przykład znany, tego co mówię iasnym będzie dowodem. Zdobył Gabie syn Tarkwiniusza i po poradę wysłał do oyca: ten, w oczach Posłów, którzy go w ogrodzie znaleźli, naywyższe pościnał makówki, i z tą tylko odpowiedzią zadziwionych odesłał. Zrozumiał syn myśl oyca: wnet możne w Rzymie legły głowy. Tym to a nie przeciwnym idą samowładni Królowie torem. Mówię to tylko, bym okazał, że ta boiaźń, którą zręcznie w naród wrażamy, rzetelnieyszą iest możnowładzców trwogą: o ich tu chodzi interes, który się naszym okrywać umie. Idźmy daléy w tém przyrównaniu: potrafił Rzym w czasiech prostoty i cnoty swoiéy wygnać z Tarkwiniuszami Tyranią, lecz iak tylko bogactwa i zbytek skaziły Rzymu

obyczaie, nic nie zdołało wykorzenić możnowładców przemocy. Cezar, sławny ów Rzymian Hetman, który koniec wolności oyczyzny swoiéy położył, zwykł był często mawiać: *złotem zyskać można woysko, woyskiem złoto odzyskać*. Niech nas takie uczą przykłady. Bóymy się, by wiele mówiąc przeciw możno-władctwu, więcéyśmy dla niego iak myślemy nie uczynili; kiedy przytłumiaiąc prawo narodu, do którego iedynie rozwiązanie téy kwestyi należy, zapewniamy możnym przywłasczone prawo, które tak dobrze ambicyi, widokom, interesowi, słowem wszystkim ich namiętnościom służy, prawo mówię frymarczenia koroną. Ciężar i klęski Interregnów spadaią na część narodu uboższą; wszystkie zyski są dla bogatszéy. Niech mi powiedzą, kto uboższemu obywatelowi wioskę spaloną lub spustoszoną kiedy nagrodził? a ia dowiodę, że możni stron przeciwnych naczelnicy, zawsze na wszystkich swoich zyskali ruinach. Do całego tedy narodu sądzić należy, czy chce lub niechce podpadać téy peryodyczněy interregnów klęsce, i swoim maiątkiem możnych zyski i ambit opłacać. O tę tu chodzi prawdziwie kwestyą, i tę by pewnie możnowładcy radzi z pod oczów narodu usunąć, o którym ciężko iest mniemać, by swego nieznał interesu.

I myż reprezentanci narodu w sprawie iego wysłani, w tę przeciw niemu zmowę wchodzić ośmielemy się? my, pod próżnym pozorem bronienia praw iego, prawa iego zdeptamy! Bo pytam się, któż tę sprawę sądzić będzie, nieprzyiaciele pewnie narodu? chrońmy

się ich. Nic... sam naród. O rzeczy dziwna! Narodu dla narodu więc się boiemy, i chcemy prawnościami nie zaprzeczone zatrzec prawo iego, broniąc mu rozpoznać to, czego nikt prócz niego rozpoznać nie może? Uciekamy iak za tarczę do praw z przypadku pisanych, nie myśląc, iż niemaż takiego przypadku, w którymby naród nie był źródłem prawa, w którymby co wolę iego wiązać mogło.

I to iescze moie poięcie przechodzi, com słyszał często: *Nie ważmy się kusić narodu!* Ja mówię: nie ważmy się kryć prawdy narodowi! nie ważmy się gwałcić Prawa iego! nie ważmy się trwonić téy chwili sczęśliwéy, w któréy wolnie Prawa swego użyć może! bo minie ta chwila pomyślna, minie lato sczęśliwe, a zima i szturm obali nasze nadzieie. Kiedy ciemny piekieł mieszkaniec śmiał kusić Stworzyciela; z ustronnéy góry, świat mu cały pokazał, i przyrzekł go temu, który iego przedwiecznym był Panem: ta wzgardzona pokusa ustronną była. Kusić narodu całego iawnie nie można. Ustronnéy ia się dla ludzi boię pokusy, i tębym od nas daleką na zawsze chciał widzieć. Nie kuśmy się o przytłumienie prawa do narodu należącego i to, co iest narodu, narodowi oddaymy. Burzy i zamięszania wyniknąć ztąd w kraiu mogących obawiać się zdaiemy, kiedy na burze, zamięszanie i okropne Interregnów ruiny spokoynym patrzymy okiem? Dowiodłem, że nie odwołuiąc się do narodu, przytłumionémby prawo iego nayświętsze zostało, i nikt mi tego zaprzeczyć nie zdoła. Uczuie to naród

pra-

prawo swoie znaiący; uczuie to naród rozsądny, i odrzuci z pogardą wmawianą myśl w siebie. Ma on dosyć cnot i światła, by przeciw oyczyznie i sobie możnowładców lub obcych popierał zamysły: nie zechce on na ruinach domów i maiątków swoich wznosić ołtarzów ich dumie. Minęły czasy ślepéy podległości; w innych żyiemy. Nie można, bez krzywdzenia narodu mniemać, iż tak grube poduszczenie ułudzić go potrafi, iż się oburzy na to, że szanuiemy prawo iego, że go sędzią w własnéy a nayważniéyszéy czynimy sprawie; owszem, w przeciwnym przypadku, słuszniéyszą byłaby ta obawa, gdyby się spodziewać można, że interes niektórych przeniesionym tu będzie. Do tego, Nayiaśniéysze Stany! nie pierwszy raz ogłoszono nam niesmak i oburzenie narodu; naród iednak, którym nie miota gwałtowność i przeciwność zdań naszych, sądzii spokoynie czyny seymu tego, i rostropnie rozróżniać umiał cnotliwy zapał, od burzliwego zapędu. Ma on wspaniałe od nas obietnice, mógł mieć dotąd i pochlebne nadzieie. Przyrzekliśmy mu rząd i szczęście, a on ie zawczasu, składaiąc podatki, częścią maiątku swego okupił. Są to pamiętne słowa wschodniego Poety: *Kto wiatry sieie, ten burze zbiera.* Boię się, Nayiaśniéysze Stany! kiedy widzę iak rzeczy idą, kiedy widzę seym dzisiéyszy iuż iuż prawie znikczemniony, boię się mówię, by obietnice nasze narodowi wiatrem się nie stały; boię się, by się nie zwaliła z nienacka na głowy nasze burza, któréy szum cichy iuż się

słyszeć daie. I ta to iest iedyna burza i nawałność, któréy ia się dla Polski obawiam.

Przebóg! Polacy iesteśmy, zawierzmy Polakom: oddaymy słuszność narodowi, nie zaprzeczaymy prawa iego, nakoniec, ułudzeni, obcym i możnym przeciw niemu nie służmy. Nie ustawaycie w pracy i stałości wasze'y zacni koła naszego Marszałkowie! Jeżeli cnota nie czyni was wolnymi od wszelkiéy przykrości, pomniycie, że wam ten los z naywiększemi w Rzplitych wspólnym iest mężami; że oyczyzna, która zna prace i cnoty wasze, liczy ie w milczeniu, i że niczém stałość niewzruszoną, tam, gdzie idzie o dobro oyczyzny, poda późnym wiekom za rzadką i naśladowania godną cnotę.

Kończę mowę moię do Ciebie głos móy Nayiaśnieyszy Panie zwracaiąc. Jak ten tron okazały, na którym siedzisz, wyższym cię nad innych czyni ludzi, tak cnota twoia, tak zbawienne dla oyczyzny chęci, nad wszystkich wzniosły cię obywatelów. W radach, które tak mądrze i gorliwie świeżo, kochanemu narodowi podać raczyłeś, rozciągnęło się oycowskie twoie staranie ku nam nad bieg życia twoiego: i ten smutny moment, o którym sam tylko mówisz tak spokoynie, to iedynie dla ciebie zdaie się mieć przykrego, że naród bez oyca bez opatrzenia zostawisz. Żyy Królu w iak naydłuższe lata! panuy nam szczęśliwie! lecz nie odrzucay nigdy od serca twego chęci iedynie ciebie godnéy, zapewnienia szczęścia oyczyźnie, natenczas nawet, kiedy ciebie i nas nie będzie. Rozciągnie się pa-

mięć twoia na przyszłe wieki: i ten, który szczęście Polski zatwierdzi, stawszy się wzorem dobrych Królów, w sercu dobrych Polaków królować nigdy nie przestanie.

Jdź narodzie za wzorem Króla twego: kochay go, iak iesteś od niego kochanym. Nikt ci ani lepiéy, ani sczerzéy radzić nie może, iak ten, co iuż radzi nie dla siebie. Niech upadną sny dumnych, niech zniknie ta mara, w którey się może przyśniła komu korona, niech zniknie mówię, przed obywatelstwem waszym Nayiaśnieysze Stany! ta niebezpieczna mara, która nas może szczęścia i wolności pozbawić.

WYMOWA SĄDOWA.

§ 1. Oddanie powinnéy czci zasłudze, zamiarem iest pochwały: rozróżnianie tego, co iest użytecznem, od szkodliwego; obowiązkiem iest seymowego Mówcy: bronienie niewinności i zabezpieczanie iéy od chytrych i złośliwych ludzi podstępów w obliczu sędziów; iest celem wymowy sądowéy. Nim iéy przepisy wyłożę, w krótkości o tém namienię, co się do ich poięcia, i oznaczenia charakteru wymowie

tego rodzaiu poświęcaiącéy się osoby, iakożkolwiek przyczynić może.

Mówca sądowy, w sporze, pod wyrok sprawiedliwości oddanym, właściwe ma pole do okazania swoiéy zdatności: potrzeba więc, aby poznał to pole wiedzieć mu, iloraka w ogólności bydź może sprawa, i o co spory zachodzić zwykły.

Sprawa sądowa w ten czas zachodzi, gdy kto własności swoiéy, lub iakiegokolwiek pokrzywdzenia prawnie dochodzi. Jest dwoiaka: *Kryminalna*, gdy karę śmierci, wygnania, ochydnego więzienia i chłosty za sobą ciągnie; *Cywilna*, gdy obżałowany, nagrodą straty, lub inną mniéyszą karą, pokrzywdzonemu zadosyć czyni. Pierwsza, nazywa się *publiczną*, gdy występnego sam rząd powołuie; *prywatną*, gdy pokrzywdzony swoiém imieniem prawnie zapozywa zbrodniarza. Sprawa cywilna, tycząc się osoby, osobistą się nazywa; ściągaiąc się do rzeczy, rzeczowéy, *realnéy* nazwisko nosi; złożona z pierwszéy i drugiéy, zowie się mieszaną.

§ II. W każdéy sprawie z wymienionych, znayduie się Powód, czyli osoba zażalenie przed sąd wnosząca; Pozwany, czyli usprawiedliwiaiący się z zarzutu, i Czyn, o który strony spór wiodą. Obszerna o tém wszystkiém wiadomość znayduie się w nauce prawa. Czyn, ieżeli się tyczy osoby, krzywdzią zazwyczay w iéy przywileiach; ieżeli zachodzi o własność ruchomą, szkodzi na własności nabytéy dziedzictwem, testamentem,

darowizną, przemysłem, zadawnioném użyciem, umową pod warunkiem (kontraktem) dożywociem i t. d; ieżeli do głównych zbrodni względem Boga, społeczności i bliźniego należy, moralnie albo fizycznie wielorakim sposobem krzywdzić może i zabiiać. (*a*)

§ III. W takowym sporze, o czyny takie lub im podobne, iedna i druga strona, podług przepisu prawa i własnéy woli, przybiera sobie Patrona, którego Mówcą sądowym nazwę. Przybranemu, powierza obronę, i oddaie, w miarę wielkości sprawy, maiątek, życie, wolność z honorem w opiekę. Wielkie zaufanie, wielkiéy zdatności i nieskażonego charakteru wyciąga. Przeto, nietylko sztuka która przepisy wymowie podaie, ale także prawa cywilne, na upoważnionego do stawania w imieniu obrońcy, pewne obowiązki wkładaią. (*b*)

Wezwany Patron, naprzód sprawę rozpozna, i gdy gatunek sporu, podług czynu rozróżni, szukać będzie w ustawach kraiowych przeciw, lub za nim, mówiącego prawa. To gdy uczyni, i dowody, o których niżéy, pozbiera; wygotuie na piśmie krótko, porządnie, iasno rzecz całkowitą, i po przeczytaniu iéy,

---

(*a*) Czytay Cycerona *de Orat*: Xiążkę I. od §. 38—41.

(*b*) Czytay Teodora Ostrowskiego, *Prawo Cywilne albo szczególne narodu Polskiego* na stronie 20 w Tom: II. — Andrzeia Zamoyskiego, *Zbiór praw sądowych*: w Wars: 1778 *fol.* Część I artykuł 13.

lub opowiedzeniu, w naznaczonym terminie, w przytomności sędziego, na zarzuty strony przeciwnéy, gruntownie i z roztropnością odpowie. Dalszy ciąg sprawy i zatrudnień Patrona, zawisł od wyroku sędziego i woli strony sporowéy. Już zaś, iakim bydź Patron powinien, następuiące punkta oznaczą.

1) Łączyć powinien ze wspaniałym umysłem, rostropnością, łatwym w obéymowaniu rzeczy i przenikliwym dowcipem, znaiomość iak naydoskonalszą prawa, zwyczaiów, wyroków. (*c*)
2) Powinien mieć doświadczenie, i potwierdzać zdatność swoię publicznie okazanemi iéy dowodami.
3) Poczciwość iego znaną bydź powinna: inaczéy, zła opiniia, lękać się stronie każe, aby Patron, na złych moralności zasadach iéy zaufanie gruntuiąc, lekce go nie ważył; a sędzia uprzedzony o chara-

---

(*c*) Cyceron, gdy niektóre okoliczności sporowe w Xiążce I. *de Oratore* na ten koniec przytoczył, aby okazał potrzebę znaiomości prawa dla Patrona, tak daléy mówi.—

Haec, et horum similia iura civitatis ignorantem, erectum et celsum, alacri et prompto ore ac vultu huc atque illuc intuentem, vagari magna cum caterva toto foro, praesidium clientibus, atque opem amicis, et prope cunctis civibus lucem ingenii et consilii sui porrigentem atque tendentem, nonne imprimis flagitiosum putandum est? — §. 40.

kterze Patrona, nie brał go za dowód niesłusznéy sprawy. (*d*)

4) Niech będzie bezinteresownym: albowiem ubieganie się za zyskiem, i sprzyianie téy tylko stronie, która zna sztukę przedayną zniewalać duszę, plami charakter patrona. (*e*)

5) W przyymowaniu sprawy, radzić się powinien rozumu i serca moralnie udoskonalonego, aby głos iego, sprawiedliwości tylko i prawdzie był ku posłudze. (*f*)

6) Niech się strzeże, w obronie lub obwinianiu bydź popędliwym; gdyż zazwyczay mało tam gruntowności i mocnych dowodów, gdzie o sprawiedliwość gniewy, niesnaski i przymówki uszczypliwe zachodzą. (*g*)

§ IV. Moc przekonywaiąca, a więc i wartość mowy sądowéy zawisła od dowodów.

(*d*) Nam, cum quis dicit, malus videtur, utique male dicit. *Qinct*: Lib: VI. §. 2.

(*e*) Quis ignorat, quin id longe sit honestissimum, ac liberalibus disciplinis, et illo, quem exigimus animo dignissimum, non vendere operam, nec elevare tanti beneficii auctoritatem, cum pleraque, hoc ipso possunt videri vilia, quod pretium habent. *Idem* Lib: XII §. 7.

(*f*) Neque defendet omnes orator: idemque, portum illum eloquentiae suae salutarem, non etiam piratis patefaciet. *Ibid*:

(*g*) Laedere nunquam velimus, longeque absit propositum illud: potius amicum, quam dictum perdidi. *Id*: Lib: VI. §. 4.

Mówiłem o nich w ogólnych nad krasomówstwém uwagach, tu, z zastosowaniem namienię. Dowody w sądach idą porządkiem następuiącym.

1. Dowody na piśmie, *dokumenta*.
2. Dowody świadectwa.
3. Dowody przysięgi.

Pierwsze, aby były ważne, uważać Mówca powinien, czyli osoby, których pisma przywodzi, są wolne, płcią, wiekiem, stanem do dania ich upoważnione; czyli zaszły w przytomności osób do nadania im znaczenia upoważnionych; czyli zostały stwierdzone własnoręcznym podpisem; nakoniec, czy to tylko są listy, regiestra, adnotacye. Drugie, aby były prawne, zważać mu należy, czyli wyrokiem sądowym nakazane, przed sądową osobą zeznane zostały; czyli spór wiodąca strona, iakowym środkiem, sprawie swoiéy dogodnemi ich nieuczyniła; czyli świadkowie, niebędąc w uczęstnictwie złego, uczynek znali dokładnie; czyli wszystkie okoliczności prawami wskazane, czynią gruntowném i bez zarzutu świadectwo. Trzecie, aby się stać mogły niezaprzeczonym dowodem, niech uważa kto? w jakiéy sprawie? dla iakiéy przyczyny? do przysięgi przypuszczonym został. W kryminalnych processach, im większy iest występek, im przykładniéyszą ściągać ma karę, tym oczywistsze bydź powinny dowody. Takiemi będą, gdy zbródnią, dwóch przynaymniéy świadków obżałowanemu zadaie; gdy pismo autentyczne, iasno i niewątpliwie rzecz okazuie; gdy obwiniony zeznaie swóy

uczynek dobrowolnie, stale, rozmyślnie. Inne dowody, tyle tylko u Mówcy niech maią znaczenia, ile się do nadania ważności wymięnionym, przyczynić mogą. (*h*)

§ V. Taki, tak usposobiony Patron, ieżeli mową porządną obronę sprawy przedsięweźmie, trzymać się winien następuiących co do porządku, stylu i wysłowienia przepisów.

Obowiązany do udowodnienia zadaney obżałowanemu winy, gdy stosowne do iéy znaczenia poymie zadanie (*Quaestio*), powinien przywodzić dowody takie, któreby takowe zadanie, zupełnie rozwięzywały i okazały rzecz sporową taką, iaką sobie założył. Patron ze strony obżałowanego, trzyma się tegoż samego porządku, lecz wznaczeniu odwrotném. Rozpoczyna on obronę, albo od okazywania, iż prawa i dowody przywiedzione, są źle zastosowane; albo, od zaprzeczania całkiém lub poczęści czynu będącego w sporze; w dalszym ciągu, okazuiąc nicość przeciwnika dowodów, udzieła swoim znaczenia, i kończy w niesieniem, stronie powodowéy zupełnie, lub w części przeciwném.

Pomiiam długie starożytnych rozprawy o szczególnych częściach mowy sądowéy, i tyle tylko o nich namienię, ile do nabycia ogólne-

(*h*) Czytay *w zbiorze praw sądowych* Andrzeia Zamoyskiego Część III. Arty: 20. — Józefa Szymanowskiego *o processie kryminalnym* stronę 242 w edycyi Mostowskiego.

go ich wyobrażenia potrzeba: wszakże Cyceron i Kwintylian gruntownych w téy mierze i obszernych dostarczą uwag. Wstęp, ieżeli iest konieczny, a takim bydź powinien przynaymniéy w sprawach ważniéyszych, niech zdobitnością łączy krótkość; niech iedna dla siebie sędziów, i nic takowego, coby do rzeczy nie prowadziło, w sobie nie mieści. Krótkość, opowiadanie czynu zaleci, a użycie środków krasomówstwa uczyni ie, w tenczas nawet, gdy się drobniéysze wyliczaią szczegóły, interesowném. Udowodnianie wyciąga mocy rozumu, któremu powaby stylu są ku posłudze. Tu mówca dowody ważnemi czyni, tu ie urządza przyzwoicie, tu ie stosownie do założenia rozbiera, do poięcia wykłada. Jeżeli za nim iest prawo, moc iego obowiązuiącą i świętość niezgwałconą wystawiaiąc, tu on okazuie, iż bez popełnienia zbrodni bydź mu nieposłusznym nie można; ieżeli iest mu przeciwne, ale nie zupełnie sprawę potępia, tu on uczy, iż wykonanie prawa od rozmaitych okoliczności zależy; iż okoliczności wszystkich prawodawca przewidzieć nie mógł; iż wolno sędziemu tłumaczyć i obiaśniać prawa; iż częstokroć, radząc się zdrowego rozumu, niesłuchano ustaw, dekretów prawa. W dokończeniu powtarzaią się ważniéysze dowody z tém czuciem, z tą mocą i sztuką, która sędziów prawdę widzących wzrusza, na stronę Mówcy zdanie ich nakłania, do wydania pomyślnego wyroku niewoli. Odmalowanie charakteru bronionéy

lub obwinionéy osoby w tém mieyscu, często się staie skutecznćm.

Styl mowy sądowéy, podług ważności rzeczy sporowéy, iest rozmaity. Są sprawy które tylko czystości iego i porządku wymagaią; są inne wyciągaiące, żywości i czucia; są nakoniec takie, w których obronie, iuż sztukę okazywać potrzeba, iuż prostotę silnie za niewinnością mówiącą. W ogóle, sprawy pomniéysze, stylem się zwyczaynym, większe, stylem trzymaiącym średnie mieysce między wzniosłym a umiarkowanym, bronić powinny. Atoli, skoro jakiéykolwiek sprawy, pomyślny wypadek zależy iedynie od gruntowności i przekonywania; więc mówca, mniéy dbać powinien o wybór tłumaczenia się, a więcéy o moc udowodniaiącą. Wybór wysłowień, na ten czas się skutecznym okaże, gdy nie dla okazałego deklamowania, lecz dla duszy i serca użyty, służy do udzielenia mocy większéy myślom i dowodom. (*i*)

§ VI. Pomniéysze pisma sądowe, lubo nie należą do zatrudnień Patrona, z tém wszystkiém, będąc w sprawach zwyczayne, znane mu bydź powinny. Skarga, czyli *Delacya* zaniesiona do sądu na to prawem wyznaczonego w jasnych wyrazach okazywać powinna, przez kogo? iakim sposobem? na iakiém miéyscu? w jakim czasie? występek popełnionym został,

(*i*) Rozbiór mowy za Milonem, uwagi podane stwierdzi przykładem. Czytay Domairona: *Des Plaidoyers et des Consultations*: stron: 338.

i kto skargę zanosi. Pozew, w stylu iasnym, czystym, dla każdego zrozumiałym, obeymować powinien kto? kogo? o iaki występek? przed iaki sąd? na iaki termin? pozywa. Dekret, zapadły po rozpoznaniu i osądzeniu sprawy, aby miał cechę sprawiedliwości niepośląkowanéy, bydź powinien, według potrzeby, krótkim: powinien w wyrazach iasnych zawierać skargę, dowody i odwody, prawo pódług którego zapadł i karę na mocy prawa opartą. Dokładna o tém wszystkiém wiadomość do nauki sądownictwa należy.

§ VII. Po ustanowieniu przy Areopagu dziesięciu Patronów (*k*), licznych Grecyia, lecz z pism nieznaiomych miała Mówców sądowych. (*l*) Nayznakomitsze po między nimi trzyma miéysce dwoch uczniów Izokratesa, Eschines i Demostenes. Dowodem wyborněy ich w tym rodzaiu zdatności są dwie mowy, *de Corona*: w jednéy okazuie Eschines, iż korona złota, przeciwko prawom i zwyczaiom oyczystym, w nagrodę mniemanych zasług Demostenesowi byłaby przyznaną; w drugiéy Demostenes zbiia przeciwnika zarzuty, i odniosłszy zwycięztwo, nagrodę odbiera. Sądząc z pozostałych pism dwoch tych, o pierwszeństwo z sobą walczących, mówców; albo raczéy, powtarzaiąc upoważnione krytyków zdanie, Demostenes ustępuie Eschinesowi w żywości; Eschines niższym od Demostenesa w wysłowieniu naturalném a dobit-

---

(*k*) *Sch: Arystoph: ad Vesp*: *v. 689*.

(*l*) Lucyan w Rozm: l i *Bis accusatus*.

nem, w gruntowności rozumowania, w wynaydywaniu co raz nowszych, co raz mocnieyszych dowodów, w urządzaniu mowy łatwém, porządném. Obadwa pierwszemi są Grecyi mówcami: lecz po Demostenesie, drugim Eschines. Demostenes, mówi Cyceron, doszedł tego stopnia doskonałości który sobie wyobrażam, a który w jego tylko pismach widzę. Licznemi podobnież, ale także z imion iedynie znanemi Rzeczpospolita Rzymska zasczycała się tego gatunku mówcami (*m*) Cyceron na ich czele, zachwyca podziś dzień, i naśladować się każe. Wielki ten Mówca, wymienionych Greków, Demostenesa i Eschinesa wziąwszy za wzory, obudwóch zalety w pismach swoich połączył.

§ VIII. Nie wszystkie późnieysze narody miały tak obszerne pole do zbogacenia tego rodzaiu wymowy, iakie mieli Mowcy w oyczyznie naszéy. Prócz licznych trybunałów, broniono także u nas lub zaskarżano winnych, w gronie osób z całego państwa zebranych, na seymach. Stąd u nas, potrzeba ze sposobnością użycia zdatności, licznych wydała Mówców. Wymieniać ich wszystkich, poiedynczemi naywięcéy mówami w czasie w którym żyli wsławionych, długą i niepotrzebną byłoby rzeczą. Jmiona iednych, Dyaryusze seymów, drugich, wydane na widok publiczny pisma, podawać będą potomnym. Tu należy tłumaczenie deklamacyi Kwinty-

(*m*) Cyceron *de claris Oratoribus*, i Kwintylian w Xiążce X. §. I.

liana przez X. B. M. Sirucia: w Wilnie 1769 i 71. Tom: II. 8*vo* Ludwik Osiński, w teraźnieyszych czasach, piękny i skuteczny dał dowód zdatności swoiey w bronieniu obżałowanych.

W Z O R Y.

Mowa Stanisława Czarnkowskiego *w sprawie Xiężney Ostrogskiey* Biety, *z Xiążęciem* Dymitrem Sienguszkiem i Wasilem *Xiążęciem Ostrogskim, o naiechanie zamku Ostroga i wzięcie Xiężney Ostrogskiey, miana w sądach zadwornych J. K. Mości, w* Knyszynie *się na ów czas odbywaiących.*

Nie tuszę Nayiaśnieyszy a Miłościwy Królu, iżbyś W. K. Mość Pan sprawiedliwości przychylny, dziwować się temu miał, iż ia, nie będąc biegłym w prawie, a nietylko nie fołdruiąc nigdy na nikogo, ale, ani u sądu słowa należnego ku prawu mówiąc, w tym żalu, który potkał Xiężnę Jéymość Ostrogską, przy niey stoię, i na Xięcia Dymitra Sienguszka skargę kładę. Wszakosz, ieśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten, gdy obaczy co się Xiężnie Jéymość od Xięcia Dymitra, abo nie Xiężnie Jéymość tylko, ale wszystkiey w obec koronie, prawu pospolitemu, zwierzchności W. K. Mości stało; nie tylko dziwować się przestanie, ale zemną pospołu stanie ku obżałowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku. A zwłaszcza, iż krzywda Xiężny Jéy-

mość nie potrzebuie mądrych wywodów, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słów: rzeczy są iasne, rozgłoszone, nie wątpliwe; ale potrzebuie, iżby ludzie w cudzém niesczęściu, na swe niesczęście pomnieli, a radniéy się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swoiéy doczekać mieli. Ja wolałbym zaprawdę, Nayiaśniéyszy a Miłościwy Królu, pierwszy początek mowy méy u prawa, od obrony człowieka iakiego niewinnego począć, bo to nie iest przyrodzenie moie, pragnąć czyiego obelżenia, szkody, abo kłopotu. Ale, iż mnie ciśnie do tego powinność człowieka poczciwego, sumnienie, Bóg, abych przy sprawiedliwości stał, a onéy i nayn ędzniéyszemu człowiekowi pomagał; wziąciem na się musiał ten ciężar, przeciwko Xięciu Dymitrowi mówić, i uczciwym życiem zaleconéy Pani, sprawiedliwości dopomagać. A w tém przedsięwzięciu moiém, to mi dobrą myśl czyni, iż ta, która się żda bydź skargą, rychléy obroną, niż skargą zwana bydź może: abowiem mówiąc ia za Xiężną Jéymością, bronię prawa pospolitego, bronię pokoiu, bronię cnoty, bronię poczciwości, i wstydu białychgłów poczciwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten, pospołu ze mną na iednego skargę kłaść, a wszystkich bronić będzie; co bez wielkiéy odpłaty od Boga, chwały od ludzi poczciwych, bydź nie może.

I nie iest dziw żaden, Mił: Królu, iż Xiążę Dymitr tu przed W. K. Mością do prawa nie stanął: abowiem, a iakoby on mógł podnieść bezpiecznie oczy swe na Maiestat W. K. Mo-

ści, który tak lekko poważył? iakoby mógł tu u tego prawa stanąć, przeciwko któremu, tak żuchwale, i szkaradnie wystąpił? To u mnie dziw będzie, ieźli się kto w tym orszaku uczciwych ludzi naydzie, któryby go bronić chciał. Co, ieśli za złością ludzką przyydzie: tedy takowy człowiek nie to pokaże ludziom po sobie, iż Dymitra miłuie; ale to pokaże, iż iest nieprzyiacielem cnócie, uczciwości, wolności, prawu, swobodzie, Bogu, i ludziom. W tenczas, gdy się kto taki obierze, kto za Dymitrem mówić, i iego nieprzystoynego uczynku bronić będzie; ia doznam, iż to prawda iest co zdawna o Polscze powiadaią, iako nie masz tak szkaradnego na świecie grzechu, na któryby wniéy obrońcy nie dostał. Ale ia nie tuszę, Nayiaśnieyszy a Miłościwy Królu, iżbyś W. K. Mość, obostrzony nie gniewem, ale nieprawością Xięcia Dymitra, miał dać mieysce wywodom iakim wykrętnym, któreby Dymitra czyniły prawym, a niewinnym. Więcéy u W. K. Mości będzie ważyła prawda, niż chytre słowa; więcéy prawo, sprawiedliwość, niż miłosierdzie, które, byteż W. K. Mość naybardziéy ruszyło, a iako go W. K. Mość nad tym użyć masz, który okrucieństwa użył nad temi, którzy miłosierdzia byli godni? Jako W. K. Mość baczenie masz mieć na tego, który baczenia nie miał na sprawiedliwość, na wstyd, na prawo pospolite, na zwierzchność W. K. Mości, na uczciwość powinną żeńskiéy płci, na Boga i srogi sąd iego? Pewni są tego ludzie, iż W. K. Mość Dimitra skarzesz; lecz tego nie wiedzą, nay-

naydzieli się kaźń taka nań, iaką uczynek iego nie zwykły, szkaradny, a nie przystoyny zadziałał. Naydzie się podobno człowiek iaki, (gdyż złości wszędy pełno) który W. K. Mość miękczyć będzie: którego człowieka nie będziesz W. K. Mość słuchał, ani skłonisz ucha swego na słowa iego, pomniąc na sąd sprawiedliwy Boży, na którym W. K. Mość z temi, które teraz sądzisz, stanąć masz; przed którym nie wymówisz się W. K. Mość tém, iż Xiążę Dymitr był godny żołnierz, wiodł za sobą silny tłum ludzi, godzien był łaski. Nie kazał Bóg braku mieć w téy mierze, ani go też W. K. Mość, pewienem tego, patrzyć będziesz. Ale to, co się powiedziało, rzekło się dlatego, aby nikt W. K. Mości za złe nie miał, gdy W. K. Mość ostréy sprawiedliwości, pomniąc na sąd Boży, przeciwko Xiążęciu Dymitrowi użyiesz. O którym ieśli ia nie wszystko W. K. Mości wypowiedzieć będę mógł, proszę, iżbyś W. K. Mść za złe mieć nie raczył: abowiem, są drugie rzeczy o Xięciu Dymitrze, które uczciwie powiedziane bydź nie mogą, a mnie nie tylko świętym uszom W. K. Mości, ale i poczciwym ustom moim folgować przystoi. Niechayże to Xiążę Dymitr ma odemnie za ieden wielki dar, iż niewstydliwych iego uczynków nie wspomnę; nie tknę, ani tego, co ludzie o sprosnych a nad przyrodzenie chciwościach cielesnych iego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło iaśnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, i moiéy wierze.

Xiążę Ilia, Nayiaśniéyszy a Miłościwy Królu, miał zato, iż i nań, i na potomstwo

iego, nie tylko W. K. Mość, któremu on całą wiarą i sercem służył, ale i wszyscy poddani W. K. Mości, dla których on wiele krwi swéy rozlał, mieli mieć baczenie. Rozumiał to, iż ieśli nie dla innych dawnych przodków iego pożytecznych usług téy Rzeczypospolitéy, tedy dla samego oyca, onego sławnego Konstantego, który trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. Mości, miał to wzdy odzierżeć u narodu swego, u poddanych W. K. Mości, iżby, i maiętność iego cała od nieprzyiaciół, i potomstwo iego, przy swobodzie, przy wolności, przy bezpieczeństwie po nim zostało. Dla któréy nadziei swéy utwierdzenia, z dworu swiętéy pamięci oyca W. K. Mości Pannę, Xiężnę Jéymość, zacnego Kościeleckiego córkę, wziął sobie za żonę: z którego małżeństwa za łáską i miłosierdziem Bożym iedyną tylko tę pociechę, córkę odniosł: i podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, z hańbą, i z lekkością dostać się miała, wolałby iéy był nigdy nie splodzić. Ale przyszłe rzeczy, iedno sam Pan Bóg wie: w naszéy to mocy ożenić się, ale nie w naszéy mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego wziął pociechę. Xiążę Ilia, maiąc iedyną córkę, ozdobioną temi przymioty, które chwalą ludzie; miluiąc onę znać bardziéy niż zdrowie swoie, dał iéy takie wychowanie, iakie Xiążęcego wysokiego stanu Pannie dać przystało; nie lituiąc w tym ani kosztu, ani starania naywiększego swego, iżby oną podobną Matce swoiéy, która się przy krwi W. K. Mości wychowała, zosta-

wszy, tę pociechę oycu przyniosła, którąby naywiększa z iednéy córki a ostatniéy nadziei urość mogła. Dla któréy saméy przyczyny, chociaż wiele zacnych Xiążąt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xiężnę Jéymość w małżeństwo sobie, iescze przedtym, niż zupełnych lat dorosła; przecię, Xiążę Jegomość leniwie w tym, a nie skorze, postąpić chciał: przypatruiąc się wszystkiemu, aby między wielą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad któreby iuż nic nie było lepszego, iako on rozumiał za naylepszy, i za naykosztowniéyszy skarb, iedyne dziecię swoie. Hey! niestetyż Xiążę Ilia! nie dobrześ umiał uznać, co tobie, i co twoiéy córce było lepszego! Ale przeszłych rzeczy żałować możem, poprawić nie możem. Miłość wielka oycowska, ta nie dopuściła, iżby był za żywota Xiążę Jegomość obrał towarzysza córce swoiéy. Wczym iż (iako teraz padło) nie dobrze się baczył; naprawić to chciał opiekunem takim, który się wszystkiemi sierotami opiekać powinien: to iest, Waszą Królewską Mością naszym Miłościwym Panem, któremu w moc i władzę córkę swoię ze wszystką maiętnością poruczył. I to były ostatnie słowa iego umieraiąc: Miła córko! miasto mnie własnego oyca danego od Boga, oyca Króla Jegomości będziesz miała: to rzekłszy, i zapłakawszy, umarł.

Jestem ia téy nadziei, Nayiaśniéyszy a Miłościwy Królu, patrząc na wszystkie pobożne sprawy, przystoyne a prawie Królewskie postępki W. K. Mości, iż ieśli w tym Xiążę Ilia

począł sobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzysza córce swoiéy;. tedy żasię w tym mądrze i rostropnie postąpił, gdy W. K. Mość domu swego, krwie swoiéy, uczynił opiekunem, aby do pierwszéy powinności Królewskiéy, która na tym zawisła, aby nikt uciśnion nie był, wtora powinność opiekuńska przydana, i na W. K. Mość włożona była.

Po śmierci Xiążęcia Ilii, miała Xiężna Jéymość od wiela zacnych Xiążąt nie iedno z Państw W. K. Mści, ale też i postronnych narodów listy, poselstwa, obietnice hóyne. Pokazywały się Xiężnie Jéymość takie kondycye, naydowały się takie stanowienia, iż Xiężna Jéymość i sobie, i córce swéy lepiéy iuż żądać i pragnąć nie mogła; ale pomniąc na to, iżeś W. K. Mość pierwszym, abo rzekę lepiéy, samym iedynym opiekunem iest córki iéy, o któréy rozumiała, iż nikt lepiéy nad W. K. Mość radzić nie mógł, puszczała wszystko Xiężna Jéymość mimo się, a na W. K. Mość ze wszystkiém się odzywała. Co gdy przez czas niemały trwało; gdy ci, którzy w téy rzeczy do Xiężny Jéymości słali, ludzie wielcy, możni, zacni, bagaci, przyiąwszy wdzięcznie, prawdziwe, i przystoyne wymówienie się Xiężny Jéymości, przedsięwzięcia swego zaniechali; nalazł się poddany W. K. Mści daleko tamtym, którzy prosili, nierówny, który, zwyczaiu pospolitego nie zachowawszy, prawo pospolite podeptawszy, Boga zapomniawszy, zwierzchność W. K. Mości z siebie zrzuciwszy, córkę Xiężny Jéymości, poddaną W. K. Mości, sierotę w opiekę W. K.

Mości podaną wziął gwałtem, i takie nad nią uczynił okrucieństwo, iakiego nie uczyniłby poganin, gdyby ią wziął w niewolą. Co iako się stało, proszę iżbyś W. K. Mość słuchać raczył.

Przed rokiem pisał Xiążę Dymitr do Xiężny Jéymość szerokiemi słowy, prosząc o córkę, dom swóy wywyższaiąc; pokazuiąc się iéy dobrze godnym; powoleństwo swoie obieciując, a iedwabnemi słowy chęć Xiężny Jéymości (iako w téy mierze bywa) do siebie garnąc. Xiężna Jéymość krótkiemi słowy podziękowawszy, i tę chwałę, którą on sobie przywłasczał, iemu przyznawszy (iako na tenczas inaczéy się nie godziło), tę odpowiedź na ostatku dała, którą innym dawać była zwykła: to iest, iż ona córką swoią nie władnie, ale W. K. Mość Pan iéy, opiekun i oyciec. Jako potym Xiężnie Jéymości dano sprawę; niewdzięcznie przyiął odpowiedzi téy Xiążę Dymitr. Rychło potym do Xiężny Jéymości wskazał, iako u niéy chciał bydź gościem, i dzień pewny naznaczył. Xiężna Jéymość maiąc za to, iż to, co inni cnotliwi ludzie uczynili, Xiążę Dymitr też uczynić miał; puściwszy mimo się, za taką odpowiedzią, ono o Pannę staranie, wskazała, iż Xiążęciu Dymitrowi w domu swym chciała bydź rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna Jéymość w dzień zamnaznaczony czekała gościa; obaczono z zamku, ano, wielki orszak ludzi, na kształt woyska, pędem idzie, i wnet tak blisko podbieżał, iż osobę Xiążęcia Jegomości Wasila Ostrogskiego poznano. Xiężna Jéymość po postępkach, i po gościu tym wtórym, nad na-

dzieię swoię, obaczywszy co innego niż przyiaźń; kazała wnet zamykać zamek: ale niż się temu rozkazaniu dosyć stało (iako pospolicie u wdów słudzy, ani posłuszni ani pospieszni) wpadli ludzie Xięcia Dymitra w zamek, z ludzmi Xiążęcia Wasila, i z trzaskiem kilka osób w bramie ubiwszy, wszystkiemu woysku wolne i przestronne wniście sprawili: które to woysko weszło w zamek, nie iako w ten, który iest pod zwierzchnością W. K. Mości, nie iako w ten, który iest uprzywileiowany, mimo inne sposoby i wolności szlacheckie, nie iako w ten, który z tegoż się prawa weseli, które nas bezpieczne czyni w domach naszych; ale iako w nayprzedniego nieprzyiaciela korony téy, a morderza krwie Polskiéy: wiechali hurmem, z krzykiem, z strzelbą, nie żywiąc nikogo tego, kogo potkali, abo zgonić mogli: prosto, iako gdy szturmem trzecim, abo czwartym zamek kto weźmie, gdzie się więc każdy brata, towarzysza, przyiaciela swego krwie, sierdzistym sercem pomścić, a zmarłéy duszy tę posługę ostatnią uczynić chce. Takie tam było weyście w zamek; taki początek Xiążęcia Dymitra do przyiaźni Xiężny Jéymości. A gdy iuż na krwi niewinnych ludzi stępili Kozacy szable swoie; gdy nienasyceni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, daléy rąbać, ani strzelać nie mogli; rozkazał Xiążę Wasil z Xiążęciem Dymitrem, aby im klucze oddane od bram, i od innych wszystkich gmachów były. Co kiedy się stało, tenże obyczay Kozacy zachowali w plondrowaniu, który i w morderstwie. A nie

dziw: abowiem iaka wstrzymałość, iaka miara, w tych ludziach bydź mogła, którzy dla rozchełznanéy woli swoiéy, dla chciwości, dla rospusty w Kozactwo się udali, a u których łup lepszy niż cnota, a rospusta smaczniéysza niż wstyd i przystoyność iest zawzdy? Wypowiedzieć ia nie umiem, Nayiaśniéyszy a Miłościwy Królu, iakie tam pastwienia się nad ludzmi, iakie łupiestwo, iaka rospusta a wszeteczność była. On godny wiecznéy pamięci człowiek Xiążę Konstantyn, gdy nieprzyiacielskich zamków dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, iakie to było na zamku Ostrogu, żołnierzom swoim nie dozwalał. Przyszli potym ci oba Panowie do Xiężny Jéymości żalem tak ciężkim zdiętéy, iż kilkakroć oblewać ią musiano. Tam naprzód Xiążę Wasil rzeczą długą, przypominaiąc opiekę przyrodzoną swoię, chęć w obmyślaniu wszego dobrego domowi Ostrogskiemu; opowiedział wolą swą, a iakoby ta z woli Bożéy iśdź miała, iż Xiężnę Jéymość młodszą obiecał, i słowy dał Xiążęciu Dymitrowi za małżonkę własną: dla wykonania czego, przyiechał z nim pospołu, aby to iuż inaczéy bydź nie mogło. Po nim Xiążę Dymitr, począł od domu swego starożytnego, wnet zatym wspomniał posługi swoie, które czynił Rzeczypospolitéy. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyiacioł, urody, męstwa, lat, czym wszystkim u Xiężny Iéymości miałby bydź drogim. A naostatek zamknął tę prożbę swoię tak: iż przyzwolisz abo nie przyzwolisz, to inaczéy bydź nie może. Xiężna Jéy-

mość wyrzekłszy to: aza tak do przyiacioł, abo po przyiaźń ieżdżą? omdlała. Gdy się iéy nie rychło dotarto, dolano; przyszedłszy ku sobie, powiedziała to, co przystało, iż bez W. K. Mości opiekuna iedynego, uczynić żadnéy rzeczy nie może. Powiedzieli Panowie zatym: a my ciebie, prawi, prosić o to więcéy nie będziemy. I przystąpiwszy bliżéy do Xiężny, Xiążę Wasil porwał Xiężnę młodszą za rękę, a Xiężnę Jéymość matkę ubogą za drugą: tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła i omdlała. A Xiążę Wasil targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ią Xiążęciu Dymitrowi mówiąc: ato ia onę tobie daię; bo to iest w moiéy mocy, iako Stryia.

Co ia tu pierwéy obżałować, Miłościwy Królu mam? abo co za słowa na to naleść? Gwałt ten, moc, razy, bol Xiężny Jéymość starszéy; czy gwałt który się dział Xiężnie młodszéy; czyli zuchwalstwo, przepych, okrucieństwa tych obu Panów? Xiężna młodsza stoi, płacząc sama na się, że iéy kiedy Bóg, abo maiętność, abo urodę dał; Xiężna zasię starsza, iuż nie tak siebie, lekkości swéy, i targania, bicia, płaczu; iako tego, iż córkę w niewolą biorą, a iescze ci, którzy od gwałtu onéy bronićby, a z niewoli wyrwać, wylaniem siła krwie swoiéy, mieli. To iest zysk, a ostatnia zapłata poczciwych posług Xiążęcia Iliego, iż małżonka iego poczciwa, i iedyna córka; białogłowy, którym i okrutny Tyran dobywszy miasta zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoiu, w zawarciu swym, przy poczciwéy zabawie, nie na tańcach, nie na biesia-

dach, pod obroną praw, i swobód pospolitych, pod zwierzchnością W. K. Mości nie mogły? Nie chcę wspominać, iaki tam płacz sług, którzy nie pobici zostali, iaki krzyk białychgłów, iaki lament wszystkiego domu Xiężny był, gdy widzieli co się z Pany ich działo. Nsostatek służebnicy ich samych baczniéysi, niektórzy poruszeni żalem, wspomniawszy iż toż też kiedy na nie, abo na potomstwo ich przyśćby mogło; napominali Pany swe, hamowali, miękczyli, i od okrucieństwa onego, wspominaniem praw, i zwierzchności W. K. Mości odwodzili. Nic to nie pomogło. Kazano przyiśdź Kapłanowi, i wiązać stułą. Co, iż bez wyznania iasnego iednéy, i drugiéy strony nie bywa; gdy Kapłan pytał, podług zwyczaiu, a Panna nie bydź to wolą swą iśdź za Xiążęcia Dymitra odpowiedziała, Kapłan strwożony, widząc iż ten Sakrament, ta świątość poniewolna bydź nie może; prosił, aby ta rzecz do rana dnia wtórego odłożona była, a tym czasem prawi, znać serce Xiężny starszéy uspokoić się od żalu, a Xiężny młodszéy skłonnieysze ku małżeństwu naleść się może, gdy czas siła twardych rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedziano Kapłanowi: nie do rady cię tu, prawi, Xiężę wezwano, ale iżbyś czynił coć każą; a nie będziesz chciał, tedy, prawi, oto ta buława przypędzić wolą. Kapłan nieborak widząc, nie iedno na Xiężnę, ale i na się gwałt; iął mówić znowu słowa do małżeństwa należne, a miasto Panny Stryi Xiążę Wasil, prosto iako przy krzcie bywa, odpowiadał. Po

skończeniu słów gwatem Pannie rękę wzięto, i stułą związano: przez który wszystek czas Xiężna młodsza, Bogu, i ludziom się oświadczaiąc, wołała że się iéy bezprawie, a wielki gwałt dzieie. Nic to nie pomogło: matka, którą odepchnąwszy od córki zawarto, ratować nie mogła; słudzy, których trochę zostało, z zapłakanemi oczyma chodząc, i słowa przemówić nie śmieli: ale kogo Bóg, poczciwość, wstyd, nie hamuie, a czuie się mieć władzą, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamować. Szli potym hurmem, Xiężnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz. Kazał Xiążę Wasil przynieść cukry, i ktemu napoie. Wie Bóg, nie poczciwiéyli było przyiąć Xiężnie od Stryia truciznę w kubku, niż muszkatale. I Stryi mniéyby był podobno zgrzeszył, mniéyby był wystąpił przeciwko przystoyności, by był otruł Synowicę swoię, niż ią miał dać sromotnie w okrutne ręce.

. . . .

. . . .

O człowiecze zły a zapamiętały! o bezecności szkaradna! o iadzie w pogańską ziemię zaniesienia godny! o wolności Polska! I tąż się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiadamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym królestwem? Nędza nasza, wolność w Polscze, w któréy iest tak wiele swywoli. Ehey Xiążę Wasilu! gdzieśkolwiek iest, ku tobie mówię: i mogłżeś ty przewieść na sobie, abyś to czynił nad Synowicą twoią, czegoby żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić nie chciał? i mógłżeś zdrowém okiem na to

patrzeć, gdy Synowica twoia tak wiele łez wylewała? mogłżeś to wycierpieć, ą nie wezdrgnąć się, gdyś słyszał wrzask iéy w komnacie? Czyś tego nie wiedział, iż iako Stryi Synowicy iest drugim oycem, tak Stryiowi Synowica iest drugą córką? I także u ciebie wielki był Dymitr, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci iego cielesnych, dla wywyższenia domu iego, dla zbogacenia iego osoby, miałeś zhańbić dom twóy, Synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebezpieczeństwo czci i żywota wprawić? Nie bardzoć tego ganię, iżeś tu na sąd nie stanął, wiedząc iż przy boku Pańskim ci siedzieć mieli, którzy są przyiaciołmi cnocie, uczciwości, wstydowi, a okrutni nieprzyiaciele morderzom, gwałtownikom, bezbożnikom. Każdy z W. Mściów wiem pewnie, córki swéy, Synowice, Siestrzenice, i naydalszéy powinowatéy, nie radby po śmierci swéy w takiem niebezpieczeństwie zostawił, żeby iéy maiętność łupem, iéy łzy pociechą, iéy poczciwość pośmiewiskiem marnotrawcom wszetecznym bydź miała. Ani my to da Pan Bóg, od sądu W. K. Mości odniesiemy, żeby miało bydź wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu rzkomo małżeńskiéy świątości, zuchwalcom niewstydliwym naieżdżać szlacheckie domy, szturmem iako w nieprzyiacielskiéy ziemi brać zamki, plondrować gmachy, mordować ludzi, Panienki gwałcić, i wszystkie prawa, i swobody nasze podeptać, a wniwecz obrócić. Jako się stało na Ostrogskim zamku, który to zamek, Xiążę Wasil

Synowicę w niewolą dawszy, Xiężnę starszą wygnawszy, wziął w moc swoię; wziął za zapłatę szkaradnego, a nieprzystoynego uczynku swego, o którą wszystkę krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jéymości mówienia z Xięciem Wasilem u prawa. Ubogi Xiążę Ilia! ieśli w niebieskiéy roskoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, a na małżonkę, i dziecię twe okiem umysłu weyrzeć możesz, prawda, iż tak sobie mówisz: lepiéy mnie było nigdy téy córki nie spłodzić, abo spłodziwszy ią, lepiéy było wnet po urodzeniu pogrzeb iéy sprawić, niż wychowawszy ią z wielką pracą, z wielkim staraniem, siła kroć w chorobach lekarstwy, pilnością, niespaniem, prośbą a płaczem ku Bogu od śmierci ią wróciwszy, stracić ią tak marnie z zamkiem, i ze wszystką maiętnością, ktemu z obelżeniem, i z wiekuistą hańbą Ostrogskiego domu. Abowiem któréy białéygłowie to się stanie, co się stało Xiężnie młodszéy? Za straconą, umarłą, i zginioną poczytania bydź może. Już w takie ręce Xiężna wpadła, z których ieśli za sprawiedliwym rozsądkiem W. K. Mości (iakoż nikt w tym nie wątpi) wynidzie, nie może tak wyniśdź, iżby się iéy to wróciło, co iéy przez gwałt Dymitrów odeszło. I dla tego Dymitr służebne brał pieniądze; dla tego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarów, aby sam większe niż Poganin, nad témi, których był bronić powinien, okrucieństwo czynił? I takoweż będą pochoci Dymitrowe, tak zapalone będzie miał chciwości, iż im miasta, zamki, Wołyń, Korona Polska nakoniec

wszystka, dosyć nie uczyni? I także to ma bydź? co usłyszy Dymitr, co uyrzy, czego zache, na co pomyśli, ieśli to na rozkazanie iego wnet nie będzie, ieśli lubości iego nie dosyć się stanie, zbierze woysko, dobędzie zamku, ludzi pomorduie, wstyd uczciwych białychgłów poniży i potłumi, maiętność pobierze, popsuie, rozrzuci, i wszystko z ziemią porówna? By tu był, spytałbych go: pomniałli to na tenczas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polscze Król iest? Pytałbym i o to, pomniałli iż w Polscze są prawa? Podobno miał nadzieię w tym, iż mu dla męstwa iego, dla dzielności, dla sprawy, iako tych czasów o Hetmany trudno, odpuścić miano: rozumiał iż iego posługi, które czynił czasów niebezpiecznych Rzeczypospolitéy, poratować go w uczynku tym, a od kaźni wyprosić miały. Jakoż iest się na co obeyrzeć. Nigdy Polska mniéy godnych ludzi w Rycerském rzemieśle nie miała: a Dymitr, znać Konstantego sprawą, i doświadczeniem; Ostaphieia dzielnością a męstwem; Swierczowskiego radą, i trwałością; Pretwica skorością a czułością przeszedł. W czym, iakie są postępki iego, iaka godność, proszę, iżbyś W. K. Mość miłościwie posłuchać raczył. Naylepsze mieysce ku prędkiéy wiadomości o nieprzyiacielu, ku snadniéyszemu i prędszemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie mieście, Łuck, i Krzemieniec ku mięszkaniu: tam z Kozaki swemi pełnemi, strzela; a kiedy te wystrzelaią, wytłuką, to do kuszów drewnianych ucieczka, aż się i

garcom, donicom dostanie. To on, w tych mieściech mężny, w tych straż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyiaciela, ale na upatrzenię podwiki, dla którey bywało to, iż siła on nocy nie sypiał. Jeśli się kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyszła, to Pan Dymitr iako opatrzny Hetman, tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie odeszli z plonem: o których odeyściu skoro się więc dowiedział, to za niemi wciąż aż do Bracławia. A nie mniemay W. K. Mość iż za niemi szedł pędem; po dwu, po trzech mil uieżdzał na dzień, iżby tylko do Bracławia był na wczas kwasiec, a został co u Nizowych Kozaków korzyści, o którąby nie żal było w karty, abo w kostki uderzyć. To więc tam ostatek czasu, ieśli o ludziach słychać nie było, zwykł trawić, piiąc, hucząc, graiąc, aż iaki Nizowy Kozak pasterza u Tureckich czabanów porwawszy, za więźnia mężnego przywiodł. A tego skoro abo kupił, abo w karty wygrał, to z nim do W. K. Mości posłał, pokazuiąc, i szerząc posługi swoie, iako nie spi, iako garłuie, iako maiętność utraca, przez W. K. Mości sławę. Toć są iego rycerskie sztuki! Równie taki był Konstantyn, Ostaphiey, abo Swiercowski! Godzien iście Miłościwy Królu, iżby mu dla tak znacznych posług, którem wymienił, odpuszczono! Kto z W Mościów ma brata, syna, synowca, siestrzeńca, day Xiążęciu Dymitrowi póki go Król Jegomość na garle, i na czci nie skarze, na ćwiczenie. Wyćwiczy się w Łucku, w

Krzemieńcu, w Bracławiu, i będzie wszystko to pręciuchno umiał, co umie Xiążę Dymitr, i towarzystwo iego. Ale, by też i godność rycerska osobliwsza w Xięciu Dymitrze była; więcby to iuż powinna rzecz miała bydź, poddanym W. K. Mości poczciwym ludziom cierpieć od rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy który Rzeczypospolitéy dobrze posłużył? Przez Pana Boga Miłościwy Królu! mali tak bydź, niechay żaden nigdy mężnym nie będzie. Dla tegoć żołnierz iest, dla tego podatki uchwalamy, abyśmy siedzieli w pokoiu. Ale ieśli ten, który mię siłą, i krwią swoią bronić powinien, ku mię strzałkę obróci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą wezmie mi, dom mi wyplondruie, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżenie; niechay taki dla pokoiu mego pieniędzy nie bierze; niechay go ia na swe złe, podatkiem, który u mnie wybrano, nie karmię; niechay nakoniec i żołnierskie imię zginie: sam się niechay nieprzyiacielowi bronię, od którego gdy mię co takiego potka, mniéyszy żal mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W rycerskim człowiecze, potrzebniéysze iest posłuszeństwo, niż męstwo; bo za posłuszeństwem, i czasu pokoiu, i czasu woyny, każdy się w pokoiu wysiedzi: a męstwem kilka osób, woyska nieprzyiacielskiego nie zwalczysz; ale sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa bywa: a sprawa w woysku bydź nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz. Piszą Historykowie, iż syn Manliusza Rzymianina, wielką kiedyś uczynił Rzeczypospo-

litéy swoiéy przysługę; ale, iż uczynił przeciw oyca swego rozkazaniu Hetmana na on czas, i ważył się przestąpić kres, który mu był oyciec zamierzył; chociay był synem, ku któremu miłość oycowska pomierna bydź nie może, przecię Manliusz oyciec, gardło mu wziąść rozkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu swemu, wolał płacz zostawić w domu swoim, niż nierząd (który z nieposłuszeństwa rośnie) w woysku Państwa Rzymskiego: który uczynek Manliuszów dłużéy wspominan, i wyżéy od każdego mądrego wyniesion zawzdy będzie, niż wszystkie iego zwycięstwa, wszystkie tryumfy: abowiem zwycięstwo to naywiększe, kto siebie sam zwyciężyć umie.

I dziwuiemy się więc, iż u ludzi ta sława iest o Xięciu Dymitrze, iakoby przeciwko przyrodzeniu grzechami niesłychanemi grzeszyć miał? Kto się tego poważy, co Xiążę Dymitr teraz spłodził? Kto o tak wielką rzecz sumienia nie ma, Boga się nie boi, ludzi się nie wstydzi; ten, takowy człowiek, (ieśli człowiekiem nazwan bydź ma) Boskie i ludzkie prawa wywróciwszy, i pomieszawszy, iako bydlę, iako twarzy niema, między grzechami naywiększemi i naymnieyszemi różności żadnéy nie kładąc, owszem, za niegrzech wszystko poczytuiąc, naywiększą na świecie zbrodnią, by mu się iedno do tego pokazała pogoda, wypełnić iest gotów. Już Xiążę Dymitr uwikławszy sumnienie swoie, przestąpiwszy raz kres ten, który każdemu poczciwemu ku nieprzestąpieniu zamierzon

iest, popłodził tak wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, a wypowiedzieć wstyd niedopuści. Aby tedy takowy iad nie zarażał poddanych W. K. Mości, aby do takiego bezeceństwa nie otwierała się ludziom droga, aby ten ogień, który Dymitr wzniecił, zatłumić się conayrychléy mógł; prosi W. K. Mości Xiężna Jéymość z nami przyiacioły swemi, przez tego Boga, który W. K. Mość na tak wysokiéy stolicy dla tego posadził, i oleiem swym pomazać kazał, iżbyś dobre miłował, a złe karał; prosi, tak dla siebie, ukrzywdzoną niemiernie będąc, iako też dla wszystkiéy korony: gdy uczynek Xięcia Dimitra haniebny, a niesłychany, pełny iest zuchwalstwa, zdrady, wszeteczeństwa, łakomstwa, okrucieństwa; gdy niezwykła to iest zbrodnia w Polscze, aby też on niezwykłą, srogą, haniebną a godną za taki grzech zapłatą skarany był. Niechay to znaią ludzie, iż się W. K. Mość złością ludzką brzydzisz: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotknęła serce W. K. Mości. Wszystkich to Miłościwy Królu dolega, co Xiążę Dymitr zbroił: Xiężna Jéymość iuż cierpi, a drudzy są w boiaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie cierpieli. Żaden z nas nie wie iako mu długo na świecie Pan Bóg żyć dopuści, a krewnych naszych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w téy swywoli. W sprawiedliwości tedy W. K. Mości nasza nadzieia wszystka. Dla tego wszyscy Pana Boga za W. K. Mość prosiemy, iżbyśmy i z temi, którzy nas krwią dotknęli, bezpieczniéy od

gwałtów, od mordów, w pokoiu, w swobodzie, pod prawem, a obroną W. K. Mości siedzieli. Abowiem, a kto bronić ma, ieśli nie W. K. Mość krwie naszéy? Czy ia córkę poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronił Stryy Xiężny Jéymości córki, która podobnoby była nie zginęła, by była Stryia nie miała. Czy ia sąsiadowi siostry méy zlecę opiekę? a ten nieborak i własnéy córki swéy iżby mógł obronić, wątpi. Teraz ludzie Miłościwy Królu tak zli iako i dobrzy, pilnie patrząc, czekaią, na co Dymitrowi ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzieli mu na dobre (czemu ia wierzyć nie mogę) tysiąc tysięcy Dymitrów nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, powieszą głowę, rozumieiąc iuż gotowy upadek, bliską skazę, i śmierć téy korony: abowiem, coby nam iuż było po prawiech, co po sądzie, co po sędziach, co po zwierzchności W. K. Mości Pana naszego? Jużby lepiéy w puszczy między zwierzęty mieszkać. Krzywdać to iest W. K. Mości: Xiężnie Jéymości córkę wzięto, a poddaną W. K. Mości zgwałcono: wydarto Xiężnie Jéymości tę, którą ona urodziła, a W. K. Mości wzięto tę, któréyeś był W. K. Mość podług opieki oycem. Gdyż tedy krzywda Xiężny Jéymości z krzywdą W. K. Mości złączona, prosi W. K. Mości Xiężna Jéymość abyś W. K. Mość nad nią, i nad córką iéy, która nie wiedzieć na którym się teraz świecie obraca, nie nad Dymitrem miał miłosierdzie. Łzy Xiężen obudwu, a płacz ustawiczny, porazić Xiążęcia Dymitra maią, na który płacz, ieślibyś W.

K. Mość patrzyć nie chciał, tedy na sprawiedliwość, na Boga, bez wątpienia, względ W. K. Mość mieć będziesz. Nie to boli Xiężnę Jéymość iż iéy zamek wzięto, maiętność rozszarpano, poddane, sługi pobito: wszystko to sobie lekce waży, przeciwko lekkości, hańbie, która się córce iéy stała. Prawda, iż ubóstwo ciężkie iest, nie iedno temu, kto się uchował w dostatku, ale i temu, kto się urodził w nędzy: żałosna rzecz iest, maiąc wiele, potym nic nie mieć. Bolesny smutek! miawszy zamki, miasta, wsie, srebra, złota tyle, ile poczciwy małżonek, cnotliwie nabywszy, zostawić mógł; zaś nietylko tego postradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy swoiéy! Wszakoż niechayby był Xiążę Dymitr miał, i zamki, i wsie, i miasta, złoto, śrebro, perły, kleynoty, i ieśli co ieszcze kosztownieyszego było w Xiężny Jéymości i córki iéy maiętności; tylko poczciwości, która iest niż żywot białéygłowie droższa, wstydu, tego niechayby był nieruszał, z tym niechayby iéy był dopuścił poczciwie umrzeć choć od własnéy szable swoiéy: abowiem i matka, i córka, wolałaby była na to zezwolić, niż bez wstydu, bez poczciwości, zostać na świecie. Nie będziesz tedy W. K. Mość czekał, iżby Xiążę Ilia zmartwychwstawszy, upomniał się u W. K. Mości szafunku téy opieki, którą umieraiąc W. K. Mości zlecił, nagrody za poczciwe służby swoie, obrony królewskiéy, która nie tarczą, ale murem nam wszystkim poddanym W. K. Mości bydź ma. Sam W. K. Mość iako Pan sprawiedliwy po-

czuć się, i w swéy, i w Xiężny Jéymości krzywdzie będziesz raczył, aby ludzie znali W. K. Mość prawym od Boga danym Pasterzem, a który chcesz dać dostateczną liczbę Panu Bogu z tych owiec, które wierze W. K. Mości są zwierzone. Lepiéy iest Miłościwy Królu, iż W. K. Mość tysiąc złych a niepobożnych ludzi surową sprawiedliwością poruszysz, a obostrzywszy przeciwko siebie, iżby ieden ucisniony o nieuczynienie sprawiedliwości skarżyć się miał. Sprawiedliwością Miłościwy Królu, sprawiedliwością! stolica się Królewska utwiérdza, a przez niesprawiedliwość, Królestwa giną. Dosyć iuż Xiążę Dymitr nacieszył się zuchwalstwem, a Xiężny obiedwie łez wylały. Czasby iuż Miłościwy Królu, iżby Xiąże Dymitr przestał wesela, a Xiężny Jéymość płaczu. Niechay też wzdy kiedy zna Xiążę Dymitr, iż na świecie nie wszystko iednym strychem idzie, ani fortuna na iednym mieyscu przebywa: co w ten czas Xiążę Dymitr uczuie, gdy W. K. Mość dekretem sprawiedliwym swym, przystoynym, iego złym uczynkom kaźń naleść będziesz raczył. Jakoż nie wątpi Xiężna Jéymość iż W. K. Mość Pana Boga przed oczyma maiąc, który dobre uczynki i dziesiątemu pokoleniu dobrze zwykł nagradzać, tak to osądzisz, iż teraźniéyszy i przyszły wiek o Sądzie W. K. Mości źle sądzić nie będzie umiał.

Mowa Jenerała Moreau, *na sessyi Sądu kryminalnego.*

Sędziowie!

Stawaiąc przed wami, proszę, abyście mnie samego na moment posłuchali. Pokładam ia zupełną ufność w obrońcach odemnie przybranych, i zdałem na nich całkowicie obronę niewinności moiéy: ich więc usty chcę mówić do sądu. Lecz czuię potrzebę, abym się sam, i do was i do narodu odezwał.

Nieszczęśliwe okoliczności trafem zrządzone, lub od nienawiści przygotowane, mogą przyćmić iakie chwile w życiu nayuczciwszego człowieka, a zbrodzień przy wielkiéy zręczności, od siebie i podeyrzenie i dowody odwrócić potrafi. Zycie całe iest zawsze naypewniéyszém świadectwem mówiącém za, lub przeciw obwinionemu. Cały więc bieg życia moiego zastawiam przeciw oskarzycielom, którzy na mnie następuią. Było ono dosyć publiczne, zatém musi bydź znaiome. Niektóre tylko iego epoki przebiegnę, a na świadectwo wezwę lud Francuzki, i ludy przez Francyą zwyciężone.

Poświęciłem się nauce prawa w początkach téy rewolucyi, która miała założyć grunt wolności ludu Francuzkiego: ta zmieniła przeznaczenie życia moiego; poświęciłem ie woyskowości. Nie stanąłem w szeregach obrońców oyczyzny przez ambicyą; wszedłem do stanu woyskowego przez uszanowanie dla prawa narodów: stałem się woiownikiem, bom był obywatelem. Z tym charakterem udałem się pod sztandary i zawsze go zachowałem. Jm

mocniéy kochałem wolność, tém ściśléy poddałem się karności. Postępowałem dosyć szybko, lecz zawsze ze stopnia na stopień, i nie przeskakuiąc żadnego; ciągle czyniąc usługi oyczyznie, nigdy nie pochlebiaiąc wydziałom rządowym.

Gdym wyszedł na naczelnego dowódzcę wtenczas właśnie, kiedy zwycięztwo torowało nam drogę wgłąb nieprzyiacielskich narodów, starałem się, równie im uczynić szanownym charakter ludu Francuzkiego, iak oręż iego strasznym. Woyna pod dowództwem moiém, była nieszczęściem tylko na polu bitwy. Wpośród spustoszonych niw swoich, nie raz mi to świadectwo narody i mocarstwa nieprzyiacielskie oddały. Sądziłem, iż takowe postępowanie, nie mniéy iak zwycięztwa, do zhołdowania posłużyć mogło. W czasach nawet, kiedy przeciwne maxymy zdawały się brać przewagę w wydziałach rządowych, postępowanie takowe, nie ściągnęło na mnie ani podeyrzenia, ani prześladowania. Naymnieysza chmura nie zacieniła nigdy nabytéy przezemnie chwały woiennéy, aż do dnia pamiętnego 18 Fruktydora. Ci, którzy dzień ten z taką szybkością przyśpieszyli, wyrzucali mi, iż opóźniłem się z doniesieniem męża, któregom za współbrata broni powinien był uważać dopóty, ażbym się przekonał oczywiście, iż oskarżenie przeciw niemu gruntuie się na prawdzie, a nie z niesprawiedliwych podeyrzeń wynika. Dyrektoryat, któremu naylepiéy znaiome były okoliczności postępku moiego, a zatém mógł bydź naylepszym iego sędzią, i

który, iak wiadomo, nie był skłonny do sądzenia mię z pobłażaniem; uznał przecież i wyrzekł, żem był bez przygany: dał mi stopień nie nayświetnieyszy w prawdzie, ale który wnet świetnym został.

Pochlebiam sobie, iż nie zapomniał naród, iłem się okazał godnym danego mi stopnia; nie zapomniał, z jak powolném poświęceniem się walczyłem we Włoszech, pod wyższemi zostaiąc rozkazami; nie zapomniał, iak powróciłem do naywyższego dowództwa przez klęski woyska naszego, i pamięta, iak na nowo mianowany ienerałem przez nieszczęścia nasze, dwakroć zgromadziłem i utworzyłem woysko ze sczątków rozproszonego, i po dwakroć stawiwszy ie w stanie dawania odporu Rossyanom i Austryakom, dwakroć złożyłem dowództwo nad niém, a wziąłem takie, które większego iescze zaufania we mnie dowodziło.

Nie byłem w téy epoce życia moiego, większym republikaninem, iak w poprzednich; ale się nim więcéy okazałem. Widziałem szczególniéy zwrócone ku mnie oczy i zaufanie tych, którzy nowy obrot rzeczom, i nową Rzeczypospolitéy postać nadać mogli. Mówiono mi, i to iest rzecz wiadoma, abym stanął na czele wypadku podobnego do 18go Brumaire. Ambicya moia, gdybym iéy miał wiele, mogła się była przywdziać we wszystkie pozory, i uślachcić nawet wszelkiemi uczuciami miłości oyczyzny. Czynili mi propozycyą mężowie sławni w rewolucyi z patryotyzmu, i w zgromadzeniach narodowych zna-

ni przez swoie talenta: nie przyiąłem iéy. Sądziłem się zdolnym do przywodzenia woysku, i nie chciałem przywodzić Rzeczypospolitéy! Zdaie mi się więc, iż dowiodłem dostatecznie, że ieśli miałem ambicyą, to nie powagi i władzy: niedługo lepiéy iescze to okazałem.

Nadszedł dzień 18. Brumaire, i byłem podtenczas w Paryżu. Rewolucya ta zrządzona przez innych, a nie przezemnie, nie mogła zatrważać mego sumienia: kierowana przez męża wielką chwałą okrytego, kazała mi się spodziewać szczęśliwych skutków. Wszedłem do niéy abym iéy był pomocą, gdy inne partye nalegały na mnie, abym na ich czele przeciwko niéy stanął.

Odebrałem w Paryżu rozkazy od ienerała Bonaparte; uskuteczniaiąc ie, przyłożyłem się do wyniesienia go na ten wysoki stopień władzy, któréy potrzebę wskazywały okoliczności. Gdy mi w krótce ofiarował naywyższe dowództwo woyska Nad-Reńskiego, przyiąłem ie od niego z takiém poświęceniem, iakby z rąk saméy Rzeczypospolitéy. Nigdy woienne pomyślności moie nie były tak szybkie, tak liczne i tak stanowiące, iak w téy epoce, kiedy ich świetność i chwała spadała na rząd, który mię teraz oskarża.

Po tylu pomyślnościach, z których ta była naywiększa, iż skutecznie pokóy na lądzie zapewniony został, oczekiwał żołnierz odgłosów wdzięczności narodowéy. Co to za pora była do spisku, gdyby mógł kiedy taki zamiar znaleść przystęp do duszy moiéy! Wiadomo,

co woysko gotowe iest uczynić dla naczelników ukochanych od siebie, i którzy ie ze zwycięztwa do zwycięztwa prowadzili. Człowiek ambitny, człowiek knuiący spisek, opuściłżeby taką sposobność, gdy na czele 100,000. ludzi tylekroć tryumfuiących, powracał w śród narodu zaburzonego iescze, a zawsze niespokoynego o swoie zasady i ich trwałość? Ja zaiąłem się iedynie rozpuszczeniem woyska, i powróciłem do zacisza życia cywilnego.

W zaciszu tém, które nie było bez chwały, używałem bez wątpienia zasczytów moich, tych zasczytów, których żadna moc ludzka wydrzeć mi nie zdoła. Cieszyłem się wspomnieniem czynów moich, świadectwem sumienia, szacunkiem współziomków i obcych, a ieśli śmiem powiedzieć, pochlebném i słodkiém przeczuciem zdania potomności. Używałem maiątku przez to tylko wielkiego, iż żądze moie nie były niezmierne, a względem którego nic mi sumienie moie nie wyrzucało. Odbierałem pensyą wysłużonego ienerała. Zapewne byłem kontent z losu moiego, ia, którym nigdy niczyiego losu nie zazdrościł. Familia moia i przyiaciele, tém szacowniéysi dla mnie, iż się niczego od wziętości i szczęścia moiego spodziewać nie mogli, a tak do mnie tylko samego przywiązani byli: to dobro, do któregom iedynie wielką cenę przywięzywał, całą duszę moię zaymowało, i nie mogło dać przystępu do niéy ani żądzy, ani ambicyi. Miałaż więc otworzyć wniście do siebie zbrodniczym zamiarom?

Tak dobrze znali wszyscy stan duszy moiéy, tak były przecięte do niéy, przez usunienie się moie zupełne, wszelkie ścieszki ambicyi, iż od zwycięztwa pod Hohenlinden, aż do uwięzienia moiego, nie mogli nieprzyiaciele moi w niczém mię obwinić, tylko o wolność mów moich. Mowy moie!... sprzyiały one często działaniom rządu! a ieśli mu kiedy nie były przychylne, mogęż sądzić, aby mi tę wolność poczytano za zbrodnią w narodzie, który tyle razy ostrzegł wolność myślenia, mówienia i drukowania, a któréy wiele pod samemi królami używał? Wyznaię, iż urodzony z otwartym i szczerym charakterem, nie mógłem utracić tego przymiotu właściwego ziemi, na któréy wziąłem życie, ani w obozach, gdzie taż otwartość obszerniéysze ma pole, ani w rewolucyi, która ią zawsze za cnotę człowieka i za powinność obywatela głosiła. Ale czyliż knuiący spiski, ganią to głośno, co się im nie podoba? Tak wielka szczerość i otwartość nie zgadza się z taiemnicami i zamachami polityki. Gdybym był chiał ułożyć i wykonać plan spisku, taiłbym się ze zdaniami i uczuciami moiemi; starałbym się o wszelkie stopnie, któreby mię we środku sił narodowych postawiły. Abym umiał postąpić sobie w téy mierze, miałem w niedostatku gieniuszu politycznego, którym nie iestem obdarzony, wiadome wszystkim, a pomyślnym skutkiém uwieńczone przykłady. Wiedziałem, iż Monck nie oddalił się od woyska, gdy zamyślał o spisku, i że Kassyusz i Brutus

zbliżyli się do serca Cezara, aby w niém sztylet utopili.

Sędziowie! nie mam nic więcéy do powiedzenia. Taki był móy charakter, takie całe życie moie. Oświadczam w obliczu nieba i ludzi, iż postępowanie moie iest niewinne i czyste. Znacie powinność waszą. Francya was słucha, Europa na was patrzy, a potomność was sądzić będzie.

Wyimki z Mowy Ludwika Osińskiego *mianéy na obronę Półkownika* Siemianowskiego, *który nieszczęśliwym przypadkiem, dnia* 3. *Grudnia* 1809 *roku dowodząc z konia Półkowi swemu, w czasie parady na Krakowskiém Przedmieściu w Warszawie, śmiertelnie ugodził szpadą żołnierza, Pawła Orczykowskiego.*

Sędziowie!

Tak są liczne i prawie codzienne w życiu człowieka nieprzewidziane zdarzenia, ślepym kierowane losem; iż mnie samemu, żadnym obowiązkiem do urzędowych sądowniczych rozpraw nie powołanemu, w krótkim czasu przeciągu, powtórnie iuż stawać przychodzi w obronie takiego czynu, do którego wola i rozmyślność działaiącego ani wpływała, ani wpływać mogła.

Chlubne iest dla mnie zaufanie przytomnego tu Półkownika Siemianowskiego, oddaiącego mi swoiéy niewinności obronę; bo śmiem

sobie pochlebiać, że ani on chciałby rzeczy niesłusznych żądać odemnie; ani ia, bez wewnętrznego przeświadczenia, odważyłbym się stanąć przed wami.

Nie zastrasza bynaymniéy ani obrońcy, ani bronionego, ta xięga praw, w ręku waszych, dostoyni Sędziowie, złożona. Karze ona zbrodnie, lecz nie przypadkowe nieszczęścia; i kiedy los dziwaczny rzuca na nieszczęśliwego smutne pozory winy, kiedy częstokroć spokoyne sumienie cierpieć musi od prześladuiącéy opinii, ta iescze pozostaie ucieczką, ta nieprzełomna tarcza, aby w téy świątyni sprawiedliwości, nie tylko obawę kary oddalić, ale całą pociechę nieskażonego honoru, w głośném usprawiedliwieniu odzyskać.

Słyszeliście dopiero nayszanowniéysi Sędziowie, czytane przez W. Kapitana Rapportera wszystkie wywody słowne, wszystkie śledzenia ze strony rządu i prawa, całą relacyą sprawy, cały stan rzeczy. Jest to iedyny akt oskarżenia w imieniu sprawiedliwości, przeciw W. Półkownikowi Siemianowskiemu. Obrońca iego żądać będzie cierpliwości wysokiego *S*ądu, gdy z obowiązku swego, cały ten nieszczęśliwy przypadek, we wszystkich szczegółach opowiedzieć musi. Szczególną to iest cechą niewinności właściwą, że broniący się, ani potrzebuie, ani chce w opowiedzeniu czynu, różnić się od tego, co przed nim rzecz sama, akta, prawo i prawda powiadały.

Dnia 3. Grudnia roku zeszłego 1809, Półk 2*gi* piechoty Francuzko Gallicyyskiéy, pod dowodztwem swego Półkownika W. Euzebiego

Siemianowskiego, wykommenderowany został dla uczczenia miłéy sercu Polaka uroczystości, koronacyi Cesarza Francuzów. W tenże sam dzień, około południa (czas bowiem i mieysce nie iest w żadnym z wywodów słownych z należytą dokładnością oznaczone) na Krakowskiém przedmieściu, gdy dla przedłużenia linii z trzech szeregów dwa formowano; żołnierz z tegoż Półku, z Batalionu 2*go* Kompanii 1*wszéy* Fizylierów nazwiskiem Paweł Orczykowski, nie znaiący dobrze mustry, zamiast z trzeciego szeregu wstąpić w drugi, wyszedł przed front, i od nadieżdżaiącego na niespokoynym koniu Półkownika, przypadkiem szpadą ugodzony został.— Po zadanym razie rychła śmierć nastąpiła.

Oto iest wszystko co żadnym nie podpada sporom, na co się wszystkie zeznania świadków zgadzaią; co W. Półkownik Siemianowski, pierwszy samego siebie oskarżyciel, nazaiutrz w raporcie swoim doniosł JW Generałowi Brygady Krasińskiemu.

Sczupłe to pismo świadectwem iest takiego postąpienia, iakie z sercem człowieka uczciwego iest zgodne. Sam się oskarża Siemianowski; iest to krok honoru: wspomina przypadkowe zdarzenie; iest to głos prawdy, gdy następne badania nic innego okazać nie mogły. Mówi, iż *śmiertelnie szpadą ugodził*; iest to wyraz tkliwości ulegaiącéy nayprzykrzéyszemu losowi, chętnie siebie obwiniaiącéy, i ówczesny skutek, ówczesnéy przyczynie przypisuiącéy. Zobaczymy iednak, idąc krok w krok za światłem prawdy, czy to wyznanie Półko-

wnika popartém będzie potrzebnemi dowodami, czy skutek przez tę a nie inną przyczynę zdziałany został.

Przytoczywszy Mówca z Xięgi praw przepisy wskazuiące koléy postępowania sądowego, daléy tak mówi:

Sędziowie! na tych ia niewzruszonych prawach opierać będę obronę moię, do tych się nayuroczyściéy odwołuię; bo na tych zasadach gruntować się powinno przekonanie sądzących i sądzonego: a gdy ze wszystkich śladów mądrości waszéy poddanych okażę, iż śmierć Orczykowskiego była skutkiem samego przypadku; okażę iescze, iak wiele uszkodzić mogły niewinność Półkownika Siemianowskiego, opusczone istotne praw dopiero rzeczonych przepisy.

Rzecz się stała wśród dnia, nie w ciemnościach; na miéyscu publiczném, nie w ustroniu; w czasie parady, nie między dwoma; w stolicy, nie na iakiém uboczném stanowisku; patrzéć mógł na to zdarzenie cały Półk, cała Warszawa: godzina nie upłyneła, a iuż o tém po tylu domach wiedziano!— przecież, rzecz dziwna! w trzydzieści prawie godzin dopiéro piérwsze śledztwo rozpoczętém zostało.

Idąc tą samą drogą, iaką postępowano w téy sprawie, zaczniymy od świadectw. Wezwani do nich zostali Officerowie, Pod-officerowie i żołnierze naybliżsi zdarzenia. Nic przeciw nim nie zarzuca obwiniaiący się Półkownik: śmiało oddaie się prawdzie, która w

czynie tak iawnym, nie może celu swego uchybić.

Chęć popełnienia rozmyślnie tak publicznego zabóystwa poprzedzićby musiała ważna iaka przyczyna, obraza ze strony zabitego, gwałtowne uniesienie, nadzwyczayna zapalczywość ze strony zabóycy. Znani zapewne są W. Półkownikowi Siemianowskiemu, iako dobremu dowódzcy, wszyscy iego Półku żołnierze; lecz zmarły Orczykowski, niedawno z lazaretu wyszły, zaledwie mógł bydź od niego przed tém niesczęśliwém zdarzeniem widziany. Jeżeliby można (pomiiaiąc wszelkie podobieństwo do prawdy), ieżeliby można przypuścić iaki rodzay zemsty Półkownika przeciw żołnierzowi; do spełnienia iéy, nie ten był zapewne czas, nie to miéysce, nie śmierć nareszcie.... Lecz nie masz i bydź nie może żadnego poprzedniczego powodu, w stosunkach dwoch osób na które w owym dniu padł los tak niesczęsny.

Jedna omyłka żołnierza miałażby do takiego kroku przywieść dowodzcę!.... Przeglądam ściśle wszystkie zeznania świadków: gdyby też iedno słowo w gniewie wyrzeczone, gdyby naymniéyszy ślad zapału, a dopieroż tak wyuzdanéy srogości! „*Gdzie ty idziesz*?“ mówił do Orczykowskiego tonem zwyczaynym kommendantowi przywykłemu kierować obrotami swego regimentu, ale nie tonem maiącym poprzedzić morderstwo.

Gdyby omyłka żołnierza mogła w czyiéykolwiek myśli, bydź dostatecznym powodem do przebicia szpadą, czemuż to nie nastąpiło

natychmiast? Zeznali przecież świadkowie, że Półkownik naprzód powszechnym zwyczaiem dotknął kaszkietu żołnierza, wskazywał mu mieysce, w które miał wstąpić; Orczykowski w zmieszaniu, może w przestrachu, a nie wątpliwie w osłabieniu sił fizycznych, wpadł ustami na tę samę szpadę bynaymniéy na zabicie iego nie wymierzoną. A tu, komu nie staną na uwadze tysiączne przypadki, które ludzkość tak często opłakuie, któremi napełnione są dzieie ledwie nie każdéy familii, których poniewolni sprawcy, naznaczeni iakimsiś piętnem nieszczęścia, tém godniéyszemi się staią naszéy litości i pociechy; naszéy, co na podobne zdarzenia codziennie wystawieni iesteśmy!

Jaśnie Wielmożni Panowie! żaden z nayblizszych widzów nie zeznał, iżby raz przez W. Półkownika Siemianowskiego zadany, był skutkiem woli iego; żaden z świadczących nie zeznał, iżby Półkownik w owém trafém uderzeniu, bądź w przód, bądź w saméy akcyi, bądź po niéy, twarzą, słowem, ręką, przyskoczeniem, wyciągnieniem się, popchnięciem, okazał w iakikolwiek sposób cień przynaymniéy rozmyślnego ciosu; wszyscy owszem, ci nawet, których świadectwa na pierwszy rzut oka mogłyby się zdawać szkodliwemi, wszyscy mówię, bez wyiątku, na to się iednomyślnie zgadzaią, iż cała ta smutna przygoda, trafem iedynie zrządzona została, trafem, równie dla żołnierza, iak dla Pułkokownika fatalnym.

Nastę-

Następuią zeznania świadków, które okazawszy Mówca fałszywe, szuka prawdy w zeznaniu obwinionego

Szukaymy z naysurowszą bacznością śladów prawdy w samychże słowach W. Siemianowskiego: *gdzie ty idziesz!* oto wszystko co wyrzekł przed fatalném zdarzeniem; *ha źle! niech leży! podłożcie mu kaszkiet pod głowę; nie trzeba go ruszać!* oto wszystko, co Półkownikowi po zdarzeniu, tkliwość, wspólność niescześcia, przerażenie podyktowało... co mu niepewność iescze tak okropnego skutku podyktować mogła. Gdzież owe słowa z powietrza chwytanę, iż do któregoś z Officerów wymówił: *i tobie tak będzie?* gdzie morderċze przechwalanie się z popełnionego zabóystwa? Nie znali Siemianowskiego ci, którzy uroione powieści roznosić mogli; co mówię? nie znali Siemianowskiego!... nie znali narodowego żołnierza, nie znali charakteru Polaka.

Nie sądowi, którego mądrość wszystkie te okoliczności zważyła przedemną, lecz publicznemu rzeczy wyiaśnieniu, nieskażonemu honorowi Półkownika, winien byłem to wyłuszczenie naydrobniéyszych szczegołów, które okazuią dowodnie, iż śmierć Pawła Orczykowskiego była dziełem przypadku. Przybywaią tu na poparcie prawdy wszystkie inne względy, na które tylko zwrócić mogę uwagę moię. Jednomyślne są zeznania: *iż koń Półkownika iuż w poprzedzaiącym plutonie unosił go, że był niespokoyny, rzucał się i wspi-*

nał w czasie samego zdarzenia. Koń ten nie był iego własnym, a sam właściciel konia W. Major Skalski, zaświadcza iego naturalną, doświadczoną niespokoyność i narowność.

Półkownik Siemianowski iechał wzdłuż frontu, *od lewego ku prawemu skrzydłu.* W tym kierunku, szpada iego prawą ręką trzymana musiała bydź naturalnie bliską żołnierzy; a zatém wszelkie nadzwyczayne wysunięcie się którégokolwiek z szeregu, mogło bydź powodem smutnego przypadku. Półkownik musiał mieć dobytą szpadę w ręku, tą musiał swoich podkomendnych kierować, tą wskazywać obroty woyskowe. Któż w takim razie, zaięty chwalebną gorliwością, oddany zupełnie naydokładnieyszemu skutkowi parady, w obrocie nagłym, kto mówię miałby o tém raczéy pamiętać, że iego szpada skaleczy kogo? kto mógł przewidywać, że ieden z żołnierzy, *z trzeciego szeregu*, straciwszy zupełnie porządek, *zamiast wstąpienia w drugi szereg*, wysunie się na front i samochcąc prawie rzuci się na ostrze żelaza? W czyiéy mocy iest przewidzieć zdarzenie, lub ustrzedz się nieprzewidzianego? Jeżeli nieprzytomność przyłożyć się mogła iakożkolwiek do tego trafu; ta nieprzytomność iest nastronie zmarłego. Półkownik wykonywał swoię powinność. Gdyby chciał był, (o rzeczach niepodobnych mówię) gdyby chciał był przebić Orczykowskiego, szukałby miéysca w piérsiach iego, nie w ustach. Ręka wprawiona uderzać nieprzyiaciół oyczyzny, wie gdzie sięgać po życie człowieka.

Ale takie właśnie konieczne było zrządzenie. Szpada osoby siedzącéy na koniu horyzontalnie trzymana, przypada zwyczaynie w prost twarzy człowieka stoiącego na ziemi. Orczykowski w zmieszaniu, zwracaiąc się tu i owdzie, wpadł właśnie ustami na raz który był śmierci iego i téy całéy sprawy przyczyną. Przydaymy do tego nagłość obrotu, przydaymy niespokoyność rzucaiącego się konia; a zdarzenie to przestanie nawet bydź dziwném, policzone będzie między tysiączne i nieuchronne przypadki towarzyszące dość zwykle obrotom woiennym. Gdzie szpady, bagnety, strzelby, w ustawiczném a koniecznem są działaniu, tam częstokroć równie przypadkowi przypisać należy złe które się stanie, iak to że się nie stało.

Gdy zaś to niescześliwe zdarzenie żadnemu iuż, co do mimowolności zaprzeczeniu nie podpada; dozwolcie nayszanownieysi Sędziowie! zapytać się, iakie doświadczenie, iaka nauka, naznaczyć mogą granice, dopóki, do iakiego stopnia los iest losem, przypadek przypadkiem? O smutna ciemności! która przed naybystrzéyszém okiem badacza tak troskliwie ukrywasz dziwne trafu zrządzenia! Jakże wątpliwym iest ieden połysk słabego światła, gdy idzie o docieczenie prawdy, która ma bydź tak iasną iak słońce!

Następuią dowody wyciągnione z obdukcyi, a gdy i te Mówcą okazał niedostatecznemi, w dalszéy mowie tak broni oskarżonego.

Naywyższy Sądzie! kiedy nic przeciw obwinionemu nie iest bez tak ważnych zarzutów, kiedy całe przekonanie iest za nim; w tenczas dzieło przypadku ma prawo domagać się głośnego oczyszczenia, aby na mężu cnotliwym, na żołnierzu godnym zawsze swego chlubnego powołania, żaden cień nie pozostał.

Wszelkie śledzenia nic tu więcéy dowieść nie mogły, iak to, co W. Półkownik Siemianowski piérwszy oznaymił władzy swoiéy zwierzchniczéy. Jest iuż w tém pewny rodzay dla niego pociechy i chluby, gdy słowa iego przeciwnemi dowodami nie zostały zniszczone.

Rozkaz dzienny JW. Generała Dywizyi Dąbrowskiego, oddaiąc szalę sprawiedliwości w ręce wysokiego sądu, nie odmówił publicznego świadectwa nieskażonéy sławie i znanym w całém woysku zasługom Siemianowskiego, a czyniąc co był powinien dla prawa, oddał razem sprawiedliwość obwiniaiącemu się, tkliwém wspomnieniem mimowolnego przypadku.

Głos świadków w ostateczném ich sprawdzeniu, nie był wcale różnym od tegoż przekonania.

Głos całego Półku uczcił w nieszczęściu swego dowodzcę, składaiąc u naywyższéy władzy pełne czułości prośby, o iak nayspię-

szniéysze przywrócenie wodza żołnierzom, oyca dzieciom. Podania te wszystkich kompaniy całéy publiczności wiadome, złożone są zapewne przed sprawiedliwym sądem; świadczą one, czy W. Pułkownik tyranem był swoich żołnierzy, czy oycem?

Głos publiczności!... gdy o tém mówić zaczynam, stawa mi w żywéy pamięci naydotkliwsza czułość bronionego przezemnie żołnierza, obywatela, Polaka. Ileż razy mówił on do mnie z tą mocą z gruntu cnotliwéy duszy pochodzącą: » Obrona moia iest w sumieniu, Bogu i Sądzie. Niewinny w oczach własnych nie lękałbym się śmierci; żołnierz iest z nią oswoiony; ale cięższéy nad śmierć lękam się utraty którąby honorowi moiemu uwłaczać mogła... Głosy ludzi! zdania niewiadomych! opinia publiczna! » — Łzy nie uniżaiące charakteru żołnierza przerywały słowa iego.

Opinia publiczna! ieżeli głos pewnéy liczby tak nazwać można. Te same akta zeznań ludzi prostych i otwartych, noszą na sobie prawdziwe oznaczenie téy opinii publiczséy. Gdy ieden z świadków w drugiém zeznaniu odwołał to co w przód mylnie powiedział, przytoczył nayważniéyszą i z natury ludzkiéy wynikaiącą swego odwołania przyczynę. » *Opowiadałem*, mówi, *com słyszał, nie com widział; słyszałem zaś to co ludzie różni różnie mówili, wszyscy przeięci smutnym losem bliźniego,* » Tak iest zapewne, prędszą odbiera litość ten co w spólnym przypadku ulega, niż ten co pozostaie. Śmierć zwraca

na siebie całą uwagę, i w tém uczuciu często wstręt staie się udziałem niewinnego, na którego łatwo rzucić można pozory; lecz po momentalném uniesieniu, przychodzi koléy na sprawiedliwość, a ta błędne mniemania umie zwracać na tór słuszności i prawdy.

Zdania publiczne tego iedynie dnia oczekiwały, któryby rzecz całą wyiaśniaiąc, utwierdził niewinność, zniosł mniemane przestępstwo, ustalił opinią. Do was to należy wielowładni sędziowie! Jak strasznem iest to urzędowanie w karaniu zbrodni; tak słodkiém w podźwignieniu niewinności.

Były głosy... pozwól prześwietny Sądzie! abym w mowie moiéy obiął i to co przed twóy szanowny Trybunał przychodzićby nie powinno; lecz gdzież śmieléy do publiczności odezwać się mogę, iak w tém mieyscu prawdy, pod zasłoną twoiéy powagi? Były głosy: »iuż to niepierwsze zabóystwo, iuż to wielu z téyże ręki podobną padło ofiarą» ależ to były głosy tylko; czynów nie było.

Twierdzenie to ostatnie udowodnia Mówca historyą życia oskarżonego, i tak kończy obronę.

Sądzie Prześwietny! głośnego oczyszczenia żądamy. Nie dla czego innego oskarżał się Półkownik Siemianowski, iak tylko dla tego, aby wszelki pozór winy oddalił od siebie.

Ten sam sąd naywyższy, dał iuż dowód, iak nie umie zważać na stopnie i rangi. Z ręki żołnierza prostego zginął officer; gdy roz-

myślność nie mogła się okazać, gdy owszem wszystko przekonywało o przypadkowém zdarzeniu; żołnierz został wolnym. Siemianowski chętnieby tu oddał życie swoie, ieżeli przykładów potrzeba, lecz oddałby ie wtenczas, gdyby honor iego mógł bydź ocalonym.

Cóż mi pozostaie? czy szukać iescze sprężyn słabéy wymowy? tu prawda mówi, a ta iest zawsze wymowną; czy zwracać uwagę na stan nieszczęśliwego? któż go nieczuie? Cóż dobitniéy mówić zdoła, iak ten sam wiek w stanie woyskowym zestarzały, te chwalebne blizny, te znaki honoru, świadki że Siemianowski honoru tylko szedł drogą, honoru żąda;.. i otrzyma go wyrokiem waszym, otrzyma pod zasłoną tych praw których mądrości los swóy oddaie. A ia? uczyniłżem zadosyć świętéy powinności moiéy? wydołałemże oddać całą moc przekonania które głęboko w duszy moiéy iest utwierdzone?... Panowie! sądźcie! krótka iuż tylko chwila pozostaie, do usprawiedliwienia Siemianowskiego.

WYMOWA KAZNODZIEYSKA

---

§ I. Starożytność, wynalazczyni opisanych gatunków polityczney wymowy, zostawiła w każdym rodzaiu wzory podziśdzień

naśladowane. Dążąc do iéy doskonałości, ieżeli nowemi krytyki spostrzeżeniami zbogacamy krasomówstwa naukę; czynimy to iedynie na ten koniec, abyśmy w zaletach wieki zwyciężaiących, nauczycielom świata, żyiącym w pismach klassycznych, wyrównać mogli.— Oddaymyż hołd powinny nauczycielce naszéy i z wdzięczném sercem przystąpmy do gatunku wymowy, która swóy początek łączy z początkiem odrodzenia się moralnego ludzi i poiednania się ich z wszechmocnym Panem wieczności. Bóg—człowiek, wymowy o którey mam mówić fundament założył: Bóg—człowiek, wzór iéy naydoskonalszy w swéy świętéy Ewanielii zostawił: Bóg—człowiek, powołał tych którzyby go w udzieleniu słowa bożego godnie w kościele iego zastępowali.

Ktokolwiek więc sięgnie myślą początku wymowy kaznodzieyskiéy, pamiętnego z tylu dowodów miłosierdzia niebieskiego, ktokolwiek wniydzie w iéy zamiar, i rzecz iéy obeymuiącą prawdy nieskończonéy mądrości poymie; ten, choćby nie znał przepisów sztuki, sam z siebie włoży na nauczyciela w kościele ważne, co do duszy i co do serca obowiązki. Stanąć albowiem w śród zebranego ludu w chwili, kiedy ten, nabożnemi uczuciami przeięty, porzuca ziemskie chęci, aby obcował z nayświętszą Jstnością: stanąć w śród zgromadzonych dzieci iednego Oyca, w mieyscu, w którém Bóg przytomny, pogląda na serca i bydź oszukanym nie może: okazać się w obowiązku Apostoła, który, nauczaiąc w przybytku prawdy iż się zwyciężać po-

trzeba, mocy nad sobą samym dowody okazywać powinien: który powinien zasczycać się nieskażytelnością serca, gdy czystość iego zaleca; gdy do miłości zachęca, miłością się ożywiać, i z miłości działać; gdy do cnoty zniewala, czuć iéy z doświadczenia roskosze; który, gdy od złego odstręcza, czarny obraz zbrodni skutecznie malować powinien; zaiste, iest to mimo ułomności, wznosić się ku aniołom i poymować myśli godne wieczności, ieżli iéy sprawę popierać maią: iest to mądrość światową, iest siebie samego, z pokorą i uszanowaniem podległym czynić Ewanielii. I takim w swém powołaniu bydź kaznodzieia powinien, ieżli mu godnie odpowiadać pragnie.

§ II. Rzeczą wymowy kaznodziéyskiéy, są prawdy które obéymuie Ewanielia, pokutę istotniéy zelecaiąca, i xięga obszerna życia Chrześciianina, w różnych iego z cnotą lub występkiem stósunkach. Prawdy takowe podzielić można na dwoiakie:

1) Na prawdy poięciem ludzkiém niedocieczone, iakiemi są taiemnice wiary świętéy.
2) Na prawdy rozumowi widoczne, doświadczeniem stwierdzane, praktyczne.

Do pierwszych należą taiemnice, wiary powolnéy wyciągaiące, Wcielenia, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i t. d. do drugich cnoty, które Ewanielia nakazuie lub radzi; takiemi są: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, miłość Boga i bliźniego, dobro-

czynność, miłosierdzie, wiara, nadzieia, i t. d. Jeżeli rzeczą kazania są taiemnice, Mówca, przestaiąc na ich obiaśnieniu z téy strony, z któréy przez zastósowanie nauczać mogą; niech się zbytecznie w ich dociekanie nie zapuszcza, ani zgłębia tego, czego nierozumieiąc, dla innych poiętniém uczynić nie może: niech zniży ludzki rozum przed nieograniczoném zrzódłem mądrości, i uczy iak wierzyć potrzeba, aby się wiara zbawieniem stała. Taiemnice i Sakramenta są dowodami nieskończonéy miłości troskliwie zaradzaiącéy docześnéy i przyszłéy sczęśliwości; są środkami do usprawiedliwienia się i nabycia téy spokoynosci, którą czyste serce nadaie. Korzystniéy przeto uczyni, gdy ie weźmie za znaki przywiązania Oyca niebieskiego ku ziemskim dzieciom; gdy ucząc na iaki koniec ustanowione Sakramenta zostały, do wdzięczności, uszanowania, modlitwy, zgody, i boiaźni Pańskiéy zachęcać będzie. Jeżli zaś do cnoty towarzyskiéy zachęcać, lub mierzyć występek pragnie; na ów czas, niech pogląda na pożądane owoce pierwszéy, i widzi szkodliwe, haniebne skutki drugiego. Wznosząc się na skrzydłach wyobraźni przed maiestat naywyższéy sprawiedliwości, niech ią widzi przed sobą i staie się godnym czcicielem cnoty, a pogromcą występku. W śmiałym locie wyobrażeń, wspierany mocą stylu i powagą Pisma świętego, niech słuchacza ciągnie za sobą, uymuie 'go za serce, umysł zatrudnia i nad całym samowładnie panuie: niech gromi, lecz niepotępia; niech łzy wyciska, ale nadzieie zostawia;

niech będzie Mówcą dla nauki, nie dla próżności.

§ III. Zamiarem słowa Bożego iest zniewolenie do czynienia pokuty i ustalenia pokoiu na zasadzie miłości. Aby więc Mówca duchowny mógł skutecznie iednać człowieka z Bogiem i ludźmi, aby w nim miłość czynną utrzymał i do doskonałości go chrześciiańskiéy prowadził; starać się powinien przeiąć ducha ewanielicznego pokoiu, którego zasadą iest pokuta i miłość. Wielki ten, ale trudny do uskutecznienia obowiązek, wielkie za sobą ciągnie korzyści; stawia albowiem człowieka w nieoszacowaném położeniu w którém czuie roskosz niebieską, a któréy zrzódłem iest woli, rozumu, sumienia, iedność i zgoda: stawia chrześciianina na drodze do wieczności sczęśliwéy, na któréy, iuż w życiu doczesném, mimo ułomności obcuie z Swiętymi i ich chwały staie się godnym. Rozumniéyszym i lepszym z nauki słowa Bożego chrześciianin wychodzić powinien. Zaczém, aby temu podwóynemu zamiarowi odpowiedział Mówca duchowny, powinien, prócz działania na rozum w ten sposób, aby człowieka nauczył iak mu postępować, myśleć i wierzyć potrzeba, przemawiać także do serca, i czynić go z przekonania i woli chrześciianinem.

§ IV. Lecz ieżeli kaznodzieia, tak oznaczonego doyśdź pragnie zamiaru, zasczycać go powinna, prócz nabytych talentów i władz duszy udoskonalonych, zdatność przyrodzona, udzielona mu od Boga który go do tego tak trudnego obowiązku powołał. Trudnego mówię, albo-

wiem, ogłaszać prawdę zuchwałym i bydź od nich z powolnością słuchanym; wstrzymywać popędliwą zemstę i nie bydź od niéy rażonym; powstać na złe użycie namiętności i nierozdrażnić człowieka; ułagodzić rozgniewanego, zawziętego poiednać, bluźniercę zawstydzić, obmierzłego hypokrytę z sumieniem i Bogiem pogodzić; mówić o nikczemności rzeczy doczesnych, aby od zbytecznego ku nim przywiązania serce odstręczyć, a wyszydzonym od świata nie zostać; głosić oświeconym podług świata iż w ciemnościach błądzą, iż ich mądrość, głupstwem iest przed Bogiem, i do uznania prawdy zniewolić, nie iestże to trudnym obowiązkiem? nie iest że to cudem, który Wszechmocność przez usta Kapłana działą dla dobra ludzi? (*a*) Zatym, przy iéy pomocy, aby Mówca duchowny użytecznie w winnicy Chrystusa pracował:

(*a*) X. P. Skarga, o którym Birkowski w kazaniu na iego pogrzebie powiedział: *nie rychło kaznodzieię takiego Polska zobaczy, który serca ludzkie miał w ręku swoim*, o trudności obowiązków kaznodziéyskich w kazaniu na *Sty* Andrzéy tak mówi. „Wgłębinie świeckich zabaw imać myśli ludzkie, kto to przemoże? Skłonności serca rozumnemi wywody krócić, a namowami przycisnąć, to dziwnie trudno. A zwłascza, gdy mówią; wierz czego nie rozumiesz ani rozumieć możesz: kochay to, czego nie widzisz: opuść to co w ręku masz, za to, czegoć się spodziewać każą: wzgardź sam sobą, rozday ubogim maiętność, wróć cudze, zaniechay zwyczaiów w którycheś urosł, nieprzyiaciela kochay i czyń mu dobrze; bardzo trudne kazanie i ciężka mowa!

1) Starać się powinien o znaiomość iak naydokładnieyszą prawd religiynych, i ciągłą pracą zgłębiać obszerną naukę Teologii. Usposobiony do czytania pisma świętego, powinien wchodzić w jego znaczenie w duchu wiary, rozsądku, niewinności; i umieć ie, (że tak powiem) na pamięć, aby niém iak nayczęściéy naukę swoię popierał: powinien czytaniem Oyców świętych wznosić i uszlachetniać swe czucie, wyobrażeń liczniéyszych nabywać, uczyć się od nich gruntownego na nieodmiennych zasadach, myślenia.

2) Styl iego, niech będzie w prostocie wspaniałym; w wysłowieniu poważnym, naturalnym, płynnym, obfitego z serca obfitym. Gdy maluie niewinność, niechą ią w uymuiącéy postaci okazuie ludziom; gdy nędzę człowieka wystawia, niech ią czuć daie i do łez rozrzewnia; gdy gromi zepsute serce, niech przeraża, doymuie, niech naśladuie oyca natury, który w błyskawicy i grzmotach straszy zbrodniarza, ale mu na zawsze nie usuwa swego oblicza. I takim się Mówca duchowny okaże, ieżeli się w nauczaniu iego prawda wydawać, prawda mowę zalecać, prawda słuchaiących poruszać będzie; ieżeli iego serce naydrobniéysze wyobrażenia żywo poymuie, a rozum gruntowność od pozoru rozróżnia; ieżeli obfitéy iego wyobraźni, podług potrzeby, iuż smutne, lub pocieszaiące, iuż tkliwe, lub wznieciaiące trwogę obrazy ku

posłudze stoią; ieżeli w sposobie myślenia nie stósuie się do mody, lecz do prawdy upoważnionéy wiekami, i doświadczeniem stwierdzonéy. (*b*)

3) Głos podług Kwintyliana, wyobrażaiąc serce, iest zdatny do tylu odmian, ile uczuć serce w siebie przyiąć może; niechże go Mówca duchowny odda pod serca rozporządzenie. Wymuszony lub nastroiony, będac echem powtarzaiącém cudze wyrazy, będzie głuszył bez wrażenia, i znaczenia takowego, iakie mu czucie nadawać zwykło. Krzykliwy, popędowi namiętności zupełnie odpowiadaiący, ostry, nakazuiący, albo co gorsza, podobny do wrzasku w pustyni, i iakby w zgiełku woiennéy wrzawy komenderuiący, nagannym iest, iuż przez wzgląd na słuchaiących; iuż dla mieysca, które burzliwych poruszeń nie cierpi. Głos uprzéymy, słodki, wydaiący naymnieysze poruszenie w tym tonie, w tym wyrażeniu, z tą mocą która uymuie, w ciska się do duszy i serca; iest głosem miłości, iest głosem rady przyiacielskiéy i oycow-

(*b*) JX. Patrycy Przeczytański, znany z gruntowności swych nauk, po pewném kazaniu, gdy osoba słuchaiąca go, skruchą przeięta, żądała aby się przed nim Bogu usprawiedliwiła; rzekł poufałemu: *Oto pożądany nauki moiéy skutek: nagroda milsza nad głośne pochwały.* Oby takowy zamiar niestawał się próżności ofiarą!

skiego strofowania; ten dla Mówcy duchownego nayprzyzwoitszy.

4) Czém są wdzięki dla ciała, tem iest dla mowy akcya. Godne naśladowania iéy wyobrażenie wskaże odmalowanie na Mownicy Massyliona. » Trudną iest rzeczą (mówi autor przedmowy do edycyi kazań Massyliona z roku 1776) wystawić w mowie akcyą męża tego dla tych, którzy go nie słyszeli. Tyle mu ona była właściwą, iż upewnić można, że iako nie miał wzoru któryby naśladował, tak mieć nie będzie następcy któryby mu wyrównał. Szedł na mownicę właśnie iak człowiek rzeczą świętą zaięty; a gdy się na niéy pokazał, ułożenie okazuiące zebranie myśli i to czucie którém zdawała się tchnąć cała iego postawa, okazywało wcześnie ważność i wielkość prawdy któréy miał nauczać. Jescze ust nie otworzył, a iuż cały kościół w zadumieniu nabożném zostawał. Daie się nakoniec słyszeć Massylion. Mowa iego, nie iest mową deklamuiącego z pamięci; z źrzódła płynie wszystko. Mówi z obfitości serca i nie może prawd które w duszy poymuie zatrzymać: zdaie się, iak gdyby ogień wewnętrzny trawiąc go, szukał sobie otworu do wybuchnienia. I dla tego, wszystko w nim tchnie żywością, wszystko przekonywa, wzrusza i mięk- czy. Ale ta iego akcya nie była dziełem sztuki; był to dar przyrodzenia, żywością czucia wzniesiony.

§ V. Jeżeli przy takich zaletach, Mówca duchowny porządnie myśli, porządnie także pisać i nauczać będzie. Zrobi sam dla siebie plan, podług którego łatwym i prostym sposobem ułoży mowę. Pogodzi sztukę z naturą: tak, i rzecz porządnie udowodni, i związek bez nakręcania zdań i myśli okaże. Rozbiór kazania X. Bourdaloue na niedzielę *Septuagesima* zwaną, o próżnowaniu, posłuży do pojęcia dokładniéyszego téy uwagi.

Thema, czyli zdanie z Pisma Stego do rzeczy w kazaniu zastosowane. *Wyszedł* (*Jezus*) *około iedenastéy, i gdy nalazł inne stoiące, rzekł im: dla czego stoicie cały dzień próżnuiąiący?* Mat: w rozd: XX.

Wstęp. Próżnowanie, pomiędzy ludzmi za lekki grzech uważane, przed Bogiem iest grzechem wielkim.

Podział. Powinniśmy wszyscy pracować, iuż dla tego, że grzeszni iesteśmy: *część I*; iuż też dla tego, iż wszyscy podług stanu i kondycyi, do pełnienia pewnych obowiązków powołanemi zostaliśmy: *część II.*

Część I. *Powinniśmy wszyscy pracować, dla tego że grześni iesteśmy;* albowiem praca iest karą za grzech: iest karą zadosyć czyniącą sprawiedliwości: iest karą złemu zapobiegaiącą.

1) *Praca iest karą zadosyć czyniącą sprawiedliwości.* Bóg, karząc pierwszego czło-

człowieka za iego przewinienie, rozkazał mu w pocie czoła pracować. Rozkaz ten, niewyłączaiąc żadnego stanu i urodzenia, całe potomstwo Adama obowięzuie dla tego, że wszyscy zgrzeszyliśmy w Adamie. Jeźli więc życie nieczynne i gnuśne pędzimy, ieźli unikamy pracy którą podéymować winniśmy za nasze przestępstwa; nieposłuszeństwem wykraczamy powtórnie przeciwko Bogu, powtórnie iesteśmy buntownikami. Stemwszystkiém, iakże ludzie żyią na świecie?... Uchodzą ich lata, a z niemi, rzecz nay-kosztowniéysza czas, czas pokuty! bez powrotu znika i ginie. Ja bogaty (tak mówią) na iaki koniec miałbym pracować? ale ty przy bogactwach grzesznikiém iesteś. Jestem w stanie i położeniu takiém iż mi praca nie przystoi: przystoi ci wszędzie, albowiem wszędzie iesteś grzesznikiem. Praca iest przykrą: podéymuy tę przykrość dla tego, żeś iest dłużnym sprawiedliwości.

2) *Praca iest karą złemu zapobiegaiącą.* Próżnowanie iest matką wielu grzechów: praca im zaradza. Jzraelici, Dawid, Salomon służą za przykład. — Z téy to przyczyny, założyciele życia na ustroniu zalecali nadewszystko pustelnikom pracę; z téy przyczyny, prawdziwa pobożność i czyste obyczaie, pomiędzy ludźmi stanu ubogiego a pracowitego, nayczęściéy widzieć się daią.

Część II. *Powinniśmy wszyscy pracować; albowiem wszyscy, podług stanu i kondycyi, do pełnienia pewnych obowiązków, zobowiązanymi zostaliśmy.* Nie masz stanu któryby nie wyciągał pracy i trudów. — Jm nas wyżéy umieściła Opatrzność, tém większe i cięższe włożyła na nas obowiązki, którym, bez staléy i usilnéy pracy, zadosyć uczynić niepodobna. Przytoczenie rozmaitych stanów i kondycyi udowodni tę prawdę.

Uważaiąc wyższe stany, takowego rozrządzenia Bozkiego dwie naznaczyć możemy przyczyny. Pierwszą, aby urzędy i godności nie były pożądanemi dla tego, iż dogadzaią próżności naszéy, drugą; aby w nas niewzniecały ambicyi.

Uczyńmyż z tego dwa wnioski. Pierwszy, iż nie masz stanu w którymby próżnowanie występkiem niebyło: drugi, iż im wyższe w społeczności miéysce trzymamy, tym występek próżnowania iest większy. I zaiste, iestże stan iaki, w którymby bez ubliżenia istotnym obowiązkom sumienia, bez popełnienia zbrodni, wolno było próżnować?...... Wyższe stany, do ważniéyszych obowiązków powołane, czyliż większéy nie popełniaią zbrodni, gdy takowe obowiązki przez gnusność i nieczynność zaniedbuią? gdy zmieniaią porządek rzeczy? gdy zawodzą Opatrzność? gdy stan swóy znieważaią? gdy potępiaią siebie same? Cesarz Walentynian prawdę tę udowodnia przykładem.

§ VI. Prócz kazań porządnych, należą także do wymowy kościelnéy:

Homilie; czyli proste, w duchu Jezusa Chrystusa, każdéy myśli z Ewanielii albo z listów Apostolskich tłumaczenie. Rzeczą ich bydź powinno, naprzód; wyłożenie literalne textu: powtóre; wyłożenie myśli co do iéy znaczenia: potrzecie; zastósowanie znaczenia do użytku słuchaiących.

Katechizmy; czyli nauka artykułów Wiary świętéy wykładana przez zapytania i odpowiedzi. Jasność, za którą idzie zrozumiałość, stanowi ich co do stylu, istotną zaletę.

Nauki Parafialne, czyli prawd obyczayności i religii, stosowne do poięcia ludu wiéyskiego tłumaczenie.

Mowy Pogrzebowe; w których pochwała z nauką mieścić się zwykła. — Oby mówcy tego rodzaiu chwalili osoby po zgonie w ten sposób, iżby z cnót lub słabości mową pogrzebową uczczonych, ci którzy ich przeżyli, korzystać, nie gorszyć się mogli! *Flechier*, w mowie na pochwałę Xiążęcia *Montosier* piękną daie naukę Panegirystom tego gatunku. »Nie obawiay- »cie się, (mówi ten sławny Mówca) aby »przyiaźń lub wdzięczność sercem moiém po- »wodowały: *w obliczu Boga w Jezusie Chry- »stusie mówimy*. Nie było dotąd w mowach »moich pochlebstwa: dla czegoż miałbym się »teraz w pochwale, którą otwartość serca »prostego i szczerość stanowić maią, do zmy- »ślania uciekać? Ten grób otworzyłby się, »te kości spoiły, i ożywione do mnieby rze-

»kły. I ty śmiesz kłamać dla tego, który »dla nikogo nie popełnił kłamstwa?— Zasłużonéy czci żądam, albowiem prawdziwéy »tylko zasłudze iam ią oddawał. Dozwól mi »spoczywać na łonie prawdy i nie mieszay »pokoiu mego pochlebstwém którém się brzy»dzę. Nie pokryway ułomności moich, ani »mi przyznaway cnót, których nie miałem: »uwielbiay raczéy miłosierdzie Bozkie, że »mnie upokorzyć chciało przez iedne, a uza»cnić przez drugie."— Pochlebstwo, ieżeli iest podłością w pożyciu; zbrodnią iest i świętokractwem w kościele.

§ VII. W początkach chrzesciiańs twa nauczano prawowiernych w sposobie Homilii. Oycowie święci i Doktorowie kościoła z owego czasu, mimo zatrudnień miłosierdzia i iednania poróżnionych, uważali ogłaszanie słowa Bożego za obowiązek istotny. Wymowie ich, prostota przyczyniała znaczenia; godność którą piastowali, powagi, a sczere, bez nakręcania tłumaczenie Ewanielii, naukę ich czyniło poiętną. Kazania Swiętego Augustyna, lubo ze wszystkich dzieł iego są pisane w stylu nayprostszym, czynią iednakże takie wrażenie iż się mu oprzeć nie można. Wyższym stylem, ale różnym podług rozmaitości geniuszów, pisali Swięty Cypryan, Ambroży i Leon I.— Grzegorz Nanzyanzeński wspaniały w wysłowieniu, tłumaczy się stylem wypracowanym. Jan Chryzostom wzór mówcy doskonałego w swoim rodzaiu, kaznodzieiom istotniéy bydźby powinien zalecanym. Jego

Homilie do Świętego Mateusza są dziełem wyborném, wzorowém. (c)

§ VIII. Ze znacznéy liczby dzieł oyczystych tego rodzaiu, do ukształcenia stylu, nabycia ducha kaznodziéyskiego i naśladowania porządnego układu, następuiące istotniéy się zalecaią. X. Jakóba Wuyka *Postylla albo kazania* w Poznaniu 1582 *fol.* — Piotra Skargi: I. *Kazania na niedziele i święta całego roku 5ty raz przedrukowane:* w Wars: 1738 *fol.* II. *Kazania przygodne i inne drobniéysze prace, na dwie części rozdzielone 4ty raz drukowane:* w Wilnie 1738. *fol* III. *Kazania séymowe* w Wars: 1792. 8*vo* (*d*) — Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieźnińskiego *Eucharystya, albo o przenayświętszym Sakramencie i ofierze ciała i krwie Pana Zbawiciela*

(c) Divi Augustini Opp. ex nova recens: Monachor: Ord: S. Benedicti e Cong: S. Mauri; Parisiis 1670—1700 Vol: IX. *fol.* Thascii Cecilii Cypriani Opp. cura Jac: Pamelii; Antverpiae 1568, Vol: III *fol*:— Ambrosii novissima, hucusque optima editio, labore ac studio Monachor Ord: S. Benedicti e Cong: S. Mauri; Paris: 1689-90 Vol: II. *fol.* — S. Leonis I Papae, Opera omnia; Tirnaviae 1766. 8*vo maj.* — Gregorii Nansyanzeni Opp. ex interp. Ferd: Morelli; Paris: 1630. Vol: II *fol.* Joannis Chrysostomi Opp. omnia studio D. Bernardi de Montfaucon; Paris: 1718-30 Vol: XIII. *fol.*

(*d*) Czytay rozprawę o życiu i pismach, X. Piotra Skargi napisaną przez X. *Aloizego Osińskiego:* w Krzemieńcu 1812. 4*to.*

i Boga naszego kazań XL: w Krak: 1602. — X. Alexandra Brodowskiego S. J: *Kazania* X. Karola de Rue S. J. *Kaznodzieię* Ludwika XIV *przetłumączone*: we Lwowie 1759 Tom: IV. 8*vo.* — Kaspra Balsama. I. *Kazania na Niedziele*: w Pozn: 1761 8*vo.* II. *Kazania na święta*: w Pozn: 1762. 8*vo.* — Sobestyana Lachowskiego S. J. *Kazania niedzielne*: w Wars: 1770 Tom: II. 8*vo.* — Zygmunta Lanowskiego S. P. I *Kazania i Homilie na Niedziele*: w War: 1779 Tom: II. 8*vo.* II *Kazania Adwentowe i Postne* w Wars: 1776 Tom: II. 8*vo.* — Józefa Łancuckiego S. P. *Kazania postne*: w Wars: 1784, 8*vo.* — Tomasza Grodzickiego *Mowy Parafialne w Kościele S. Jędrzeia w Wars: miane*: w Wars: 1795 Tom IV. 4*to* — Józefa Męcińskiego *ze zgromadzenia XX. Reformatów, Kazania podwóyne na niedziele całego roku*: w Krak: 1784. Tom: IV. 8*vo.* — Michała Karpowicza Biskupa Wigierskiego *Kazania i inne dzieła: Edycya zupełna*: w Wars: u XX. Piiarów *dotąd* Tom VII. 8*vo.* — Gwilchelma Kalińskiego *Kazania Jubileuszowe*: w Wilnie 1776. — Wincentego Jakubowskiego S. P. *Kazania krótkie do wieku i obyczaiów edukuiącéy się młodzieży przystósowane*: w Wars: 1808. — Patrycego Przeczytańskiego S. P. *Kazania adwentowe i dwoistę postne.* Tom I., w War: 1815. — *Kazania na święta, odpusty, pogrzeby z rekopismów i tłumaczeń różnych zebranę pzzez* X. W. Frydryka *Kanonika Łowickiego*: w Łowiczu edy: 2ga 1803. Tom: III. 8*vo.* — *Zbiór kazań różnych z klassycznych autorów przez* X. J. N. Konczewicza

Kaznodzię akademickiego: w Krak: 1806 Tom II 8vo. — *Kazania w osobliwszych Materyach ze sławnych autorów francuskich zebrane*: w Wars: 1784. Tom: II. 8vo.

W Z O R Y.

Kazanie X. Piotra Skargi *miane do zgromadzonych na Seym obywateli*.

Jeśli kto z was potrzebuie mądrości, niech iéy prosi od Pana Boga, który wszystkim hoynie daie, a niewymawia: a dana mu będzie. *Jacob 1.*

Ziachaliście się w imie Pańskie, na opatrowanie niebezpieczności Koronnych: abyście to, co się do upadku nachyliło podparli, co się skaziło naprawili, co się zraniło zleczyli, co się rozwiązało spoili: i iako głowy ludu, braci i członków waszych, iako stróżowie spiących i wodzowie nieumieiętnych, i świece ciemnych, i oycowie dzieci prostych, o ich dobrym i spokoynym obmyślali. Co iż iest rzecz niełacna, i wielkich darów Bożych potrzebuiąca; uciekacie się do Kościoła i Ołtarza do szukania łaski Ducha Swiętego z któréyby wam był dany rozum i mądrość, na dobrą i sczęśliwą takich potrzeb odprawę. I poganie to czynili, gdy swoie seymy i rady o dobrém pospolitém zaczynali: radzili się bogów swoich przez kapłany swoie. Bo sam przyrodzony rozum ukazuie, iż

rządy i sprawy królestw i państw z Boskiéy opatrzności i pomocy stoią: a ludzki rozum i staranie zabiegać wszystkiemu nie może. Daleko więcéy przystoi wam oświeconym wiadomością Boga prawego, tym uczcić Pana Boga swego, i tym sobie pomoc: abyście od niego rady swoie poczynali, a do kapłanów iego z onemi żołnierzami Judzkiemi mówili: *Proście za nami Pana Boga waszego, aby nam oznaymił Pan Bóg wasz drogę, którą iść mamy, i rzecz którą czynić mamy: a my głosu Pana Boga naszego, do którego was posyłamy, słuchać będziem: aby nam było dobrze, gdy usłuchamy rozkazania Pana Boga naszego.* (*a*) Prosim tedy teraz za te potrzeby wasze i nasze Pana Boga, ofiaruiąc mu za was przeczystą ofiarę ciała i krwie syna iego: aby nas wszystkich wysłuchawszy, dał ducha rady dobréy na pomoc wszystkiemu ludowi Bożemu, który się w téy Koronie zamyka. Jedno też was upominamy, abyście też sami prosili, i do tego się skłonili, iakoby prośba wasza miéysce u Pana Boga miała. Co czynim tymi słowy Jakóba Apostoła: *Jeśli kto z was potrzebuie mądrości, niech iéy prosi od Pana Boga, który wszystkim hoynie daie a nie wymawia: a będzie mu dana.*

Dziwno bydź może, dla czego tak mówi ten S. Apostół: *Jeśli kto z was mądrości potrzebuie*: i któż iéy nie potrzebuie? izali co dobrego kto bez niéy począć i sprawić może? o któréy mó-

(*a*) Jerem: 42.

wi Salomon: *Iż mądrość od końca do końca wszystko mocne zatrzymywa, i wszystko wdzięcznie rządzi. Umyśliłem, prawi, przywieść ią sobie do towarzystwa, wiedząc, iż się ze mną dobrem dzielić będzie, i rozmową będzie myśli i tęskności moiéy. Przez nię będę miał sławę u ludzi, i uczczenie młody od starych, i będę ostry w rozsądku, i u możnych dziwny, i przez nię mieć będę nieśmiertelność i pamięć wieczną, przez nię rządzić ludźmi, i narody posłuszne mieć będę, i między wielkością ludu, udam się dobrym, i na woynie mocnym. Wszedłszy w dom móy, z nią odpoczywać będę. Bo nie ma gorzkości towarzystwo iéy, ani tęskności spółżycie iéy: ale wesele i radość. Tęm ia zamiłował i o nięm się starał z młodości moiéy, i chciałem ią sobie brać za oblubienicę, i stałem się miłośnikiem urody iéy. Przełożyłem ią nad majestat i królestwa, i bogactwa z nią zrównane, za nicem poczytał. Nad zdrowie umiłowałem ią, i przyszło mi wszystko dobre z nią.* (b) póty Salomon. Z czego baczyć każdy może, co to iest mieć mądrość, zwłascza taką o któréy tu ten mądry mówi, wieczną onę i niestworzoną, z któréy i ta potoczna nasza, iako świeca z niéy zapalona pochodzi: to iest, rozum przyrodzony, bez którego żadna sprawa dobrą bydź i porządną nie może. Przecząże tedy tak mówi Jakób S. iakoby się kto naleść mógł, którýby iéy niepotrzebował?

(*b*) Sap: 8. 9. 10.

Dla tego, iż są ludzie ieden, którzy się za mądrych maią, i swoiemu rozumowi i mądrości dufaią, i ztąd abo nie proszą, abo niepilnie P. Boga o nię proszą. O takich mówi Prorok: *Biada wam, którzyście w oczach waszych mądremi, i u siebie rostropnemi.* (c) I mędrzec mówi: *Ufay w Panu Bogu z całego serca, a nie wspieray się na mądrości swoiéy.* (d) I Apostoł upomina: *aby nikt sam sobie mądrym się nie udawał.* (e) Takie rozumienie o sobie, szczerém iest głupstwem. Bo fundament mądrości iest, swoiéy nie dufać mądrości.

Drudzy są, którzy maią mądrość taką, iaką tenże Apostół opisał: ziemską, bydlęcą i diabelską. Ziemską, iż maią rozum tylo na dostawanie i zatrzymanie i rozmnożenie dóbr świeckich doczesnych, i wziemi wszystek ich rozum zostaie, nie oglądaiąc się na więczne i przyszłe, aby do nich doczesnych nakręcali, iakoby lepsze dla podleyszych nieupadały. Taką mądrość maią politycy dzisiéysi, którzy nauczaią panów i królów, aby o religiią i dotrzymanie, i obronę wiary S. Katolickiéy, i o ludzkie zbawienie niedbali, i dla niego nic nie czynili, tylko doczesnego pokoiu i dobrego mienia poddanych swoich pilnuiąc, zbawiennych potrzeb ich zaniechali.

Taka mądrość słusznie się też zowie nietylko ziemską, ale i bydlęcą. Bo także bydło

---

(c) Jsa: 5. (d) Prov: 3. (e) Rom: 12.

dobro swoie cielesne, z przyrodzonéy skłonności obmyśla, i o nie się stara: o duszę, któréy nie ma wiecznéy i rozumnéy, niedbaiąc.

Ten taki rozum zowie sie też diabelski, bo czart ni o co się więcéy nie stara, iedno aby ludzie wieczne dobra, iako i on tracili, i nic o tym co iest po śmierci, niemyślili, ale się tylko tym dobrém mieniem widomym zabawiwszy, i na nim się w grzechach uwichławszy, na wieki ginęli. A też pospolicie taka świecka mądrość, wszystek swóy dowcip, dóbr tych świeckich dostaiąc, na oszukanie i na szkody ludzkie obraca. Co iest własno piekielnikom, którzy na takim dowcipie i warstacie zasiedli.

Nie day Boże! abym to o was rozumiał przezacni Panowie, żebyście u siebie sami mądrymi byli, a mądrości od Pana Boga niepotrzebowali, abo takiéy mądrości świeckiéy, i bydlęcéy, i szatańskiéy pragnęli. Ja od was wszystkich do Pana Boga wołam: potrzebuiem, i bardzo potrzebuiem Panie Boże nasz, aby się nasze rozumy niebieską twoią mądrością oświecały. Byście mieli rozumy i dowcipy, iako oni w piśmie mianowani, Etan, i Eman, i Kalcol, i Dorda, i on Achitofel o którym mówiono: kto się go radził, iakoby się Boga radził; tedy tak wielkim niebezpiecznościom, do których to przychodzi królestwo, niezabieżycie, *i w tak okrutnéy nawałności morskiéy*, iako Psalm mówi, *pożartą mądrość wasza zostanie.*

Namienię trochę tych niebezpieczeństw naszych, którycheście lepiéy niźli ia świadomi,

na większą pokorę i gorętszą modlitwę waszę. Naprzód, widzicie rozerwanie wielkie serc ludzkich, i potarganie iedności i miłości i zgody sąsiedzkiéy, nietylko dla różności wiar, i dla nauk heretyckich, które na to szatan wrzucił, aby rozrywał i rozpraszał, ale też dla poważnienia się stanów między sobą, i dla wielu obłudności i nieuprzéymości, któréy się między wami nasiało, iż ieden drugiemu niedufa, ieden drugiemu nie życzy, i do swoich pożytków ubiegaiąc się, spólnie się hydzicie i chytrze oszukiwacie. Tak, iż się prorockie wołanie iści. *Strzeż się każdy od bliźniego swego, i żadnemu bratu swemu niedufay, bo każdy brat podchwyta i dół pod drugim kopie: każdy przyiaciel zdradliwie postępuie, i brat się z brata śmieie, a prawdy nie mówią: ięzyk ich, iako strzała raniąca, w uściech pokóy z przyiacielem mówi, a taiemnie sieci nań zastawia* (*f*). To się podobno mówić może, kto patrzy na sprawy nasze. Jakoż inaczéy prorokować, iedno z Prorokiem mówić: *Rozdzieliło się serce ich, teraz zginą?* (*g*). A co prędzéy gubi królestwo, iedno, iako Pan Jezus mówi, niezgoda sąsiedzka w niem? (*h*)

Nadto namnożyło się w tém królestwie ludzi złych bardzo, którzy posmakowawszy sobie interregna, w których mogli o królestwo targować, i pożytków swoich, z oszukania miłéy oyczyzny i rozerwania iéy, szu-

---

(*f*) Jerem: 9. (*g*) Ose: 10. (*h*) Luc: 11.

kać iescze nieprzestaią, a gdzie mogą, bunty i zmowy czynią, na urząd Boży szemrząc i potwarzy zmyślaiąc, i do rozruchów i nowin namawiaiąc, niespokoyni, łakomi, niesprawiedliwi, sieią wszędzie niezgody, nic na dobre pospolite nie pomniąc, a tą łodką w którey się wszyscy wieziem, swoim bieganiem chwieiąc, do zanurzenia ią i utopienia przywodzą.

Tacy byli za Machabeuszów oni, iako ie pismo zowie, *Viri iniqui*, którzy do obcych panów biegaiąc, woyska ich na oyczyznę przywodzili, i zamieszki wielkie czynili. Jaki był Symon, i Jason, i inni z któremi Judas Machabeusz miał wielką pracę, nim ie wykorzenił, przy których żadnego pokoiu swoiey oyczyźnie obmyślić nie mógł. To są dziwnie szkodliwi ludzie, którzy swoie potraciwszy, na cudze patrzą, a zamieszką i zgubą oyczyzny poratowania swego szukaią. Z takimi długo porobicie, i wie Pan Bóg, iako ie naprawicie, a przy nich iako całą oyczyznę zachowacie.

Zginęła wtém królestwie karność, bez którey żaden rząd uczynić się nie może, którą pismo S. pilnie wszędzie zaleca. Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nieogląda. Bo gdy boiaźń Boża ginie, i wstyd upada, w samey tylko karności urzędowey nadzieia do pohamowania złości zostaie. Którey gdy niemasz, Rzeczpospolita ginie, a iako gdy obręczy z beczki opadaią, a nikt ich niepobiia, wszystka się rozsypuie.

Wszyscy się wolnością szlachecką bronią, wszyscy ten płascz na swe zbrodnie kładą, i poczciwą a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracaią. O! piękna wolności, w któréy wszystkie swawolności i niekarności panuią! w któréy mocniéysi słabsze uciskaią! w któréy Boskie i ludzkie prawa gwałcą! karać się niedadzą ani królowi, ani urzędom, wszyscy iako synowie Beliala bez iarzma, bez wodze! *Ludzie*, iako iest u Joba S. *próżni i pyszni, którzy mniemaią, iż się wolnemi iako zrżebię u osła urodzili, które o uździe i wodzy nie myśli.* (*i*) Takie hamować, i lepsze a ostrzéysze prawa na nie stanowić, bardzo iuż teraz nie łacna to praca.

A zwłascza, iż poważność i moc i władza królewskiego maiestatu osłabiała; fałszywém i nierostropném wolności szkodliwéy rozszerzaniem, ścieśniona i skrócona, iż się rzec nie może: *Król, który siedzi na stolicy sądu, rozprasza wszystko złe weyrzeniem swoiém:* ani ono mówić się nie może; *Rozprasza niezbożne król mądry, i sklepy nad nimi buduie.* I ono: *iako lwi ryk, tak postrach królewski:* bo teraz żaden się króla nie boi, ani iego sądów, ani iego karania. Kto chce, o nim szemrze, każdy go ćwiczy, i pedagogiem iego bydź chce, i poważności iego uwłoczy. Codzień władzy królewskiéy ubywa, a ludzkiéy śmiałości i nadętości przybywa. Jakoż głowa mocna bydź ma? iakoż exekucya praw potężna zostanie?

(*i*) Job: 11. (*k*) Prov: 20.

by był naymędrszy Salomon, gdy władzy i potężności do karania, i rządów, i pieniędzy nie ma, żadnéy przygodzie pospolitéy nie poradzi. A gdy na głowie zeydzie, nie długo członki ustaną.

Seymy te, iako wam źle wychodzą, i iakiéyby w nich naprawy potrzeba, sami to lepiéy widzicie, ia to tylko mówię, co wszyscy widzą. Zieżdzacie się z wielkiemi kupami iezdnych i pieszych, iako na woynę, nie na radę, i utracacie to, czymby się nie małe woysko uchować podobno mogło: tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawuiecie. Wiele, wedle Proroka sieiecie, a mało użynacie. Na pobory narzekacie, a tu większe utraty na tém takiém zamięszaniu podeymuiecie. Młodsi bracia drugdy wszystko rosporą i popsuią i powichlą: i odiachawszy, drugie do nieposłuszeństwa poburzą. Pierwéy seymowe stanowienie było, iako Boskie, nie wzruszone i święte; teraz moc traci, powagi nie ma. Cóż za pożytek z tych takich utrat i pracy seymowéy i trudzenia swego macie? Od seymów gdzie się uciekać i appellować będziecie? gdyż tak zelżone są, w których iest powaga królewska, powaga rady iego, i dobrych synów zezwolenie: sądowe dekreta moc maią, a seymowe upadaią.

Przeto czuycie o takiéy pładze Boskiéy nad wami, iż Pan Bóg dopuścił pomięszanie rad i rozumów waszych, iż widząc nie widzicie, chcąc co czynić nic nie czynicie, co we dnie zrobicie, to się w nocy obali, i błogosławieństwa żadnego z waszych rad i seymów

nie masz. Bo na żadnym się nic nie naprawi, a snać się po każdym co skazi, w posłuszeństwie, w karności, w sprawiedliwości, i w prawach pobożnych.

A co naygorzéy, zkąd iuż bliskie i nagłe niebezpieczeństwo nadchodzi, Turecka moc i szabla na głowy nasze następuie; bliskie i co rok bliższe tyrana tego sąsiedztwo we wrota iuż nasze pogląda: pokóy z nim niepewny ani trwały: gdy czas lada który upatrzy, uciśnie was, nie wiem iako do wóyny takiéy gotowych, i pod niewolą swoię, uchoway Boże, podbiie. Jakie skarby macie, iakiego żołnierza, iako opatrzone zamki i żywności, to lepiéy sami wiecie. Tatarzyn przyrodzony nieprzyiaciel, nad wami co godzina stoi, na Tureckie roskazanie i posługi do zguby waszéy czekaiąc.

Na naprawę tedy rzeczy tak skażonych i trudnych, i zabieganie tym i inszym, które się nie mienią niebezpiecznościom, wielkiéy mądrości potrzebuiecie. A nietylko téy przyrodzonéy, któréy ludzie nabywaią, dowcipem, wychowaniem dobrém, czytaniem zwłaszcza historyi i innych około Rzeczypospolitéy pisanych nauk, radą, towarzystwem mądrych, ćwiczeniem, i rzeczy samych dotykaniem i doświadczeniem, laty i starością, ale też i onéy z nieba mądrości sięgać wam potrzeba, którą miał Józef na sprawowanie królestwa Egipskiego. O którym rzekł Faraon: *Izali naydziem takiego męża, któryby ducha Bożego pełen był? Iżeć Bóg ukazał to coś powiedział, izali mędrszego nad cię i tobie podobnego naydę?*

zapa-

Ty będziesz nad domem moim: twemu słowu i rozkazaniu lud wszystek posłuszny będzie, tylko majestatem Królewskim pierwszy nad cię będę. (*l*) Téy mądrości użyczał panom Egiptu on Jozef, iako iest w Psalmie: *Słowo Pańskie zapaliło go, posłał Król i z więzienia go wyiął, i postanowił go panem domu swego, i przełożonym nad wszystką maiętnością swoią: aby nauczał pany iego iako sam siebie, i stare iego w mądrości ćwiczył.* (*ł*)

Taką mądrość do sprawowania ludzi od Boga miał Moyżesz: który, gdy się z tego urzędu wymawiał, usłyszał ono słowo: *Ja będę* mówi Pan Bóg, *w uściech twoich, i nauczę was co czynić będziecie mieli.* Téy mądrości iako ognia którego nie ubywa, od Moyżesza, na sprawowanie ludu, gdy iemu samemu ciężkie było, udzielił Pan Bóg siedmiudziesiąt mężom, którzy wzięli na ten urząd ducha Bożego, i prorokowali zaraz na wstępie tego urzędu, to iest: o Panu Bogu swym dziwy powiadali, dobroć i mądrość iego sławiąc: iako on sam dobre ludzkie obmyśla, i przez niego Królowie króluią, i mądrzy ostrożnie i sprawiedliwie o ludziach sobie poruczonych radzą.

Takiéy wam przeważni senatorowie, mądrości z Nieba potrzeba, bo ludzka rychło pobłądzi, i wszystkiego upatrzyć, i wszystkiemu zabieżeć nie może. *Boiaźliwe i niepewne*, mówi mędrzec, *optrzności nasze.* Jeśli onemu Beseelowi i Oliabowi, i innym rze-

(*l*) Genes: 41. (*ł*) Psal: 104.

mieślnikom na budowanie namiotu Bożego na puszczy, i kościoła onego nositelnego, i na okrasy iego, i na szaty i ubiory Kapłańskie do ołtarza, Ducha Bożego było potrzeba, iż Pan Bóg mówi: *Napełniłem go Duchem Bożym, mądrością, i rozumem, i umieiętnością do roboty*; daleko więcéy tego Ducha Bożego wam potrzeba, na naprawę królestwa i budowanie serc i cnot ludzkich i na pohamowanie nierządu, złości i swawoleństwa, i na oddalenie wszelkiego złego, którego się to królestwo boi.

Słuchaycież rady tego Świętego Apostoła, proście Pana Boga o tego Ducha mądrości. Proście, ale dobrze: bo ieśli źle prosić będziecie, tenże mówi: nic nie uprosicie. Proście rostropnie i bacznie, bo ten niebacznie i bez wstydu prosi, który rzeczy przeciwne swéy prośbie czyni, a do tego się o co prosi, z swéy siły, którą może mieć, nie przyczynia. Gdyby kto prosił do siebie przyiaciela, a iegoby u siebie nieprzyiaciela przechowywał, izaliby wstyd miał i uprzéymość w prośbie swoiéy? Mądrości Bożéy przeciwne i nieprzyiacielem iéy iest serce i sumnienie pomazane grzechami, iako mędrzec mówi: *Nie mieszka mądrość w ciele poddanym grzechom.* (m) I drugi pisze: *Nie mieszka na ziemi, gdzie roskosznie żyią.* (n) I drugi: *Nieczystość iest w winie, i swary są w piiaństwie, kto się w nich kocha mądrym nie będzie.* (o) I psalm naucza.

(m) Sap: 1. (n) Job. 28. (o) Prov. 20.

Początkiem mądrości boiaźń Boża. Próżno kto ma sobie o mądrość tuszyć, który się Pana Boga nie boi, a w grzechach leży, a zwłascza w nieczystości i roskoszy.

Przetoż mądrość, która z gory iest, zowie naprzód tenże Jakób S. wstydliwą i czystą. Bo w nieczystości i roskoszach cielesnych nikt mądrym bydź nie może. Co i poganie pisali: iż roskosz cielesna wszystkie zmysły wnętrzne do siebie ciągnie, i na nich ie bawi, od baczenia i uważania dobrego rozum odwodząc.

A iż grzechów wszyscy trudno uyść możem: od tego łaskę mamy Jezusa Chrystusa w Sakramencie spowiedzi, na którèy krew iego oczyscza nas, iako Jan S. naucza, od grzechów, i one odpuscza, i naczynie do mądrości, to iest: sumnienie, ochędożne czyni. Obyście onych starych senatorów, oyców waszych, iako synowie dobrzy naśladowali, a do tak trudnèy rady wchodząc, Sakramenty się przyprawili: rychlèybyście z waszych seymów pociechę naleźli, płacząc za grzechy, biorąc przenaświętsze ciało Chrystusowe, w którém bóstwo i Ducha S. dary przebywaią. Niewiem ieśliście to uczynili. A ieśli nie, wzdy uczyńcie iescze, a Bogu się swemu ukorzcie, ieśli mądrości dostać na dobrą radę zachowania oyczyzny swoièy pragniecie.

Przeciwna też iest, wedle tegoż Apostoła, mądrości Bożèy niespokoyność: gdy się kto w rosterkach kocha, sieie między bracią niezgody, ten i Ducha Bożego mieć, i mądrym bydź nie może. Bo mądrość z Nieba, mówi Jakób S. spokoyna iest. Przetoż odnowcie

między sobą święty pokóy, zgodę, i iedność, wyrzućcie kacerstwa, które są wszystkiéy niezgody matką: odpusczay ieden drugiemu, a daruy krzywdy swoie oyczyznie, aby dla niezgody waszéy nieginęła, a w miłości i sczerości braterskiéy radzić o niéy mogliście. *Jeśli gorzkie zazdrości i swary są w sercach waszych*, mówi tenże Apostół, *niechlubcie się i przeciw prawdzie mataczmi nie bądźcie. Bo ta mądrość nie iest z Niebą, ale iest ziemska, bydlęca, diabelska.* (*p*) O Boże! dayże wam wspólną i uprzéymą miłość na tych ziazdach, a wszech niezgod oddalenie.

Jest iescze nieprzyiaciel mądrości: górne i wysokie o sobie bez wstydu i mierności rozumienie, które pospolicie tam bywa, gdy młodsi starym, i prostsi mędrszym nie ustępuią, ani ich słuchaią. *Bo mądry, mówi pismo, słuchaiąc, mędrszym zostanie, i rozumnym do rządów będzie.* Gdzie mądrość iest i *modestia*; tam i pokora, i większe rozumienie o drugich, niżeli o samym sobie; iako Apostoł upomina: *Skromność*, prawi, *wasza niech wszystkim ludziom wiadoma zostaie.* I tam mądrość stolicę swoię osadza, iako mówi S. Jakób, gdzie taka pokora i mierność przemieszkiwa. Dziś młodsi nastali, którzy się sami nie znaiąc i górne swoie dumki podnosząc, starym i świadomszym nie ustępuią: i iako rzekł Izaïasz: Burzy się dziecię na starego, i podły na zacniéyzsego. *Przed siwą głową wstaway*, piś-

---

(*p*) Jacob 3.

mo naucza, *a uczciy personę starą, a bóy się Boga.* (q)

Upor też nieprzyiaciel mądrości który wywodom lepszym nie ustępuie: a choć widzi, iż go rozumem przemagaią, iednak swego zdania puścić niechce: i nie iest, iako tenże S. Jakób mówi, *suadibilis*: to iest łacny do namówienia za słusznemi wywodami; ale twardy i uporny, swoie tylko iakokolwiek chcąc przewieść. To wielka iest przeszkoda do mądrości.

Jest i inszy nieprzyiaciel mądrości, co wy zowiecie *popularitas*: gdy kto sławę sobie i mniemanie u pospólstwa iednaiąc, za ich nierozmyślném i niepożyteczném rozumieniem idzie: więcéy przyiaźni u ludzi, niżli prawdy szukaiąc. Przetoż zakon naucza: *Nie naśladuy pospólstwa, abyś co złego czynił: ani w sądzie do wiela person przystay, prawdy odstępuiąc.* (r) Mądry, iako przy swém mniemaniu, gdy mu co lepszego ukażą, nie stoi; tak też, za wielkością person i liczbą większą nie idzie, gdy prawdy nie widzi. Nie ma swéy głowy gdy czego niewie, abo nie rozumie, abo baczeniem swém nie zasięga: nie ma też cudzéy głowy, gdy słuszności i sprawiedliwości nie upatruie. Do dobrych i lepszych, nie do ludniéyszych przystaie. Przeto taką mądrość opisuiąc S. Jakób, zowie ią *bonis consentientem*, która do dobrego i do dobrych, nie do lekkich i niespokoynych, i za złą rzecz

---

(r) Exod. 23. (q) Levit. 19.

prowadzących, choć ich iest więcéy przystaie.

Kto też iest okrutny, a dobrych uczynków miłosiernych nie czyni, do tego mądrość Boża nie idzie. I przetoż mówi Izaïasz: *Gdy łaknącemu wyleiesz duszę swoię,* (to iest wnętrznego miłosierdzia nad nim użyiesz) *i duszę strapioną napełnisz; w ciemnościach wzniydzie światłość twoia, i ciemności twoie będą iako południe.* (s) Ciemność zowie niewiadomość i zaćmienie rozumu. Kto dobre uczynki czyni, oświeca mu Pan Bóg rozum, a kto okrutny na bliźniego, i nie czyni miłosierdzia nad nim, zaślepnie w rozumie swoim, i rady dobréy nie naydzie. Dla tegoż tenże Jakób S. mądrość od Boga opisuie, iż iest pełna miłosierdzia i uczynków dobrych. Bądźcie miłosierni na ubogie i strapione, i nad temi którzy tu na seymie sprawiedliwości żebrać będą; a Pan Bóg oświeci rozumy wasze.

Jest iescze przeszkodą do mądrości, posądzanie prędkie i skwapliwość w domysłach i podeyrzaniu. Są ludzie, którzy za małym domysłem i znakiem i doniesieniem, ludzi potępiaią. Baczny nie rychło wierzy, ani domysłom swoim dufa, do potępienia bliźniego. Czeka uważaiąc, i iedno do drugiego przykładaiąc, aż się co pewnego pokaże. Kto tego nie ma, w wielu rzeczach pobłądzi, i powaśnienia niepotrzebnego naprowadzi. Dla tegoż Jakób S. o mądrości od Boga danéy mówi, iż nie iest posądzaiąca.

(*s*) Isai. 58.

Nakoniec obłudność i nieuprzéymość, wielką iest przeszkodą mądrości. Bo mówi pismo: *Duch S karności ucieka od obłudnego:* (*t*) który prostą drogą nie idzie. Przetoż Jakób S. ten ostatni znak kładzie mądrości, która z góry iest: iż iest bez obłudności. *Biada temu*, *mówi mędrzec, który iest malutkiego serca i ust złośliwych, który dwiema drogami chodzi.* (*u*) I z tym się w rzeczy zgadza i z owym: i to chwali co ieden czyni i mówi, i to co drugi przeciwny czyni i mówi; a obiema nieżyczliwy ani uprzémy: i temu podchlebuie i owemu, a swoie myśli, iakoby obu oszukał, i mniema, że iest mądry, a on iest złośliwy i zdradliwy. *Kto idzie prosto, mówi mędrzec, ten idzie bezpiecznie:* (*w*) a nieuprzéymy w tém sidle zostanie, które na drugie zakłada.

I to iest nierozum wielki i złość, któréy się bardzo między wami nasiało. Rzadki teraz prosty i mądry iako Pan nasz nauczyć raczył: abyśmy ni kogoż nieoszukiwali iako prości i uprzéymi; a sami się też oszukać niedali, iako mądrzy i ostrożni. Mądrość bez prostoty, iest chytrość i złość. Job się zaleca temi słowy: *Mąż prosty i prawy i Boga się boiący, a od złego odstępuiący.* (*x*) Boże! day wam taką i onę starożytną oyców waszych prostotę i uprzéymość, a odmiatanie wszelakiéy dwoiakości i zmyślania i oboiętności, która do brania Ducha mądrości bardzo przęszka-

(*t*) Sap. 1. (*u*) Eccle. 2.
(*w*) Prov. 10. (*x*) Job. 1.

dza, i ludzkie przyiaźni a spoienie serc ludzkich psuie, gdy ieden drugiemu nie dufa, gdy się ieden drugiego strzeże, a gładko z sobą mówiąc, ieden drugiego łowi. Uchowayże was tego Boże!

Jest iescze druga przyprawa, do brania i upraszania mądrości z nieba: nabyta nauka z pracy i dowcipu, do rządzenia ludzi i spraw, pożytków pospolitych, i dobréy rady. Bo Pan Bóg na to dał przyrodzony rozum, aby go sobie człowiek pracą swoią pomnażał, a nic mu bez pracy i iego starania, ile w nim iest dać niechce. Każdego rzemiosła uczyć się potrzeba: i o tym iako ludzie rządzić, i pożytków pospolitych nabywać i dochowywać, upomina Salomon, mówiąc: *Do was Królowie mówię, abyście się uczyli mądrości a nieginęli*: i niżéy; *Jeśli się kochacie w stolicach i swoich maiestatach, o Królowie! miłuycie mądrość! miłuycie światłość mądrości, którzy nad ludem przełożeni iesteście!* (*y*) Farao Król, nad bydłem niechciał mieć pasterzów iedno dowcipnych, gdy mówił u Jożefa: »Jeśli wiesz, iż między »bracią twoią są dowcipni mężowie, uczyń ie »pasterzami nad bydłem moiém." (*z*) Izali nie drożsi ludzie niż bydło? a iakoż ie do rządzenia nieumieiętnym i nierostropnym poruczać mamy? Wielkie to rzemiosło, ludzie rządzić: a iakoż ie umieć ma ten który się go nie uczył?

(*y*) Sap. 6..
(*z*) Gen 49.

O mądrym mówi pismo: » Mądry pyta się » i szuka madrości starowiecznych." To nay-więcéy ma bydź z ksiąg i czytania i dzieiów, które przed nami były, to iest z historyi. Bo iako mówi Nazyanzenus: » Zacna rzecz iest » mieć rozum pełny wiadomością historyi. Bo » historya iest mądrość w kupę złożona, ro-» zum ludzi wiela w wiedno zebrany." Kto iéy niewie, i w niéy się nie kocha, iest iako dziecię, które oyca i matki nieznna. Toż się mówi o innych pismach, które są o tém rze-mieśle i policyach tak pogańskich, iako i Chrześciiańskich, i naszych świętych.

A nie tylo z czytania, ale z słuchania ma-my nabywać mądrości. — Bo mówi tenże: » Mądry powieści mężów znacznych chować » będzie, i dla nich i cudze ziemie zbiega." (a) Wiele nam pomagaią preceptorowie i towa-rzystwa i rozmowy z ludźmi mądremi, iako mówi pismo: » Ja mądrość w radzie mieszkam, » i przy myślach uczonych iestem." (b) Kto ani czyta, ani słucha mądrych, ani się ich radzi, ani z nimi towarzyszy, zkąd ma mądrym bydź, i rozumu dostawać?

Próżno Pana Boga kusi, kto o mądrość prosi a sam się o nią niestara. I Apostołowie ducha S. pełni, czyniąc *Concilium*, pierwéy się o wszystkiém pilnie wywiadywali, i rozumem przyrodzonym pisma zbierali, iako to i na koncyliach ich potomkowie czynią. Potym Panu Bogu poruczywszy, Duchem S. mówili: *Tak się Duchowi S. podoba i nam.* (c)

(a) Eccl. 39. (b) Prov. 8. (c) Acto. 16.

Przetoż niemasz co chwalić, gdy do rady i do obmyślania dobrego pospolitego mało iest uczonych, ćwiczonych, starych, i doświadczonych, którzy rękami swemi sprawy Rzeczypospolitéy długo piastowali i w nich przebywali. Bo to rzemiosło nie iest iako *Philosophia i Theologia*, któréy się z ksiąg w komorze nauczyć możesz. Ale rządzenie ludzi iest iako siekiera z młotem, i koń z szablą i woyskiem, do których ieśli się nie przyuczysz, a rękami swemi nie przyłożysz, nic nie będziesz umiał. Nie tylo myśleniem, ale działaniem i dotykaniem się rzeczy, i długiém doświadczeniem rośnie i nabywa się mądrość do rządów ludzkich.

Jest się o co frasować i bać, iż ludzie młodzi, nieświadomi, nie ćwiczeni, w Rzepltéy rządy czynią, drugim mędrszym i ćwiczeńszym, i starszym, takie, na skazę wszystkiéy korony przeszkody czynią.

Czyniwszy to co możem z siły naszéy, wołaymy do Pana Boga, i rano wstawaymy, o mądrość go z nieba prosząc. Jako też pismo mówi: *Mądry serce swoie podał na ranne wstawanie do Pana Boga, który go stworzył, i modlić się przed Naywyższym będzie; bo ieśli Pan ten wielki chcieć będzie, napełni go duchem umieiętności, a on puści iako descz wymowę mądrości swéy, i w modlitwie wyznawać Pana będzie, a on radę iego poszczęści.*

Jeśli nam na wielkiéy i nabytéy nauce do spraw Rzeczypospolitéy schodzi, wzdy na

modlitwie do Pana Boga, i na miłości ku złotéy oyczyźnie, i na miłości ku braci, którzy się wam wszystkiego zwierzyli, i na gorącości przeciw złéy i fałszywéy braci, którzy mięszaią, a swoich pożytków szukaią, niechay nie schodzi. Nagrodzi Pan Bóg ostatek, gdy w boiaźni bożéy, w zgodzie w uprzéymości, i sczerości do dobrego pospolitego, szukać łaski iego będziem.

Da wam, mówi S. Jakób, Pan Bóg mądrość, ten, który obiecał, który hoynym iest, i nie wymawia daiąc. I któż zwątpi w takim Panie, który słowny, a pewny iest w obietnicy swoiéy? iako Psalm mówi: »Wierny Pan »Bóg w słowach swoich, i święty we wszy-»stkich sprawach swoich." Gdy obiecał, iako uiścić nie ma? abo to człowiek odmienny i nie pewny?

A też hoyny iest, i nikt go nie przebierze: więcéy daie niśli prosim, i niśli zasługuiem: przesięga nasze prośby i zasługi, i nie możem się bać, aby mu nie stało do potrzeb naszych.

Gdy daie, nie wymawia nam złości i zbrodni naszych, iako my czynim, gdy co niegodnym daiem. Mówim tak: acześ taki łotr, toś mi uczynił, a to: takeś mię zdradził i oszukał, takeś na zdrowie moie następował, i na łaiawszy, i na wymawiawszy, dopiero co nie wiele dla niego czynim. Nie taki Pan Bóg: on zapomina przestępstwa naszego, i złości, którą mu wyrządzamy.

Mocno tedy do niego i gorąco wołaymy: Uczyń Panie, day nam mądrość, nie tak dla

nas, iako dla ludu twego, o którym obmyśliwamy, i dla wielu sług twoich świętych i niewinnych w tém królestwie. Dla chwały twoiéy, która iest w téy ziemi twoiéy sczepiona, i która z łaski i obrony twéy od tyle sęt lat kwitnęła, aby nie ustawała, a ziemia ta nie traciła chwalców twoich, i uczniów zakonu twego świętego. Uczyń dla chrześciiaństwa wszystkiego, które tak bardzo zdrobniało, i osłabiało, i w tém się królestwie na północy kończy. Hiszpania woynami sąsiedzkiemi zabawiona, Francya na poły kacerstwy zarażona, Niemcy błędami swoich doktorów giną, królestwa Angielskie, Duńskie, Szwedzkie, herezye pożarły, Flandrya, i insi Niemcy zakon twóy święty podeptali. U nas troche ostatków sług wiernych twoich; nie pusczayże nas z obrony twéy, a day mądrość na oddalenie tych niebezpieczeństw, które nad głowami naszemi zawisły. Tyś obiecał i rzekł przez sługę twego: *łacno naleść mądrość tym, którzy ią miłuią; ona uprzedza tych, którzy iéy pragną, i ona się im pierwéy ukazuie, i kto rano wstawa, znayduie ią u drzwi swoich* (*d*). Miłuiem naywyższą mądrość Syna twego Pana naszego, niechże się nam ukaże, i nauczy co czynić, i iako o téy strapionéy i do upadku nachylonéy Koronie radzić, który z tobą i z Duchem świętym króluie Bóg ieden na wieki. Amen.

(*d*) Sap: 9.

Wyimek z trzeciego Kazania Seymowego X. P. Skargi *w którém przepowiada nieszczęścia i upadek Polski z niezgody domowéy.*

Proszę was bracia, przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy iedno mówili, a nie było między wami odszczepieństwa i rozerwania.
1. *Corin.* 1.

Tę prośbę, i to zaklinanie wielkiego sługi Bożego Apostoła Chrystusowego, musim z ochotą przyymować, ieśliśmy Chrześciianie, ieśliśmy słudzy Boga ukrzyżowanego dla nas, którego nas imieniem i czcią tak obowięzuie; nic na nas ciężkiego nie kładąc, nic trudnego, i owszem o rzecz nam samym bardzo pożyteczną i pocieszną nas prosząc: abyśmy zgodę i spólną iedność zamiłowali, a rozdziałów i schizmów, w iednym Chrystusie związani i spoieni będąc, nie czynili. I dla tego niepotrzebaby mi słów wiele, ani namowy wielkiéy, gdybyście mi to z serca przyznać, i samym uczynkiem a nie słowy pokazać chcieli: iż Pana i Boga swego Chrystusa miłuiecie, i dla niego radzi tak nietrudną i wdzięczną rzecz uczynić iesteście gotowi. Cóż mówicie? Jużcibym wszystko sprawił, a słów i czasu i pracy nie tracił, do zgody was namawiaiąc, któréy widzę między wami nie masz. O Boże! by to tak prędko sprawić, na czém wszystko dobre nasze, duszne i doczesne zawisło. Jeśli rzeczecie: dawno my Pana i Boga swego

miłuiemy, i dla niego wszystko czynić chcemy: a ia powiem: iż ia temu nie wierzę, i Apostół Swięty nic u was nie uprosił, i cześć i imię Pana waszego podłe i lekkie u was iest, póki na zgodę waszę nie patrzę, a rosterki między wami kwitną. Proszę obeyrzyycie się na to, nabożném i ku Panu Bogu prostém sercem, co was słusznie do zgody przywodzić ma. Jakie z waszych rosterków utraty idą: i iako to ciężka Rzeczypospolitéy choroba: i które ich nayprzednieysze są przyczyny.

Przywodzić was ma do zgody ten łańcuch pokoiu, którym was Chrystus Jezus do iedności związał, o którym mówi Apostoł: *Z pilnością zachowaycie iedność ducha, we związku pokoiu. Jednoście ciało, i duch ieden, iakoście wezwani w iedney nadziei powołania waszego. Jeden Pan, iedna wiara, ieden chrzest. Jeden Bóg i oyciec wszystkich, który iest nad wszystko, i przez wszystko, i we wszystkich was.* (*a*) Jakoby rzekł: trudno się macie rozrywać i wadzić: boście związani i spoieni iako członki w iednéin ciele, które się nigdy z sobą targać nie mogą, które iedna dusza ożywia i rządzi, od którey odstępować a iéy nie słuchać śmierć iest. Trudno się wadzić macie, boście związani służbą iednego Pana, który w domu swoim tego nierządu nie dopuści, aby czeladka iego w pokoiu mieszkać nie miała. — Trudno się wadzić macie, boście spoieni iedną wiarą i nauką o zbawieniu swo-

---

(*a*) Ephes: 4.

iém, która żadnych rozdziałów nie cierpi. Trudno się tym wadzić, którzy z iednego matki żywota wyszli.

O iako to mocne do zgody łańcuchy i związki! iakobyśmy Pana doma nie mieli, który nas sądzi, karze, naucza, a spokoyny dom swóy mieć chce. Gdyż to iest samego gospodarza sromota, i nierozum, i niesprawność, gdy się domownicy iego z sobą gryzą. Jest Pan ieden domu, iest sędzia ieden, ma swoie urzędniki i poruczniki widome, którzy porównać wszystko, i ugasić niesnaski między swemi mogą.

Siedziem u iednego stołu, używaiąc z iednych mis, i iednych drogich potraw Pana swego, to iest: iednéy Niebieskiéy nauki i Sakramentów zbawiennych: iakoż się przy tym spokoynym stole waśnić ieden na drugiego mamy? izali złe i niezgodne przypuści Pan do czci tak wielkiéy i szanowania godnego, stołu swego: izali głodem umrzeć nie musim, gdy od tych świętych potraw dla naszéy niesworności odepchnieni będziem? Jeśli szaty miłości i zgody braterskiéy nie mamy; izali nas nie wypędzą z roskosznego godownika, i z god Pana naszego? izali nie usłyszym słów onych: (*b*) iakoś tu wszedł, szaty godowéy to iest: zgody i iedności braterskiéy nie maiąc? izali nas katom srogim na związanie nóg i ręku, i na wrzucenie w ciemności wieczne nie podadzą?

(*b*) Matt. 22.

Jako możem mieć odpusczenie grzechów naszych, gdy braci naszéy nie odpusczamy, a waśni i nienawiści z niemi nie oddalamy, a z braterskiéy się miłości wyzuwamy? O wielkież to do zgody i iedności potargnienie! Żadnéy się łaski u mnie, mówi Chrystus, (c) niespodzieway, żadnego grzechu odpusczenia mieć niebędziesz, wszystkie cię grzechy twoie potępią, ieśli się z bratem niezgodzisz. O Panie móy! i nogi mu umyię i ucałuię, i zdrowie moie zań dam, bylem od twoiéy łaski nie odpadał!

O iako to ciasny łańcuch, który mię do zgody wiąże i w niéy trzyma! Nie kłaniay mi się, mówi Chrystus, ani mi się na oczy ukazuy, ani mi ofiaruy daru żadnego, ieśli się z bratem nie zgodzisz. (*d*) Na modlitwę twoię uszy zatkam, na ofiarę twoię iako Kaimowę nie weyrzę, ieśliś bratu twemu nie życzliwy. O Panie móy! ieśli ty oko twe i twarz twoię odemnie odwrócisz: cóż po mnie? zginąłem, ieśli mi sobie służyć nie każesz. Jeśli ofiarą i posługą i upominki memi i modlitwą moią wzgardzisz: cóż po mnie? Gdzież póydę, gdy mię od siebie wypędzisz? izali naydę za morzem, i na końcu świata mieysce, w którémbym mógł uyść mocy i ręki twoiéy? Dla tego zaraz zgody i przyiaźni brata mego szukać, i naleść ią muszę.

Izali to nie srogie słowo Pana naszego, którém nas do zgody ciągnie i prawie zniewala?

ucznia-

(c) Matt: 18. (*d*) Matt: 22.

ucznami się moiemi nie zowcie, za sługi moie was nie znam, i nikt was za moie poddane, i za lud móy niechay niepisze, ieśli niezgoda iest między wami, ieśli się nie miłuiecie. (*e*) Potym poznaią niewierni i nieprzyiaciele moi, Turcy i poganie, żem ia was odstąpił, żem się ia was zaprzał; i niech serce i śmiałość na was biorą, iako na te które Pana do obrony swoiéy nie maią. I rzeknę im: biycie ie i morduycie, i posięgaycie i wyganiaycie, i do niewoli swoiéy bierzcie. Bo to nie moi, Pana nie maią, owce są błędne bez pasterza, ia wiedzieć o nich niechcę. O Panie móy! któż się tego nieprzelęknie, a do zgody się braterskiéy i miłości nie wróci?

Jednego chleba pożywamy, mówi Apostoł, abyśmy wszyscy iednym chlebem zostawali. I kościoł się modli: *Wléy nam Ducha miłości Panie, a z twéy dobroci, tym day zgodę, któreś Sakramentem Wielkonocnym nakarmił.* (*f*) Z pożywania ciała Chrystusowego, wszyscy się iednym iego ciałem staiem; iakoż się zgadząć nie mamy? Izali ręka żyć może, gdy się od ciała oderwie? Traci ducha ożywiaiącego, śmierć sobie i wieczną zgubę przywodzi, gdy się z innemi członki wadzi, i onych odbiega.

Temi łańcuchy i związkami Chrystus Bóg i Pan nasz do zgody i iedności nas powiązał. Jeśliśmy uczniowie iego; ieśliśmy Chrześcianie, ieśliśmy z iego chrztu iednego urodze-

---

(*e*) Joan: 14. (*f*) 1. Cor:

ni, ieśliśmy iedną męką iego i krwią iego odkupieni, ieśli w Chrystusa wierzym, ieśli go za Pana i głowę naszę znamy, iako wierna czeladka iego; ieśli do dziedzictwa iego spólnie należym, ieśli skarbów w iego domu i dostatków zażywamy, ieśli pod iego obroną i cieniem odpoczywać chcemy; targać tych łańcuchów tak mocnych nie możem, zgadzać się i w iedności żyć i o sobie w zgodzie radzić musim.

Są drugie łańcuchy do spoienia pokoiu i zgody waszéy, z strony miłéy oyczyzny, i Korony téy matki naszéy, ktoremi nas spina i wiąże, abyście się nie targali, a zgodę i iedność miłowali.

Macie iednego Pana i Króla, iedne prawa i wolności, iedne sądy i trybunały, iedne seymy Koronne, iednę spólną matkę oyczyznę miłą, iedno ciało z rozmaitych narodów i ięzyków skupione i spoione, i dawno zrosłe: iakoż się wadzić, dzielić tym, i niezgadzać możecie?

I dla czegoż iednego Pana i Króla macie, iedno dla iedności i zgody? aby on, iako iedna głowa, wszystkie pod obronę swoię skupiwszy, w zgodzie was i iedności zachował. (g) *Król* mówi pismo, *siedząc na stolicy sądów swoich, rosprasza wszystko złe samym weyrzeniem swoiém.* Gdy Pańska dostoyność i poważność mocna iest, wszystkie niezgody wasze uciekać i psować się muszą, gdy ieden

---

(g) Prov:

każe, ieden sądzi, ieden rozumem swoim i mądrością wszystkich rozumienia miarkuie.

Macie spólne prawa i wolności: iakoż się dzielić niemi możecie? zgodnym są nadane. Bracia są, iako psalm mówi, *unanimes in domo*, nie maiący rozdzielnego dziedzictwa: nikt poiedynkiem mieć ich nie mógł, iedno wszyscy zaraz. Toć się zgadzać muszą.

A spólna oyczyzna i matka miła iako was do zgody wiąże i zniewala? izali też się podzielić nią możecie? izali to nie iéy śmierć iest, gdy się nią dzielić i rozrywać poczniecie? Obalenie tak wielkiego królestwa, zguba wszystkich praw i wolności waszych, upadek wszystkich dostatków waszych, braci waszéy i narodu waszego, żon i dziatek waszych, iako was do zgody nie przywodzi?

Obeyrzyycie się proszę na te szkody i utraty, które wam z niezgody urastaią. Bo nayprzód drogi sobie wszystkie prawie zagrodzicie, do poratowania tak nachylonéy do upadku oyczyzny swéy i królestwa tego. Bo iako o nim w niezgodzie i waśniach radzić, iako się z rozumami waszemi i sercy dobremi znieść i składać do tego możecie? gdyż niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko rosprasza, i różnemi wiatry roznosi. O iako szczęśliwy to lud był, o którym napisano: (*h*) *Wszyscy się zebrali iakoby ieden mąż i człowiek ieden, z iednèm sercem, z iedną radą.* Gdzie serca różne, iako zgodna rada około oyczyzny bydź ma?

(*h*) Judic: 20.

Cóż będzie po waszych seymach, które tylko same na oddalenie i leczenie przygod i złych razów Rzeczypospolitéy wam zostały: ieśli z różnemi wiatry i nieswornemi myślami na nie się ziedziecie? Doznaliście i tego roku co wam i oyczyźnie miłéy pomogły. I owszem, seymy które wam były lekarstwem na wszystkie Rzeczypospolitéy choroby, w iad się wam obróciły. Bo na nich więcéy niezgod, i odrażenia myśli ieden od drugiego, i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się buntowania i sedycye rodzą: z nich z większém rozwaśnieniem wyieżdżacie, niżli przyieżdżacie. I tak seymy na ukrzepczenie zgody i miłości wspólnéy braterskiéy uczynione, na zapalenie rosterków służą. Toć ich iuż lepiéy nie składać, ieśli takich niespokoynych serc i myśli nie złożycie, a do świętéy zgody nie przystąpicie. A bez seymów iako o sobie radzić macie, nie łacno się domyślić, ażby z przykrą i niebezpieczną odmianą wszystkiego.

Zatym, uchoway Boże, domowe woyny powstać mogą, które nadewszystkie nieszczęścia królestw nażałośniéysze są, i upadek do mu wszystkiego, i spustoszenie za sobą ciągną, iako sam Pan mówi. (*i*) Co się Sychimitom z Jeroboamem przydało, i wszyscy poginęli z obu stron, i sami się spólnie gryżąc pogryżli i pomorzyli, iako Apostoł powiedział. (*k*) W takiéy saméy woynie, i zwycię-

---

(*i*) Judic. 9. (*k*) Galat. 5.

stwo złe, i przegranie nie dobre. Na takiéy ieden łaskawszy hetman staczaiąc bitwę z sąsiady, do swego żołnierstwa mówił: Szanuycie braci, a drugi okrutniéyszy, w twarzy trafiać im kazał, i wygrał: niescześliwe ze krwie braterskiéy wygranie! Do tego domowe waśni i niezgody przywodzą: od których dla Boga uciekaycie, a serca na braty zawaśnione składaycie, póki do większéy furyi nie przyydziecie.

Nastąpi postronny nieprzyiaciel, iąwszy się za waszę niezgodę, i mówić będzie: » Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą, » i czasu tak dobrego do waszego złego, a na swoie tyraństwo pogodnego nie omieszka. Czeka na to ten, co wam źle życzy, i będzie mówił: (*l*) *Euge Euge:* teraz ie pożeraymy, teraz pośliznęła się noga ich, odiąć się nam nie mogą.

I ta niezgoda przywiedzie na was niewolą, w któréy wolności wasze utoną, i w śmiech się obrócą: i będzie, iako mówi Prorok; (*m*) Sługa równo z Panem, niewolnica równo z Panią swoią, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten co kupił imienie, równy z tym co przedał. Bo wszyscy z domy i zdrowiem swoiém w nieprzyiacielskiéy ręce stękać będą, poddani tym którzy ich nienawidzą.

Ziemie i Xięstwa wielkie, które się z koroną ziednoczyły, i w iedno ciało zrosły, odpadną, i rozerwać się dla waszéy niezgody muszą. Przy których teraz potężna bydź może

---

(*l*) Psalm 54. (*m*) Isa. 25.

ręka i moc wasza, i nieprzyiacielom straszliwa. (*n*) Odbieżą was iako chałupkę przy iabłkach, gdy owoce pozbieraią, którą lada wiatr rozwieie, i będziecie iako wdowa osierociała, wy, coście drugie narody rządzili, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyiaciołom swoim.

Język swóy, w którym samym to królestwo między wielkiemi onemi Słowieńskiemi wolne zostało, i naród swóy pogubicie, i ostatki tego narodu tak starego, i po świecie szeroko roskwitnionego potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie, iako się innym przydało.

Będziecie nie tylko bez Pana krwie swoiéy, i bez wybierania iego; ale też bez oyczyzny i Królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam gdzie was pierwéy ważono, będą. Gdzie się na taką drugą oyczyznę zdobędziecie, w któréybyście taką sławę, takie dostatki, pieniądze, skarby, i ozdobności, i roskosze mieć mogli? Urodziłi się wam i synom waszym taka druga matka? iako tę stracicie, iuż o drugiéy nie myślić.

Będziecie nieprzyiaciołom waszym służyli, w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu, i we wszystkim niedostatku, i włożą iarzmo żelazne na szyie wasze. (*o*) Przeto, iżeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i rado-

---

(*n*) Jsa. 1. (*o*) Deut. 28.

ści serdeczney, gdyście mieli dostatek wszystkiego, i dla dostatku, ze wszeteczeństwa waszego, gardziliście kapłanem i Królem, i innym przełożeństwem, wolnością się Belialską pokrywaiąc, a iarzma wdzięcznego Chystusowego i posłuszeństwa nosić niechcąc.

Do takich utrat i przeklęctwa, pewnie was ta wasza niezgoda i rosterki domowe przyprawią. Nie tak rychło, i nie tak żałośnie woyną i gwałty postronnych nieprzyiacioł zginąć możecie, iako waszą niezgodą. Jabłko gdy zwierzchu się psować pocznie, wykroić się zgniłość może, iż potrwa: ale gdy wewnątrz gnić i psować się pocznie, wszystko zaraz porzucić musisz, i o ziemię uderzyć.

Wyimek z kazania X. Gaspra Balsama *na niedziele XXI po Swiątkach w którym okazuie iż Chrześciianin, bliźniemu przebaczać niechcący, żadney przed Bogiem wymówki niema.*

Bardzo wielu iest wieków naszych ludzi, którzy według przepowieści Prorockiey, cały rozum swóy na to łożą, ażeby znaydowali wymówki w grzechach swoich; (*a*) a ieśli gdzie to niesczęście ma mieysce, tedy, nayczęstsze iest w okolicznościach urazy i zemsty: tu ludzie rozum swóy dystylluią na wymyślenie przyczyn, któremiby wsparci, wolniey nad

(*a*) Psal: 140. v. 4.

krzywdzicielami zdrowia, czci, fortuny swoiéy czynili zemstę, a między temi ludźmi czworaki iest podział. Jedni są politycy całe próżni, drudzy politycy statystowie, to iest, niektóre konsekwencye czyli wnioski czyniący sobie, trzeci politycznie świątobliwi, czwarci z prostoty błędni. Politycy próżni źle zrozumiawszy Pisma Świętego słowa: *staray się o dobrą sławę* (*b*) mówią: żadną miarą urazy naszéy darować nie możemy, bo idzie o naszę sławę: gdybyśmy ten affront mimo siebie puścili, iuż iuż po dobrém imieniu naszém. Powiedz mi próżny polityku, co ty rozumiesz przez tę sławę? podobno to mniemanie, które sam o sobie masz wielkie? To mniemanie nie może bydź sławą: bo ieśli kto, tedy ten naypodobniéyszy do wzgardy, który sam sobie podoba się. Człowiek w sprawie własnéy nie może bydź sędzią dobrym, bo mu zaprząta głowę namiętność, z miłości własnéy pochodząca: przeto częstokroć tym się bydź sądzi, czym nie iest, to sobie przypisuie, czego mu żaden przyznać nie chce. Podobno przez sławę rozumiesz tę odwagę, którą masz w sercu twoiém abyś nieprzyiaciela naszedł, i wet za wet krwawe oddał? Ta odwaga twoia nie iest męstwem, ale zapalczywym popędem i nierozumnym zwierzom pospolitym. Abož i zwierz wściekły nie leci odważnie na człowieka, aby go starł? któż chyba z rozumu obrany, będzie go za to czcił? Podobno ty

(*b*) Ecc. 41. 13.

przez sławę rozumiesz dobre o tobie u ludzi rozumienie, wziętość, poszanowanie twoie? Już ci nie źle rozumiesz, ale niewiem, iak tego przez zemstę dostąpić możesz. Powiedz mi: na kogo zawzięty iesteś? Abo na takiego który od ciebie mocniéyszy iest i waleczniéyszy? Jeśli się na takiego porwiesz, staniesz się podobnym do psa, który na przechodzącego, sił iego niezmiarkowawszy, porywa się; aż gdy kiiem przez łeb weźmie, skowycząc ucieka. Tego samego spodziewąy się: pośmiewiskiem się staniesz, i mówić o tobie będą: porwał się iak lew, a zginął iak mucha. Abo na takiego zawzięty iesteś, którego bardzo łacno zwyciężyć możesz? ieśli się nad takim zemścisz, nie wielkiéy sztuki dokażesz, i żadnéy nie będziesz miał sławy. Azabyś miał sławę, gdybyś białogłowę na poiedynek wyzwał i na placu trupem położył? Wżdyby cię cały świat wyśmiał; czemu? bo przywiléy słabości białogłowskiéy dany, choćby naywiększe zwycięstwo nad nią otrzymane bezsławne czyni. Toż rozumiéy o zemście nad nędznym i słabym człowiekiem. Jeśli zaś mówisz: ia zawzięty iestem, ani na takiego który iest odemnie waleczniéyszy, ani też na takiego który iest nędzny, nie mocny; ale na takiego który iest w siłach, fortunie rówiennikiem moim. Gdy tak mówisz, toć watpię żeby ci się udała zemsta. Przytniesz mu słowem? odetnie słowem; pismem? odda pismem; pałaszem? odda pałaszem, a ieśli mu się uda, w poiedynku zabiie: boć to pospolita, że ci w poiedynkach szwankuią abo na

zdrowiu abo na życiu, którzy na poiedynki wyzywaią. Rzecesz: on mnie może zabić, ale ia też go mogę. Ale ia mówię: gdy on cię zabiie, gdzież twoia sława? Odpowiadasz: wolę umrzeć po kawalersku a niźli żyć po niewieściu! Wytłumacz mi próżny człowiecze, co to iest: po kawalersku umierać? Bez Spowiedzi, bez Kapłana, bez Sakramentów, umierać w klątwie, stać się niegodnym byś na Swiętém mieyscu leżał po śmierci, toż to iest umierać po kawalersku? O szalona polityko! Rzeczesz: ależ bo takie iest wszystkich ludzi zdanie, że kawaler przy punkcie honoru powinien się trzymać, choćby do upadłéy. Jak to wszystkich? Chrystus, Papieżowie Następcy iego, Oycowie Swięci, Teologowie zemstę zgodnie potępiaią: któż ią chwalić będzie? Rzeczesz: ia nie mówię o ludziach Duchownych, ale o świeckich. O iakich świeckich mówisz? Nie możesz mówić o ludziach godnych, wspaniałych, świętych: bo (że pominę Dawidów, Wacławów) pokazuię ci Królów Francuskich, których Królestwo kładziecie sobie za prawidło wszelkiéy polityki: ci Królowie wymogli u Papieżów klątew na wszystkich poiedynkuiących. Konstytucyą postanowili, aby ieśli kto w królestwie ich na poiedynku zimany będzie, bez odwłoki w ręce katowskie był oddawany i exekwowany. Śliczna honoru Kawalerskiego wziętość w rękach katowskich! Któż tedy sądzi z ludzi świeckich, że do upadłéy o honor stać trzeba? domyślam się: sądzą młodzi, nieuważni, płosi, namiętnością nie rozumem rządzący się. O głupi Je-

roboamie! że się takiemu dasz kierować zdaniu. O cielesny człowiecze! słuchay co Duch Boży mówi: *Mądrość ciała iest śmierć: a mądrość Ducha żywot i pokóy.* (c)

Daią drugą przyczynę iuż nie próżni politycy ale coś niby statystowie na przyszłe rzeczy patrzący i im zabiegaiący. Mówią oni: darowalibyśmy chętnie urazę nieprzyiaciołom naszym, ale trzeba ich nauczyć, by na potym skromniéyszemi byli: ieżeli bowiem tak wszyscy będą przez szpary patrzyć, oni zuchwalszemi się staną. A za nie pozorna przyczyna? Ale obaczmy, czym ona w samév rzeczy. Wytłumacz mi się polityku, co to znaczy: *trzeba nieprzyiaciela nauczyć.* Podobno to: trzeba sobie nad nim sprawiedliwość uczynić? a któż ci dał władzę na czynienie sprawiedliwości? gdy masz złodzieia w domu, oddaiesz go do sądu, a nie sam go wieszasz; czemu? bo iest prawo, aby partykularne osoby nie czyniły sobie sprawiedliwości, zwłaszcza w sprawach głównych, ale odsyłały do sądów publicznych. Podobneż iest prawo, a iescze Boskie, aby ludzie nie mścili się nad nieprzyiaciołmi swemi, ale zemstę odwoływali na Sądy Boskie. *Mnie pomstę: ia oddam, mówi Pan.* (d) To podobno te słowa: *trzeba nieprzyiaciela nauczyć*, znaczą: trzeba mu pokazać co ia mogę. Móy kochany! mówię do ciebie S. Pisma słowy: *Co się przechwalasz ze złości któryś iest*

(c) Rom: 8. (d) Rom: 12. 19.

silny w niepraw ości? (e) kryiesz się z nieczystością, złodziéystwem, i innemi grzechami; za coż się masz pokazywać zemstą? ponieważ i ta równém tamtym, bą podobno cięższym iest grzechem. Dobrze mówisz trzeba mi się pokazać; pokażesz się, że nie iesteś Pańskiego umysłu, ale służebniczéy prywaty: bo gdybyś był Pańskiego serca, darowałbyś z Panem Ewangelicznym krzywdę; a oto chcesz się mścić z sługą Ewanelicznym. To podobno te słowa: *trzeba go nauczyć* znaczą: trzeba go poprawić na potym? Piękny koniec, ale zły do niego środek. Któż widział przez zemstę poprawiać? na ogień beczkę prochu strzelnego wysypiesz, nie przytłumisz go przez to, ale pomnożysz; tak gdy się mścisz nad nieprzyiacielem, nie naprawisz go, ale nowe gniewy zawziętości pomnożasz. Jednego tylko miałeś nieprzyiaciela i to przypadkowego, bo że cię uraził, z nieuwagi to podobno uczynił; gdy się zemścisz na nim, i tego i wszystkich należących do niego nieprzyiaciołmi mieć będziesz. Otoż poprawia! Mógłbyś tak mówić: trzeba go poprawić, gdybyś miał nad nim zwierzchność; a że téy zwierzchności niemasz, naylepiéy go poprawisz przykładem cnoty świętéy, gdy się mu cierpliwym i po Kawalersku daruiącym urazy pokażesz. Modl się z S. Sczepanem za prześladowników, a Szawła zamienisz w Pawła, tyrana w Apostoła, nieprzyiaciela w przyiaciela.

(e) Psal: 51. v. 8.

Trzecią przyczynę daią za sobą ludzie politycznie święci. Zwykli oni mówić: zawziętość moia nic nie ma w sobie złego, bo ia nie bliźniego, ale grzech iego w nim prześladuię; zgodna zaś iest S S. Oyców nauka, że może człowiek i powinien brzydzić się grzechem, w bliźnim swoim pobaczonym, kochaiąc bliźniego. Wyznaię i ia z Oycami Swiętemi, że bydź to może; ale że w tobie, człowiecze politycznie Swięty, tak iest, temu nigdy nie wierzę, atoli bardzo powątpiewam. Gdybyś samym tylko grzechem w bliźnim pobaczonym brzydził się i chciał go w nim prześladować, tédybyś ty i w sobie samym brzydził się grzechami, bo ie popełniasz. Rostrząśniy sumienie twoie? Ale ty nie prześladuiesz w sobie grzechów: bo nie pokutuiesz, żadnego umartwienia nie czynisz; więc się ty nie grzechem bliźniego ale bliźnim brzydzisz. Gdybyś się samym tylko grzechem bliźniego brzydził, tedybyś przynaymniéy miło na ten czas na bliźniego patrzył, gdy idzie do Spowiedzi: bo mógł byś w ten czas rozumieć, że przeprosi Boga, że zniesie z duszy i sumnienia swoiego grzechy te, któremi się w nim brzydzisz. Ale ty i w ten czas gdy obaczysz nieprzyiaciela przy spowiadalnicy, bledniejesz, zapalasz się, odwracasz. Mów co chcesz: nieprzyiaciela, a nie grzech iego prześladuiesz. Gdybyś się samym tylko grzechem bliźniego brzydził: grzech byś potępiał, alebyś bliźniemu życzył nieba, i wszelkiego dobra na ziemi; ty pragniesz zguby bliźniego na ziemi, a mówisz często: bogday z piekła nie wyyrzał;

Bliźniego nienawidzisz, a nie grzechu w nim pobaczonego. Chrześcianinie porzuć te subtelności (przestrzegam cię z Augustynem S.) człowieka niemi oszukać możesz, i to nie każdego; ale Boga nie oszukasz. Maią też po sobie przyczynę błędni prostaczkowie gdy im kto fortunkę abo dobytek wydrze, i przeto ciężko im zakrwawi serce; a oni usłyszą na kazaniu że koniecznie nieprzyiaciołom trzeba darować krzywdy, urazy: barzo tym zasmuceni wychodzą z kościoła. Z rospaczy mówią: niech się wola Boża dzieie, a my nie możem nieprzyiacielowi naszemu darować, bo przez to zostalibyśmy w ostatniéy nędzy. Moi prostaczkowie! nie rospaczaycie, póki rzeczy dobrze nie zrozumiecie! Gdy wam kto czyni krzywdę w dobytku, dwoiako was rani, na fortunce czyniąc szkodę, sercu zadaiąc boleść która was pobudza do gniewu i zawziętości. Nierozumiéycie tedy aby wam Chrystus roskazował, byście te dwie rany, te dwie szkody darowali nieprzyiacielowi, nie. Możecie się upominać o szkodę fortunną by wam oddana i nagrodzona była. Dla tego Bóg postanowił sądy, prawa, aby każdy co iego iest za pomocą sądową odbierał. Ale roskazuie wam Chrystus, abyście ranę serdeczną, to iest boleść (mam mówić: zawziętość, nienawiść, z boleści serdecznéy rodzącą się) nieprzyiacielowi darowali. Tak się z nim przy upominaniu się obchodząc, iak dway bracia zgodliwi przy podziale fortuny; sercem się kochaią, a każdy co swego iest, odbieraią. Rzeczecie moi prostaczkowie, ależ bo to ciężko tego

kochać, który nam uczynił krzywdę. Ja wam odpowiadam na to słowy Bożemi. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy* którzy złe skłonności zwyciężaią *porywaią ie.* (*f*) I znowu: *który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażeby się przystoynie potykał.* (*g*) Te są przyczyny, słuchacze moi naymilsi, któremi sobie ludzie dodaią serca aby się mogli zemścić nad nieprzyiaciołmi swemi. Jeśli ia tak, ie lekkiemi, płochemi, nieuważnemi pokazałem; ia, który iestem wielce omylny, ia rozumu barzo miałkiego, ia uwagi skąpéy, ia przewidzenia żadnego: cóż się dopiero z niemi dziać będzie, gdy się one dostaną na szale mądrości Boskiéy nieomylnéy, przenikaiącéy, na wszystko maiącéy uwagę, przeszłe, niniéysze, i przyszłe rzeczy i ich okoliczności razem ogarniaiącéy? Ach Chrześcianinie! iak sługa Ewanieliczny przekonanym będziesz od Pana twego.

Wyimek z Kazania X. Michała Karpowicza *na niedzielę V postu, w którym śmierć grzesznika opisuie.* (*a*)

Nic nad to pewniéyszego Chrześciianie naymilsi, iako że całe grzesznika życie, nawet w

---

(*f*) Matt: 11—11. (*g*) Tom: 2—25.

(*a*) Czytay Kazanie X. Massyliona Adwentowe o śmierci grzesznika i porównay kopią z oryginałem.

ten czas, gdy się on rozumie bydź nayszczęśliwszym, iest pełne prawdziwéy goryczy. Jego wszystkie starania, któremi się zbogaca; iego wszystkie uciechy, któremi się zabawia; iego wszystkie nakoniec występki, w których się zanurza, to samo rozdziera serce iego, tém uprzykrzéyszą nudnością; im więcéy się nasycaiąc nieprawością, bardziéy się nią czuie nasyconym. Jego rozum na rzeczy Boskie zaślepiony; iego serce w nikczemnych upodobaniach rozpłynione; iego umysł szukaniem ustawiczném swéy sławy zaprzątniony; wszystko to, czyni go tém nieszczęśliwszym, im bardziéy przez to czuie się do szukania dalszego sczęścia zapalonym. Jego żądze i passye nieunoszone; iego sumienie niczém w zgryzotach swych nieprzebłagane; iego dusza ustawicznie się sama w sobie nudząca i coraz nowych rozrywek szukaiąca; tém bardziéy go od zbawienia oddala, im większą dla siebie upatruie trudność pozbawienia się zwyczaynych sobie płochości. Żyie więc tak człowiek w swym stanie, utrzymuie się w takiém życiu przez różne swe ułożenia i perswazye, przepędza tak życia swoiego lata do wieczności się przybliżaiąc, i nigdy nie daiąc żywéy na to uwagi: coby mu mógł pomoc pozyskany świat cały, przy utracie iego zbawienia; albo, coby mógł zaszkodzić utracony świat cały, przy pozyskaniu wieczności dla siebie sczęśliwéy.

Wy Chrześciianie naymilsi, widzicie pokazany wam odemnie obraz takiego życia. Wątpię ia bardzo, żeby z was kto chciał się przyznać do niego, ale co o tém iestem pe-

wien,

wien, że gdybyście się tylko chcieli żywą uwagą sercu waszemu przypatrzyć, poznalibyście w tém wszystkiém naywłaściwsze stanu duszy waszéy odrysowanie. Lecz cóż rozumiecie? Będziemyż my to zawsze w takiéy spokoyności względem zbawienia utraty? będziemyż my zawsze tak ociężali w rozeznaniu szacunku rzeczy cielesnych i duchownych, niebieskich i ziemskich, nikczemnych i wiecznych? Ach Chrześciianie moi! wierzcie wy temu niezawodnie, że umieraiący człowiek tém żywsze mieć zaczyna czucie przybliżonéy zbawienia straty, im w głębszéy za życia zostawał o zbawienie swe nieczułości.

Zbliżmy się myślą proszę was, do łóżka grzesznika tego umieraiącego: przyłączmy tę uwagę, że i my nieomylnie w tymże się stanie znaydować będziem. Spytaymy go: co mu się za cena bydź zdaie iego zbawienia, które utraca, i co za pożytek z tego wszystkiego, czegokolwiek z rzeczy choćby naydroższych nabył. Przystosuymy potém te zdania iego, w tenczas nayprawdziwsze, do zdań naszych teraz, które nam utratę nieba pokazuią mniéy bydź straszliwą. O cobyśmy tu uwag naypotężniéyszych i zbawiennych mieć mogli!

Był oto ten grzesznik konaiący Chrześciianinem, iest teraz w swém skonaniu mizernym nędzarzem, będzie zaraz napotém nieszczęśliwym iuż potępieńcem. Miał się on w życiu za szczęśliwego, teraz w skonaniu iest nieszczęśliwym, potém w wieczności będzie naynieszczęśliwszym. Był przedtém we wszystko obfituiącym, teraz się widzi ze wszystkiego ogo-

łoconym, będzie potém na wieki od Boga odrzuconym. Cóż mu pomogł do zbawienia czas przeszły? Cóż mu za pociechę podaie czas teraźniéyszy? Ale ach! cóż mu za nagrodę obiecuie wieczność następuiąca? Cóż mu przywodzi na myśl życie iego, które przepędził? Cóż mu podaią do serca te rzeczy, które teraz opuscza? Cóż mu za nadzieie nakoniec czyni ten moment, którego iuż oto ma się stawić przed sąd Boga, dla siebie na wieki zagniewanego? Czas przeszły mu pokazuie, że mógł pozyskać zbawienie; czas teraźniéyszy mu pokazuie, że iuż nie ma momentu do odzyskania źle zażytego czasu; czas następuiący mu pokazuie, że iuż na wieki utracił Boga, i wraz swoie zbawienie.

Ach! któżby nam to dał, żebyśmy tak dobrze przypatrzyli się człowiekowi temu w tych trzech uwagach zostaiącemu, żeby nam nigdy zmyśli i serca ta nie wypadła Jezusa Chrystusa nauka: Na co się człowiekowi przyda, chociażby cały świat zyskał, ieżeli duszę swoię utraci? *Quid prodest homini, si universum mundum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur?* Chciéymyż pilnie pożytkować z tych uwag, wszakże i nas ten stan ostatniego skonania musi kiedyś spotkać koniecznie.

Wiem ia, że my sobie nie raz gadamy i rozmyślamy o krótkości i niepewności życia ludzkiego; że śmierć naszych bliźnich, naszych przyiaciół, naszych domowych i kreszych wnych, częstokroć nagła, zawsze niespodziewana, podawała nam tysiączne reflexye o

próżności życia na świecie; mówiliśmy zatém, że świat iest niczém, że życie ludzkie iest snem iednym, że nierozum iest wielki przemiiaiące rzeczy nad Boga i nad wieczność przekładać. Ale te nasze gadania nie były z gruntu serca, i wnętrznéy na to rozwagi; były to mowy ze zwyczaiu, a ten zwyczay tego się właśnie zapominał momentu. Lecz oto ten konaiący człowiek teraz z gruntu i wnętrznego wzruszenia swego sądzi o rzeczach.

Widzi on w całém przeszłém swém życiu starania i prace, ale mu są teraz na nic niepożyteczne. Widzi uciechy i roskoszy swoie, które trwały moment, iuż zginęły, i gorzką tylko pamięć swą zostawiły. Widzi swe grzechy których złość go teraz potępia, których brzydkość będzie mu w oczach iego trwała na wieki, których wielkość będzie go trapiła nayokrutniéy. O! gdybyż to można przeniknąć gorzkość serca tego nieszczęśliwego, że za rzeczy tak niegodne utracił Boga i swe zbawienie w iedném oka mgnieniu! Oto stawa w oczach całe iego życie, i nic tam więcéy nie widzi, prócz swych prac, trudów, zabiegów, kłopotów, ucisków, turbacyi, niespokoyności. Dlaczegóż? oto dla téy fortuny, która mu iuż niepożyteczna; dla téy sławy, która mu iuż nic niepomaga; dla tych ludzi, którzy o nim dawno iuż zapomnieli; dla tych przyiaciół, którzy go zgubili, dla tego świata, który w oczach iego iuż ginie.

O! cóż za żal dla tego nieszczęśliwego, iż tak wiele pracował na to, aby Boga utracił! Co za żal! że tyle cierpiąc dla swoiéy zguby,

nic się nie uczyniło dla prawdziwego swego uszczęśliwienia, dla służby Boskiéy! wszystkie on obracał siły, aby był męczennikiem próżności. Wtenczas udręczenie iego będzie mu nayznieznośniéysze, widząc że iuż kończy życie, nie zacząwszy żyć dla zbawienia, iż iuż wchodzi w ciemność śmierci wieczney, nie używszy iescze Boskiéy światłości. Wtenczas on zacznie w rozdrażnioném swém sercu, te rozdzieraiące go bardziéy czynić uwagi: Ach! czyliż trzeba było tyle pracować, abym się zgubił na wieki? I toż to wszystkie moie prace i trudy i utrapienia były mi przygotowania do utrapienia bez końca? Cóżem miał za uwagę cierpieć tyle dla utracenia Boga, ileby nie trzeba cierpieć dla iego pozyskania sobie na wieki! Przeszedłem wszystkie świeckiego życia przykrości, abym doszedł do przykrości wieczney, i straty nigdy nie nagrodzonéy: *Ambulavimus vias difficiles .... erravimus a via veritatis.*

Wtenczas otworzą się oczy naszego rozumu, na doskonałe rozeznanie gatunku rzeczy. Skoro świat z oczu ginąć zaczyna, skoro wieczność się zbliża, skoro się scena odmienia, niknie to całe omamienie które nas łudzi. Jedna tam szklanka zimnéy wody ubogiemu dla imienia Chrystusowego podana, będzie się wydawała nierównie większą rzeczą ku zbawieniu, niżeli to wszystko, co się czyniło naywiększego dla świata, dla chwały, dla fortuny, która oto iuż ginie. Weyrzy on tam iescze na przeszłe uciechy, które zginęły, którym się poświęcało duszę, ciało i wszystkie

zmysły. Zdawało się nazbyt długie życie, aby przez nie całe, nosić krzyż Jezusa Chrystusa. Czekało się podeszłego wieku na życie pobożne, i na pokutę. Ach! cóż za ucisk tam ogarnie grzesznika, kiedy ów to mniemany długich lat przeciąg, nie pokaże mu się tylko iednym momentem! kiedy dzieciń每stwo i starość zda mu się iednym tylko dniem różnić od siebie! Oto się ten moment stracił na uciechach! Oto z tych uciech nie zostało nic prócz hańby i zawstydzenia! tyle tam było podłości, tyle słabości, tyle porywczości wstydu godnych.

Pozna ów, który niby według rozumu, powagi, i wziętości, życie przed ludźmi prowadził: ach! pozna się on bydź naywzgardzeńszym ze wszystkich grzeszników przed Bogiem. Życie mądre na pozor, pozna się bydź całe w plugastwie zmysłów, i wdziecinności passyi. Życie uczciwe podobno przed ludźmi, pozna się nayniewstydliwsze i naywzgardzeńsze przed oczyma Boskiemi. Ach dni uciechy moiéy, gdzieżeście mi się podziały, zawoła nędzny! Ach słodyczy gorzka! pociecho któraś mię dręczyła! roskoszy któraś mię trapiła! i wyżeście to były godne, abym dla was Boga stracił? Oto dni moie upłynęły mi nie nagrodzenie: *dies mei transierunt.* Myśli moie iak proch naylichszy są rozsypane, na udręczenie tém większe moiego serca: *Cogitationes meae dissipatae sunt, torquentes cor meum.*

Z tém wszystkiém o Boże móy! przed którym mam się stawić, piszesz w xiędze gniewu two-

iego przeciwko mnie samę gorycz passyy moich i nieprawości: *Scribis contra me amaritudines, et consumere me vis peccatis adolescentiae meae.* Staną mu tam grzechy iego, aby go zawczasu dręczyć zaczęły aż na wieki: płochości dziecinne, rozwiozłości młodzieńskie, zgorszenia wieku dalszego: a kto wie? podobno i nierządy rozpustne saméy obrzydliwéy starości. Ach! z gruntu to wszystko się odkryie, czego my teraz w sobie nie widzim, tylko z powierzchowności cokolwiek. W tenczas sprawiedliwość Boska zapali pochodnią gniewu swoiego, i wniesie ią w skrytości sumienia grzesznika, a to wszystko cokolwiek łóżko iego otacza, będzie mu przypomnieniem iego nieprawości naycięższych. Domowi ktorych pogorszył, dzieci których zaniedbał, małżonka którą cały wiek trapił, kapłani którémi pogardzał, obrazy iego nieporządnych passyy iescze pozostałe. Ten zbytek który go otacza; ci ubodzy i dłużnicy których się ukrzywdziło; te sieroty i wdowy których się ucisnęło; ta nędza publiczna, na któréy się dom swóy podniosło: owo zgoła niebo i ziemia podniosą się przeciwko niemu na wspomnienie mu iego życia historyi: *Revelabunt caeli iniquitatem ejus, et terra consurget adversus eum.* Ach! iakież on wtenczas będzie miał zdanie o cenie zbawienia, które utraca? i o nikczemności tych rzeczy, dla których duszę swą traci i Boga?

Niechże on iescze obaczy stanu swego w samém skonaniu swoiém niesczęśliwość! Oto iuż moment życia iego ostatni, który się rozu-

miał bydź zawsze bardzo od niego daleki: oto iuż trzeba skonać, a tym czasem żadnego się iescze nie uczyniło około duszy starania, żadnego kroku na przebłaganie Boga. Już oto termin się kończy, iuż sędzia czeka, iuż żadnéy pomocy nie masz, iuż zgasły wszystkie nadzieie. Pochlebuią przyiaciele nadzieią życia, ale łzy z ich oczu płynące tego momentu, widzą iuż śmierć się zbliżaiącą. Opuszczony od lekarzy, zatopiony właśnie w bolach, gorączce i słabości, dręczy się, rzuca, pogląda okiem łzawém na około, chce coś mówić prosząc pomocy; a to wszystko zdaie się bydź skutkiem, iż nie tego żałuie że źle żył, ale tego się lęka, że życie traci wraz z nadzieią zbawienia.

O iakżeś sprawiedliwy móy Boże! ale oraz iakżeś w twéy sprawiedliwości straszliwy! iuż daiesz temu kosztować piekła na ziemi, który nigdy Nieba nie szacował, tylko próżność. Już on zna, że mu się oddalić trzeba od swoich dóbr, od wspaniałości, od urzędów, od przyiacioł, od dziatek, od znaiomych, od swego własnego ciała, od całego świata, od wszystkiego stworzenia. Już czuie zmysły swe ustaiące; iuż nie żyie tylko przez samo czucie boleści; iuż nie boleie, tylko na członkach iednego zgniłego trupa; iuż nie iest na świecie, tylko przez chęć samę, aby się przecięż można na nim utrzymać. A nadzieia iego cóż mu podaie? Porzuca on wszystko, ale zyskuież Boga? nie. Opuscza ziemię, ale czyż ma nadzieię Nieba? nie. Traci iuż życie na świecie, ale

czyliż ginie zupełnie, aby się iuż więcéy niczego nie mógł obawiać? nie.

Ach! wieczność następuiąca iakże tysiąc razy bardziéy powiększa mu iego tortury, i daie mu poznać, iak wiele traci, kiedy traci zbawienie! Trzeba się stawić samemu przed Bogiem samym, a ten iest sprawiedliwy. Nie masz żadnego świadka, tylko sumienie, a to iest ustawicznie gryzące. Nie masz pomocy, tylko z Wiary i dobrych uczynków, a tego oboyga braknie! Przedtém się to nie uważało, tylko przypadkiem. Rozumiało się bydź od wieczności bardzo dalekim. Powątpiwało się nawet: ey, kto wie, co tam będzie potém? Ale oto iuż otwiera śmierć wrota wieczności. Oto iuż trzeba zacząć przepaść dni nieprzeżytych.

Wyimek z Kazania X. Sebastyana Lachowskiego *o Obmowie*.

Dobre imię Panowie moi, iest to skarb właściwy wszystkim ludziom; nie masz człowieka ktoryby go sobie nie szacował, a wniebezpieczeństwie iakiem iego, nie miał go utrzymywać choćby z utratą życia. Owszem, ieżeli się ma powiedzieć szczerze: więcéy go szacuią ludzie niż życie, bo życie choćby nayszczęśliwsze, zawsze iest w okryśleniu krótkich dni; ale sława przechodzi od wieków do wieków, nie umiera nigdy, nie rozsypuie się w proch nigdy, i w tenczas się tylko kończy, kiedy świat. Wszakże, cóż inszego chciał wyrazić przez to

Salomon kiedy mówi? *bonum autem nomen permanebit in aevum:* (*a*) dobre imie trwać będzie na wieki, ieżeli nie to? że przez nie i po śmierci tak żyie człowiek, iak gdyby nigdy nie umierał. A co większa że do niego ma każdy prawo, zły i dobry, prywatny i publiczny, bogaty i ubogi; a prawo nie tylko naturalne ile człowiek, nie tylko polityczne ile między ludźmi; ale też i Boskie ile mu przykazano: *curam habe de bono nomine:* (*b*) staray się o dobre imię. Terazże tedy, kiedy go kto zelży, a zelży w rzeczy oczywiście fałszywéy, a zelży publicznię, a zelży z umysłu szkodzenia sławie, możesz ten grzech być wymówiony przed Bogiem? Stawcie tu wszystkie wasze exkuzy potwarcy.

Ja mówię: ieżeli powiecie, wzięto mi sławę i ia też wziąć musiałem, to ostatnia bezbożność grzech grzechem wetować; ieżeli powiecie: wielu świat oszukuie, ia też ich oszukania odkryć chciałem, to ostatnia ślepota rzeczy się niepewnych domyślać; ieżeli powiecie: nie masz to nic, wyrzekło się ale się nie miało na to uwagi, to ostatni nierozum nie bydź w téy mierze ostrożnym; ieżeli powiecie: ia to gadałem com słyszał od tylu ludzi, to wielkie niebezpieczeństwo pobłądzenia z niemi; ieżeli powiecie: mówiłem o takim człowieku, który sam stracił swoię sławę, to niesłuszne pozwolenie sobie bez iego wiedzy; ieżeli powiecie: udałem, ale przed ludźmi po większéy części

---

(*a*) Eccl: 41. (*b*) Jbid: 16.

wiadomemi, to niepotrzebna okazya utwierdzenia ich w tém samém; iezeli powiecie: tak to było, musiałem to otworzyć, ale też zaraz obowiązałem do sekretu aby się daléy nie rozniosło, to iest zbytne ufanie tak śliskiéy rzeczy, która się pospolicie nie utrzymuie. I więcéy za sobą iescze powiedzą potwarcy. Ale co się wam zdaie? iest że tu by iedna z tych wymówka, którąby nam czyniła pozor iakiéysiś racyi przed Bogiem? O Panowie moi! *Inexcusabilis es omnis qui judicas:* (c) woła S. Paweł, niewymowiony iesteś wszelki człowieku który tak sądzisz; i zaraz daie przyczynę: *in quo enim judicas alterum, te ipsum condemnas*, (*d*) w czém albowiem sądzisz drugiego, w tém siebie potępiasz. Nie masz tu w tych exkuzach nic, tylko wzaiemnie się osławiaiąc, zemsta, tylko niby się przestrzegaiąc, złość, tylko w ogadaniu nie postrzegaiąc się, nałog, a wreście na co nam to taić? nie dostatek miłości Boga i bliźniego.

Bo proszę was, nie spusczaiąc tego potwarcy z pierwszéy wymówki: wzięto mi sławę, i ia też wziąć musiałem. Czyliż nie przyzna ten sam szkalownik drugiemu? źle uczynił: bo uczynił przeciwko rozumowi który nie każe kłamać; bo uczynił przeciwko słuszności która nie daie na to prawa; bo uczynił przeciwko społeczeństwu ludzkiemu które mięsza kłótnia; bo uczynił przeciwko ustawom świeckim które maią za to

(*c*) Rom: 2. (*d*) Jbid:

naznaczone kary. Tedy, albo to prawda że on tak zgrzeszył, albo nie? Jeżeli prawda, cóż za nowa wolność dla nas toż samo na sobie ponowić? myśmy to w naszym przeciwniku zganili, a zacóż tę sukiękę bierzemy na się? mówimy że połamał instynkt rozumu, trzebaż nam go dołamywać? mówimy że się Bogu zakazuiącemu sprzeciwił, toż i my nie będziemy lepszemi; mówimy iedném słowem: że poszedł przeciwko wszelkiéy słuszności, a toż samo nie padnie na nas? otoż macie: *in quo judicas alterum, te ipsum condemnas*. Takowe powetowanie czyli to iest grubą niewiadomością, czyli to iest zwyczaiem, niewiem; iest to naypewniéy oczywistą zemstą. Bo gdyby ten wet za wet był godziwy, azażby nie wolno było czynić sobie satysfakcyi za każdą krzywdę? W inszych materyach pospolicie się udaiemy do zwierzchności, za cóż się tyle pozwala w materyi tyczącéy się imienia? wiedząc, że dobro sławy i honoru iest nad wszystko większe, uraza w téy mierze iest nad wszystko delikatniéysza, odpowiedź za to iedno, iest nad wszystko trudniéysza. I iakże moi Panowie? takowy obyczay osławienia, możesz bydź wymówiony przed Bogiem? O! węże kąsaiące pocichu! o zmiie kryiące iad pod ięzykiem! o zdraycy czuwaiący na otrucie w puharze! o zabóycy zasadzeni umyślnie na przebicie niewinnego! są to wszystkie porównania wyięte z pisma, pokazuiące nam złość szkalownika bez żadnéy słusznéy wymówki.

Wyimek z Kazania Jubileuszowego X. M. Karpowicza *w którym udowodnia potrzebę oświecenia rolników.*

Mówić, że Rolnikom są niepotrzebne nauki i oświecenie, iest to nie znać ceny rozumu, nie znać gruntu ludzkiéy natury, nie znać własnéy swéy kraiowéy szczęśliwości; albo raczéy iest to tchnąć ową grubą dzikością, aby lud trzymaiąc w niewiadomości i ślepocie, tym mocniéy go trzymać w kaydanach, niewoli i despotyzmie. Te to barbarzyńskie mniemania oddalaiące chłopków od wszelkiego oświecenia rozumu, i niechcące z nich mieć inszéy posługi, prócz machinalnego tylko do ciężkiéy pracy rąk instrumentu, i materyalnéy ciała sposobności, obalaią ludzkiéy natury godność, tłumią i swóy i kraiowy pożytek, szkodzą potrzebom całego Państwa; a gwałcąc prawa natury, Ewanielii i polityki, depcąc sentyment rozumu, ludzkości i serca, przywracaią brzydkość okropnéy dziczy, i stawiaią na nogach despotyzm, na wzór ciemnego Mahometa i iego Alkoranu.

I możnaż pomyślić o tém bez krzywdy cnotliwych i dobrych Obywatelów, aby był ktokolwiek z ich liczby, sprzeciwiaiący się téy prawdzie, że Panowie powinni poddanym miłość względem ich duszy? a zatém że powinni wyprowadzać ich z téy grubości rozumu, przez naukę i edukacyą im przyzwoitą? Sprzeciwiać się mogą téy prawdzie, ale ci tylko, których cała chluba iest w tém, że umieią cokolwiek czytania; których cały maiątek iest

w tém, że noszą imie na sobie zacnéy iakiéy i wysokiéy familii; których całe zalecenie się iest w tém, że słabszych zwodzą, mędrszym się sprzeciwiaią, zacniéyszych sławę szarpią, i wszystko ganią, czego nie rozumieią; aprobuią to tylko, czego pragną. Takim powiedzieć, że potrzebne są dla chłopków nauki, iest to w ich mniemaniu obałać kraiowy porządek, osłabiać moc prawa, i krzywdzić ich rodowitość, któréy oni, przez swą nieumieiętność i nieużyteczność, czynią sami zniewagę.

I możnaż mieć wzgląd iakikolwiek na przeciwników takich, którzy sami sobie przynosząc hańbę, szkodliwością swą temu kraiowi, któremuby do uszczęśliwienia pomoc powinni? Dopieroż w tym wieku, gdzie ludzkość poczyna do swych praw się powracać; gdzie rozum poczyna znaydować szacunek; gdzie pożyteczność kraiowi nazywać się poczyna cnotą naygruntowniéyszą; gdzie rządy kraiowe poczynaią mieć staranie oycowskie o poddanych, Rolnikach i wszystkich w obec Obywatelach? Dopieroż daléy w tych wiekach, gdzie Monarchowie zstępowali z tronów dla nauczenia się kunsztów, rękodzieł, i nabrania oświecenia, aby go poddanym swym udzielili; gdzie ów Piotr Wielki Europę całą zadziwił podniosłszy swóy Naród do zupełnéy chwały i szczęśliwości, przez oświecenie poddanych i zaprowadzenie nauk każdemu stanowi przyzwoitych. Gdzie naypotężniéysi Królowie staią się Nauczycielami rozumnego

Rolnictwa, iak iest w Sardynii, w Prusiech, w Szwecyi i w Danii.

Dopieroż nakoniec w tych czasiech, gdzie sama Bisurmaniia tylko w téy iuż została ohydzie, aby poddanych swych trzymać w ciemności, w ślepocie i w nienawiści, a zatém w niewolnictwie brzydkiém i dezpotyzmie szkodliwym. I w tychże to więc wiekach iescze bronić będziemy oświecenia rozumu przez nauki i szkoły dla Kmiotków i Rolników poddanych?

O światłości przedwieczna! wezwałaś nas do światła Wiary twoiéy; *Vocasti nos in admirabile lumen tuum.* Położyłaś w jasności słońca prawo twoie, wyrwałaś nas z ciemnoty pogaństwa, zabobonów, dzikości i rozhełznanych passyy; chciałaś nas mieć oświeconych pod prawem twoiém: *in sole posuisti tabernaculum tuum.* Kiedyż nam dasz skutek szczęśliwy twych obietnic, w oświeceniu gruntowném, na poznanie naszéy i doczesnéy szczęśliwości i wiecznéy? Tym czasem do tego oboyga potrzebne iest oświecenie poddanym przez nauki i szkoły: potrzebne dla szczęśliwości doczesnéy; więc powinni Panowie o to się starać przez swóy interes. Potrzebna iest nauka poddanym dla szczęśliwośc wiecznéy; więc powinni o to się starać Panowie przez swe sumienie. A możeż bydź co potrzebniéyszego nad to, co i doczesną i wieczną szczęśliwość przynosi? Rozbierzmy te uwagi trochę obszerniéy.

I. Gdyby Chłopkowie i wiéyscy Obywatele żadnego z nami spółkowania, ani żadne-

go związku nie mieli; gdyby między Panami i niemi żadne nie zachodziły obowiązki ani kontrakty; gdyby oni nie bawili się tą naypożyteczniéyszą i nayślachetniéyszą w oczach natury zabawą, która rolniczym pługiem wydobywa z ziemi zdrowie, życie, skarby, moc i całe szczęście Narodów; nie byłożby iednak miléy widzieć ich oświeconemi nauką dla tego iedynie, że to są ludzie; niżeli patrzeć na nich dzikich, okrutnych, nieoświeconych, i widzieć obraz iednéyże z sobą natury, tak obrzydłą niewiadomości zeszpecony ciemnotą?

Ale oddalmy tę myśl (ieżeli można) że to są podobnéy z nami natury ludzie, że to są iednéyże z nami Oyczyzny Obywatele, że oni powinniby od społeczności odbierać ratunek w oświeceniu swego rozumu, równie, iak z swéy strony naywięcéy się do kraiowéy przykładaią szczęśliwości swą pracą. Patrzcie na swóy tylko własny pożytek, Panowie, którzy pracą swych poddanych żyiecie! Paddani wasi, nie sąż oni pierwszemi publicznego w Państwie uszczęśliwienia robotnikami? Przez nich ziemia wydaie żyzny swóy owoc, przez nich dostatki i pożytki ziemi odradzaią się corocznie i pomnażaią; ich pracą i staraniem wszystko to, czém żyiemy, odziewamy się, mieszkamy i rozkazuiemy, idzie do rzemieślników i do warstatów, stąd do miast handlowych i Kupców: ich pracą ładowne okręty, ożywiaią chlebem mniéy żyzne Narody, a nam przywożą skarby, dostatki i co tylko wygoda i roskosz może rozumieć sobie miłego i potrzebnego. Ich rękoma zebrane z pol u-

prawionych plony, żywią stotysiączne woyska krew leiące za swą Oyczyznę, i za iéy całość; gdy tym czasem ubogi kmiotek znowu uprawia ziemię, aby nowemi urodzaiami zasilił powracaiącego bez żywności zwycięzcę. Ci więc kmiotkowie poddani, zacóż nie maią mieć nauki i oświecenia, na wydoskonalenie sztuki Rolniczéy, która sama iest gruntem szczęśliwości Narodów?

Potrzebna iest moc rąk i ciała do pracy, ale daleko potrzebniéysza nabyta rozumu sposobność, iak ręczną robotą kierować; potrzebna iest pilność i dozor w robocie, ale niesskończenie potrzebniéysza iest umieiętność i oświecenie, iak ułatwić, pospieszyć, ulżyć nakoniec spracowanym siłom téyże roboty. Nauka czyni prace łatwiéysze, a bardziéy pożyteczne: czyni prace skutków swych pewniéysze, a mniéy uciązliwe: czyni prace milsze, mniéy trudzące, a większą szczęśliwość i obfitość daiące. Ach! iakże daremnie oskarżamy poddanych naszych o gnuśność i niesposobność! Panów to iest przestępstwo, że w grubości i ciemnocie gwałtownie utrzymuią swych Chłopków, sądząc, że im są niepotrzebne nauki.

Próżno mówim, że Chłopi nasi kraiowi nie maią żadnéy industryi. Ale iakże ią mieć mogą, żyiąc w ostatniéy mizeryi, nie maiąc nic prawie własnego, ięcząc w ciężkiém uciemiężeniu dla okrucieństwa niemiłosiernych niektórych Panów, ięcząc w stanie niewolniczym, wydani na popędliwość ambicyi i kaprysów ludzkiéy passyi? Jak oni maią industryą,

dowcip

dowcip lub przemysł, żadnego nieznaiąc od saméy młodości ćwiczenia, bez naymniéyszéy nauki z dzieciństwa zostawieni, Rolnictwa nawet, przez tradycyą tylko i przez grube a nieużyteczne zwyczaie od Oyców swych nauczywszy się nikczemnie, żyiąc nakoniec pod panowaniem swych Dziedziców, które żadném prawem oyczystém nie iest umiarkowane, żadną sądową iuryzdykcyą nie iest ukrócone.

O rządzie niewolniczy! iakżeś w kraiu wolnym istocie rządu politycznego iest przeciwny! w kraiu Chrześciiańskim z gruntu niegodziwy! w kraiu wypolerowanym haniebny i niesłychany! I iakże żądać industryi, przemysłu i ochoczego gospodarowania po poddanych kraiowych, niedawszy im wprzód wolności, nauki, oświecenia i edukacyi.?

Trzech rzeczy, mówi *Kolumella*, potrzeba do szczęśliwego Rolnictwa: wolności do pracy, możności do łożenia kosztu, i umieiętności do pracowania: *Rus cultissimum habebit, qui colere volet, poterit et sciet;* ale choćby dwie pierwsze rzeczy, powiada, i w naydoskonalszym stopniu się znaydowały, ieżeli umieiętność nie będzie, większą szkodę w rolnictwie, niżeli pożytek przyniosą: *Voluntas facultasque citra scientiam, jacturam magnam afferunt.* Lecz odmieńmy tylko, iak należy, stan niesczęśliwy Rolników, przywróćmy im cywilnego życia prawa i kondycye, które im grubość wieków i dzikość przesądów wydarła. Uczyńmy im sprawie-

dliwość, aby Oyczyzna wiedziała przecię o nich, a oni poznali że są obywatelami Oyczyzny. Wyprowadźmy ich z téy ciemnoty rozumu, w któréy zostaią, daymy im edukacyją i naukę stanowi ich przyzwoitą: dopiero obaczym skutki szczęśliwe ich industryi, skutki kray bogacące z ich przemysłu i dowcipu.

Nie rozumiéymy, żeby chłopi nasi inszéy byli natury od pospólstwa inszych kraiów, gdzie chłopkowie przemyślni, bogaci, swobodni, bo maiący edukacyą przyzwoitą i oświecenie, maiący pewność swéy pracy i swych maiątków, maiący obronę praw kraiowych i sprawiedliwość w swém ukrzywdzeniu od Panów. Ach! nie iestże to własnym waszym interesem, abyście usiłowali oświecić rozumy swych poddanych, przez szkoły parafialne podług woli mądrego panuiącego Monarchy, podług ustanowienia Narodu, podług żądania oświeconych, i nakoniec podług potrzeby swéy własnéy! Powinniście się starać dla szczęśliwości doczesnéy przez swóy własny interes; powinniście się iescze starać dla szczęśliwości wiecznéy, przez obowiązek swego sumienia.

II. Nie sama to tylko polityka żąda dla szczęśliwości kraiu, aby poddanym chłopkom dawać edukacyą przyzwoitą i oświecaiącą ich rozum; ale Religiia nawet Chrystusa tak mocno ten punkt w swoich przepisach wyraża, że gorszemi nad niewiernych nazywa tych, którzy o poddanych swych i domowych nie dbaią: *Si quis suorum et maxime domestico-*

rum curam non habet, hic fidem negavit, et est infideli deterior, powiada Pismo. A możeż bydź większe zaniedbanie poddanych, iako dopuścić im bydź w téy grubości, która iest zniewagą Wiary Chrystusa? Możnaż wspomnieć bez zgorszenia i obrzydliwości tę zabobonność która w chłopstwie naszym panuie? Możnaż bez zhańbienia Wiary, ale oraz i bez hańby Narodu wspomnieć owe uprzedzenia straszliwe o Upiorach, o czarach, czarownicach, o zatrzymaniu przez nich desczów, sprowadzaniu wichrów, gradów i nawalności? Możnaż wspomnieć bez żalu i prawdziwego serca wzruszenia, owe pławienia mniemanych czarownic, nakrywania ich kubłami, wożenia na pole wody mniemanemi czarownicami? a co nayokropniéysza, owe nayokrutniéysze dekreta śmierci po Magdeburskich miasteczkach, na palenie mniemanych czarowników i czarownic? Dzieie się to corocznie prawie tu w Litwie i na Rusi po różnych miasteczkach; dzieie się to w wieku oświeconym, w kraiu do oświecenia się biorącym, w oczach Duchownych, Xięży Plebanów, Zakonników.

Przebóg! cóż się to z nami dzieie? Co to iest za wiek? Co to iest za kray? Co to są za ludzie? Co to za rozumy? O Wiaro Jezusa Chrystusa! O światło Narodów przewodnicze na żywot wieczny! O zwycięzco pogaństwa i zabobonów Chryste! Kiedyż się skończy moc ciemności? albo iak ona stać może obok z światłem zbawiaiącém Narody? Póydźmyż do źrzódła téy hańby Wiary Jezu-

sa Chrystusa; nie znaydziemże iéy w ciemności, grubiiaństwie i nieoświeceniu prostoty?

O Duchowni! nasz to iest grzech po wielkiéy części. Mnóstwo nas iest Duchownych wielkie, a zatém musiał bydź defekt wyboru, nauki, cnót i obyczaiów. Ta ślepota i nie edukacya pomnąża częstokroć bardziéy zabobony i fanatyzm, zamiast wykorzenienia i zamiast oświecenia Obywatelów. Ta ciemność fanatyków, płaszczem nabożeństwa okryta, lekko wierzy, mało rozumie, wiele naucza, opowiada; stąd ze zgorszeniem świata wyszło tyle szemrania, złorzeczenia i buntów przeciw Pasterskim rozporządzeniom, o zniesieniu Świąt, Kapp, Dyscyplin, Kompaniy i innych powierzchowności; stąd tyle wymyślnych konceptów hańbiących czystość Wiary, bałamucących serca lekkie i słabe, zawodzących dusze lekkowierne, i gruntu pobożności prawdziwéy nie znaiące; stąd tyle owych żmyślonych dziwactw i cudów, hańbiących Wiarę i uwłaczaiących powadze prawdziwych cudów, których Kościół Chrystusów iest składem; stąd tylu w oboiéy płci próżniaków i włóczęgów szkodliwych, pod pozorem wizyty mieysc Świętych, szukaiących swéywoli; stąd tyle zmyślonych energumenów, opętanych, oczarowanych, nawiedzonych, nasłanych, i tysiąc innych ślepego fanatyzmu owoców. Ale i któż wyliczy te wymysły, które zniéważaiąc Wiarę Chrystusa, szpecą ambony, truią konwersacye, i uwieczniaią hańbiące Naród przesądy?

Ach! Duchowni, Pasterze, Nauczyciele, Kaznodzieie, Zakonnicy, powiedzmy raczéy sobie sami prawdę przed Bogiem, dla oświecenia się doskonałego, niżeli że kto inszy ma nas złośliwie palcem wytykać, rozumieiąc, że tak Kościół Boski naucza, iak my częstokroć przez niewiadomość, przez upor, przez interes, przez wyniosłość lub przez nierozumne nabożeństwo nie do rzeczy prawimy. Powiedzmy sobie prawdę, że my sami częstokroć pomnożeniem podobnych nieprzyzwoitości bywamy. Czuwaią na to gorliwi Biskupi, opisuią to Kanony, ustanowione są na to na Konciliach różnych kary i pokuty; ale łagodność Ducha Jezusowego, którym się kościół Boski rządzi, nie może tak gwałtownie znieść skutków ludzkiéy passyi i zaślepienia. O Boże! i kiedyż gruntownie napełnisz serca nasze gorliwością sług twoich godną? kiedy nas uczynisz pasterzami podług serca twoiego i duszy twoiéy? *Dabo vobis Pastores juxta cor meum.*

Ale i wasza też Panowie, po większéy części iest wina, że maiąc od Kościoła udzielone sobie prawo Kollacyi Pasterstwa dla zbawienia poddanych waszych, w tym punkcie częstokroć idziecie za krwią i ciałem, za względem ludzkim i interesem, za zaleceniem tylko lub iakimkolwiek płochym powodem; nie wybieracie do Beneficyów ludzi rozumnych, oświeconych i bogoboynych, mężów doświadczonych, cnotliwych i uczonych; nie szukacie osób w cnocie ugruntowanych, w zakonności kochaiących się, w nauce Wiary,

Kanonów i obrządkach Kościelnych dobrze ćwiczonych; tym czasem sumienie wasze iest w odpowiedzi, zawód dusz tylu grzechem iest waszym, ciemność nieoświecenia i grubiiaństwo poddanych, winą iest waszą.

Oświećmy tylko rozum pospólstwa, a ci co się pną do Kapłaństwa, poznaią ciężar, który ich czeka; daymy edukacyią przyzwoitą prostocie, a Wiara nasza święta sczęśliwe skutki w sercach przynosić będzie. Podnieśmy Rolników poddanych myśl do nauki im pożyteczney, a opatrzym ich i doczesną i wieczną sczęśliwością.

Wyimek z kazania X. Patrycego Przeczytańskiego *na uroczystość Stego Jozefa Kalasantego, w którym okazuie, iż przy boiaźni Pańskiéy naylepiéy się nabywa nauki, i nabytéy innym udziela.*

Szkołom od siebie założonym dał Jozef Swięty tytuł szkół pobożnych: dla tego, chciał, aby boiaźń Pańska, która ochrania od zdrożności, i ozdabia wszystkiemi cnotami, towarzyszyła wszystkim naukom. Poznał on bowiem i z własnego doświadczenia, i z uwagi nad zdaniami Pisma S. i Oyców SS. iak koniecznie potrzebna iest boiaźń Pańska, i do nabywania gruntownych wiadomości, i do pożytecznego ich użycia. Przeto też i wła-

snym przykładem drugich zachęcał, i słowy często przypominał, aby Nauczyciele z naukami innemi łączyli naukę boiaźni Bożéy. Często mówił, często pisał (*a*) temi lub podobnemi słowy: *Curet, ut Scholares litteris et Dei timore recte instituantur.* Staraymy się, aby uczniowie i w naukach i w boiaźni Bożéy iak naydokładniéy ćwiczeni byli. I owszem naukę boiaźni Bożéy przekładał nad wszystkie inne: *Haec doctrina omnium, quae in hac vita tradi possunt est excellentissima.* Ta nauka (mówi to Jozef S. o boiaźni Bożéy), ta nauka ze wszystkich, które dawane bydź mogą, iest nayzacniéysza. Ani rozumiéycie Naymilsi Słuchacze że dla tego w szkołach od Jozefa Sgo założonych poniosły uszczerbek insze nauki: bynaymniéy. I owszem od nauki boiaźni Bożéy wszystkie insze nauki brały prędki wzrost, gruntowność i pomnożenie.

Słyszeliście Naymilsi Słuchacze że boiaźń Pańska kieruiąca sercem Jozefa, poświęcała zamiar, ułatwiała sposoby i zwyciężała trudności, iak w nabywaniu, tak w użyciu oświecenia. Któraż insza pobudka wykonać to potrafi?

Sunt qui scire volunt eo fine tantum, ut sciant. Są, mówi S. Bernard, (*b*) którzy chcą coś wiedzieć, dla tego tylko, aby wiedzieli. Jakaż tu pobudka? *Et turpis curiositas est.* Jest to szpetna ciekawość. Czemuż to szpetna? Oto, że przesta-

---

(*a*) Z Listów Sgo Jozefa. (*b*) Ser. 16. sup. Cant.

ie naczémkolwiek. Człowiek ciekawy kontent, że coś słyszał lub przeczytał; śpieszy coraz daléy, nie wchodzi zatém w rzecz, nie rozumie iéy, i iuż się ma za mądrego. Jakiegoż pożytku od niego spodziewać się można? Oto będzie odgłosem niezrozumiale odbiiaiącym to, co słyszał, lub czytał.

Sunt qui scire volunt, ut sciantur. Są drudzy, mówi tenże, którzy się uczą, aby się dali poznać. Jakaż tu pobudka? *Et turpis vanitas est.* Jest to szpetna próżność. Czemuż to szpetna? bo się pospolicie łączy ze słabością umysłu i płochością serca. Próżność żąda tylko, aby się okazać, że się coś umie: więc, choć pobudzi do poznania czegoś, nie zachęci iednak do poznania gruntownie; bo to potrzebuie pracy, któréy płochość łącząca się z próżnością, nie cierpi. Próżność lubi się okazać stosownie do gustu i pochwał ludzi; te są odmienne: więc też i próżność odmieniaiąc nauki i zdania, żadnych mieć nie będzie gruntownych. Nie maiąc zaś człowiek przy próżności, gruntownych nauk, potrafiż ich pożytecznie i z chwałą używać? Sami osądźcie.

Sunt qui scire volunt, ut scientiam suam vendant pro pecunia, pro honoribus. Są którzy chcą umieć, aby naukę swoię przedali za pieniądze, za honory. Co tu za pobudka? Oto ta, któréy nie raz używaią Rodzice względem swych dzieci, i Nauczyciele względem swych uczniów. Mówią oni często: Dziatki, uczcie się pilnie: nauki są środkiem do dobrego na świecie bytu, i do posunięcia się na

wysokie stopnie. I nie można mówić, żeby ta pobudka mało miała dzielności i mocy. Nie ieden chcąc los swóy ulepszyć, i wyżéy się posunąć, chwycił się nauk i postąpił w nich nie źle. Chwalą ią zatém niekiedy Rodzice i Nauczyciele; iednakże iéy Bernard S. nie pochwala: *Et turpis quaestus est.* Jestto szpetna chciwość zysku lub wyniesienia się. Czemuż to szpetna chciwość? Poradźmy się doświadczenia, a poznamy, że choć ta pobudka pomaga do postępu w naukach, nie służy iednak do wydoskonalenia człowieka. Już zaś naywiększy w naukach postępek, bez wydoskonalenia serca, nie zawsze pomaga do pożytku i dobra ludzi, i owszem nie raz zaszkodzi.

Chcecież się lepiéy o téy prawdzie przekonać? rozważcie wiek, w którym żyiemy. Posunęły się niektóre nauki do wysokiego stopnia, ale czemuż w miarę nauk nie widzimy pomnożonego sczęścia? Oto dlatego, że nauki które nie tak są chwałą uczonych naszego wieku, iako raczéy chwałą samegoż wieku, dlatego, że iest poźniéyszy; nauki, które potrzebowały wiele doświadczeń, a zatém długiego czasu, odkryte zaiste i pomnożone w wieku naszym zostały; ale wydoskonalenie serca (co iest osobistą i właściwą uczonego chwałą), po większéy części zaniedbane zostało: bo pobudka naszego wieku, pobudka aby zyskać sczęście, sławę i wyniesienie, choć iest zdolna do postępku w naukach, nie iest iednak zdolna do wydoskonalenia człowieka, i owszem zostawuie nie raz w sercu

młodego nasiona zdrożności. Cóż stąd wypadło? oto, pomnożyła się liczba uczonych, zmniéyszyła się cnotliwych. Nie dziwuymy się zatém, że przy wzroście niektórych nauk, a razem przy zaniedbaniu ukształcenia serca, pomnożyły się nasze dolegliwości.

Przekonywaymy się i owszem stąd o dobroci przykładu i nauki Jozefa S. Łączył on z nabywaniem i użyciem oświecenia boiaźń Pańską: zalecił iak naymocniéy tę cnotę w szkołach swoich; to iest, zachował i przepisał toż samo, co przed nim Bernard S. pochwalił: *Sunt qui scire volunt, ut aedificentur, et prudentia est: Sunt qui scire volunt, ut aedificent, et charitas est.* Są którzy dlatego się uczą, aby się wydoskonalili, i tu iest rostropność: są znowu którzy dlatego się uczą, aby inszym do doskonałości pomagali, i tu iest miłość.

Takie to miał zamiary Jozef Sty, iak przy nabywaniu i przy użyciu oświecenia, tak przy przepisowaniu w szkołach swoich sposobu uczenia. I dlatego też przykładem swoim i nauką pokazał, że boiaźń Pańska ozdabiaiąca nas potrzebnemi cnotami, za fundament i za nieodstępną wszystkich nauk towarzyszkę służyć powinna.

Korzystaymyż stąd wszyscy; korzystay w szczególności nadzieio przyszłego wieku, ucząca się Młodzieży! Zaczynaycie dziatki od boiaźni Bożéy; ta was nauczy chronić się wszystkiego, czémbyście się nie podobali Bogu; ta wam pokaże błędy wasze, i wzbudzi do ich poprawy; ta was zachęci do powolności ku

Rodzicom, Nauczycielom i Starszym waszym; a tém samém do korzystania i prędko i dobrze ze wszystkich przestrog, upomnień i nauk, które wam są dawane. Słowem, boiaźń Pańska nayskutecznieyszym iest dla was środkiem do nabycia, i cnót gruntownych i wysokiego oświecenia.

Korzystaycie z przykładu i nauki Jozefa Sgo i wy Rodzice. Niech będzie naypierwsze i nayusilnieysze wasze staranie, aby dzieci wasze były dobre. Nie trosczcie się o nauki, z łatwością biorą one postępek przy boiaźni Pańskiéy. Tę więc im cnotę, iak naymocniéy zalecaycie; tę cnotę iak nayczęściéy przypominaycie. Nie trosczcie się (mówię iescze raz) o nauki. Będą dzieci wasze uczone, byle były dobre; będą zaś dobre, ieżeli boiaźni Pańskiéy będą pełne. Przy téy cnocie, nabędą one wszystkich cnót inszych, i z łatwością postąpią w naukach, których pożytecznie przy boiaźni Pańskiéy używaiąc, staną się pociechą i ozdobą waszą w tém życiu, i zasłużą sobie na uszczęśliwienie wspólne z wami w wieczności.

K o n i e c.

1. 2.